6491
IV

Tom 31, Lit C.[a-hody]

Listy po Tomie 31 zawarte:

Karta		Ilość. Rok.
1.	Callier Edmund	7, 1869, 70, 71, 72, 75, 76,
8.	Calori Marja	3, 1879,
13.	Callum Mc. Lucy	2, 1874, 1875,
16.	Canestri	1, s.a.
18.	Canestri Giovanni	1, 1886,
19.	Capelli Henriette	1, 1884.
21.	Capelli Mauryey	1, 1868
23.	Capellini J.	2, 1871, 72,
25.	Capranica Marja,	1, 1879,
27.	Carbonetto Eugenjusz	3, 1886,
30.	Carpegna Ludmila	4, 1885, 86,
36.	Cassell Piotr	1, 1870,
38.	Caselli Matylda	1, 1886,
39.	Cassius Bogusław	1, 1877.
40.	Cederbaum Henryk,	2, 1882,
44.	Cegielski W. H.	1, 1867,
46.	Celichowski Zygmunt	37, 1870, 71, 72, 73, 78, 79, 85
91.	Celińska L.	6, 1871, 72.
98.	Celiński Antoni	17, 1869. 70, 72, 73, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 85, 86, 87
130.	Celiński Józef	1, 1868.
134.	Cesana Giovanni	1, 1883,
136.	Chądzyński Hipolit	1, 1881,
138.	Chałubiński Władysław	5, 1866, 68, 83, 79,
145.	Charkiewicz Marja	1, 1883
147.	Charlampowicz Jan	4, 1879, 82, 83, 84
158.	Chasereyński Feliks	1, 1879,
159.	Chęcińska Julja	3, 1878. 79.
164.	Chęciński Jan	3, 1863, 69, 78,
169.	Chełmicki Ignacy	1, 1875,
170.	Chełmicki J.	1, s.a.
172.	Chełmicki Zygmunt	1, 1879,
174.	Chełmiński Jan	1, 1880.
176.	Chilkiewicz Kamilla	1, 1879,

Karta.		Ilość.	Rok.
177.	Chilkiewicz Seweryny	60.	1868. 64. 65. 66. 68. 69. 70 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 83. 87.
290.	Chlebowska Aleksandra	1	1883.
292.	Chlebowski ST.	7.	1863. ~~72.~~
304.	Chlebowski Stanisław	21.	1872. 73. 75. 78. 79
346.	Chłędowski Kazimierz	1.	1871
348.	Chłopicki Edward	2.	1873. 79.
350.	Chmurzyński Leon	5.	1864. 66. 68.
356.	Chlebowski Piotr	2.	1872. 74.
360.	Chobrzyński	1.	1869.
362.	Chocianowski Kornel	1.	1873.
363.	Chociszewska Józefa	1.	1885
364.	Chociszewski Józef	13	1866. 67. 70. 73. 77. 78. 79. 82. 83.
387.	Chocieszyński F.	1.	1869.
388.	Chodanowska Stanisława	1.	1873.
390.	Chodasewicz Marja	4.	1879. 80.
396.	Chodkiewicz Karol	1.	1886.
397.	Chodowiecki Edward	2.	1886.
399.	Chodorowski Antoni	2.	1874. 82.
402.	Chodyński Adam	3.	1872. 85. 86.

Ca

Dziennik Poznański.

Poznań dnia 12 lipca 1869

Gottlieb Edmund № 1

Do

Wielmożnego

Prezydenta

w

Dreznie

W załączeniu mamy zaszczyt przesłać Szanownemu Panu 200 Talarów reszty honorarium za kuracyę Dr. Soriderowi, który wyjeżdża jutro do wód Wiesbaden — Spiegelgasse № 4 — i każe prosić Waszmości Pana o podanie mu Swego adresu.

Zadrzyjąc wyraz wysokiego szacunku pozostajemy

Wielmożnego Pana

Uniżeni

Poznań 1. X. 72.

Wielmożanie

J. Krzyżanowskiemu

Kwotę 10 złotych
Talarów Sto na
pożyczkę powiatową

i pozostaję z wielkim

Poważaniem

C. Adamus

3 40

Poznań d. 17 Października 1870 r.
Berlińska № 14.

Czcigodny Panie.

Do miłego poczuwamy się obowiązku powiadomienia Czcigodnego Pana o mającym wychodzić z dniem 1 stycznia r. p. „Tygodniku literackim, naukowym i artystycznym."

Wydawnictwo nasze rozpoczynamy nader skromnym funduszem, który atoli pozwoli nam, przy najmniejszej liczbie prenumeratorów, prowadzić pismo przez ciąg jednego roku.

Rozpoczynamy tygodnik nasz nie wchęci spekulacji lub naprzód obliczonych zysków, ale w gorącem pragnieniu służenia dobru ogólnemu, prawdzie i postępowi...

Zgromadziliśmy około siebie ludzi młodych, utalentowanych i energicznych, tak, że pismo nasze ma stać się organem młodej polskiej generacji, której luźne poglądy, niemiały dotąd pola do wyrobienia się i skupienia.

Chcemy jednak, aby młodym i niewyrobionym pracownikom, przewodzili ludzie którym imię cześć otoczone, dlatego prawo do przodowania i nadawania kierunku.

W tej myśli, udajemy się do Ciebie Czcigodny i Zasłużony Mężu na niwie literatury ojczystej, z prośbą o Twoje poparcie, rady i wskazówki, — pewni, że co wzlachetnej poczęte zostało myśli, znajdzie w Twem polskiem Panie serca przyjęcie.

Z wysokiem poważaniem
Redaktor.

Callier

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Poznań d. 20. Sierpnia 1871 r.

Szanowny i Kochany

Panie!

Serdecznie dziękuję za zrobioną krokoryję — mimo nader przykrych okoliczności, napisich nabyć by pana Urbańskiego — go komedyję można, być, dowodzimy że wreszcie się jéj musimy a to w powodu że obecnie — krążą o Nim inny — również o komedyję; przedstawienie — ani słowa powodzą utworów drama

tyranych, niekoniecznie dobrze wpły-
wa na jego rozwój. Komedja w czy-
taniu niekoniecznie wiele traci.
Nie mniej poeta wdzięczni je-
stéśmy Szanownemu Panu
za Jasnię i dobroć jaką pismo
nasze obdarzał raczysz — i życz
wyraz głębokiej czci i
poważania

Poznań dn. 1. X. 72

Wielmożnemu

J. T. Krzyżanowskiemu

w zastępstwie Dyrekcie Talarow

z polecenia naszego Rada-

kora

Administracja Dziennika

Poznańskiego.

z Komandem

Adam

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Szanowna Redakcja! W dniu 1 b. m. wyszło z mojej winy przy ściąganiu należytości za Tygodnik Wielkopolski Praszewskiego Życie Katolickie 19 sbr. jako należytość przypadającą nam z r. z. — Należytość za ten numer 6 M. 90 ₰

Z szacunkiem

Dr. E. Calliera

Poznań 23/XII. 45.

DEUTSCHE REICHSPOST.

Postkarte.

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Wielmożny

J. J. Kraszewski

Dresden

27 Nordstr. 27.

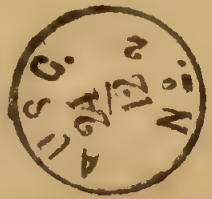

Antykwarnia
polska
E. CALLIERA
w POZNANIU
Wilhelmowska ul. 18
nabywa zamienia
KSIĄŻKI,
RYCINY, MAPY,
MONETY
i MEDALE,
odnoszące się do
rzeczy polskich,
rozsyła
na żądanie swe
KATALOGI
franko i bezpłatnie,
tudzież
podejmuje się
dostarczania poszukiwanych
książek i rycin,
map, monet
i medali
PO SKICH
jako też sprzedaży
powierzonych jéj
do pozbycia dzieł
i t. d.

Poznań, dnia 17 VIII. 1876

Czcigodny Panie!

Korzystam z przysługi. — Nieboty, sam nie posiadam i nie znalazłem Krasickiego wyd. Paryzkiego, ani Dmochowskiego, w całym Poznaniu; — poszukiwać ich będę za pomocą ogłoszeń w Dzienniku. — Oprócz żądanych dzieł zajmuję na okaz Kalendarz Obywatelski (sepa) B(iskupa) W(armińskiego).[2] i pozwolę sobie przy tej sposobności wzmiankę, że wydawane w 1798 r. w Poznaniu czasopismo Co Tydzień wychodziło, jeżeli się nie mylę, pod redakcją Krasickiego; — egzemplarz tego pisma znajduje się w Lubostroniu.
Zajmuje się Czcigodnego Pana, czyliżbym mógł Mu służyć i w jaki sposób w dostarczaniu amatorjałów do przedsiębranej pracy.[2] Spotykam się zresztą z osobliwemi lub zapomnianemi ubiorami owych czasów; — mógłbym je n.p. przesyłać na okaz, a Szanowny Pan, po przejrzeniu, albo je zatrzyma, albo odeśle.
Oferty Jego co do zamiany (bardzo łatwej) chętnie przyjmuję i pozostaję

z wielkim Szacunkiem

Calliera

— Echo — 7a

* W tych dniach przybywa naszemu miastu nowa pracownia heliominiatur.

Na czele jej staje pani Calori, żona b. baletmistrza teatrów warszawskich, który pracował wytrwale na naszej scenie przez

---

lat pięć i wystawił kilka swoich dzieł choreograficznych z których „Pan Twardowski“ cieszy się dotąd nieustannem powodzeniem.

Śmierć przedwczesna zdolnego baletmistrza zmusiła jego wdowę poświęcić się malarstwu akwarellowemu, od którego do wykonywania modnych dziś heliominiatur jeden krok tylko.

Pracownia pani Calori już jest otwartą i widzieliśmy w niej pięknie i z artystycznym smakiem wykonane tak portrety osób znanych jak i fantazyjne pełne wdzięku twarze i twarzyczki.

Życzymy powodzenia nowemu zakładowi, pani Calori bowiem przez kilkoletni pobyt swój w Warszawie, zrosła się, że tak powiemy ze zwyczajami naszego miasta i jakkolwiek jest cudzoziemką, urodzoną w Peszcie, uważa się dziś najzupełniej za warszawiankę.

Wystawa heliominiatur pięknej artystki od jutra ukaże się na murach teatralnych przy ulicy Wierzbowej.

—

* Z powodu niezwykłego o tej porze

już sobie w szerokim świecie obywatelstwo, jako najlepsze lekarstwo w tym rodzaju chorób. Zwyczajną dozą do zażycia jest para kapsułek przed jedzeniem. Polepszenie daje się w tem uczuć.

Dla uniknienia nabycia imitacyi, uwa-

generalnego gubernatora Indyj, lorda [illegible]wrence, którego zadaniem jest wpływa[illegible] na opinię publiczną w celu natychmiasto[illegible]wego zwołania parlamentu.

Konstantynopol, 14 listopada. Komisy[illegible] obradująca w Płowdynie przyjęła regula[illegible] min administracyi Rumelii wschodniej, małemi zmianami, wedle projektu podane[illegible] go przez Wysoką Portę.

Londyn 16 listopada. Komitet stronni[illegible] ctwa. potępiającego politykę rządu w kwe[illegible] styi afgańskiej, prosił Beaconsfielda o po[illegible] słuchanie w dniu 20 b. m., w którym mi[illegible] nadejść odpowiedź emira.

Londyn 16 listopada. Dowiaduje si[illegible] „Morning Post“, że sprostowanie północne[illegible] zachodniej granicy indyjskiej, o któren[illegible] rząd wielkobrytański myśli, ma za podsta[illegible]wę stałą obronę Quettah i Dżellalabadu[illegible] przez anglików, tudzież utrzymywanie w[illegible]

Wien, am 3. Februar 1879

Lieber Freund!

Viele Dank für Ihre Zeilen und
ich mit meinen Zeilen nicht
so lange warten sollen, aber
Zeit und Ruhe dazu fehlten
so sehr. Ich beginne damit
Ihnen zu sagen, daß ich
Ihr Atelier sehr
schön und
und daß der große
der ästhetischen Freiheit so wie das
Lieblingsmotiv ist. Ihre Frau

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Marie Karari

Hôtel de Paris Varsovie

Varsovie le 7. Février 1877

Monsieur.

En recevant Votre estimable lettre je Vous réponds à l'instant même étant heureuse de la bonté de m'avoir écrit si vite. Je suis bien désolée de l'état souffrant de Votre précieuse santé, mais j'espère qu'avec l'arrivée d'une meilleure saison Vous serez tout à fait bien portant, et en état d'accomplir ma prière. Pour ce moment je Vous en supplie de m'envoyer cette Photographie de Paris pour avoir au

moins un Exemplaire que personne ne possède à Varsovie.

Encore une fois mille pardon, et soyez assuré Mon sieur que je Vous payerai éternelle reconnaissance.

Toute Devouee

Marie Walowe

Hotel de Paris 64

160
12

Varsovie le 22. Fevrier 1879

Très honoré Monsieur !

Une courte absence de Varsovie
m'empechait de Vous écrire à l'in-
stant même pour exprimer l'imense
connaissance que je ressentis en
recevant Votre charmant portrait.
Je le fais en attendant agrandir, mais
pas beaucoup, car la héliominiature
réussit pas si bien sur les copies,
je vis toujours dans l'espérance
recevoir un jour quand Votre
précieuse santé se rétablira, vor-
ritement une grande buste.
Avec tout le respect dû, j'ajoute
ma prière d'agréer mes sentiments
plus devoués et reconnaissantes.

Marie Calori

Guillaumin

13

Christiania d. 14

le 14 Octobre 1894.

Monsieur

Excusez moi si je viens encore vous demander l'adresse de votre ami Monsieur Rozzyckiez. Je ne voulais pas vous donner la peine de me l'envoyer ainsi, mais ne sachant hier dans votre voisinage je me vois de vous la demander en hésitance.

Je pars ce mois d'après un arrangement à fait soudain et inattendu pour Paris.

et [illegible] j'aimerais [illegible]
[illegible] est à présent là. Il était
dans le fond d'y aller la dernière fois
qu'il m'a écrit, mais il a oublié de me donner
de ses nouvelles depuis. Mon départ était fixé pour après-demain
mais il est maintenant différé jusqu'à dix ou
quinze jours. Si vous aviez quelques petites
commissions pour l'Italie je me chargerais
avec plaisir.

Agréez, [illegible], l'expression de ma considération

Guizot

15

Paris, rue Neuve des Mathurins, N° III

ce 1er avril 1858

Monsieur,

J'ai eu le plaisir de vous voir il y a quelques minutes chez M. Poggi, et de l'entendre vous parler de vous. Je prends la liberté de vous écrire pour vous demander votre adresse. L'on m'a parlé de lui écrire quelques lignes et jusqu'à présent aucune lettre n'a été reçue

de lui dans tout cercle de connaissances,
ou, dans ne savons pas exactement ce
qu'est, selon des filons, il doit être à
Genève.

Excusez Monsieur, la peine que je
vous donne et acceptez mes salutations
respectueuses.

Adolf Imhaldum.

Carestri

Pregiatissimo Signore

Non è mancato di essere al Servizio
Come Milanese di lei la Signora
per le cinque anni Cuoca prima
un Anno e Mi ano detto che è
ranno partiti al Momento
il Domestico di Pregia Mi aspetto
la Sua Commissione che io andassi al
posta Tutti Giorni i Miei Fiori
le Lettere i Giornali e per Ora
è Venuto Subito a quello
che Mi era al posta che è era una
Lettera di giornali e Mi disse
rai il Domestico che lei Aveva Una
Camera a per Forestieri e Mi avvisò
di Venirmi al Locanda per Oggi
Giorno e Ma Subito posta Cinecittà
Roma, per Sia Obbligato di Venire per
altri Effetti per le Spese di Mi
Mio che Mi Avrà di per al Pagare
al Vapore Lamento e Se Mi Dice per che
Mancia Mi per Portarmi Sopra

Vincere a Seo, piacere, Mi Fara ef
arrivato per le Nove. Se Saluta
me e Mi fico Seo Servo Giovanni
Canestri

Florencja Via Cittadella N 8 d. 21 Sierpnia 86.

Szanowny Panie Komendorze! Cieszy mnie nie
mało i wzrusza mi piersi nadzieja tak pożą-
dane spotkania, chociaż niekoniecznie w waj-
lepszych warunkach..
Gdyby Dan. Pan mógł przyspieszyć swój powrót
pod. Rzym, o tyleby mnie uprzyjemnił Wrzesień,
dałoby się pogodzić zobaczenie wyzwolenia i sto-
warzyszki. Gdyby tu ostatnie tygodnie Września
nie wystarczyły na uporządkowanie Bibliotek
o tyleby nasz wakacyjny ale Dan. Pan za widzenia
się z Cor-m Turgnie prosił go o przedłużenie urlopu
na mnie. Kilka słów przez niego napisanych do
P. Minaglia załatwiłby sprawę zatem bardzo. —
Florencja niemal bardziej chwilowo mnie nie
ma do sprzedania dopiero w październiku, kilkoli-
wiu i stare. Rynek jest dziś zajęty jedynie wy-
bem. W Grudniu Fiesole przyjdzie obecnie do sprzeda-
nia Villa z ogrodem o 14 pokojach za 28 000 fr. / mo-
gące się zniżyć przy tym cenie się do zrozumienia /
Jeżeli Dan. Pan zdecydowany jest nabyć co wiadomo-
ści mogę dla Pana zawiązać stosunek z 2 Stronnictwa
mogącymi Brini / przyjaciel Zaleskiego / Pod /
i Rastelli: Wtedy dla nikogo tego obrazu. Przy okazji
bardziej wyjdzie na się przemyśleć tego rodzaju interesu.
Zgoda zdrowia tobie z przyjaciół nauczycieli.

UNIONE POSTALE UNIVERSALE

CARTOLINA ITALIANA PER L'ESTERO

CENTESIMI DIECI

Suisse

86

Monsieur le Commandeur Joseph Krassevski

Hotel National

Vernex. Montreux.

NB. Su questo lato non deve

Città di [illegible] 188[illegible]

[illegible]

[illegible]

Cappelli Henriette

19

Signa Villa Delle Selve

le 29 Juin 1884.

Monsieur

Votre excellent ami Mr Lenartowicz vous écrit et me permets de tracer dans sa lettre quelques lignes pour vous. —

Je m'acquitte de son obligeance et vous dis simplement et franchement, que ni le temps, ni l'éloignement n'ont pu effacer les sentiments pleins d'estime de respect

et de Vénération que je Vous
ai Voués. —
Aujourd'hui heureuse au
De toute Expression de Vous
avoir connu personnellement,
je viens Vous assurer que il
me serait bien doux de
croire que Vous ne m'avez
pas entièrement oubliée,
moi qui conserve le plus
charmant souvenir de
Vous Monsieur, et des bons
moments, que Vous avez
bien voulu me accor

pendant votre séjour à Florence. —

C'est avec cette pensée que je vous quitte. Veuillez agréer l'assurance de mes sentiments distingués.

— Henriette Caffarelli

Florencya 7 Grudnia 1868.

Szanowny Panie

Pan Apolinary Ostrowski przyrzekł mi był zebrać wiadomości szczegółowe tyczące się życia ś. p. Adama Wiśniowieckiego i posłać je Panu Dab.[ci]; — z niemałym mojego podziwieniem dowiedziałem się od Pana że nic nie otrzymał i że nawet na zgłoszenie się Panowie, Ostrowski nie odpisał; — żeby temu zaradzić najrychlej i najdokładniej, po otrzymaniu listu Pańskiego z dnia 29/11, natychmiast udałem się do P. Antoniny Mirskey siostry Wiśniowieckiego, z prośbą aby Pani dowiedziała co tylko dowiedzieć się da i swoim Bracie, oraz zawiązała tych wiadomości u krewnych i kolegów szkolnych Adama, którzy są teraz obywatelami Galicyjskiemi, i razem żyli w ścisłych stosunkach z Adamem, — w końcu i ja co mniej więcej dokładnie niemam w tym liście do pisze. —

Adam Wiedniograd[illegible] jest rodem z Bochenskiego w Galicyi, i tam był Komornikiem Rządowym, w r. 1846 lub 1848 w mieszał się tam do ruchu narodowego, był naczelnikiem Rządu rewolucyjnego w Wieliczce, i następnie zato sądzony wyrokiem śmierci, — ale Cesarz Austryacki zamienił ten wyrok na lat 20 ciężkiego więzienia w Spilbergu, gdzie skuty w kajdany siedział lat dwa a potem został całkowicie ułaskawiony; — z takich powodów nasz Adam utraciwszy swe posady i będąc nieustannie pod dozorem tajnej Policyi, usprzykrzyłomu się mieszkać w Galicyi, i dla tego przyjęcie od familij Hr. Dzieduszyckich chętnie, miejsce zgubnego komisarza i rządcy dóbr w Poznańskim będących, przeniósł się do Wronek i tam mieszkał lat kilkanaście do chwili przedaży tych dóbr; — Wiedniograd nie tylko był uczciwym Rządcą ale też i przyjacielem familij Hr. Dzieduszyckich dla tego posiadał całe ich zaufanie a przeto nieograniczoną plenipotencyą do samowładnego działania bez kontroli w interesach. —

Mieszkaiąc w W. Xięstwie Poznańskim, dla ułatwienia sobie drogi do prowadzenia interessow Dziedzicznych, nabył Adam przyjął poddaństwo Pruskie, — przez czas co on we Włoszech mieszkał ile był kochany i szanowany przez całe obywatelstwo Poznańskie, tego niemam potrzeby Panu donieść, bo będąc na miejscu lepiej sobie Pan to dobrze wie. —

Przeszłego roku w lecie będąc razem w Karlsbadzie, ułożyliśmy projekt spotkać się razem i przejechać cały nieiaki razem na wystawie Paryzkiej, i tak się stało, w październiku byliśmy razem w Paryżu, — zauważaiąc iednakże że biedny Adam ciągle był cierpiący na reumatyzmy zaprosiłem Go do siebie do Włoch w nadziei że pod bezpośrednieszym niebem wróci Bóg zdrowie, — przyiechał więc Pan razem do Florencyi w Listopadzie, w grudniu byliśmy w Rzymie i Neapolu, zwiedziliśmy Pompei i szczyt prawie Vezuwiusza, biedny Adam niepozwalał się z radości i nieraz powtarzał że „teraz mogę spokojnie umierać bo tyle widziałem" — niestety może przeczuwał swój blizki koniec żywota! —

1ᵉ Września 1868 zachorował, Kościół rep
tem pogorszał, bo już od dawna był cierpiący
a 3. Lutego już nie żył! — Doktor Glindzicz
listy najstaranniej Go leczował, prawdziwie nie
ich lekarz ale ich brat, — Gdy biedny Adam
zamknął oczy między swoimi, a pomiędzy Bóg
za życia u mnie na ewi, podobała mu się na
sza Kaplicźka przez swe romantyczne położe
nie i zaciszę co w około panuje, dla tego mi
„gdybym umarł we Warszawie prosiłbym Pana o za
„kątek w tej Kaplicy" — dla tego żeby zadosyć u
czynić życzeniu przyjaciela pochowałem Go w tej Ka
plicy w pobliżu dzieci mojego, a Lemarwicz napisał
wiersze do nadgrobku, które Pan w załączeniu prze
syłam — na ziemi mięc Warszawie, ale w domu
Polskim biedny Adam spoczywa, o kilka kroków
o willi naszej zwanej la Selve gdzie przez lat 4
mieszkał Galileusz, — Kaplica gdzie jest Jego grób
mieć zamie się także della Selve, leży na wzgór
ku otoczonym cyprysami nad brzegiem Arno od
dalone o kilometrów 12 od Florencyi, a o jeden
kilometr od miasteczka Signa. —

Wstęp kończę a w nadziei że w krótce
Bóg miał przyjemność widzieć się z Panem
w Poznaniu, Przez Pana wyrazy głębokiego szacunku

Maurycy Cappelli.

4 Tom dzieła Raczyńskiego o medalach
Polskich, uprasza mi dla mnie przechować. —

CONGRÈS INTERNATIONAL
D'ANTHROPOLOGIE ET D'ARCHÉOLOGIE
PRÉHISTORIQUES
5.e SESSION À BOLOGNE
1871

Président
Le Comte J. Gozzadini
Senateur du Royaume

Secrétaire
Le Chevalier J. Capellini
Professeur à l'Université

Capellini

Bologne le 3 sept. 1871

Monsieur,

Je vous envoie le reçu pour la cotisation pour le Congrès que vous venez de payer; la carte de membre, avec tout ce qui est remis aux Membres qui viendront assister à notre Réunion, vous sera remise à Bologne.

Nous avons obtenu des réductions de prix sur les chemins de fer Italiens et aussitôt il me sera permis je vais vous envoyer une carte par la quelle on

arrivant à la frontière
italienne vous pouviez
prendre un billet avec
la réduction de 50 % à
jusqu'à Bologne.

Agréez, monsieur, l'assurance de ma plus
haute considération.

Votre très dévoué
J. Cagnetti

MUSEO
DI GEOLOGIA E PALEONTOLOGIA
PRESSO
LA R. UNIVERSITÀ DI BOLOGNA

DIREZIONE

Bologna 25 oct. 1874

Cher Monsieur

J'ai reçu depuis quelques jours votre Compte Rendu du Congrès de Stockholm et je m'empresse de vous en remercier et de vous féliciter de la grande victoire par la quelle vous avez voulu bien répondre les nouvelles de notre Session précédente.

Bien de remerciments, aussi pour tout ce que vous dites à mon égard et dans la Session

de Perth je tacherai de faire mieux encore et de prevenir, s'il sera possible, de nouvelles plaintes de la part de nos compatriotes.

Agréez, monsieur, l'assurance de ma parfaite considération.

Votre très devoué
J. Capelling

D. 25 Października 1890. 104

Mejsiłon

Szanowny Panie! Ta dawna kawiarnia
była myślą, wyjść może z tej kwatery
macierza na własny język, idący z Ponekich
kowieści. Miłość nie była Tacie Włochem
„Szczabrem“ tamtejsza dziecka genijusza Wiary
Jak wielką chwałą czyni naszej ojczyźnie, że
Europejczyk z Italii pisma Ponekiego mówiły

Tym sposobem Polacy wzbudzić w Tym Panu
ich dla naszej Drugiej a nieszczęśliwej Polski
sympatyi. Słowa jej się tak słodkie wszyscy należą
powinna. - a nie Datny nasz Przyjaciel
ks. Brackiego uchyla mnie do tej pracy, widzi
się wzięć wprost do Pana o prośbę o udzielenie mi
na to najprzód swego pozwolenia, kwartę upra-
szam i ona abym nie uchylał ostatnie wskazać
te i w swoich pismach. Któreby były wskazówki

Biblioteka Jagiellońska

SOCIETÀ FILODRAMMATICA

ALBERTO NOTA

SAN REMO

ALTO PATRONO

LEOPOLDO MARENCO

PRESIDENTE ONORARIO

COMM. BARTOLOMEO ASQUASCIATI

N.° 312

OGGETTO

Auguri
pel Giorno Onomastico

Sanremo, addì 19 Marzo 188 6

Illustre Poeta,

La Filodrammatica Alberto Nota di San Remo, memore che in questo giorno ricorre l'onomastico dell'Illustre Poeta Polacco Conte Comm.re Giuseppe Ignazio Kraszewski, che altamente onoravala auttandone l'alta protezione, in sua seduta di ieri sera deliberava a voti unanimi di presentare alla S. V. Ill.ma gli omaggi di sua devozione, ed i suoi fervidi auguri per la felicità e prosperità della sua Vita della S. V. Ill.ma, a noi ed al Mondo tanto preziosa.

Voglia gradire, Illustre Poeta ed Alto Protettore i voti della Società, che con ben lieto di comunicarle, ed i sensi della inalterabile mia considerazione, coi quali mi rassegno

Di Lei Devotissimo Servitore
Il Presidente

All'Illustre Poeta
Conte Giuseppe Ignazio
Kraszewski
Alto Protettore.

28 91

SOCIETÀ FILODRAMMATICA

ALBERTO NOTA

SAN REMO

ALTO PATRONO

LEOPOLDO MARENCO

PRESIDENTE ONORARIO

COMM. BARTOLOMEO ASQUASCIATI

N.° 315

OGGETTO

Ringraziamento

Sanremo, addì 7 aprile 1886

Nostro Alto Protettore

V.S. Direttore di scena, Signor Boncarolo presentava in Società, radunata in seduta il 5. corrente mese, il foglio che V.S. ebbe la bontà di regalare.

La società le votava all'unanimità le più sentite grazie e io godo nel parteciparglielo.

Aggradisca, Illustre Signore, i sensi della mia particolare considerazione

V.S. Presidente

All'Illustre Poeta
Conte Ignazio Giuseppe
Kraszewski

SOCIETÀ FILODRAMMATICA

ALBERTO NOTA

SAN REMO

ALTO PATRONO

LEOPOLDO MARENCO

PRESIDENTE ONORARIO

COMM. BARTOLOMEO ASQUASCIATI

N.° 359

OGGETTO

Augurio

Sanremo, addì 5 Ottobre 1886

Illustre Poeta

Che Ella sia il ben tornato, e che le mite aure della nostra città le sieno giovevoli: ecco il voto dei Sanremesi, ecco il desiderio della Filodrammatica Alberto Nota. Orgogliosa la nostra Società di salutare nel Poeta Polacco il suo Alto Protettore, porge nell'occasione di questo suo ritorno, un'affettuoso saluto accompagnato da mille auguri di prosperità e buona permanenza. Possa il dolce clima della nostra Italia ridare piena vigoria alle stanche membra della sua Illustre persona, e possa la nostra amicizia farle dimenticare i disgustosi suoi passati giorni. La tranquillità le sia fedele compagna, e il pensiero che la sua preziosa salute è quella d'un gran scienziato cui possa vantare l'Europa, faccia sì ch'Ella

All'Illustre Poeta
Comm. Conte Giuseppe
Ignazio Kraszewski
(Città)

abbia a mantenersi sempre
sano e pronto, mediante
suoi scritti, a coadiuvare i
fautori del progresso Europeo.
Ecco quanto la Società Fratellanza
Commerciale, per mio mezzo,
ha l'onore ed il piacere di
augurare al suo Alto Protettore
al quale, io dia particolare
incarico di [illegible], del ricordo
che mantiene della mia Città
San Remo.
Con ossequio animo ho il
mio desiderio di dichiararmi
della S. V. Ill.ma
Devotissimo
Il Presidente
G.o Eugenio Garbarino

Monsieur le Comte

Mme Murinais me
communique votre lettre. Le Prince
de Florence est mis en même temps de vous
avoir le précieux Autographe
de Comte Krasinski.
J'espère que nous aurons
bientôt de tendres nouvelles
pour remercier le Comte
et lui dire que pour

tout ce monde mais me tient
pour une Polonaise c'est
pour quoi on la nomme c'est
une glace (que je me
mette guère) de mais
pour nous pour la
cela de notre Illustre Poète
et écrivain. Nous avons
mon interprète près de
toute de ma reconnaissance
pour me me dire et
de toute pensée, de toi

toute la Vaudoise que j'ai
éprouvé de nouveau par
absence du capitaine.
Je vous renvoie Jeanne
pour le paquet que vous
me parlez de la part de la
Mère Vaudoise et vous jouirez
de l'entretien que ce la vous
vaudra.
Du reste le Résultat Vaudois
pour mécanisme de la
Comtesse et a tous vos

75
37

Monsieur le Comte

Le bon Comte Rudzynski m'avait fait très mystérieusement une confidence qui m'avait profondément touchée. Vous avez voulu mettre le comble à votre bonté en écrivant cette lettre, que je garderai pour ma famille et moi comme un précieux trésor.

Croyez M.r le Comte que ce
n'est pas ceux que vous me
reprochez, mais c'est bien ceux
que vous avez à vous reprocher; car
si je pouvais un moment
admettre que j'aurais eu
d'autres intentions dans la
persuasion où j'ai été que
cette paix, pour
cooperer à la délivrance
de la plus noble et grande
gloire de ma Patrie et de son

midi sur ce je serais la plus
heureuse et reconnaissante des
femmes.
En attendant ce précieux moment
que notre cœur et ma vie
au plus vite je me dis avec
admiration et respect
votre
Votre bien dévouée
Ludmila Malynska Tarlowska
Espagne
Vienne ce 1er Décembre 1895

Indicazioni di urgenza

Rimesso al fattorino ad ore 12/ Il porto è gratuito

Il latore rimette una ricevuta a stampa. Il fattorino è incaricato di una riscossione.

N. 110 di recapito

TELEGRAMMA

Comte Krasinski
Corso Garibaldi
Villa Verna

SAN REMO

Ufficio Telegrafico
DI
SANREMO

Il Governo non assume alcuna re...
Le tasse riscosse in meno per erro...

Ricevuto il 1913 188 6

Pel circuito N.° 168 Ricevente [illegible]

Le ore si contano sul meridiano di Roma e per telegrammi interni di seguito da una città all'altra.
Nei telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero dopo il nome di luogo indica le ore, e rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, e i minuti della presentazione

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE Giorno e Mese	Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D'UFFICIO
P	SAN REMO	Roma	314	26	19	10	50	

Ma famille et moi
vous souhaitons bonne
fete et l'accomplissement
de tous nos desirs

Ladmila
Falcon
ieri carnevale

Indicazioni eventuali abbreviate (Mod. 30)

Indicazioni di urgenza

(Urgente)	*oppure*	(D.)	(Far proseguire)	*oppure*	(F. S.)
(Risposta pagata)	»	(R. P.)	(Posta pagata)	»	(P. P.)
(Collazionato)	»	(T. C.)	(Espresso pagato)	»	(X. P.)
(Avviso di ricevimento)	»	(C. R.)	(Recapitabile aperto)	»	(R. O.)

Ufficio Telegrafico
DI
SANREMO

Il Governo non **assume alcuna responsabilità** civile in conseguenza del servizio della telegrafia.
Le tasse riscosse **in meno per errore** od in seguito a rifiuto o irreperibilità del destinatario devono essere completate dal mittente.

Ricevuto il 19/3 188 6
Pel circuito N.° 168 *Ricevente* M

Le ore si contano sul meridiano di Roma e per telegrammi interni di 24 ore da mezzanotte all'altra
Nei telegrammi impressi a caratteri romani il primo numero dopo il nome del luogo di origine rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, l'ora e i minuti della presentazione

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE Giorno e Mese	Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D'UFFICIO
S.r	SANREMO	Roma	314	26	19	10 50		

Ma famille et moi
vous souhaitons bonne
fete et l'accomplissement
de tous vos desire

Ladmila
Falcon
ieri Carpegna

Primo lembo da piegare

Indicazioni di urgenza

Rimesso al fattorino ad ore 13 41 | porto è gratuito

Il fattore rimette una ricevuta a mano quando è incaricato di una riscossione.

N. 8 20 di recapito

TELEGRAMMA

Ufficio Telegrafico DI SAN. REMO

88 31

Conte Kruszewski

Hotel des Iles Britanniques

SAN. REMO

Il Governo non assume alcuna respon.
Le tasse riscosse in meno per errore od

Ricevuto il 21/4 188

Pel circuito N.° 165 Ricevente

...re si contano sul meridiano di Roma e pei telegrammi interni di seguito da una ...all' altra
...telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero dopo il nome del luogo di ...appresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, ...ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE		VIA	Indicazioni Eventuali D' UFFICIO
					Giorno e Mese	Ore e Minuti		
	SAN. REMO	Roma	619	30	21/4	11.1		

Ma famille et moi sommes heureux vous savoir en Italie - Jornions des voeux pour prompt retablissement de votre santé

Ludmila Falconieri Carpegna

Indicazioni eventuali abbreviate (Vol. I°)

Indicazioni di urgenza

(Urgente)	*oppure*	(D.)	(Far proseguire)	*oppure*	(F. P.)
(Risposta pagata)	»	(R. P.)	(Posta pagata)	»	(P. P.)
(Collazionato)	»	(T. C.)	(Espresso pagato)	»	(X. P.)
(Avviso di ricevimento)	»	(C. R.)	(Recapitabile aperto)	»	(R.)

Ufficio Telegrafico DI SAN. REMO

Il Governo non assume alcuna responsabilità civile in conseguenza del servizio della telegrafia.
Le tasse riscosse in meno per errore od in seguito a rifiuto o irreperibilità del destinatario devono essere completate dal mittente.

Ricevuto il 7/4 188 /
Pel circuito N.° 165 *Ricevente* [illegible]

Le ore si contano sul meridiano di Roma e pei telegrammi interni di seguito da una mezzanotte all' altra
Nei telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero dopo il nome del luogo di origine rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, l' ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE Giorno e Mese	DATA DELLA PRESENTAZIONE Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D' UFFICIO
[illegible]	SAN. REMO	Roma	619	30	7/4	11.1		

Ma famille et moi sommes heureux vous savoir en Italie – Joignons des voeux pour prompt rétablissement de votre santé

Ludmila Falconieri Carpegna

Fim do texto da página

LA BELLE SAUVAGE YARD,

LUDGATE HILL, E.C.

LONDON, 5th January 1870

Herrn J. N. Kraszewski
Redacteur de "La Semaine"
Dresden.

Madame Chambers hat uns den Wunsch ausgedrückt in Verbindung mit der Redaction der "Semaine" zu treten, um Ihnen ihr neuestes Werk "The Rule of the Monk, or Rome in the 19th Century" (die Herrschaft des Mönchthums, oder Rom im 19ten Jahrhundert.) zu übersenden. Es wird mit diesem Werke ihre Absicht sein, unsere politischen Ansichten einer gründlichen Revision zu unterwerfen - die Redaction sieht sich gezwungen das Unterfangen

wenden diesen Werken einen großen Absatz verschaffen, in allen industriellen Distrikten, wenn die Fabrikanten sich entschließen sollten.

Wir werden natürlich das Werk einem Verleger übergeben, und werden Ihnen die Subscriptionsbogen für die gewöhnliche Provision, für £ 50 einsenden. Wir werden dazu Ihnen die Subscriptionsbogen einsenden, Ihnen Anzeige machend zu welcher Zeit wir mit dem neuen illustrirten Werke gehen zu publiciren.

Ihnen Antwort gewärtig verbleiben wir

Ihre ergebenen

Cassell Petter & Galpin

N.

San Remo, 22/2/1886
Hôtel de la Paix

Illustre Signore,

Amo lusingarmi ch' Ella sia fervido amatore della letteratura della nostra Italia, che ha tante simpatie e tante affinità con la Sua venerata Polonia. Perciò mi pregio d'inviarle il qui accluso biglietto d'invito all'accademia di poesia estemporanea, che io darò domani alle ore 3 pomeridiane nella sala Rubino. Il poeta improvviso è dono speciale degl' Italiani, i quali anche in questo armonizza-

no co' cantori piolacchi.

Confido ch'Ella voglia onorare di Sua rispettabile presenza la mia accademia e di tanto favore sarà sempre grato il ricordo.

Se piaccia intanto di raccogliere i miei migliori auspicii per l'avvenire della Sua terra nativa, mentre mi onoro di profferirmi con alta stima e con profonda ammirazione

Di Lei, illustre Poeta,

Dev.ma

Matilde Serao

KSIĘGARNIA
B. CASSIUSA
UL. MIODOWA № 14

Warszawa 24. 7. 77.

Mościwy Panie,

Dziś wysyłam do składu
pod Wgo adresem dwie książki,
z których jedna — Wincentego Ja-
rochowskiego — „Opowiadania i sta-
dya historyczne" — jest mojego nakła-
du, — a druga — Karola Lo-
stera: „Wzory mowy etc. etc." —
zdawna mi przez autora obiecana. Ty
pierwsze tych dwóch książek uprasza mi
Wan wielką przyjemność. Zarazem
mię śmiem Wgo pytać czy może mi na
a Swój koszt jakiej gotowej prasy do
odstąpienia mi, acan by się Wan
mogło pilnie przyczynić do ułatwienia
i pomnożenia młodej mojej firmy; —

Polecając się względom
i pamięci Wana pozostaję z prawdziwą
czcią Wgo najuniższy sługa —

Bronisław Cassius

Sienkiewicz Henryk 455
40

Warszawa. 21 X. 82.

...godny Panie!

...tem ...trudy, ...ten ...ich ...chęci zdo...
...cia. ...Mamin, żem zdolny, ja mówię
...wiadczyć tylko że nam dobrą wolę,
...ęć służenia radzinie i ...Polaczkom
...u.
...tem studentem medyka, krainy
...marzę o literackiej karyerze, może
...rzyszłym, Panie, Twej sławy
...go sługa.
...kaz mi więc łaskawie, jeśli mam
...ię do Ciebie z prośbą... abym pierwszą
...kawaną mą pracą dzieło chciał

i ojcze, czy mógł miał prawdziwą
na pomieszczeniu pokoju.

Wiem ja że trudno koronacyi wynosić,
gdy za wszystkie dokumenty jeden
rzecz matki stanowczy ma, ale
co niepodobieństwo, ale mnie, ale
Tego wyrazu oba trudności
nie przedstawi

Wybacz, proszę, moi ojcze i bracie, czci
godny Panie, i nie chciej zajdzinnej
o słudze Twym.

Henryk Pederbaum

Stud. III. Kurs. Prawa

Warszawa - Ilustrowany

Warszawa. 26/X. 82.

Czcigodny Panie! Serdecznie dziękuję za słowa, któremi obdarzyć mnie raczyłeś, śmiem raz jeszcze trudzić Jego łaskę, błagając nie wyrzeka by nigdy światła dziennego ~~nie wyrzeka~~, gdybym list Jego pojutrze być otrzymał. — Wierz mi, czcigodny Panie, za pragnę tonąc szczerze, ale „zachwyca nad literackich" jakie wyrazów

zechciałaś, studyjów mych
[illegible]
przejrzeć, ale często pieni tak
we mi przespałaś, całą wtulę łeba
łzami [illegible] owionie, że oczy mi błękitne
z pianad kadzideł, a myśli pędzą
za niemi gdzieś ... daleko, gdzie
ich nie krępują paragrafy.
Bądź co bądź pieniądz kobiecie—mu zło.
Wybacz egzaltację, że [illegible]
wiązi pomrok wtłoczy, zabłenam, ale
gdyby mógł ocenić wpływ i mrok
Twego słowa.
O zdrowie Twe, Pani, z niepokojem
pytam.

Sługa
Henryk Radecki
st. III k. prawa.

Warszawa. Uniwersytet.

Poznań, dnia 16 Lutego 1867.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mieliśmy zaszczyt odebrać uprzejme pismo WPana. z dnia 2 Dobrodzieja z dnia 27 b. m. a zobowiązując się uniejszem do odpowiedzi, inwentarz obiecany za obowiązek przyjęcia. Jeżeli zaś niejakie opóźnienie tejże odpowiedzi, oraz zaszło, to, iż dotąd obiekt, potrzebnego Do tej odpowiedzi materyału, na który czekaliśmy, dostarczonym nie został. Czekamy niespokojnie z pewnością, że Pan mieszkający Hebammenbiegof, aby się do niego powinszowanie co do pomyślnych, pod jakiemi odbywają stałego Mandatu Dziękczynienia.

Co do innych dowodów, Waszmości Panie Dobrodzieju, do zakładu mój wiadomości, to je przedłożenie mych wyżej załączonych dokumentów uwolnia. Jeżeli jednak mój, wszystkie do mnie, tylko tam, gdzie pomiędzy się wyżej do wyżej wymienionych, Waszmości, zawiadomienie w nauk przyrodzonych, i technicznych, odbywają

w Poznaniu

w Jabłonce dwóch sprytnych rzemieślników Duńczyków, aby obeznani z manipulacyą wszelkich rodzaj mechanicznych, sprzętów mogli do Wyżnych Kładzian Tuchów i innych, jakimi się akademia sporządzania w Berlinie, Brüży, Londynie, Paryżu itp.

W nauce rzemiosła praktycznych kładzionych nie sprzyjało nie i przyjmowanie nie wzięcia, gdyż Zarząd jest mianek dotychczas odpowiadającego wymagania, aby rzemieślnicy odbywali naukę w majątkach sprzyjających i przez nich być wypuszczani. Zdarzało się, że chłopcy w Jabłonce rzemieślniczej Skarbowej, chociaż dobrze i czysto mówili, ale tylko skończonych przez majątkach rzemieślniczych.

Jeśli więc chłopcy, którzy się do Jabłonki zgłaszają, mają się uczyć rzemiosła, tedy od właścicieli majątków dodawać będzie zmuszenie, aby chłopców swoich przysyłali nie na usługę, ale do nauki, a gdy się zgłaszają, dostają świadectwo, które przyjęcie do Jabłonki, z obowiązkiem odbycia nauki przez 3 lat, za dostarczeniem, albo też na czas krótszy za stosownem wynagrodzeniem.

C.

Do cieśliów, to warunki są inne. Mieszkanie ustroju
mają w głowie czyli mniej 3-4, latwiej na ustroju kwit,
a majster potrafi mu w pierwszym roku około 6 stu
złotych dziesięć, a drugim 9-10 stu bez wiadomości,
a tak dalej coraz więcej. Robota z potem stroma
tylko pomoc mieszkanie latamy, aby jak długo pora
na to pozwala, pomoc mieszkanie niemowlę mieszkanie
sam sobie zastanowiwszy, wiosną się zajmowała
jeździ na cos i spowodowań, pogumkowie i tyle
Wymowny albo nastaje cos dziecinnie szarabaja
czyli tłuczenie nie mieszkanie dzieci, albo
się mieszkanie się do mydlenia zabawienie, dzieci
tyczno-prochliczenie na Holenderów, lub Hoxter,
gdzie — się do examinów mieszkanie z spowodu
Do Łaskawej Pani Dubois odjazdowej
Stronie stuzje magen i ciuży się bieg, jeździ na
tej Grodzie dalej mieszkanie bieg mogą pomieszkać.
W dziecinnie się mieszkanie bieg dzieci za pro te
stawać pomocne przymówce lub spazmowanie
jednego, Wielkanocnego dzień w mieszkaniu
dzieci galicyjskim, a dziś za pomocą nam. Ale dziecko
mieszkanie i mieszkanie, gdzie to pomoc, dzieło jedna
a dziecko mieszkanie dzieci. Do tego pomocy,
w jakiej Pani Imię Jego spowiedzi.

Dziękuję

Czaykowski Hipolit 95/40

Kórnik, dnia 7 grudnia 1870.

Wielmożny Panie

Przesyłam w załączeniu dysserta[illegible] doktorską, napisaną po łacinie, z prośbą o wydrukowanie. Należałoby mi się wprawdzie porozumieć z Panem co do warunków - ale ponieważ zależy mi na pośpiechu, więc oświadczam się co do p. Żupańskiego, że Pan i nasi Panowie zabezpieczy, a co do warunków, pozwalam sobie upoważnienie przesłać Panu mianowicie, przypuszczając, że Pan drukowania powyższej [illegible] pozwoli, pozwalam sobie następujące oświadczenie na [illegible]

Co do papieru - prosiłbym o zwykły format dysserta[illegible] doktorskich, zawierający około 36 wierszy na stronę. Co do liczby egzemplarzy - ponieważ znaczną bardzo ilość uniwersytetów odbić trzeba, - prosiłbym o 400 z których 200 na najlichszym papierze. - 300 egzemplarzom proszę dać tytuł następujący, jaki podałem na załączonym przy manuskrypcie [illegible]

arkuszyku; na 100 exemplarzach zaś, z tekstem
ostatecznym, winien znaleźć się tytuł „Vita ad lo-
rum – exemplaribus", a umieścić się to: De pon-
bus, qui ... perdiderunt. Krzysia Sigismundus (...
od nazwiska lub przy nazwisku Dr. phil. – Vita 100 ...
może być opuszczona Vita, również – jeżeli to przy
numerowaniu nie sprawia trudności – uwaga umie-
szczona na odwrotnej stronie. Zeiy karty a zawsze
zaczęcia się od słów. Summus in ph. non. inscri-
tumus etc.

Do karcic tytułowej winna należeć karta z de-
dykacyją, na 3 k. Argumentum – na odwrotnej jej
stronie powyżej przyłożona uwaga.

Przypuszczam, winien umieścić pod tekstem.
Co do skutku samej rozprawy: życzyłbym sobie aby
właściwy tekst od miejsca A. Fontes primitivi
(2 dr. manuskryptu) zaczynał się od nowej strony
Czy inne karcice rozdzielały: B. Libelli ex occasione
scripti, – C. Relationes etc, zaczęć od nowych stron.

mogę wydanie pod Waszą obsługą. Cena, jak również warunki to, co się dzisiaj jest tak prawie technicznego przygotowania. Prosiłbym tylko, abyście był łaskaw polecić pewnemu jednostajnie: uporządkowanie odpowiednich sobie napisów odpowiednio ołówkami, używanie kursywy przy podkreślaniu wyrazów itd.

Gdybyś Pan żądał przed jakich objaśnień, uważam, że proszę o łaskawe skreślenie zawiadomienie. Gdybyś Pan już z zakończeniem prac nie wszedł się pójdzie druku, natenczas upraszam o odesłanie manuskryptu.

W pewnym razie proszę o łaskawe zawiadomienie o warunkach, o podanie kroków całości w przybliżeniu, jakoteż o zawiadomienie, na kiedy ukończenia druku będę się mogę spodziewać.

Adresuję do Pańskiej proszę mi przesyłać podpisanej. Proszę także o podanie wysokości Ko-

wrócę, i wtedy o [illegible] z nimi.

Żałuję, że nie mogę z nieznanym sobie osobiście zamiem go spytać, czybym nie niezgodził się na [illegible] Kosztów druku w dwóch różnych radach, z [illegible] pewną przyjemnością zaraz po [illegible] drugą w przeciągu dwóch najdalej trzech miesięcy.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, [illegible] wyraz należnego szacunku

uniżony

Zygmunt Celichowski

Bibliotekarz

Kórnik, dnia 13 grud. 18 r.

Wielmożny Panie.

Uprzejmie upraszam o nadesłanie rozrzuty co do druku rozprawy i za postawą obiedniej tychże i drugiego wydania. Format 8vo uważam za najodpowiedniejszy i dlatego decyzya Pańska zgadza się zupełnie z mojem życzeniem. Co do rzeczy, o które proszę, odbiję to Pana decyzyi: gdybym miał robić znaczną różnicę, gotów bym jestem rozpocząć. Jedno tylko pragnąłbym koniecznie zastrzegać, tj. odesłanie tylko w pewnej części egzemplarzy. Sądzę także, że opuszczenie dalszego życia w tychże egzemplarzach nie sprawi wielkich trudności. Ponieważ te egzemplarze pragnąłbym puścić w handel księgarski, dlatego mogłyby nie zjawiać dziś dać na oprawę taką, jaką się zwykle daje wszystkim dziełom. Reszta zaś egzemplarzy, mianowicie 200 na gorszym papierze, nie potrzebuje oprawnej

karty okładkowej. Wreszcie, polegając na Twojej
ofiarności, podaję te wszystkie szczegóły do wyjaśnienia
miejscu.

Koniecznie trzeba się starać odbyć w jaknajkrótszym
czasie.

Dziękuję bardzo za Twoje wyrażenie się na wy-
płatę w dwóch terminach. Gdyby to nie zrobiło
zmarszczki dyspozycji, znaczniejszą część pożyczki
wypłacić zaraz po ukończeniu druku, drugą zaś
najpóźniej 1go Kwietnia p.r.

Łączę wyrazy szczerego uszanowania

uniżony

Kazim. Odrzywolski

Kórnik, dnia 15. I. 1871.

Wielmożny Panie

Stosownie do życzenia przeszłam szczerze korektę pierwszego arkusza. Obawiam się tylko, czym wiele dogodnych dla szczera znaków: gdzie brakło litery lub interpunkcyi kładłem zwykłe znaki /, gdzie zaś było za wiele, oznaczałem to znakiem \. Przy zamianie jednej głoski na drugą kładłem tylko kreskę prosto padłą. Zdaje mi się, że dosyć konsekwentnie trzymałam się tych przepisów. Gdyby one były niedopowiednie, bądź Pan łaskaw przy przesyłce drugiego arkusza oznaczyć formę, jakiej mam przy korekcie używać. Uważałem, że najwięcej omyłek zachodzi przy interpunkcyi, otóż proszę Pana bardzo, abyś Pan był łaskaw zalecić szczerowi właśnie na interpunkcyę i na liczby szczególną uwagę zwracać, albowiem zła interpunkcya utrudnia czytanie i zrozumienie obcego mianowicie języka a mylne liczby stawiłyby mogły za karę dla pociechy Krytyka.

W kilku miejscach prosiłbym o rozstawienie czcionek,

– przy takich wyrazach, które zaczynają osobne tytuliki
np. str. II wyraz orationes, str. 12: foedera, emissaria publi
cae etc. ....

Niechciałbym być zbyt natrętny z memi życzeniami, – ale jeżeli to nie sprawi trudności życzyłbym oznaczania przypisków zamiast gwiazdkami raczej liczbami, które – jak sądzę – dla czytelnika są dogodniejsze. Zdaje mi się także, iż dobrzeby było tekst od przypisków odzielić kreską, zachodzącą za jeden lub dwa wyrazy oddalonego od dołu wiersza.

Ponieważ niechciałbym Pana trudzić doglądaniem korekty, dla tego – gdybyś to Pan uważał za potrzebne gotów jestem zrobić także rewizyą czy drugą korektę. Bardzo chętnie życiałbym także widzieć pierwsze karty z tytułem, dedykacyą, argumentum str. – gdyż na tem właśnie miejscu razi bardzo każda choćby najmniejsza omyłka. Jeżeli te pierwsze karty jeszcze niedrukowane, to cofam moje życzenie, aby w 100 egzemplarzach z odmiennym tytułem

była opuszczona uwaga, znajdująca się na odwrotnej stronie 3 karty. Uwaga ta może być odbita we wszystkich egzemplarzach – a prosiłbym tylko w owych 100 egzemplarzach o odbicie tylko i o wypuszczenie na końcu rozprawy biegu życia. Nie wiem, czy to się zgadza ze zwyczajami drukarskimi, lecz ze względu na to, że egzamin składałem w r. 1870 – proszę o położenie tego roku na tytule. Przepraszam w końcu bardzo, że muszę Pana temi drobiazgami, lecz mam nadzieję, że Pan wybaczy tę przesadzoną może troskliwość autorską. Dodam wreszcie, że za spieszne ukończenie druku bardzo z góry dziękuję bardzo Panu zobowiązany.

Załączam wyrazy głębokiego uszanowania

uniżony

Zygmunt Helcelowski

P.S. Zdaje mi się, że przyczyniłoby ozdoby, gdyby tytuły – jak Fontes primi libri – Libelli ex occasione scripti etc. były drukowane grubszemi czy tłustszemi czcionkami i były odzielone od poprzedzającego je tekstu kreskami poziomemi.

Kórnik, dnia 22 stycznia 1871.

Czcigodny Panie

Do życzenia Pańskiego, aby porównać wydane przez Bandtkiego Monumentum Ostroroga z jakim starym odpisem znajdującym się w Tomicianach lub innym jakim z kopiarzów naszej biblioteki, zasłóżowałbym się z wszelką gotowością, lecz nie wiem, czy to będzie w mojej mocy. Posiadamy piękny zbiór Tomicianów niektóre bowiem mamy w dwóch a nawet trzech rozmaitych kodeksach, nie wiem co do tego, w którym Monumentum ma się znajdować tj. bowiem obejmującego akta z r. 1543 nie dostaję mam. Dotychczas nieudało mi się także wynaleźć Monumentum w innym jakim manuskrypcie, lecz nie tracę jeszcze zupełnie nadziei, — mam bowiem także manuskrypta Tomicianów z biblioteki X. Czartoryskiego, te więc jeszcze przeszukam, skoro mi czas pozwoli. Za kilka dni zatem Panu oświadczę, czy biblioteka nasza będzie się mogła odpisu Pańskiej przysłużyć. Gdybym znalazł Monumentum, porównałbym je nie z edycyą Bandtkiego, gdyż ile mam z pamięci - a bibliotekarz Kórnicki w tem

katalogu – w pamięci przy szukaniu szczegółowości jedyną naszą podporą, – nie posiadamy owej edycji Baudiera; – lecz porównać ją z edycją Monumentu, którą p. Leon Wegner przydał do swej rozprawy o Janie Ostrorogu (Poznań 1859.) P. Wegner pozostał opis Monumentu z XVII tomu zbioru Górskiego, będącego niegdyś własnością biblioteki krakowskiej a wywiezionego po zrabowaniu biblioteki Załuskich – do Petersburga. Mimo tego, że wydanie p. Wegnera oparte jest na dobrem źródle, sądzę jednakże, iż nie zawadziłoby jeszcze raz porównać rzetelnie kodeksa, podać varias lectiones, które to p. Wegner uważał za zbyteczne. mówiąc: „Małoznaczące różnice, zachodzące w niektórych wyrażeniach, a zwłaszcza w skróceniach kończyn wyrazów, które na skutek pośpiechu w przepisywaniu potoczne wyparły przy zupełnej tożsamości układu, formy, treści, nie zasługują na bliższą uwagę." Mojem zdaniem każdy choćby najdrobniejszy szczegół przy zabytkach tak odległej przeszłości zasługuje na bliższą uwagę, i dla tego uznając ważność projektowanej przez Pana edycji

stro

11

ozumiem się szczerze, gdybym oszczędzić to jak najstaranniejszego wydania Monumentu mógł cóś przyczynić.

Za łaskawe uwzględnienie nabożnych moich życzeń przy drukowaniu rozprawy uprzejmie dziękuję. Posyłam dzisiaj pierwszy arkusz a powtórną korektę, a z nią ciekawością oczekiwać będę przesłania dalszych arkuszy.

Zachowam wyrazy głębokiego szacunku

waszego

Zygmunt Celichowski

53 76

Kórnik, dnia 4 lutego 1871.

Czcigodny Panie

Przekraszam, iż dopiero dzisiaj odpisuję, lecz nagła słabość oczu nie dozwalała mi przez kilka dni wertować manuskryptów, zwłaszcza w niedostatecznie ogrzewanych pokojach bibliotecznych. Skoro mi słaboźba na to pozwoliła, przeszukałem rezty manuskryptów, w których miałem nadzieję wynalezienia Monumenta Ostroroga, – iż starania moje były daremne. Mimo najszczerszej przykości nie mogę Panu służyć żądanemi wiadomościami. Być może, iż Monumenta udrukowano w jakimś rękopiśmie lecz przeszukiwanie go przypadkowi chyba wiele zawdzięczać. Przykro mi, iż nie mogę się Panu tą drobnostką przysłużyć, – może przy innej sposobności będę szczęśliwszy – a prosząc przyjąć zapewnienie, że na gotowości i dobrych chęciach nigdy mi zbywać nie będzie.

Odesłam dzisiaj 2 pierwsze arkusze rozprawy. Byłbym bardzo zobowiązany, gdybyś Pan – jeżeli to jest w Jego mocy, był łaskaw druk przyspieszyć. Jak najprędsze ukończenie druku jest mi z wielu względów nadzwyczaj pożądane.

Ze swej strony postaramy się o zrobienie wygodniejszym
pierwszego punktu naszej umowy. Ponieważ bowiem
udało mi się zapewnić sobie pieniądze pod dogodnemi
warunkami, przeto należytości za druki będę
mógł Panu od razu całą wypłacić. Sądzę, że to i dla
Pana będzie wygodniejszem.

Łaskawem wyrazy najgłębszego uszanowania

uniżony
Zygmunt Wełtchowski

Kórnik, dnia 20 lutego 1871.

Szacowny Panie,

Zwracam trzeci artykuł z prośbą o danie rzeczowi następnej wskazówki: aby tymczasowo wyrzucić liczbę 65 w przypisku 56, str. 45,. liczba ta ściąga się do manuskryptu a zdaje mi się, że strony mskr. nie odpowiadają stronom druku. Skoro więc str. 65 mskr. będzie drukowana, wypadnie przypisek 56: cf. infra pag... umieścić stronę druku, na której o rozprawie Gackiego będzie mowa.

Za rychłe przyspieszenie druku, czego się spodziewam po notatce na 3 ark. „Eilt", - będę Panu wielce zobowiązany.

Łaskawam wyrazy głębokiego uszanowania

uniżony

Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

d. 13. 3. 1871.

Szczególny Panie!

Dziękuję uprzejmie za przysłanie druku i tej rozprawy. Przeczytam zaraz 5 i 6 arkusz i arkusz z tytułem, dedykacyą itp. Pierwszych czterech arkuszy już nie przeglądałem, sądząc, iż druk ich zupełnie już ukończony. — Co do druku arkusza tytułowego pozwalam sobie powtórzyć dawniejszą moją prośbę, że życzyłbym sobie pewną ilość egzemplarzy (100) z od. mienionym tytułem tj. z opuszczeniem na karcie tytułowej słów od „Dissertatio inaug. ad to... ritte capessendos", tak iż po właściwym tytule nastąpi wprost: Scripsit L. C. — w miejsce Polonus — prosiłbym tedy o pozostawienie Dr. phil. — W egzemplarzach z takim odmienionym tytułem należałoby oprócz umieszczony w końcu rozprawy bieg życia. Uwaga zamieszczona na odwrotnej stronie karty z Argumentum może pozostać we wszystkich egzemplarzach. Byłby jednakże ten odmieniony wymagałby bardzo wiele ambarasu i pofatygi znaczenie nazwisk, natenczas gotów jestem tej pozycji sobie odmówić. Żywię jednakże nadzieję, iż Pan, jeżeli tylko będzie można, życzenie moje łaskawie uwzględnić raczekesz.

Wreszcie w tem miejscu pozwalam sobie jeszcze zrobić jedną korektę: sądzę iż na karcie tytu-

Twój nie stósowanie położone: Anno 1668-1669, - gdyż
„w roku 1668-1669" nie można wbrieść do stawa per
tinens. Urzędowym więc albo o skróceniu Anno
na samo: A. 1668-1669 - albo też położenie
samych liczb, to może w nawiasie. jakoś z tych
poprawek prosiłbym zaleceń rezerwie.-
Po ukończeniu druku prosiłbym o fakturę - a kwitu
na rachunku.-
Stoma ilość egzemplarzy w rzeczy, jak to Pan uważa
dowo, oddać Uniwersytetowi. Staram się uniknąć po
dwójnych przesyłek i wynikających stąd kosztów
byłbym Panu zobowiązany, gdy wyś Pan wyś. w
przesyłkę tę każąc oszkłożyć wprost z drukarni.
Wynikające stąd koszta wszelkie wrócę z podziękowa
niem. W nadziei, że Pan prośbę moją uprzejmie
zechce, donoszę, iż Universytetowi oddać muszę
170 egzemplarzy (wszystkie z zupełnym tytułem
„Brzozowski" na gorszym papierze.) Egzemplarze
te winne być zszyte, lecz nie kartkowane ani
Adres: Prof. Overbeck, procancellar der philosophischen
Facultät d. Univ. zu Leipzig. Przesyłkę tę muszę
frankować. Jeżeli Pan będziesz łaskaw spodjąć się tej
przesyłki wprost ze swej drukarni, natenczas proszę
mię o zawiadomienie mię o tem i o czasie, a tym
mógł równocześnie do Prof. Overbecka napisać.
Resztę egzemplarzy to ja Pan łaskaw przesłać mi

do Kórnika, - albo też, gdyby to Panu było wygodniej - część jakąś do Kórnika a resztę drogą kolejową z Poznania na ręce p. Łupańskiego. - Reszta egzemplarzy na gorszym papierze nie potrzebuje tak wielkiej oprawy, jak egzemplarze przesłane nowiutkiemi, - egzemplarze z lepszym papierem zasługują może na większą ochronę, - lecz przypuszczam to zupełnie drugiej połowie, pozostając ze zupełnem uszanowaniem w Pana łaskach.

Na koniec kończę, upraszając o wybaczenie kilku błędów pisania.

Łaskawej myśli głębokiego uszanowania

powolny sługa

Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

d. 24. 3. 1871.

Czcigodny Panie

Odebrawszy dzisiaj dwa ostatnie arkusze zrobiłem jeszcze raz rewizyą i przeszytałem kilka nastręczających pomyłek, które może jeszcze będzie można sprostować. Omyłki te wyszczególnię na osobnej Karcie. Osobno zaś pozwalam sobie jeszcze prosić Pana o pewne sprostowanie w arkuszu tytułowym, jeżeli takowy jeszcze nie wydrukowany. Wspomniałem już o tem w przeszłym liście, lecz wolę to jeszcze raz powtórzyć. Otóż, jeżeli nie zapóźno, proszę o zamienienie na karcie tytułowej: „Anno 1668-1669" na: „A. 1668-1669." albo też same lata. 1668-1669 bez dodania A.; w takim jednakże razie należałoby lepiej umieścić lata w nawiasie. (1668 1669)

Oczekiwać będę nadesłania rachunku a zarazem uwiadomienia Twskiego, czy Pan życzysz sobie odbitki przeszytej 170. egz. sprostowań do Lipska, jakoteż adresowania, kiedy i jaką drogą resztę egzemplarzy otrzymam.

Zasyłam wyrazy głębokiego uszanowania

powolny sługa

Zygmunt Celichowski

d. 25. 8. 1871.

Czcigodny Panie

Ubolewam bardzo, że list mój z ostatnią korektą wysłany przed 10 dniami zaginął, albowiem ukończenie druku znacznie pewnie przez to się opóźni. Przesyłam spiesznie dwa ostatnie arkusze, co do arkusza tytułowego zaś umieszczam tutaj tylko następną prośbę. Zdaniem mojem nie można po „pertinent" Rosić Anno 1668-1669, albowiem nie odnosi się to do pertinent a „anno" ma przyimkowe znaczenie i gramatycznie do słowa odnosić by je należało. Niechcąc przeróbić tytułu np. w ten sposób „abdicationem J. C. et electionem Michaëlis M. anno 1668-1669 factam", radzę, iż stósowniej będzie Anno 1668-1669 skrócić na: A. 1668-1669, albo też opuścić zupełnie A. i postawić zupełnie liczby 1668-1669, bez wstępu moje w nawiasie. Bądź łaskaw zadysponować co do tego według własnego widzenia rzeczy. Nie wiem także, czy na pierwszej karcie na wersalce Ë w wyrazie Michaelis przez omyłkę, czy też stósownie do przepisów typograficznych opuszczono puncta diaereseos Ë.

Za obielnicę przesłania 150 egz. do Lipska pod wskazanym adresem uprzejmie dziękuję.

Co do reszty egzemplarzy, to jeżeli wysyłka drogą księgarską znacznie tańsza i pewniejsza, pro

szę o łaskawe przesłanie pod adresem p. Łypańskiego, do Kórnika zaś tymczasowo kilkanaście tylko egz. które mi będą na razie potrzebne. Jeżeli różnica w cenie przesyłek nieznaczna a mianowicie, jeżeli to Panu będzie wygodniej, to proszę o wyexpedyowanie całej przesyłki wprost do Kórnika Skoro Pan będziesz mógł zestawić rachunek, proszę o nadesłanie takowego, abym mógł jak najprędzej z tego się uiścić. Donosiłem już dawniej, że mam możność opłacenia nazad całej należytości. Gdyby to Panu przy wolniejszym nieco opasie nie sprawiło zbyt wiele ambarasu, prosiłbym o nadesłanie bliższych szczegółów o planie wydawnictwa przedruków rzadkich druków polskich. Sądzę, iż Biblioteka Kórnicka będzie się mogła Panu w czemkolwiek przysłużyć. Darzy. Pan, iż pozwolę sobie zrobić propozycyę, abyś Pan szczegółowy plan tego wydawnictwa wydrukował w Tygodniku ku wiadomości zarządów bibliotecznych i właścicieli rzadkości bibliograficznych, - tak jak to swego czasu zrobiło wydawnictwo Turowskiego. Gdybyś Pan w Tygodniku umieszczał tytuły druków odbieranych od bibliotek do dyspozycyi, uniknąłbyś się powtórnych przesyłek tych, które Pan już po-

siadasz, - a przez wymienianie desideratów zachciałoby się może do przesyłania takowych bibliotekii i szczerych posiadaczy białych kruków: Przypominam sobie, iż przed za czasów urzędowania Dr. Kętrzyńskiego obiegała nasza biblioteka zawezwanie Pańskie do współudziału w wydawnictwie starych polskich utworów dramatycznych. Czy plan ten pierwotny zarzucony, czy też wciągnięty będzie w szerszy zakres „przedruków" wogóle? Zdaje mi się, iż mieszana wystawiałaby na tem, gdyby przy takich wydawnictwach zachować można pewną systematyczność, np. ogłaszając naprzód serya przedruków utworów dramatycznych, zaś serya broszur politycznych i t. d.

Przepraszam bardzo za śmiałość, z jaką - nowicjusz na polu literackiem - odważam się kreślić te uwagi w liście do Pana. Obawiam się nawet, abym temi kilku pobieżnemi uwagami nie zaszkodził sobie u Pana na zarzut nabytej zarozumiałości.

Zalegając wyrazy prawdziwego szacunku, zostaję

Pana

powolnym sługą

Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

d. 13. 4. 1871.

Czcigodny Panie!

Odebrawszy od Zarządzającego drukarnią Pańskiej rachunek za druk mojej rozprawy, pospieszam z przesłaniem należytości w ilości 2/3 talarów 14 srebrników. Po ukończeniu całej roboty pozwolił Pan porozsyłać mi najprzeróżniejsze za łaskawe uwzględnianie wszelkich życzeń, jakoteż za łaskawe zajęcie się przesyłkami tak do Lipska jak do Poznania. Przesyłki wyekspedjowane pod adresem p. Łukaszewskiego do Lipska nie odebrałem, z nadesłanych jednakże egzemplarzy mogę już ocenić staranność i ozdobność całej roboty. Jednej rzeczy żałuję a mianowicie, że na egzemplarzach z skróconym tytułem nie zaznaczyło: jak miał Szan. P. . . . Będąc obowiązanym znanej uprzejmości i łaskawości a także zamiłowaniu nazwiska autora uchodzące może za przeterminowalność – wszelką do próżności autorskiej, która nazwisko kraść nakazuje. Jest mniejsza o tę drobnostkę.

Przepraszam bardzo, iż nie odpisałem przed tem na łaskawy list Pański, w którym Pan mówisz o wydaniu przedruku. Przyjazd p. Dra

Łysiskiego – a prócz tego święta wielkanocne zakłóciły nieco regularny bieg moich zabudowań: mianowicie przeglądanie zeszłorocznych naszych brudnopisów, aby się zawczasu trochę oswoić z tą gałęzią literatury, a w szczególności z tą, aby nowy Pan mógł sobie wierzyć. Co do przyjścia Pańskiego przybycia do Kórnika, przyjmij Pan szczere zapewnienie, iż zawsze będziesz dla nas miłym i drogim gościem. Jedyną przeszkodą, której się Pan łatwo w życiu swym obawiać nie będziesz, jest zimny w istocie lokal biblioteczny. Zakaz całej zamek wogóle, zakaz też pokoje oddalone na bibliotekę zatrzymują bardzo długą, zimową atmosferę, tak iż ja sam tylko przy robotach, z którymi do ściśle mieszkania przenieść się nie mogę, w bibliotece pracuję. Można jednakże mieć nadzieję, iż mury długo i mury zamkowe przepuszczą cieplejszą, zewnętrzną atmosferę.

Donosiłem dawniej, że pragnąłbym pewną liczbę egzemplarzy ze skreconym tytułem oddać w handel księgarski. Gdybyś Pan uważał, że to nie będzie bez

Mickiewicz, to prosiłbym o łaskawe umieszczenie skromnego zwrotu w Tygodniku. Wiem to, że dyrektorskie bywają mniej więcej podobne, trzebaby więc umieścić tylko bez słowa dyrektorskie inauguralisek. Należyłoby za to nas odesłabym z podziękowaniem po odebraniu wiadomości, że przyjęci. Nie wiem, czy to nie byłoby przeciwko zwyczajom umieścić z wiadomością, że rzeczona broszura jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Gdybyś Pan był łaskaw wysłać na skrót do swej księgarni także kilka egzemplarzy, to pospieszyłbym z przesłaniem takowych. Na wszelki zabał chętnie się godzę. Cena nowowydrukowana 2 złpol.

Cieszący jestem katalogu duplikatów sieniawskich, rachuję na łaskawość Waćpańską, że nieznajomość o naszej bibliotece i brzeżkach, nam plan także rzeczony katalog. Za nadesłanie dawniejszego wydanej księgarni uprzejmie dziękuję.

Polecam się łaskawej pamięci Pańskiej

powolny sługa

Zygmunt Celichowski

Kórnik, dnia 17 Kwietnia 1871.

Szczegolny Panie

Posyłam prospiesznych kilka słów odpowiedzi na list Pański z d. 15 bm. co do nowej oktawki na moję rozprawę uważam to za rzecz mniejszej wagi i stałego wołu ani Pana tem nie trudzić ani też nie robić so bie zawodu z oddzieraniem subskrybentowej a dawaniem nowej oprawy. Niesłuszną mi się być wydaje, ażebyś Pan umieszczał anons w Tygodniu bezpłatnie, lecz jeżeli jest takie Pana wola, to podbija się jéj. Zyję kuję za nieznaczne względy. Zdaje mi się jednakże, że cena 3 zł. jest za wysoka: dla zagranicy może to ze względu na ozdobne wydanie nie jest cena przesadzona, ale obawiam się, że nasza publiczność zgorszy się taką ceną. Mnie zaś zależy więcéj na tem, aby się jaknajwięcéj egzemplarzy rozeszło, jak na tem, aby odzyskać znaczną część nakładu. Jeżeli więc anons dotychczas nie wydrukowany, to może by było lepiéj oznaczyć tylko cenę 2 zł.; jednakże, w tem, podbija się na wolę decyzyę Pana, jako kompetentnego

sędziego. Przesyłkę wyekspedyowaną pod adresem p. Żu
pańskiego dotychczas nie odebrałem. Skoro ją odbiorę
prześlę pewną liczbę egzemplarzy, najprawdopodobniej do
Drezna. Słusznie Pan mówisz że nie potrzebnie
odbyłeś tę podwójną podróż; - moja w tem wina, że sobie
od razu nie przypomniałem, iż Pan masz w Dreźnie
własną Księgarnię. Za rozsprzedanie pewnej liczby
egzemplarzy bądź łaskaw wziąć ode mnie prowizyą a na odpowiednie
rabat jaknajchętniej się zgadzam. Chętnie także po-
niosę koszta ogłoszenia w Börsenbl. f. d. d. Buchhandel
i przysłałbym zaraz potrzebną na to sumę, gdybym
wiedział, ile wynosi.

Za umieszczenie referatu w Tygodniu najuprzejmiej
dziękuję: jestem Panu tem bardziej za to zobowiązany,
że widzę, jak większa część pism naszych po macoszemu
obchodzi się z krytyką literacką.

Wiadomość o przeniesieniu drukarni do Poznania nie
wiele mnie interesuje. Słowniki drukarskie w Poznaniu
są istotnie bardzo potrzebne. Sobótka drukuje się
u Dechera, Orzełownik u Lehmanedichego, Dziennik

Pozn. i Tygodnik Kielk. u Merzbacha (ub. niewiem, w jakim stopniu Merzbach jest Polakiem!). Jeżeli jakie owoce pisma się pokaże, pewnie także i Nicnica się przyśni. Dawniej jeszcze projektował p. Działyński założenie w Poznaniu drukarni wspólnej pod firmą mianowicie Księgarzy polskich. Później drukował swoje nakłady w Paryżu, z czego mieli zarobek polscy zecerzy i drukarze pracujący w emigracyi u Rouge'a i Martinet'a. Teraz niewiadomo, jak się stosunki w Paryżu ułożą i czy tam wogóle emigracya nasza znajdzie i nadal warunki bytu i pracy. Być może – (a zdaniem mojem byłoby to korzystniej) – że w miarę utrudniania dotychczasowych warunków pracy w Paryżu, przeniesie się p. Działyński z robotami swemi do Księstwa. Jakbyśmy sobie w takim razie radzili niewiem, – to tylko mogę powiedzieć, że p. Działyński drukowaniu w tutejszych drukarniach niemieckich jak najusilniej jest przeciwny. Wielu radzi mu, ażeby na własną rękę chociażby na skromniejszą skalę założył w Drukarnię czy to w Poznaniu czy w którymś. Tymczasem

jednakże nie jest ta sprawa jeszcze na naszym porządku dziennym. W tym roku ma być podjęte na nowo wydawnictwo dalsze Pomników: wprzód jednakże wypada nie zrobić w sprawie Pomników wycieczki do Warszawy, aby i z tamtejszych źródeł skorzystać. Po powrocie moim z Warszawy trzeba będzie na zebrze o druku pomyśleć. W każdym razie zajmuję się i dzisiaj wiadomość o zamiarze przeniesienia Bartkami do Poznania: czybyś Pan wówczas także z pośród nas się wziął?

O Ufanie jeszcze dziś Panu nie donoszę, gdyż przy wczorajszej biedzieli nie miałem jeszcze sposobności przejrzeć w bibliotece naszych dzieł wojskowych. Zatrzymując przeto tymczasem wyrazy głębokiego uszanowania, pozostaję

Poczciwym Sługą
Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

d. 24.4.1871.

Szacowny Panie

W załączonej paczce posyłam 20 egzemplarzy mojej rozprawy – 15 ze skróconym tytułem, 5 z całkowitym. Gdyby się okazała potrzeba więcej egzemplarzy, natenczas uwiadomić mnie przeszłe słówkiem do odebranej wiadomości.

Życząc dobrego zdrowia, polecam się Łaskawej pamięci.

powolny sługa
Zygmunt Celichowski

Kórnik, 29.4.1877.

Szczególny Panie

Przed kilku dniami przesłałem Panu 20 egzemplarzy mej rozprawy. Dzisiaj posyłam jeszcze 10. Do tych dołączam jeden egzemplarz, który raczy Pan przyjąć odemnie w upominku, jako dowód mego głębokiego dla Pana poważania i wdzięczności za najściślejsze się trzymanie mojego utworu. Zarazem raczy Pan przyjąć podziękowanie za Pańskawą a zbyt pobłażliwą recenzyą umieszczoną w Tygodniu. Jeżeli Pan masz nadmiar kilkanaście numerów Tygodnia, to prosiłbym o łaskawe polecenie przesłania mi jeden przynajmniej odnośnego numeru (17), który na zawsze miłą pozostanie mi pamiątką.

Byłem wczoraj w Poznaniu, dowiedziałem się od p. Kuprzyńskiego o projekcie Pańskim przeniesienia się do Poznania jest podobno bliski urzeczywistnienia się. Życzę tego szczerze. Poznaniowi obiecuję sobie stąd sporo korzyści, mnie zaś zwłaszcza osobiście Pana. Łaskawej pamięci się polecam i najszczerszy wyraz głębokiego szacunku

powolny sługa

Zygmunt Celichowski

Teka
BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

2. 12. 4. 1872.

Czcigodny Panie

Z powodu różnych dotychczasowych przeszkód dzisiaj dopiero odpisuję na list Pański, za co najuprzejmiej przepraszam. P. Działyński jak najchętniej godzi się na udzielenie do użytku Panu materyałów znajdujących się w Bibliotece Kórnickiej. W tej sprawie będzie pisał do Pana po powrocie do Drezna.

Za informacyą o papierach po ś. m. Matuszewskim dziękuję bardzo i wdzięczny będę za łaskawe dalsze doniesienie o przedmiocie tych papierów do Drezna, jako też o ich cenie.

Gdyby mnie dobrze poinformowano, posiada Pan jeszcze Księgarnia w Dreznie. Otóż w takim przypadku pozwalam sobie zauważyć Panu, czyby się nie zechciał przyjąć w Komisie nakładów Kórnickich. Biblioteka daje sobie na 4 Talary w Komisie

à conditionem rozrachunku na koniec roku. Niesprzedane egzemplarze pozostają w komisie księgarni na rok następny. Ceny książek ustanawia biblioteka. Rabatu udziela biblioteka 20%. Koszta przesyłek ponosi w połowie biblioteka, w połowie księgarnia.

Jeżeli Pan na tych warunkach zechciałby przyjąć składy komisowe w komisie, należałoby uprzejmie o łaskawe zawiadomienie i podanie stosownych żądanych egzemplarzy, a zarazem zająłbym się wypełnieniem przesyłki.

Będę mógł, iż jedno i drugie uczyni pomyślnie, ponieważ spośród bawiących w Brzegu Polaków na drugiej stronie podaję spis nabywców wraz z ich adresami.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, polecam się względom szanownego Pana

powolny sługa

Dr. Zygmunt Wielichowski

Wydawnictwa na dary biblioteki Uniwersyteckiej.

Wacław Lisowski. Poznań 1841. egzemplarze bez rycin . . . . . 4 tal.
(egzz. z rycinami wyczerpane)

Liber generalis et illustris fraternitatis Sanctissimi Rosarii 1518 . . . . . 5 tal 25 sk.

Acta Sanctorum. T. I. II. IV – VIII. tom po . 3 tal 10 sk.
(tom III wyczerpany.)

Źródłopisma do dziejów Unii. Cz. III. 1856 . . 4 tal 5 sk.
" " " . Cz. II. Odd. I. 1861 4 tal 5 sk.

Brzechowski Polityka Królestwa Polskiego 1859. 1 tal 10 sk.

(Wacława Potkańca Pisma ac res gestae Joannis Za-
moscii illustrantia do 1594 . . . . 5 tal.

(Pieszki z dawniejszych wydawnictw wyczerpane)

Niemojewskiego Arytmetyka. Lwów 1866. . . 1 tal 10 sk.
" Geometrya 2 wyd. Lwów 1869. . . 2 tal 20 .
" Trygonometrya Lwów 1870 . 1 tal 15 .
Folkierskiego, Zasady Rachunku Różniczkowego 1870 3 tal 10 .
Nowy Cyrerona Słownicz. Rysunkowego—
Lwów 1870-71. 3 tomy (tom po 2 tal). . . 6 tal .
Pamiętnik Towarzystwa Nauk Ścisłych. T. I. 1871. 2 tal
L. Rabbi, Cyrugia i Medycyna. 1871. . 1 tal .

(Niebawem wyjdzie z druku.
Pamiętnik Tow. Nauk Ścisłych T. II.
J. Wolframa Wiadomości bibliograficzne Polskie.)

Kórnik, 14. 4. 1872

Czcigodny Panie

Stósownie do przyrzeczenia donoszę, iż w tutejszej bibliotece znalazł materyałów prze Pana pożądanych
Z tego rodzaju posiada biblioteka z tej epoki wszystkie kursujące pisma. Brakuje tylko dyaryuszu sejmu r. 1776 a r. 1784. Drugiego dwa wydania dobrych pism sejmowych z lat 1767–87 i 1786–7.
Z czasopism mamy z tej epoki następne
Co tydzień. 1778 y Incip. Typ. Krasickiej
Gazeta Warszawska 1783–87, 1789–91, 93,–95.
Gazeta Krakowska 1790.
korespondent Warszawski, 1791
korespondent krajowy i zagraniczny 1793.
Journal hebdomadaire de la diète de Pologne 1789.
Gazeta rządowa 1797
Gazeta krajowa 1794.
Gazeta polska Warszawska 1794
Gazeta narodowa y obca 1791–2.
Czasopisma te wszystkie bezpośrednio z Kompletu.
Zniżenie podwakroć chętnie, gdyż mogłem
uczynić przyjęcie o Państwa dowiedzenie, co może
Jego Panu przydatne, – a bezpośrednie zajęcie się
wyżej wspomnionemi przedmiotami, które odbiorę,
Wiadome uwiadomienie
Z łączam wyrazy głębokiego poważania
uniżony a powolny sługa
Zygmunt Celichowski

Kórnik, 21. 4. 1872

Szacowny Panie.

Wkrótce zamierzam materyały do lat 1778 99 jakoteż cokolwiek nakładu Kórnickich, wreszcie spe dytorium z wolnem, że korespondowania jéj do Drezna pod adresem Państkim.

Spis owych materyałów załączam na osobnéj karcie. Dziwnym trafem dyaryuszów z owéj epoki mamy bardzo mało, – do sejmów, z których brakuje nam dyaryuszów, załączam parę tomików mów miarkuje na tychże sejmach. Gdybym później a coś jeszcze wojennie natrafił na coś takiego, coby zdawało mojem mogło mieć wartość dla Pana, [illegible] dla drugiej kasty [illegible] posłów [illegible] Koniecznie [illegible] Sprzedaży tylko nowsze [illegible] [illegible] [illegible]

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

Wm. P. J. S. Kraszewskiemu w Drezinie

Ilość egzempl.	Niewęgłowskiego:		Tal.	Sgr.
2	Arytmetyka	po ⅔ tal	2	20.
1	Geometrya Część I	„ 1⅓.	1	20.
2	„ Geometrya wyd. 2gie	„ 2⅔.	5	10.
2	Mowy Cycerona, 3 tomy	„ 6 tal	12	. .
1	Jul. Kierski, Rachunek logarytmów (T. I)	„ 3⅓.	3	10.
2	Niewęgłowski, Trygonometrya	„ 1½.	3	. .
1	Sammelband Tow. Nauk Ścisłych T. I	„ 2.	2	. .
6	Reddel, Cyryl i Metody	„ 1.	6	. .

(potrąca się 20% rabatu)

Kórnik, 21. 4. 79.

Dr Klichowski.

Z dawniejszych wydawnictw Kórnickich
mamy jeszcze w zapasie:

Akta historyczne. Poznań 1841 bez rycin.	4 tal.
Liber genesseos illustris familiae Schintlo	
wiecie. Varsaviae 1845	5½ tal.
Acta Tomiciana T. I–II. III–VIII. Poznań.	
1852 so . . . . . tom po	3½ tal.
(III-ci tom wcześniej niż).	
Źródłopisma do dziejów Unii R. III. 1856.	½ tal.
" " " " R. II. odd. 1. 1861.	½ tal.
Przechowski Jabłonna historia Polska 1859.	1½ tal.
Collectanea rekon. . . . z Kornowicz illustr.	
Poznań 1861	5 tal.

Spis książek przesłanych z Bibliotéki Kórnickiej
Wp. Kraszewskiemu w Drezno (d. 21. 4. 1872.)

1. Ga[illegible] 1798. 4. 1 tom.
2.) Gazeta Krajowa 1794. 1 tom.
3.) Gazeta Grodzieńska 1799. 2 tomy.
4.) Gazeta Warszawska 1784. 1 tom
5.) " 1785. 2 tomy
6.) " " 1786. 1 tom.
7.) " 1787 1 tom.
8.) " 1798 1 tom.
9.) Gazeta Wolna Warszawska 1794. 1 tom.
10.) Sejmowe sejmu 1776 r.
11.) " " 1784.
12.) Sejmowe, urzędowe i publiczne pisma ulotne 1767-87.
13.) " " " " 1786-87.
14.) Mowy sejmowe z r. 1778
15.) " " z r. 1788
16.) Zbiór mów z lat 1775-6
17.) Zbiór mów i uch z r. 1788.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

13. 9. 1872

Czcigodny Panie.

Najuprzejmiej dziękuję za łaskawe doniesienie o korespondencyi Chłędowskiego, chociaż ważnej, czy biblioteka nasza z nią zawrzeć ma korzystać będzie mogła. Kasa Kórnicka jest tak obciążona na wydatki biblioteczne, iż w powiększaniu zbiorów bibliotecznych przewagę musi widzieć oględność. Jeżeli o do funduszów, — ci się zaś zawsze trzeba oświadczyć p. Działyńskiego i jego synów oryginały byłby gotów nabyć, gdyby cena była umiarkowana. Tymczasem zdaje się, że oryginałów jest tylko mała liczba, reszta zaś kopje. Za wyjątkiem tego kosztowne nakładzcy mają kopje — mianowicie summiennie przepisane — większą może wartość, jak niekiedy oryginały. Do biblioteki jednakże rzecz

ma się rozumieć, żeśmy tu przede wszystkim myśleli o manuskrypcie, jak to zwykle bywa – do tamtych w ogóle nie mamy prawa, a nad tym właśnie czasu na pośpiech bibliotecznych, które zgromadzenie oryginałów najpierwszej potrzeby utrudniłoby.

Co tylko publikacja bardzo wzbogaci, gdyby tam przy okazji było jakieś dowiedzenie, czy zbiór oryginałów jest do nabycia, czy też żyjąc kryje i jaka na jaśnie, na drugie nazwana jest cena. Tymczasem zgoła nie mieniem korzystać z łaskawej chęci i marzeć łaski na darowany może albowiem przeczytania jednego tomu do przeglądu.

Z najgłębszem uszanowaniem

uniżony a powolny sługa

Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

d. 2 lipca 1875.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

D. 6go lipca 1873.

Szacowny Panie.

Obawiam, bym pierwszym mym listem nie zaraził Pana przykrości i nie przeszkodził ulgi Ojcu w chorobie, pospieszam z wyjaśnieniem mniej szego drugiego listu.

Jeżeli Pan Księgarnią tą zatrzymasz, na tenczas racz Pan, jak zapowiadasz, zwrócić na skarb rewizyę, - jeżeli zaś interes księgarski i nadal prowadzić Pan zamierzasz, to radzę, by dla obu stron dogodniej będzie jeżeli Pan nam należytość nadal u Kornicie za trzymać zechcesz. Oszczędzi to Panu zawarcia, pakowania, i expedyowania, co wogóle a tem bardziej w chorobie jest rzeczą utrudzającą. Radź co będzie racz mi Pan przy sposobności i wtenczas czy przy księgarni Pańskiej mamy na nadal zatrzymać czy też takową wykreślić - wskutek zwinięcia księgarni.

O zwrot przejrzanych z Biblioteki książek czyli to w takim razie upraszam, jeżeli takowe już Panu zcale nie potrzebne.

(Co do mojej nowiny, to nie mogę zdać należytości, której Pan sam takowej od swych interesentów nie zdołałeś zebrać. Wogóle wątpliwym Pana nie trudzić tą sprawą

Jw. zaszczyca się zobaczyć szczerego Pana. Jak
z listu widzę nie chciała Mu zaciążać się
z upominkiem i przykrem interesem.
Zostawiam to zupełnie do Jaskawej woli
Pańskiej i z powrotem do upełnego
zdrowia. Natenczas racz to Pan uregulo-
wać, jak Panu uznasz za słusznie, przy-
syłając mi za sprzedane egzempl. ile to pan
groszy ile złp i ile dasz za to, a zamiast
jeżeli Pan pozwoli mam zapłacić ręką Jego.

Przepraszając się Pana nie dokuczam
więcej, polecam się Jaskawym względom

szczerego Pana
uniżony a powolny sługa
Dr Zygmunt Celichowski

Kórnik, 29. 10. 1873.

Czcigodny Panie

W sprawie mego wyjazdu [illegible] z Biblioteki Kórnickiej odebranej.

Kórnik odebrałem 10. z. m. [illegible] Jakoteż Pan w liście swym zdecydowanie [illegible] i według mojej [illegible] Pana Wojciecha, donoszę ... tego, aby ... [illegible] ... [illegible] ... [illegible]

Rzetelny Panie

Otrzymawszy od Rzetelnego Pana szczerowe
dzieła i naksiądz, pospieszam z przesłaniem
szczerego podziękowania za dar tak drogi
sercu mojemu. Nie mogąc się niczem lepszem
odwdzięczyć uważam się przesłać drobność
tę, bezgotówkę, wydaną przezemnie z rękopisem
Pana rzetelnego pod tytułem: Zamieszanie po-
trzeby obcych r. 1091-1093.
Racz to Pan przyjąć z duszy mej głębokiej
czci, z jaką pozostaję na zawsze
Rzetelnego Pana
uniżonym a wdzięcznym sługą
Zygmunt Gelichowski.

Poznań d. 23 grudnia 83.

BIBLIOTEKA
Kórnicka

Dnia 25 sierpnia 1876.

Łaskawy Panie

Ukończywszy druk powtórnego wydania IX tomu Tomicyanów, pozwalam sobie za miły obowiązek przesłać Panu w imieniu Biblioteki jeden egzemplarz, a że zależało Panu na otrzymaniu egzemplarza pierwszego wydania, przeto przesyłam i taki egzemplarz. Zastaję zarazem także egzemplarz kolograficznego przedruku Rejowskiej Apokalipsy.

W jednym z ostatnich listów zapytywałeś się Pan, czy mi znany druk Indulgencyi z czasów Kazimierza Jagiellończyka, upoważniającej do zawarcia odpustów Jana z Latoszyna. Nie pomnę, czy już na to pytanie odpowiedziałem, dowiesz dzisiaj, że druku tego nie widziałem, za jednakże posiada egzemplarz jego Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Wspomina o nim Estreicher w Bibliografii XV-XVI stólecia sub v. Latoszyn, przypisując mu rok wydania 1480. Czy ten druk jest własnością Pańską, czy też jest oferowany na sprzedaż i za jaką cenę? Domyślam się, iż Pan masz nieraz sposobność dowiadywania się o propozycyach sprzedaży książek, rękopisów lub innych pamiątek, - byłbym wdzięczny, gdybyś Pan zechciał czasami powiadamiać mię o takich okazyach, staramy się bowiem kompletować nasze zbiory już to kupnem za gotówkę, już też i to tem chętniej przez zamianę na Kórnickie wydawnictwa.

Polecam się łaskawej pamięci Pańskiej

powolny sługa

Dr Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA
Kórnicka.

Dnia 9 listopada 1876.

Czcigodny Panie

Za pochlebne a o ile się tyczy mojej osoby nieza-
służone ocenienie wydawnictw Kórnickich
skłodem w imieniu biblioteki Kórnickiej
powinne dzięki Wyrażając się za tak Tarko-
wą o nas pamięć pospieszam z przesłaniem
co dopiero ukończonego nowego nakładu Ży-
wota Władysława Warneńczyka w polskim przekładzie
z r. 1480. Raczy Pan przyjąć ten drobny
upominek z wyrazem głębokiej czci, z ja-
kim pozostaję

uniżony a powolny sługa
Dr Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA
Kórnicka.

Dnia 18 stycznia 1877

Szacowny Panie

Na początku listopada r. r. przesłałem Panu Statut Wiślicki w polskim przekładzie z r. 1460 - dzisiaj pozwalam sobie przesłać dwa nowe nakłady: Prawa polskie r. 1449; Prawa Ks. Mazowieckich r. 1450.
Nie łatwo mi, że wielu piorunuje to p. Dzia Tyrskiemu za zbytek, że wydaje dzisiaj tak kosztowne rzeczy, - oby taki zbytek w zamiłowaniu zabytków naszej mowy i całej naszej przeszłości udzielił się zechciał choć w części całemu społeczeństwu i pobudził je zechciał do objawów choćby mniej zbytkownej miłości dla wszystkiego, co polskie a piękne. Proszę o tem dla tego, że pragniemy robić rzeczy prawdziwie użyteczne i że z wdzięcznością przyjmujemy wszelkie wskazówki i rady pochodzące z miłości sprawy a znajomości rzeczy. Jeżeli zaś kto, to Pan masz prawo

do wyrobowania w takich sprawach. Przesyłając
Panu w upominku wydawnictwa biórowe
pragnę je zawsze oddawać pod sąd Pański, z za-
pewnieniem, że widzimy tylko za rzetelne
rady, wskazówki i chęci, jaremy.

Polecam się łaskawym względom Pańskim

pozostaję sługą

Dr. Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA
Kórnicka.

Dnia 22 stycznia 1877

Czcigodny Panie!

Za pochlebne ocenienie usiłowań właściciela Biblioteki Kórnickiej na polu literackiem poprawam sobie w jego imieniu szczere przesłać podziękowanie.
Dla stałego zdrowia bawi obecnie p. Działyński jak zwykle zimą w Paryżu, skąd odebrałem co dzień świeży nakład z dziedziny nauk ścisłych t. j. Wład. Klugera. Wykład o urzędowości materyałów jakkolwiek to przedmiot nie wchodzący w zakres zwykłych prac Pańskich, pozwalam sobie jednakże przesłać Panu egzemplarz, gdyż nie wątpię, iż każda praca polska z jakimkolwiek kierunku niemniej żywo Pana obchodzi.
Co do Pańskiego zapytania o historyczne powieści Pańskie i Pańskiej obietnicy przesłania ich w darze dla Biblioteki lub dla mnie, to winienem donieść, iż biblioteka posiada jak: Stara Baśń i Lubowie. Z wdzięcznością przyjąłby Biblioteka jakikolwiek utwór Pański jako miłą pamiątkę i dowód życzliwości Pańskiej. Co się mnie tyczy, tak jestem dotychczas

niemal zrosły z biblioteką, że jestem zupełnie za-
zwolniony, skoro już biblioteka jakby utwór literacki
posiada. Jestto niejako miarkiem niezgasłego
zamowienia, że nie staram się o powiększanie mego
przywiezionego zbioru książek, chyba że kto z bliższych
mi osób Państwa jest przysłać im co na pamiątkę.
Przeto niemal każda moja książka ma metrykę
swego pochodzenia ze własnoręcznym przypisku
autora. Ale jak niechciałem narzucać się, tak nie chciał-
bym także odmawiać Państwu obietnicy – dodam tylko,
że, jeżeli Pan zamyśli mi przysłać jakiekolwiek dzieło,
abym był Państwu chociaż małżeństwo moje połączyło po-
obiadce – jako legitymacyą własności z jednej strony
a z drugiej strony jako drogą pamiątkę i dowód
Państwu względów Pańskich.

Polecam się Państwu pamięci Oczigodnego Pana
pokornym sługą
Dr. Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA
Kórnicka

D. 8 stycznia 1873.

Czcigodnemu Panu
przesyłam świeżo wydrukowany tom
I. Kodeksu Dyplomatycznego
Wielkopolski z prośbą o przy-
jęcie go w upominku od Biblio-
teki Kórnickiej.

Z głębokiem poważaniem
powolny sługa
A. Zygmunt Helichowski

BIBLIOTEKA
Kórnicka.

6

1 2

Dnia 24 lipca 1879.

Przeczytałem w imieniu biblioteki Kórnickiej świeżo wydany tom III Kodeksu Dyplomatycznego Wielkopolski mianowicie a poruczy Długa

Dr Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA
Kórnicka.

Dnia 28 sierpnia 1879.

Łaskawy Panie —

Po długiej przerwie ukończony wreszcie został całkowity przekład dzieł Cycerona. Przesyłając świeżo wydany ósmy i ostatni tom, uprasza[m] o przyjęcie go w darze do Biblioteki Kórnickiej.

Łączę wyrazy najgłębszego uszanowania

pokorny sługa

Dr Zygmunt Celichowski

BIBLIOTEKA
Kórnicka.

Dnia 20 września 1879.

Czcigodny Panie —

Odebrawszy świeży nakład Biblioteki Kórnickiej — Jana Tarnowskiego Consilium rationis bellicae — przesyłam go przy niniejszym liście z uprzejmą prośbą o łaskawe przyjęcie w upominku do Biblioteki.

Uniżony z powodu tego

Dr. Zelichowski.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

Dnia 22 marca 1880.

Czcigodnemu Panu

przesyłam homograficzny przedruk Psałterza Puław skiego wydany nakładem p. hr. Działyńskiego - z prośbą o łaskawe przyjęcie go w upominku

Łaski wyrazy głębokiej czci

powolny sługa

W. Jelichowski.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

D. 16 października 1881.

Szczegółowemu Panu

przesyłam w wypełnieniu do Biblioteki
Kórnickiej wydania III tomu Kodeksu
Dyplomatycznego Wielkopolski.
Wito mi przy tej sposobności poważa-
nia wyrazy najgłębszego uszanowania.

uniżony a posłuszny sługa

Dr. Zelichowski

BIBLIOTEKA KÓRNICKA.

Dnia 24 października 1881

Szczegółowy spis

[illegible] mam [illegible] przygotowuję się, [illegible] niektórych [illegible] zgłoszonych [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible]

Kórnik 23. 1. 1885.

Hochverehrter Herr!

Ich freue mich über die gebotene Gelegenheit, Ihnen einen kleinen Dienst zu erweisen.
Eine Abschrift des Büchleins würde eine Zeitlang dauern und ausserdem habe ich jetzt hier Niemanden, den ich die Verfertigung einer correcten Abschrift übertragen könnte.
Wir haben uns also entschlossen, das Büchlein selbst zu übersenden — und ich füge nur meine ergebenste Bitte bei, das Büchlein sobald als möglich nach geschehenem Gebrauch uns zurückzusenden, da es ihnen wohl auch in den Sesí ugniesmanern unheimlich sein und es sich nach seinem Bibliotheksverwahrsam sehnen dürfte.

Genehmigen Sie, hochverehrter Herr, den Ausdruck meiner innigsten Verehrung und Hochachtung

Dr. Celichowski

Ich schreibe deutsch, weil polnisch, weil die Briefe wohl [illegible]

Kórnik, 11. 6. 85.

Hochverehrter Herr!

Ich bedaure sehr, daß ich Ihnen das gewünschte Buch nicht übersenden kann, da ich es nicht besitze. Wenn ich nicht irre, befindet es sich in der hiesig. Czartoryskischen Sammlung in Krakau.
Im Anliegenden erlaube ich mir Ihnen meine beiden letzten Publicationen die Insignia des Clemodius Plinius, sowie meine Broschüre über die schlesische Landgüterordnung zu übersenden mit der Bitte sie als Zeichen meiner vorzüglichen Hochachtung und Verehrung anzunehmen, — womit ich verbleibe

Ihr

ergebenster
Dr. Lelichowski

Celińska d. Pol. [illegible] 91

1881

Kopja. Pośmiertnego wspomnienia.

Żegnała krzątaniem się, Marty, usypiałam spokojnie — Bóg przebudził mnie gromem! —
I niespocznę, przed spełnieniem mego zadania. —

Dnia 11go Stycznia r.b. umarł nagle w Przemyślu, Józef Celiński, Inżynier kolei Przemysko-Łupkowskiej, mąż cichej a wytrwałej pracy, na drodze badań astronomicznych, którym z zamiłowaniem i zaparciem siebie, resztę życia swego poświęcił. Niemo nie zaprzeczonych zdolności do większej polotowy nauk, przeszedł nieznany. Nikt zatem tylko żona, która była pierwszym świadkiem i powiernikiem rozwijającej się myśli jego, niemoże zaprzątać Synów Polski z pracami S.p. Józefa. Ostatnich miesięcy Jego życia niemogłam otoczyć staraniem miłości do mnie więc należy złożyć hołd jego pamięci. Wszak całej biografji nieznanego pracownika kreślić tu niemyślę; kogożby teraz mogły obchodzić ciernistе jego życia koleje; a zatem dotknę tylko części tyczącej się Astronomicznego powołania.

S.p. Józef Celiński znany był w kilku okolicach kraju, jako zdolny budowniczy i kilka prac świadczy o artystycznych zdolnościach; lecz nie zawsze i nie całkowicie oddawał się temu zawodowi, co niedozwoliło mu wyzyskać rozgłośniejszego imienia. Obdarzony umysłem bystrym i badawczym, każda myśl nowa, każdy wynalazek, zwracał jego uwagę, a przez to samo i zajęcia; a że nie posiadał wcale obcych języków; tem szacowniejsza dla rodaków powinna być jego praca, im więcej rodzima.

Nic dziwnego że wysokiego polotu myśli jego, wznosząc się do Stwórcy Wszechświata musiały się zwracać na przestworze zasiane gwiazdami i unosić w Nieskończoność chciwy wiedzy i prawdy duch jego. Od młodości lubił bdzieć wieczorem i długie godziny w zachwycie wpatrywać się w niebios sklepienie. Nie posiadał atoli innych astronomicznych wiadomości prócz tych, jakie są udzielane szkolnej młodzieży. Zbogacił różnych okoliczności osiadłszy w 1866 w Lublinie, szukał długo a nadaremnie zajęcia, któreby mu dopomogło, przy własnych, a szczupłych zasobach do utrzymania licznej dziatwy, a nie mogąc ani takowej znaleść, ani żyć bezczynnie; nabył Astronomję popularną C. Bayera wydaną w 1861 r. i tę dla rozrywki czytając, natrafił na nieznaną

sobie dotąd, a udowodniony fakt, że słońce ma ruch nie tylko obrotowy ale i postępowy. To go utwierdziło w spostrzeżeniach które nie raz nad obiegami księżyca czynił. Rysownik biegły, obdarzony z natury zdolnościami do Mechaniki, która, teoretycznie lubił badać, nie mógł on pojąć, jak Ziemia i inne planety mogą w swym biegu zakreślać zamknięte, elipsę około ciała mają, czego tak jak słońce ruch postępowy. - Oto była zasadnicza myśl, z której wysnuł cały wątek swych astronomicznych, spostrzeżeń które potem matematycznemi dowodami stwierdzał. Od tego dnia zaczęła się, dla niego niezmordowana praca, do której żadne trudności nie dotarły go zniechęcić. Później nawet - kiedy znalazł sposobność pracowania na chleb powszedni, umiłowanej tak namiętnie przez siebie nauki nie porzucił. Dnie trawił w biórze, wieczory i noce pracował nad udowodnieniem swych spostrzeżeń - a często brzask poranny zastawał go schylonego nad pisaniem, lub zatopionego w głębokiej zadumie. Pozbawiony wszelkich pomocniczych środków i towarzystwa ludzi naukowych, z któremi by mógł o ulubionych kwestyach rozprawiać; młodzieniec, nieposiadający, żadnych z potrzebnych wiadomości do zrozumienia go - chętnie swe poglądy rozwijał. Dla tej to przyczyny gorąco pragnął przenieść się do Krakowa, dokąd go ciągnęły nie tylko dawne narodowych dziejów wspomnienia - ale i nadzieja znalezienia pomocniczych środków, a zarazem ludzi fachowych i zdolnych, którzy by zdrową krytyką - dopomogli i ułatwili dokonanie tego dzieła. - Niestety i tu zawiodły go nadzieje. Nie chciano zrozumieć jego myśli. Mówiono mu że Astronom Niemiecki (którego nazwiska dziś już nie pamiętam) nie dawno podobną myśl rzucił; jednakże z tego, co się o tej pracy Niemieckiego badacza mógł dowiedzieć, zmiarkował, że tamtego inne są poglądy. Zasmucony, a jednak bez niechęci usunął się, lecz pracować i szukać coraz to nowych dowodów, na poparcie tego, w co tak silnie wierzył, nigdy nie przestał. Fundusze wyczerpujące się z dniem każdym, zmusiły go do szukania, innej, materjalnie pożyteczniejszej pracy. - Tu długo na próżno kołatał, aż Bóg ulitował się, - i nie w skutek przyznanych mu zdolności, lecz

ca Tatrzańskiej. To przerwało na trzy miesiące jego ukochaną pracę. Gdy wrócił do Krakowa w jesieni – znów dnie w biurze, a noce przy astronomji przepędzał; z wiosną 1870 roku zmuszony zwinięciem robót do szukania gdzie indziej pomieszczenia, udał się z chlubnemi świadectwami zdolności i pracowitości do Przemyśla, gdzie został przyjęty za urzędnika przy Dyrekcyi budującej się kolei i dalej w tenże sam żarliwy sposób jak poprzednio, dzieło swoje prowadził. Z żalem opuszczał Kraków, zostawiając w nim rodzinę, bo cieszył się zawsze nadzieją, że doń wróci, gdy się praca przy kolei Tatrzańskiej otworzy. I o tem tylko marzył, aby Bóg dał mu tyle, żeby mógł zaoszczędzić potrzebny fundusz na wydanie swego dzieła, skoro takowe ukończy.

Uniwersytet posiada wszystkie nadzieje jego. Dusznością, której się nabawił podczas zmiennej letniej pogody, pracując w górach Tatrzańskich, nie opuszczała go odtąd: ciało słabło, ale on nie skarżąc się i nie chcąc leczyć z obawy utracenia stanowiska, które sobie z takim trudem wyrobił, tudzież z zgubną nadzieją, że jego silna natura chorobę pokona. W pracy nie ustał do ostatniej chwili. W środę, 11 stycznia, wieczorem, spędziwszy godzinę na rozmowie z synowcem swoim, u którego mieszkał, udał się jak zwykle do swego pokoju i tam pisać zaczął. Lecz w krótce położył pióro zdjął okulary i powstał nieprzytomny stojącą obok służącą; nogi mu drżały, zakaszlał, krew rzuciła się gwałtownie ustami, a gdy synowiec wraz z będącym u niego gościem nadbiegli na krzyk przerażonej kobiety, zdołali go tylko zanieść na łóżko, gdzie skonał w Bogu, do którego duch jego wyswobodzony z więzów ciała uleciał.

S. p. Józef Celiński wierzył gorąco w Boga, a rozumem usiłował zgłębić jego dzieła. Do stwórcy wznosił ustawicznie myśl swoją, do Niego odnosił swe natchnienie. Głęboki zamiłowanie nauki i prawdy były jedynemi bodźcami na drodze tak rozległych badań. On nic już dla siebie

nie wagnął, prócz tego aby mógł wydać kiedyś skończone swe Dzieło. Bóg mu dozwolił mu tego uczynić.

Umarł on tak jak gdyby krwią swoją, chciał dać świadectwo prawdzie. Męczennik nauki, którą nad życie ukochał, zgasł nad Dziełem, w którem znajduje się, zdrowe ziarno mające wejść w przyszłości. Boże mu dozwól, aby ono marnie zginęło. Bodaczy dopomożesz wdowie do wydania tej krwawej, niedokończonej jeszcze pracy. Może się, ona kiedyś stać zawiązkiem, nowych badań dla poświęcających się nauce Astronomji.

Polska młodzi, może kiedyś z Twojego grona powstaną myśliciel zechce dalej rozwinąć, i do końca doprowadzić Dzieło, które przeszło siły jednego człowieka. —

Żona zmarłego

L Celińska

pisane w Krakowie dnia 18 Stycznia 1871 r.

93 86

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Może kto niewłaściwem znajdzie moje podziękowanie, gdyż wiem dobrze, że tylko przez przyjaźń i szacunek dla pana Ostrejchera przyjęliście tak łaskawie wspomnienie pośmiertne ś. p męża mojego, nie uwalnia mnie to przecież od wdzięczności należnej Wam Panie, za takie pokrzepienie moralne i za pierwszą chwilę radości, jaką doznałam, widząc żeście nie odrzucili wspomnienia o mało znanym i nie według zasług cenionym pracowniku. Mając takiego jak Wy, umysłu i serca, uczuć może mimowolny pociąg bratniej duszy do zapoznanego rodaka.

Przyjmijcie więc Panie, moją serdeczną, a głęboką wdzięczność i nie gardźcie tem słabem wynurzeniem uczuć moich.

Zostaję z głębokiem uszanowaniem

L. Celińska.

Kraków, dnia 10 Lutego 871. r.

Madame la Marquise.

Daignez pardonner à une inconnue d'avoir recours à Votre appui. Veuve, depuis plus d'un an de Joseph Peliński Architecte du royaume de Pologne ; dont le nom s'est sans doute effacé de Votre souvenir, mais qui pourtant a travaillé pendant une année pour Monsieur le Marquis à Chroberz, où il se rendait souvent ; le seul nom de mon mari, à la mémoire duquel je voudrais rendre un dernier devoir, me donne, Madame la Marquise, la hardiesse de m'adresser à Vous. Depuis l'année 1867, il travaillait à l'astronomie, pour laquelle il avait une singulière passion et son étude, depuis la date indiquée plus haut, absorbait tous ses loisirs et même les heures de son repos — il est mort à la tâche, sans avoir achevé son œuvre. — Cette mort arrivée subitement auprès de la table même où il travaillait, m'indiquait assez, quelles avaient dû être ses dernières pensées ; le devoir qui me restait à remplir était clair pour moi. Entourée d'enfants à l'entretien desquels, je suis obligée de subvenir en donnant des leçons, je suis hors d'état de pouvoir éditer son œuvre de mes propres fonds. Combattue entre le desir ardent de parvenir à mon but, et la crainte d'être importune, j'ai hésité quelque

temps; mais je sens que je ne saurais trouver de tranquillité sans avoir accompli ma tâche. Veuillez donc me pardonner, Madame la Marquise, si j'ai eu la pensée de vous prier de me venir en aide, en vous chargeant de l'écoulement des billets que j'ose joindre à ma lettre, ce qui vous est facilité par Votre haute position et vos relations nombreuses. Comme les considérations de mon mari sur l'astronomie sont neuves et que je ne veux en rien, ni tromper, ni surprendre la bienveillance des personnes à qui je m'adresse, je me permets, Madame, de joindre ici la copie de deux lettres de mon mari, au professeur d'Astronomie de l'Université de Cracovie, ainsi que la copie du Nécrologue; que j'écrivis moi-même, peu après sa mort: Ces deux petits opuscules donnent une idée du sujet de l'ouvrage dont ils sont pour ainsi dire l'abrégé. Par ce moyen, Vous êtes à même, Madame, de juger si ce travail mérite ou non Votre bienveillante protection.

Quelque soit Votre réponse, Madame la Marquise, j'y suis tout-à-fait résignée, et même à un simple renvoi de ma missive. En me décidant à tant de démarches hardies et laborieuses, j'en ai pesé toutes les conséquences probables.

Du reste, je suis intimement convaincue, Madame, que quand bien même Votre décision me serait défavorable,

la noblesse de Votre cœur, vous fera excuser ce qu'il y a d'indélicat dans ma conduite.

Daignez agréer, Madame la Marquise l'expression de mon profond respect

Votre très humble servante

L. Celińska.

Ce 7 Mars 1872.
Cracovie rue Sławkowska N° 269.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

„Tanie mówią ludzie — „dobrzy są ludzie" — „piękni są ludzie" — ale szczególniej są piękni ci którzy zdają się wyszukiwać urodzie- zonych od losu, aby ich podnieść na duchu i dobrem — pokrzepić słowem. I są szczególniej piękni i zacni, którzy na bywszy już talentem — i pracą zasłużoną cześć, nie wachają się użyć wpływu wymownego słowa — aby innych za tymi, o których to tylko wiedzą że pracując gorliwie i z poświęceniem podnieśli myśl nową której uznania długo, bardzo długo oczekiwać będą — ba! gorzej nawet.

„Szukanie nowych ścieżek jest zawsze połączone z wielkiemi trudnościami i pracą — a zapłatą w razie niepowodzenia się, jest szyderstwo", pisał ś.p. mąż mój. Przekonana o tej prawdzie, z tem głębszem rozrzewnieniem przeczytałam w Kraju pełne współczucia słowa pańskie, o które nigdy nie byłabym się ośmieliła prosić, a tem mniej spodziewać chociaż tak ich gorąco pragnęłam. Im więcej to było niespodziewanem, tem żywszą wdzięczność odczuwam dla Was, co nieznanej sobie pracy tak serdecznem poparliście słowem. Jakiemkolwiek zostanie ona uwieńczona powodzeniem, droga zawsze zostanie dla mnie

pamiątkę, ta pierwsza gałązka rzucona przez szlachetne serce na grób tego któremu wśród pracy przyświecała myśl służenia mu Ojczyźnie. Jak jak inni członkowie jego rodziny, nieśli Ojczyźnie życie swoje w ofierze, tak on poświęcał jej swą pracę w którą silnie wierzył i często mawiał że chętnie widziałby ją podpisaną innem niż swojem byleby tylko polskiem a posiadającym wpływ naukowy nazwiskiem znając jak dalekim był od pragnienia marnej sławy i z jak głębokiem przekonaniem, nie działam w samolubnej ile tylko myśli przekazania przyszłości jego imienia, lecz rządzi się tem samem co i on uczuciem.

Czuję się rybaczyć Pani, iż w tych moich listach w których jednak nie zdołałam wyrazić tych uczuć wdzięczności i głębokiego uszanowania, o których z pewnością przyjęcie ośmielam się Was prosić

L. Celińska

Pozwolę sobie załączyć kopją dwóch listów ś.p. męża mego, do profesora Astronomji przy Wszechnicy Jagiellońskiej są one mniej więcej streszczeniem jego pracy. Może kiedy w tak użyteczny i tak chętnie zapełnionem życiu Waszem znajdzie się chwila na ich odczytanie.

Kraków 25/3 72 r.

Kraków dnia 23/9 72.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W chwili największej obawy i zwątpienia czy będę w możności wydania pracy S.p. męża mego, gorące słowa Wasze niespodziane pokrzepiły mnie na duchu. Jak teraz tak i wtedy nigdy niebym tabym się odważyła prosić kogo o przemówienie w tej sprawie, nie dając że takowe powinno być wynikiem przekonania lub też współczucia. Bóg który widział szczerą chęć moją, zesłał mi, tak przemożną, jak Wasza, otuchę. Szczerej zawdzięczam powodzenie jakiego nie śmiałam się spodziewać. Wasz czyn szlachetny ośmiela mnie dziś do prośby, abyście nie odmówili przyjęcia załączonego dla Was exemplarza pracy S.p. męża mojego i pozwolili raz jeszcze wyrazić głęboką wdzięczność jaką na zawsze dla Was Panie w duszy i sercu swem przechowuję.

Zostaję z głębokiem uszanowaniem dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja.

L Celińska

Dołączam pisarze 2 exemplarze z prośbą, abyście raczyli według własnego uznania wśród pozostałej mi nieznanej a zajętej nauką młodzieży polskiej przebywającej w Dreźnie. Raczcie mi Panie wybaczyć ten zbytek śmiałości.

Cekow d. 21. Czerwca 1869.

Wielmożny i Łaskawy Panie!

Wdzięczny, łaskawości Pańskiej na wiosnę, podczas pobytu mego w Drezznie, w Dzierzany za tyle chwil miłych w towarzystwie Jego spędzonych, przypominam się i polecam przyjaznej pamięci Pańskiej, tymczasem prawdziwie do powrotu tych czasów w których mam Pana widywać. Niewiem miałem wielką chęć odezwania się do Szanownego Pana listownie, ale nie chciałem Mu zabierać Swojego czasu, odstręczałem od tego zamiaru. Dziś piszę na prośbę Pana Hipolita Skimborowicza dawnego mojego, który na moje ręce przesyła Panu wykopiony historyi Kazimierza w Polsce, załączony do niniejszego mojego listu. Skoro go Pan odbierzesz znajdziesz przy zwierzchniej okładki na czele wykopiony list Pana Skimborowicza do Pana obrócony, i raz nań odpowiedzisz na moje ręce, o co Pan Hipolit prosi najusilniej.

Adres mój jest:

Antoniemu [illegible]

przez Wrocław, Kalisz

w Cekowie.

Biorę przytem Szanownemu Panu uwagę, iż na wypadek gdyby Autor uwzględnił żądane zwrócenie Autorowi rękopismu, raczy mnie uprzejmie o tem zawiadomić, abym miał na ten wypadek Adres pod którym by ta przesyłka nastąpić mogła, lecz mam nadzieję iż ta ostateczność nie będzie miała miejsca, która by Autorowi bardzo przykrą była. Oczekuję on odpowiedzi Pańskiej z wyrazem.

Wspomniałem między Panu podobnych nie tych mniejszych pożądanek w Drezdnie, iż mam w Zbiorze moim dawny Rękopism „Wojny Chocimskiej Wacława Potockiego". Porównawszy go z tekstem drukowanym, znajduję z wielką radością moją, iż pomieniony rękopism mój jest [illegible] [illegible] [illegible]

powrócenie Kamieńca przez Turków, jedyne znalazłem w Rękopismie mojej własności będącym, pare zdań wych wspomnień o tym bolesnym wypadku, o którym w drukowanym tekście niema mowy.
Są też dodane żałosne słowa o śmierci Syna poety Stefana.
Jest zachowany tytuł poematu, ale bez wymienienia nazwiska Autora. Najmniej przerobiony jest wstęp poematu, tylko w końcu tego wstępu coś kart nieco brakuje w rękopiśmie, i pierwszych kilkunastu wierszy pierwszej pieśni. Reszta jest zupełna, lecz nie robiłem jeszcze dalszych porównań z tekstem drukowanym a rezultacie których niebawem Panu.
Mam dzisiaj bol mój przerwać dla zmęczenia oka i dla zachodzącego słońca. Polecając Pana Boga, przesyłam moje najserdeczniejsze słowa i życzenia, łącząc wyrazy wysokiego poważania
Sługa Autor Felińskiej

d. 25 Września 1869 r.

Szanowny i Łaskawy
Panie!

List Pański z dnia 24. Czerwca sprawił mi wielką radość i najserdeczniejszy Obrzęd dziękuję za przyjazną pamięć o nas kochanego Pana.
Za ofiarowany mi exemplarz odbitki, o Datem, najwdzięczniejszy Panu dziękuję, i zachowam go jako drogą dla mnie pamiątkę. Co do rękopismu „Wojny Chocimskiej", który jest perłą mojego zbioru, chętnie go użyczę kochanemu Panu do wydania go pomnożonego, i poszukam dobrej sposobności do przesłania go. Sporo się Szanowny Pan będziesz musiał zajęć tą literaturą, tak ważną i obowiązującą w literaturze naszej.

Bardzo mnie zajęła i zaciekawiła wiadomość o egzemplarzu tego pierwotnego który się Panu dostał w Bibliotece Załuskich a którego odpis mieć Pan otrzymać. Czy on z Lwowskiego Ossolińskich czy na własne odwiązy, różnice od drukowanego.

Ofiaruję Panią Mężowi Jemu Panu Skimborowiczowi i List Jego kalkulacyjny w oryginale. Pan mu Pan zechce odpowiedzieć na moje pytania tak List Panski jako i o Kilku Rękopisach o Dantem pod adresem.

A Madame Jeanne de Niemojowska
pour remettre à Monsieur Celiński
par Breslau, Ostrowo, Skalmierzyce
à Sliwniki
(au Grand Duché Posen)
i pod tym adresem niech Pan do mnie pisze.

Przyjęte słów kilka w wielkim
pośpiechu, wielkiej za
co Panu Bogu najmocniej
przyjaźni.
Zamykam list wyrazem
wysokiego poważania
i szacunku, słowem
najprzyjacielskiego z życzeń
życzeń.

Gotowy do usług
przyjaciel

Aleksander Świętochowski

Wrocław d. 19. Grudnia
1869.

Szanowny Panie!

Przymuszony niestety szukać rady lekarskiej dla cierpiącej znowu mej Żony, oświadczam na jaki miesiąc do Wrocławia a przez to zbliżyłem się do Szanownego Pana. Gdybym mógł się chwilę na chwilę oddalić pospieszyłbym odwiedzić Pana w Drezdenku ale o tem nawet myśleć nie mogę. Serdeczne pozdrowienia moje i najlepsze życzenia przesłać tylko mogę listownie. Rękopism Wojny Chocimskiej przejąłem ze sobą, aby go Kochanemu Panu powierzyć i czekam tylko wiadomości od Pana czy jesteś w Drezdenku i czy nie zmieniłeś mieszkania, aby go pocztą przesłać. Oddaję go Panu do użytku z całem zaufaniem i proszę aby się mój przydał do pomnożenia wydania tego cennego przemiotu. Póki nie odwiedziałem się do

rękopiśmie drukowanym w Zakładzie Ossolińskich, póty miałem dłuższe przekonanie że rękopism mój był mniej najwyższej wagi jako dużo poprawniejszy od drukowanego tekstu i znacznie mniejszy objętości. Lecz dzisiaj w obu nowo odkrytego pisemka w rękopismach z Zakładu Ossolińskich nie mam jakiejkolwiek wątpliwości że jest ono z mego dziełka i z tej chronologicznej ewolucji rezultatu porównania obydwóch rękopismów. W moim brak jest niestety końca wstępu i pierwszej karty tekstu, reszta jest w zupełności. Na końcu tam jakaś ręka dopisała wiersz do Jerzego Lubomirskiego o którym mi dotąd nic odkrytego który on by mógł być autorem tegoż Wacława Potockiego i przypuszczam jak gorącym był Lubomirskiego stronnikiem.

Oczekuję niecierpliwie Pańskiej
Danteskiej odpowiedzi i wiadomości
innych literackich. Byłbym Panu
Panie wdzięczny za jednym
z pierwszych listów tworu iż
chciałbyś dla mnie egzemplarz
odbitki swojej Studyum o Dantem:
Pewna to będzie dla mnie pamiątka
i wyróżnię o nią najusilniej prosię.
Wiele czekamy jestem nowego tłu-
maczenia Boskiej Komedyi przez
Stanisławskiego i z utęsknie-
niem go oczekuję. Kiedyż druk
ten ukończy i kiedy go mieć
będzie można? Niemniej bardzo
pragnę aby ta pańskie tłu-
maczenie na świat ukazało
i wyglądam go z utęsknieniem,
mam bowiem zaufanie iż
ono nam wiernie odda piękności
oryginału. Cóż powiada towarzy-
stwo Dantejskie w Dreźnie
zawiązane którego mam jeden
tom rozprawek przed dwoma laty
wydany? czy więcej nie wyszło?

Warto żeby Pan do tego towarzystwa przystąpił i coś pomiędzy tem o tłumaczeniach Boskiej Komedyi z naszym językiem.

Pan przyjmi Szanownej Pani zapewnienie szczerego poważania i najlepszych od nadzyczem. Łączę wyrazy -ście oznaki tak mojej od- powiedzi Pańskiej.

Gotowy do usług przyjaciel

Antoni Pelinski

Adres mój w Wrocławiu jest:

Breslau. Ohlauer-Strasse 53
Peikert's Hôtel.

Wrocław, d. 1. Stycznia 1870.

Szanowny Panie!

Kiedy na mojej stolicy Pana powinszować Nowego Roku, zwracam się myślą do Twojego Pana i składam Mu moje życzenia z przyjaznego pochodzące serca mocą dawnego Ojców naszych obyczaju „Szczęść Boże". Między tymi życzeniami jedno niech dostąpi wysłuchania Wszechmocnego Chociaż tej zdaje się pozwalam go w Wrocławiu profesorowi Nehringowi. Niemniej jednak uważ się przyrzeczenia i wkrótce Szanownemu Panu nadeślę, aczkolwiek kilkudniową zwłokę najuprzejmiej Pana przepraszam. Studya Pańskie nad Botką Tobie dyg odebrałem i składam za nie podziękowanie moje.

Uważający konkanamu Panu bardzo

jciałem za udzielenie adresu mego
Ludwikowi Jankowskiemu najlep-
szemu przyjacielowi mamy
i trzynastym lat mark
młodszych, którego list nadzwyczaj-
-ne sprawił mi radość.
Mam nadzieję że Szanowny Pan
zaraz napisze do Księdza Kwiatka
Zakładu Ojców Księży prosząc
o przysłanie Autografu Wojny
Chocimskiej Wacława Potockiego,
gdyż jako mój obrony dopełnię
przyrzeczenia, przyjdę sam
mój rękopism do wzięcia na
czas tak długi jak tylko będzie
potrzebował. Warto było pobu-
dzić kogo w Galicyi do poszu-
kiwań na miejscu, bliższych ok-
-olicznościach tyczących się życia
tego Zacnego Poety naszego.

Byłoby życzeniem gdyby tej daty poprzedził pomnikowe wydanie poematu Władysława Bojarskiego Hetera. Będzie to nowa zasługa w koronie zasług Pańskich.

Powtarzając najserdeczniejsze życzenia moje, zamykam list wyrazem wysokiego poważania i przyjaźni.

Gotowy do usług
Henryk Sienkiewicz

Wrotaw d. 24. Stycznia
1870.

Gf

Szanowny, Kochany Panie!

Spełniam nakazane życzenie Kanclerzowi i skłaniam Pana na nie przyjaźnie mego, kochanego Ludwika Jankowskiego, wyborem Wojny Chocimskiej. Radbym wiedział jakiż gdzie Pan znalazł i czy ty bycie wejść na co przydatne Panu do wydania tego pisanego poematu. Czy go Pan już porównał z wyborem Wrotkowskiego Kabtada Stolińskiego? Jeżeli kochany Pan gdzie chwilę wolnego czasu, radbym miał słówko od niego w tym względzie. W nadchodzącą sobotę dnia 29. Stycznia zamierzam już opuścić Wrotaw aby powrócić do domu.

Gdyby Szanowny Patrzeboni
jakiej ulugi oczekuje, chętnie
bym Mu wedtug sił moich
usłużył.

Kiedy oczekuję odpowiedzi
-dzenie Gdyby Komedyi przez
Pana Stanisławskiego?

Wyraziłem się Szanowny Pan
przeczytaj dzisiaj artykuł w
Dzienniku o Gymnazyi Kra-
-kowskim, nad wypracowaną
na podstawie Urzędowych Korre-
-spondencyi Bretty. Czy praca
ta czytała jest gdzie z Druku,
radbym się dowiedział aby ją kupić
i przeczytać. Dany kurtuazyi
Pana natrafiłem na pytanie
prawdziwego miłośnika Lite-
-ratury naszej, ktoby mocno
czuje potrzebę monografiów
o Poetach naszych przeszłych
i teraźniejszych.

Gdyby mnie Pan mógł dłużnem
uprzejmie mi udarować w
tych dniach, to bym mógł
jeszcze list ten Wrocławiu
odsyłać.

Przesyłając Kochanemu Panu
najuprzejmiejsze życzenia
moje, polecam się Łasce
Pańskiej Jego, i ofiaruję Mu
dalsze usługi moje.

Przyjaciel i Sługa
Henryk Felinski

Adres mój w Wrocławiu jest:
Breslau. Ohlauer Strasse 55.
Perkert's Hotel.

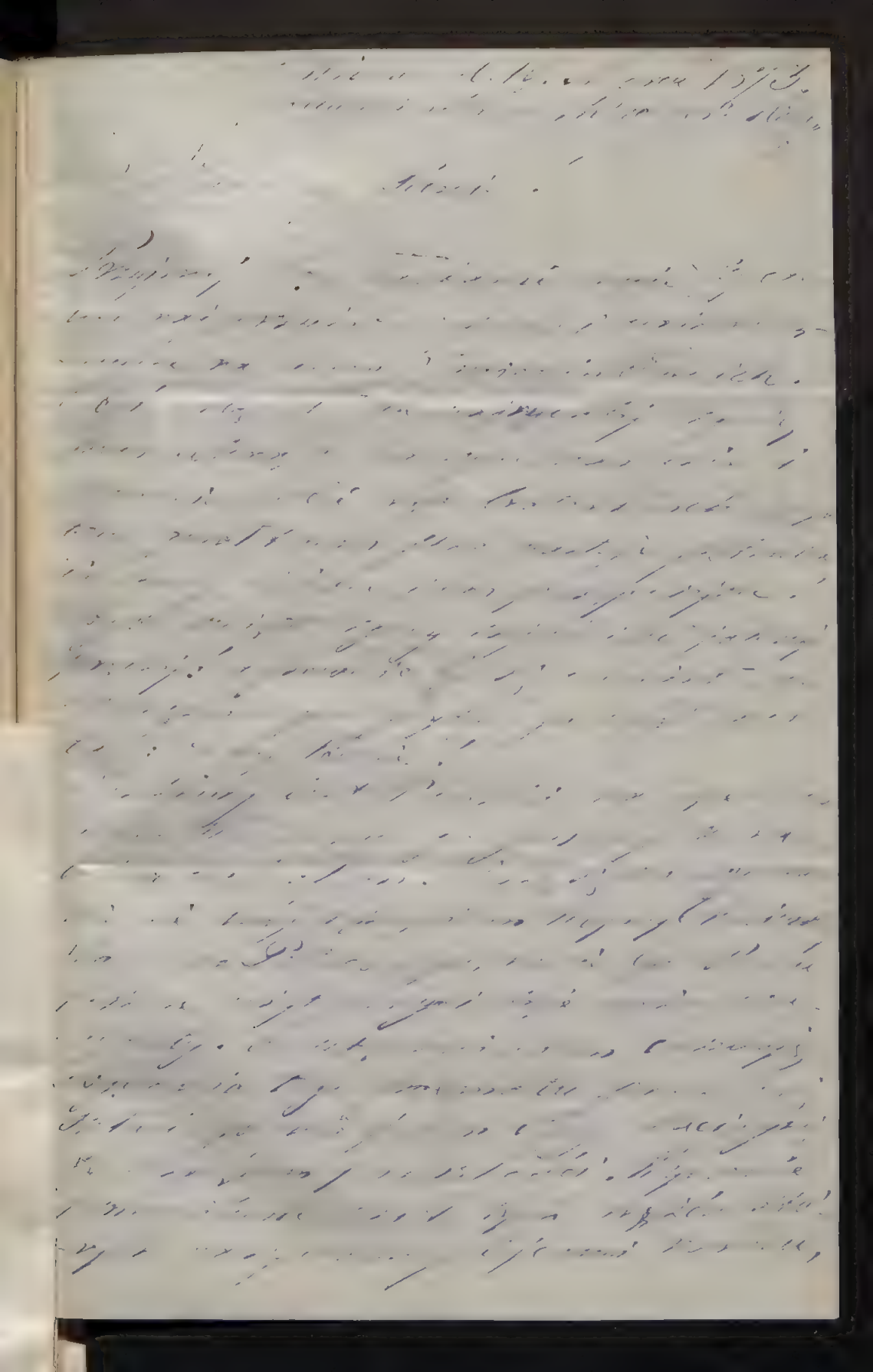

Cekow pod Kaliszem
d. 18 Marca 1879 r.

Czcigodny Panie!

W Roku bieżącym czy na-
-ród składa Ci swoje hołdy
i życzenia i zbliżenie
święta Zmartwychwstania Pańskiego
miałoby brakować głosu
swojego i pamię-
tnego sługi, który
z niedawna tęskni za
jego widokiem, aby Ci powin-
-szować tak wielkiego
dnia, tak chlubnego
tryjumfu którego na
to dożył, otrzymał i
zasłużył. Witając się
Ci, składając do stóp
Twoich serdeczne życze-
-nia moje, i mojej rodziny,

widzę ci sobie zgromadzenie tych dzieci pokolenia, które po-
chwiono Grzechy ojców swoich, odpuszczenie Chrystus z wiel-
kości Łaskawej, swoim Mękom zasługującym i
przewodnim.
* gdzie Hostyliusz ich Śmiertelnych
Ofiary, Pieśni pieśni i
Wspaniałe dary, Nadto w
Danniu Łaskawemu Mężowi,
Niech ja w milczeniu pow-
grzę wdzięczności.
Głosy Oczu wzgrzewanych
Łzami Twoich do Kamerdy-
ni do Atlantyku, odzywają
się do Ciebie Zgodnym Chorem
uwielbienia, i wdzięczności.
Jestże miłych wzgardzisty
i wzgardzenia nakazujący.
Jakże Cyklopy pięknie zdyją
Ten Tryumfalny rok Jubile-
uszy, dyamentowy wydaniem

pomnikowym Woiny Oyczyźnianey Wacława Potockiego, odpowiadaiąc hołdem oddanym dawney Zasłudze na hołd Oyczyźnie oddaney Ojczyźnie przez Nasłó Ony.

Polecaiąc Cię opiece Tego, który jest źrodłem Miłosierdzia, pobożności, miłości i Cnoty, pozostaię na zawsze Ci oddanym przyiacielem Sługą Antoni Lisiński

Obóz pod Kalwarią
d. 11 Października 1879. roku

Oczajowny Panie!

Jakoś ja, zdawałam zabierać! Co-
na śmiałe i zuchwałe, który sposób
mię te słowa nadludzki, i prawie czaro-
-dziejski użycia! umieszczą na pożytek
narodu swego, czynię to tylko aby
Ci dać Dyrektora że choć nie osobą
to przynajmniej myślą, sercem i całym
duchem, byłem na tej wspaniałej, pięknej,
i rozmarzającej uroczystości, przez
którą Ci hołd i cześć złożył naród cały.
Było to strojenie ducha, były to
Joxy, którym równych nie łatwo ujrzy,
i dałeko wyprzedzał dzięcia pierwsza,
aby czynnością do nich punkt porównania.
Pomnożyć Ci z głębokości serca tego
miłego dnia który widział na Twoją
głowę mienić mirrhy Skruzy, i był
narodowa nagroda olbrzymich trudów,
nadludzkiej pracy, i wielkiego ducha:
Tryjumf to był niezrównany, otrzymany
na naszym historycznym Kapitolu,
z ręki nie jednej osoby, choćby najwyżej
postawionej ale z narodu całego, którego
„dzieła membra" były w tym dniu w
duchowej jedności. Mieszały tam się
krowaci, i serdecznego głosu mojego, który
z ustronnego zakątka mego wzniosłe,

pragnąc aby był przyjęty w
Twoim dziecku jako głos rzeczywisty
Zbawiciela i przyjaciela.
O Piękny Ci Bóg Ojców naszych
obfitością i daje natchnienie i
moc do dzieł pożytecznych, w
całej doskonałości ducha, w majestacie
powagi, i w ogniu miłości, wzniosłej
- jaśniejszej powszechnych i utwierdzonych.
Żyj na pociechę nadziei, i obdarzaj
nas jak najdłużej czystemi promie-
niami Twego ducha, na powitanie
pokoleniom przeciągającym po
tej historycznej ziemi.
O Wdzięczny Zbawiciel, przyjaciel i sługa
O Jezu Chrystusie,
Ojciec się teraz dziecku Twoim
o życie i przyjmuje Ducha Twego
- dzieckiego: Jakże nam potrzeba
więcej takich Studyów! Tylu Ojców
duchownych naszych, czeka na to
uczczenie od potomnych.

Czekoń pr. Kalisza
d. 14. Marca 1887. r

Łaskawy Panie!

Rzadko powodziam się korespondować z Panem Bratem, przyjacielem mojem, ale dowiedziawszy się z pism publicznych o Korkowej Pana Ojca śmierci, nie mogę się oprzeć pokusie zasięgnięcia wprost wiadomości o Jego Pogrzebie i złożenia Mu moich dozgonnych uszanowań na nadchodzący dzień Jego imienin. Bóg przebaczył nad wszystkie miłosierdzia Swoje, tak Jemu, jak i nam wszystkim.

na [illegible] innych [illegible]

[illegible] Tam [illegible] będzie lekko!
Hyères nie jest miastem jak
inne [illegible] miejsca tego rodzaju,
ale jest [illegible] [illegible] przy-
jemny, bezpieczny [illegible] od
[illegible] [illegible] [illegible] klimat
wybrany na miesiące zimo-
we [illegible] [illegible] [illegible] nader
miłe [illegible] [illegible]
Kuriérów).
Pozdrawiam [illegible] Hyères któ-
rą [illegible] [illegible] [illegible] innych moich [illegible]
Książe Adamski i Doktor
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Kto wiekuiny mi jak odpo
wiedzi, ale zmiłowany za
mnie czasu powrotu jak łaj
skawsza nasmiadza Pana
tak mi dzieli głowiego, pusuram
bik tam mi drogi. z upewnieniem
że dojdzie.
Przyjmij drogi Panie uścisk
serdeczny od mieła przyja
-ciela i ściskam, i życzenia
życzenia wielkich powodzeń
i pomyślności.
Moja Synowa przypomina
się łaskawej Pamięci Pańskiej; i łączy
najlepsze życzenia.
Boże Pana poleca.
Przyjaciel i sługa
Antoni Gołuchowski

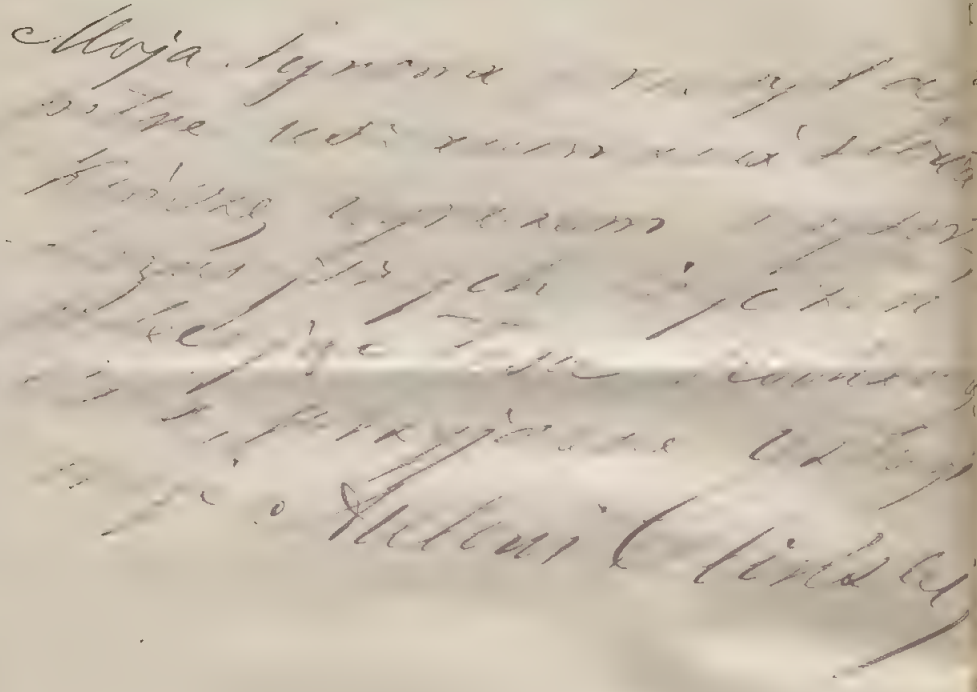

d. 15. Marca 1882. Cekrów pod Kaliszem.

Czcigodny Panie!

Śpieszę donieść Waszmości o tem, że Jenerał Todleben, który przybył do Petersburga, przesłał mi Twoje pozdrowienia i życzenia najuprzejmiej. Ja zaś, dziękując za nie, przesyłam Waszmości moje najlepsze życzenia. Tymczasem przyjmij ode mnie [illegible] i [illegible] Waszmości [illegible] Jenerałowi Todlebenowi. Ja zaś [illegible] Waszmości [illegible] Jenerałowi Todlebenowi [illegible] Waszmości [illegible] Jenerałowi Todlebenowi [illegible] Waszmości [illegible] Jenerałowi Todlebenowi

[illegible] 1883. roku.
Cekówo pod Kaliszem.

Najdroższy Panie!

[illegible] Twoje [illegible] w
[illegible] w [illegible] obudwóch
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Żyj w czystości i miłe na
rozmowy i przyjęcia i innych
dla których umiesz tak
obrzędnie postarać.
Wtedy nasz pomnożymie
zmierzą stratę przez
chrześcijańskie postępowanie
tak miłego pracownika
i mistrza jakim był
ś.p. Józef Szujski. Ufaj
-ajmy się w tej zmianie
na tym który by go odsłał
zastąpić natak ważny
wzniosłym polu.
Znajże łaskawie "Panie
dla mojej radości, dowie-
-lam się dowiedz Panie
się na bliższe dni przed kon-
-cem ubiegłego miesiąca dużo
wydatków mi trzeci wynik.

Przyjdzie Pan Bóg Utrzymy
Panie hołd przyjaźni
rodzica i powitanie
najserdeczniejszych
życzeń jego.
Twój stary przyjaciel
Ojciec Kolumny Pan Stwo
wysokiego uwielbienia.
Wierny Przyjaciel
i Sługa
Antoni Celiński

Lokiw pri Kreisch
15. Mars 1865.

78
104

Cher et honoré Monsieur!

Il y a bien longtems que je ne Vous ai pas adressé de lettre: ce ne voulais pourtant interrompre pendant ce tems malheureux, dont j'ai suivais toutes les phases avec douleur et la plus grande sympathie pour Vous. Maintenant à l'approche de la fête de Votre nom, je donne libre vie en Vous adressant nos félicitations et nos souhaits et voeux les plus sincères.

Nous supplions le bon Dieu
qu'il vous ait en sa sainte
garde et qu'Il vous con-
-serve en santé. Il vous
comptera comme grand
mérite la noble résignation
avec laquelle vous supp-
-portez votre sort.
Puisse-t-il abréger vos
épreuves et vous donner
toute consolation!
Il va récompenser sans
nul doute la grandeur
d'âme, avec laquelle vous
endurez vos souffrances.

Je me recommande avec
mes enfants à Votre bon
souvenir amical.
Tout en Vous reiterant mes
voeux de coeur et d'âme,
je Vous prie de croir
aux sentiments amica-
-lement distingués que
Vous porte

Votre
Victoire Celinska

d. 15. Marca 1880 r.

Czcigodny Panie!

Widzę Bóg mnie zatrzymuje dotąd na tej ziemi wśród serdecznego mi pokolenia, które lecą jak liście z drzewa, odzywam się do Czcigodnego Pana przy nadchodzącym dniu Imienin Jego, składając Mu serdeczne życzenia moje i od całej rodziny mojej. Błagam Boga ażeby Wam dał odetchnąć spokojnie po skończeniu tylkoma burzami, i nagrodził zwątlone zdrowie.

To wykucenie się choć
chociaż z Magdeburga,
i to kropla rosy, za
to składam dzięki Opatrz-
-ności. Oby ku złemu dla
Pana stanowczem wykucz-
-eniem.
Świat się zawziął tak
niepojęcie straszliwie,
iż z nikąd nie widać
promyka pociechy, tylko
miłosierdzie Boże moc-
-niejsze nad to wszystko,
dni się nie wyczerpało
ani się wyczerpie.

Przyjm Droga Panno
hołd przyjaznego serca
i szczerego uczucia
które Cię szuka w
dalekim kraju, aby
Ci dać świadectwo swej
niezmienności.

Przyjacielski Sługa
Ludwik Celiński
Ekonom pod Radzyniem.

d. 12. stycznia 1857. 128

Łaskawy Panie!

Łatwo sobie wyobrazić, mój Panie, przerażenie na miejscu, a strapienie, które ogarnęło mnie, gdy "Saturnus tłustus" [illegible] "Ultima" [illegible] [illegible] [illegible]

jego domu. Proszę Boga
żeby Ci mógł z łóżka i
od niej tej przeklętej.
Nie wiem co ja teraz
żyję z Kochanym Teofilem
Lenartowiczem. Słyszałem
że chorował, że go brat
Jan w tej chorobie w
Florencji odwiedzał. Że
ożenił się z Niną Mię
szczaninową, może to ona
że wrócił do zdrowia, co
Ty Boże.
Mieszkam u Józefa z moją
Panią Zofią, i służy mi
utrudza, kończę, ściskam
całuję serca memu, naj-
tkliwszem najlepszych
życzeń i uczuć serdecznej
przyjaźni jako Cię gdy
Pana najprzyjaźniejszy

niezmiennie przywią-
-zany
Autor Celiński
Cekówo pod Kaliszem
w Królestwie Polskiem.

Celiński

1 - 33
1-C

Listy ś.p. Józefa Celińskiego, słuchacza Wszechnicy Jagiellońskiéj do Profesora Astronomii przy téjże Wszechnicy.

Kopia pierwszego listu.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niepodobieństwo rozpoczynania dyskusyi podczas wykładów lekcyi, a następnie kwestye nasuwające się wcrasie tychże, zmuszają mię do użycia sposobu powszechnie za granicą używanego, porozumiewania się słuchającego z wykładającym, przez prostą korrespondencyą.

Nie korzyści w przyszłości, bom już za stary, ażebym się ich mógł doczekać, nie zabawka, bo zawiele mam obowiązków, ażebym się mógł bawić – zatem jedynie tylko miłość prawdy, spowodowała mnie do szukania téjże w Wszechnicy Jagiellońskiéj, która wydała ze swego łona wielu znakomitych mężów, sławnych objawiaczy prawd, tak w kraju, jako i na całéj kuli ziemskiéj). –

Upraszam zatem Szanowny Pan Dobry, iż dla miłości téjże prawdy, ważam się Drogi Dla Niego czas, zajmować kwestyami, które mogą być tylko niedolnością pojęcia mojego. – Przecież jako uczeń Wszechnicy Jagiellońskiéj, mam prawo wymagać objaśnienia tego – czego mój rozum niedolny objąć nie jest w stanie. –

1mo Na pierwszéj lekcyi, podałeś Pan Dobrodz. jako siłę działającą w Wszechświecie – powszechne ciążenie.

Na drugiéj lekcyi mówiąc o własnościach ogólnych materyi, położyłeś Pan Dobr. bezwładność – jako cechę ogólną materyi.

Jeżeli cechą ogólną i nieodzowną materyi jest bezwładność, jakim możliwym sposobem bezwładność może się ruszać? a cóż dopiero mieć siłę, wywierającą swoje działanie, w ogromnych odległościach w przestworzu? Mój rozum jest tak małostkowy, iż tak wielkich prawd, jakie Wiekopomny Newton, światu ogłosił nie jest w stanie pojąć i zrozumieć. – Jestem niewiernym Tomaszem, który musiał dotknąć palcem, ażeby uwierzyć. Różnicą między nami jest, iż on nie wierzył Wszechwładzy ducha, ja nie mogę zrozumieć wszechwładzy materyi. —

[Kopia z rękopisu w zbiorach Krakowa 1872 s. 1-9]

Pierwszą cechą ogólną materyi jest bezwładność. To jest prawo, którego żadna potęga rozumowania nie jest w stanie zżyć i nadać mu siłę ruchu. — jednak prawo powszechnego ciążenia jest owa potęgą rozumowania, które odjęło własność ogólną materyi – bezwładności – i zamieniło ją na siłę ruchu, tak przenikliwą, potężną i subtelną. Tak przenikliwą iż wszystkie ciała na wskroś przejęte są tą siłą i ulegają jéj prawom – potężną, bo w odległości milionów mil, robi portretnymi swéj władzy – ogromne masy ciał – subtelną, bo nigdzie jéj uchwycić i zrenic nie jesteśmy w stanie. Prawo powszechnego ciążenia jest jednakowoż prawem grubéj materyalności; przecież nie jesteśmy w stanie zastosować go do zwykłego ruchu samoistnego, mimo pracy od czasów Newtona całéj myślącéj ludzkości.

Zastanówmy się cokolwiek nad prawem ruchu powszechnego ciążenia. — Newton zobaczył jabłko spadające z drzewa, i z tego wydobył prawo ruchu powszechnego ciążenia działającego w Wszechświecie. Lecz Newton uważał tylko jedną stronę spadającego jabłka, nie zapytawszy siebie, czy prawo powszechnego ciążenia było w stanie wydźwignąć to jabłko na wyżynę drzewa, co jest zupełnie przeciwnem temu prawu.

Zawieszony ciężar na nici będzie wisiał pionowo bez objawu najmniejszego ruchu, jeżeli inna siła zewnętrzna, nie będzie przyczyną jego poruszenia – i to poruszenie w krótce ustanie, po ustąpieniu przyczyny.

Woda, młot, kafar, kuta – wywierają wielkie ciśnienia, stosownie do siły poruszającéj niemi. — Ale wszędzie potrzebna jest siła wprawiająca w ruch – bez téj siły działającéj nie będzie ruchu, – gdzie nie ma ruchu, nie ma siły. —

Bezwładność jest cechą ogólną materyi
(lekcya druga).

Jakże pogodzić pierwszą lekcyą, – która mówi, siłą działającą w Wszechświecie jest: Powszechne ciążenie, z drugą: Bezwładność jest cechą materyi. —

Zatem te dwa prawa w żaden sposób w parze iść z sobą nie mogą, ponieważ są sobie zupełnie przeciwne. — Siłę powszechnego ciążenia trzeba ubezwładnić, albo bezwładności karać tańcować. —

Ja z pokorą mojéj niedołężności, i z prawa stanowiącego najniższym stanowiskiem wnoszę:

Bezwładności, jako niemożebną do wzruszenia, zostawić w spokoju, — nie jest to dzieło przypadku.

Prawo ruchu powszechnego ciążenia, jako niezgodne z prawem pierwszem i wprost przeciwne tamtemu — usunąć. —

Na miejsce prawa usuniętego proponuję:

Elektryczność, jako siłę działającą w Wszechświecie; prawa jej jakkolwiek nie wiele znane ludzkości, — przecież ta drobinka jaką znamy, nie równie więcej daje rękojmi nauce, aniżeli cały traktat powszechnego ciążenia. — W powszechnem ciążeniu, leży martwota moralna ludzkości — Elektryczność podnosi z odrętwienia nie tylko to, co już na życie, ale nawet to, co jest z natury swej bezwładne. —

Prace pilne i staranne na tej drodze mogą stanowić nową i wielką epokę postępu nauk — w elektryczności jest potęga siły, którą wszędzie spostrzegamy, nie tylko tam, gdzie jest życie, ale nawet tam, gdzie go naprzód brakuje. —

Czyliż promienie elektryczne słońca, obwijając swoje satelity od zwrotnika do zwrotnika, linią spiralną, nie przedstawiają nam walca żelaznego, nawiniętego łącznikiem stosu galwanicznego i przez to nabywającego własności elektrycznych.

W elektryczności jest siła i życie, w powszechnem ciążeniu jest tylko wieczna śmierć — Elektryczność jest wszechwładczynią świata materyalnego, kierowaną i rządzoną przez ducha potężnego, mądrego i bezwzględnie sprawiedliwego —

2do Drugą kwestyą drugiej lekcyi jest: przy oznaczeniu miary jedności powiedziano: „Przy oznaczaniu wielkich wymiarów używają promienia ziemi który wynosi 859 mil 436 —

Przy oznaczaniu zaś wymiarów między-gwiazdowych używają średnicy obiegu całkowitego ziemi około słońca, która wynosi mil 41364658. —

Ziemia w obrocie swoim wirowym przy promieniu miąższości 859 mil 436 potrzebuje czasu 23 g 56 ' 4 " = 86164 " — a lunacyjnego 86400 ".

Do obiegu zaś całkowitego około słońca potrzebuje czasu 365 d 5 g 48 ' 48 " = 31556928 "

Jeżeli zatem czas obiegu całkowitego około słońca podzielimy przez czas obrotu wirowego, na wypadkową otrzymamy; tę samą ilość dni, godzin, minut i sekund ± 1 jaką mamy w roku, to jest: $\frac{31556928''}{86164''} = 366$ obrotów 242 czyli dzieląc przez czas lunacyjny $\frac{31556928}{86400} = 365^d\ 5^g\ 48'\ 48''$ — Obrót zatem wirowy zostaje absorbowanym w obiegach lunacyjnych rocznych, — to jest: obwód ziemi w milach, dzieląc przez ilość obiegów lunacyjnych, otrzymamy łuk równikowy dzienny w milach, jaki robi ziemia codziennie, między czasem do-gwiazdowym

a Dostonecznym $\frac{5400^{m}}{365\cdot2422} = 14^{m}\cdot784$ czyli w czasie $\frac{86164''}{365\cdot2422} = 235''\cdot909$.

Jeżeli następnie obwód ziemi w milach podzielimy przez czas obrotu wirowego, otrzymamy bieg wirowy w milach na jedną sekundę czasu $\frac{5400}{86164} =$
$= 0\cdot06267$

Czas różnicowy, rozmnożony przez bieg wirowy, da na wypadkową tę samą ilość mil w liczbie różnicowym $235''\cdot909 \times 0\cdot06267 = 14^{m}\cdot784$ —

W rachunku powyższym panuje najzupełniejsza zgodność czasu z wymiarami — Z tąd rodzi się najpewniejsze przekonanie iż odległości mają się w prostym stosunku czasów łożonych na całkowite obiegi. —

A zatem odległość ziemi do słońca będzie: z proporcyi czasów całkowitych obiegów do promienia ziemi — $86164'' : 31556928'' = 859^{mil}\cdot436 :$
$= 314762^{mil}\cdot334$ czyli promień ziemi, jako stanowiący wymiar obrotu wirowego ziemi, rozmnożony przez ilość obrotów wirowych rocznych Da na wypadkową odległość ziemi do słońca — $859^{m}\cdot436 \times 366\cdot242 = 314762\cdot33$

Jeżeli następnie utworzymy postęp różnicowy rosnąco-malejący obiegu rocznego ziemi po linii Epicykloidalnéj w periodach dziennych słonecznych otrzymamy wypadki następujące: —

$a = (86164'' + 235''\cdot909)\,0\cdot06267 =$ ——— $5414^{mil}\cdot784$

$2n = 365\cdot2422 \qquad n = 182\cdot6211$

$r = 235''\cdot909 \times 0\cdot06267 =$ ——— $14^{mil}\cdot784$

$l = (14^{m}\cdot784 \times 182\cdot621 - 1) + 5414^{m}\cdot784 =$ ——— 8200^{mil}

$2s = (5414^{m}\cdot784 + 8200^{mil})\,182\cdot621 =$ ——— 2486347^{mil}

promień odległości $\frac{2486347}{7\cdot8981} = 314762^{mil}$

Zatem, całkowita droga ziemi około słońca wynosi $\frac{1}{10}$ dotychczas podawanéj odległości do słońca.

A odległości mają się jak $1 : 65$

Jeżeli zaś utworzymy postęp różnicowy na tych samych prawach jak poprzedni, z różnicą zmiany promienia odległości, dając jéj taką, jak dotychczas nauka astronomii podaje, to jest: —

20682329^{mil} to:

$2s = 7\cdot8981 \times 20682329 =$ ——— 163350102^{mil}

$a = 86400 \times 0\cdot06267 =$ ——— $5414\cdot784$

$2n = 365 \cdot 2422$ ——— $n = 182 \cdot 6211$

$b = \frac{163350102}{182 \cdot 6211} - 5414 \cdot 784 =$ ——— 894476 mil

$r = \frac{894476 - 5414 \cdot 784}{182 \cdot 621 - 1} =$ ——— $4895 \cdot^{mil} 14$

w prasie: $\frac{4895 \cdot 14}{0 \cdot 06267} = 78109'' = 21^{godzin} 41' 49''$

Że pas z podziału czasu obrotu wirowego, jako też obwodu ziemi w milach przez ilość obrotów wirowych w roku daje na wykładnik r

w prasie $235 \cdot'' 909$
w milach $14 \cdot^{mil} 784$
w tuku $3538 \cdot'' 6$

Zatem na wypadek otrzymany powyżej na r przy odległości ziemi od słońca 20682329 mil, jest większy od rzeczywistości mogącej być sprawdzoną z ziemi,

o $\frac{78109''}{235 \cdot'' 909} = \frac{4895 \cdot^{m} 14}{14 \cdot^{m} 784} = \frac{117483 \cdot'' 6}{3538 \cdot'' 6} = 331 \cdot 1$ razy

Przeto, ażeby ziemia znajdowała się w odległości od słońca powyższej, nie ~~w 365 · 242 dniach robiłaby obieg roczny, ale potrzebowałaby~~

$\frac{163350102^{m}}{(5400 \times 1 \cdot 257)} = \frac{20682329^{m}}{859 \cdot^{m} 436} = 24065$ dni

To jest, nie znajdowałaby miejsca między Wenusem a Marsem, ale między Saturnem a Uranusem.

A w takiem położeniu dopiero bieg jej całkowity około słońca byłby następujący:

$2s = 7 \cdot 8981 \times 20682329 =$ ——— 163350102 mil
$a = 86400 \times 0 \cdot 06267 =$ ——— $5414 \cdot^{m} 784$
$2n = 24065$ ——— $n = 12032 \cdot 5$
$l = \frac{163350102^{m}}{12032 \cdot 5} - 5414 \cdot^{m} 784 =$ ——— $8160 \cdot^{m} 956$

$r = \frac{8160 \cdot^{m} 956 - 5414 \cdot^{m} 784}{12032 \cdot 5 - 1} =$ ——— $0 \cdot^{m} 2282$

Co daje w prasie $\frac{0 \cdot 2282}{0 \cdot 06267} =$ ——— $3 \cdot'' 642$

W tuku — $0 \cdot^{m} 2282 \times 240'' =$ ——— $54'' 768$

Zmniejszeni ilości wykładnika r jest naturalnym wynikiem odległości, ponieważ łuki różnicowe niczem innem nie są, jak różnicą między krzywizną drogi a linią prostą między-gwiazdową. Zatem, o ile krzywizna drogi zbliżać się będzie do linii prostej, łuki różnicowe muszą być drobniejsze. Łuki powyżej otrzymane można otrzymać przez prosty podział obwodu ciała, w milach, lub czasu potrzebnego na obrót wirowy, lub obwodu koła w sekundach, przez ilość obrotów wirowych w całkowitym obiegu, i tak:

$$r = \text{w milach } \frac{5400}{24065} = 0{\cdot}2244$$

$$\text{w czasu } \frac{26164''}{24065} = 3''5$$

$$\text{w łuku } \frac{1296000''}{24065} = 53''4$$

Małe nierozdności wypadkowych są wynikiem z niedość ścisłego rachunku dla zbyt małego czasu, który mam przed sobą, dla dania wyobrażenia W.P. Dobrz o kwestyach, które mnie żywo obchodzą. Przecież dają dostateczne przekonanie iż ziemia w żaden sposób nie może być odległą o tyle, jak nauka astronomii dotychczas mieć chce.

Oczekiwać będę z niecierpliwością zdania W.P. Dobrz, w kwestyach przezemnie probionych – będąc przekonany, iż dla miłości nauki prawdy, nie zechcesz żałować czasu – ażeby kwestye powyższe na rachunku i prawach fizycznych rozwiązać.

Zostaję z wysokiem szacunkiem:

podpisano J. Celiński

Kraków dnia 14 października 1868 r.

List Drugi

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W pierwszej korrespondencyi zamieściłem niepodobieństwo pogodzenia bezwładności właściwej wszystkim ciałom, z prawem ruchu powszechnego ciążenia — nadającego bezwładności potęgę siły, której wszystkie ciała w przestrzeni ulegają —

Na to zapytanie odebrałem odpowiedź: „Iż każde ciało, potrącone jest z siłą; gdzie jest ciało, tam jest i siła, iż niepodobieństwo wyobrazić sobie ciała bez działającej siły." —

Temu twierdzeniu ani przeczę, ani co chwila na każdem miejscu spostrzegane fenomena, mogą mi wyprzeć tej siły. — Ale jaka jest ta siła? na to pytanie nie było rozwiązania — uderzający młotek w trzonek piłnika i zagłębianie się tegoż piłnika w trzonek, dowodziło tylko bezwładności ciał, ale nie działającej siły — bo jeżeli młotek był siłą działającą, ten młotek bez woli i siły zewnątrz działającej, nie byłby wywarł siły na trzonek — chociaż głębiej zagłębiając, bez woli i siły działającej, nie byłoby, ani młotka, ani trzonka. —

~~Nie bierzmy skutków za przyczynę.~~

Prawo ruchu, powszechnego ~~ruchu~~ ciążenia jest skutkiem, ale nie przyczyną — skutków tego ruchu bez woli i siły działającej, ani pojąć jest podobieństwem, ani w żaden sposób być nie może, i nie ma na świecie. —

Każde ciało mające jakikolwiek wymiar, jest skutkiem woli i siły działającej —

Wola pochodzi od Ducha mądrego i Wszechwładnego, potężnego miłością i bezwzględną sprawiedliwością. —

Wola Ducha, wydobyła siły, nakreśliła im prawa działania i połączyła z materyą. — Gdzie zatem jest materya, tam jest zarazem i siła, — bo bez siły nie byłoby materyi.

Siła gromadzi, skupia, kształci, ożywia, uszlachetnia materyą. Robi ją obywatelką budowy Wszechświata, zależną bezwzględnie od praw tejże siły. — Ona jedna ma własność przenikania materyi, bo inaczej nie mogłaby być siłą —

Czyliż prawo powszechnego ciążenia, prawo tak grubej materyi, jest w stanie zadosyć uczynić, prawom działającym w Wszechświecie?

Te wszystkie przymioty posiada tylko jedna elektryczność, i ona tylko jedna może być uważaną za prawdziwą siłę, działającą w Wszechświecie. — Wszystkie inne siły są skutkami tej powszechnie działającej siły. — Ciepło, magnetyzm, ciężkość gatunkowa ciał, są skutkami tej siły. —

Gdyby nie było elektryczności, nie byłoby cieplika, magnetyzmu, ani ciężkości gatunkowej ciał, – bo gdzie nie ma siły gromadzącej i skupiającej nie może być objawu tejże siły. –

Zadaniem głównem każdej nauki jest: badanie przyczyn z objawionych skutków, inaczej, nie byłaby nauką, ale prostym darem przyrody natępnia plastrów miodu, lub budowę domków bobrzych.

Człowiek odebrawszy od swego Stwórcy cząstkę Jego Ducha, przyjął z Duchem obowiązek, zbliżania się coraz więcej do swego Stwórcy, przez zaparcie siebie samego i pracę badania prawd pochodzących od Niego. –

Zatem, każdy pracownik, który bada prawdy przez Stwórcę swego objawione, podnosi swego ducha do źródła, z którego wziął początek. –

Ludzie uznający naturę, jako stworzycielkę wszech rzeczy, a materyę nadający siłę działającą – stawiają swego ducha na równi z materyą. Takie za słowami Zbawiciela czeka śmierć nieskończona. – Bo czyliż materya może być Duchem?

Newton był wielkim myślicielem, a przez Niego ogłoszone prawdy, będą zawsze fundamentem budowy naukowej. – Newton żył tylko w czasach, gdzie nauka elektryczności była jeszcze w kolebce. – Gdyby Newton dzisiaj powstał, sam by obalił prawo Ruchu powszechnego ciążenia. –

Zostaję z wysokim szacunkiem.

podpisano Józef Celiński

Kraków dnia 15 października
1868. r.

93
134

Illmo Signore

Non ho bisogno di alcuno appoggio V.S. Illma, ma ho creduto per cortesia, e per debita stima, e rispetto che le professo, come accade a quanti la conoscono, di farle una visita, tanto più volentieri, quanto che ho sentito dire, che Ella molto si compiaceva di vedere qualche volta i suoi amici. Oggi per questo, che mi trovo in Roma per affari di famiglia, e di dovere, mi sono portato a farle la mia visita, e mi pregio di presentarle il Cavaliere Pietro Cesarini Sforza, Romano, figlio del fu Duca [illegible] per cui mi protesto [illegible] di V.S. Illma

Devmo Obbmo Servitore

Roma 19 Aprile 1859

Czcigodny Mistrzu nasz!

Przepraszam, że się ośmielam niepokoić Jego swoją prośbą i pewnie niedojrzałemi tworami swojej myśli przerywać czas drogi dla nas wszystkich; ale nawał podobnych próśb lub listów z jednej strony mię wstrzymywało od prostej śmiałości, z drugiej zaś strony zachęcało, tem bardziej, że ja zasługuję na większą pobłażliwość, jako na pierwsze próby swego ducha i że od dzieciństwa byłem męczony, a teraz jeszcze prześladowany. Chociaż, po przeczytaniu mojej próby, sam Pan to dostrzeże z powodu rozmaitych niedokładności, nierzadko nieraz braści z formą, osobliwie brak pracy i nauki. - Jednakże, pomimo tego, upraszam Czcigodnego Pana o przeczytanie ustępu mego niedokończonego dramatu

Alfons i Nazja i dania mnie pismennie swojej decyzji
o wartości mojej pracy, czy ona godną jest, aby ją nadal
wykańczać i niektóre ustępy wygładzać i wydoskonalać.
Jeżeli Pan w swojej dobroci uzna pewną jej wartość jaką
jej przyznaję z swojej quasi-autorskiej próżności, to wyprawam
mnie odpisać, nie szczędząc ostrych uwag i wytknięcia wy-
raźnych błędów, z których nie omieszkam nadal korzystać, -
jeżeli tylko czas i okoliczności na to zezwolą. -
Tak jestem nieszczęśliwy, że chociaż teraz niby jestem
zwolniony pozornie ale w istocie tak sciemniony w swoich
czynnościach; bo też dziwny dar posiadają nasi sąsiedzi
Rossyanie, za dotknięciem pomimo swojej pracowności i prostoty,
za dotknięciem się unicestwiania zbytku życia w otych
im ludziach. Pomimo, że mię sparaliżowano, jeszcze i
teraz muszę zdobywać liche utrzymanie całodzienną pracą,
a jeżeli zostaje jaka wolna godzina, to muszę ją zapeł-
nić zgryzotami obowiązku i marnie straconego dnia;
tak, że nie mam czasu aby się oddać wyłącznie swojej
pracy; a tem samem moje zamiary ciągle idą w od-
włokę i nie wiem kiedy się urzeczywistnią. -

Pomimo braku akcij, która dalej znacznie się rozwija, jeżeli Pan przyzna mojej pracy niektóre zalety, a po jej ukończeniu, możebność otrzymania pewnego wynagrodzenia, to upraszam Pana nadesłać stosowny zasiłek pieniężny, abym mógł wyłącznie oddać się wykończeniu i ogłądzie mego dramatu, ja zaś, pomimo, że pozostanę za to dozgonnie Mu obowiązanym, po otrzymaniu wynagrodzenia z konkursu lub księgarza z największą wdzięcznością oddam.

Pozostaję z dozgonnym szacunkiem
Najniższy sługa
Hippolit Chądzyński

Odesza
Paźdz. 1881 r.

Adres następny:
Odesza.
Czarnemu Biendarzewskiemu
Na kanałnej ulicy, w domie Zawinskiego,
dla roszczenia - Hip. Chądzyńskiemu

Chałubiński Władysław.

Szanowny Panie!

W przejeździe moim przez Drezno w Grudniu roku zeszłego raczyłeś Szanowny Pan wesprzeć mnie swoją radą i pomocą co do dostania się mego do Krakowa, oraz raczyłeś ofiarować swoje łaskawe pośrednictwo w zbliżeniu się i poznaniu mnie z mym stryjecznem doktorem. Z pośrednictwa tego nowej chwili nie korzystałem, ale rezerwowałem sobie łaskawe względy na przyszłość! —

Przybywszy do Krakowa zapisałem się na uniwersytet tutejszy na wydział lekarski i postanowiłem o własnych siłach odbyć me studja, przełamać prawą i wytrwałością wszelkie zapory i wyjść na użytecznego krajowi i społeczeństwu członka, a tem samem pokazać stryjowi memu że jestem godnym jego synowcem i dopiero wtedy dam się zbliżyć gdy żadnej od niego nie musiałbym potrzebować pomocy. —

Lecz niestety inaczej się stało. Pomimo najusilniejszych starań nie zdołałem wynaleźć sobie odpowiedniej pracy, mogącej mi zapewnić niebędne na czas studjów utrzymanie. - Całym tedy źródłem moich dochodów stały się dwie lekcje: jedna francuskiego, druga niemieckiego języka, które obiedwie razem przynoszą mi zaledwie 14 złotych reńskich miesięcznie, z czego, jak łatwo pojąć, w żaden sposób nie można wystarczyć na mieszkanie, stół, opał, światło, opłatę naukową, oraz inne mniejsze a rozliczne potrzeby.

Co gorzej policja tutejsza udzieliła mi karty wolnego pobytu w Krakowie zaledwie do ukończenia bieżącego półrocza szkolnego, to tylko do dnia 6. Lipca r. b., z nadmienieniem iż wszelkie starania me o prolongatę powyższego terminu pozostaną bezskutecznemi.

Tak więc ujrzałem się w ocy krytycznem ze wszech miar położeniu; nie mając funduszów by exystować dłużej, nie mając nadziei pomocy znikąd, - wobec zbliżającego się terminu opłaty czesnego w uniwersytecie za bieżące

powtorze, w obec nadchodzącego drugiego fatalnego terminu wydalenia się z Krakowa i przeniesienia na inny uniwersytet.

W obec takowych przeto okoliczności przyszedłem do przekonania iż-bądź co bądź bez rady i wsparcia familii obejść się nie jestem w stanie; - i dla tego w dniu 11ego b. m. i r. wysłałem z tąd pocztą za recepisem do stryja mego do Warszawy list z wyznaniem żalu iż nie postąpowałem sobie według rad familii, a tem samem zasłużyłem sobie na słuszny jej gniew, oraz z opisaniem mego obecnego położenia, prosząc o nad co mam dalej z sobą począć? - Na list ten dotąd żadnej odpowiedzi niemam.

W obecnej przeto chwili uważałem skorzystać z łaski Szanownego Pana ofiarowanej mi w Drezdnie w Grudniu r. z. i uprosić jak najuprzejmiej aby był łaskaw znieść się z mym stryjem i zobowiązać go iżby mnie w tak smutnej doli nie opuszczał. —

Pan Langie z Raja do którego byłeś Pan łaskaw dać mi list rekomendacyjny, oraz wiele innych osób tu mieszkających mogą

3

zdaniadrzyć o mojej pracy i nowem jéy postępowaniu, a zarazem o mej biédzie. —

Przepraszam najmocniéj Szanownego Pana iż śmiem zabierać mu czas mojemi korrespondencyj i prośbą, lecz pozycja moja mnie najlepiéj tłomaczy.

Ufny iż Szanowny Pan nie odmówisz mej pomocy i pośrednictwa cierpiącemu rodakowi, oczekuję pomyślnego rezultatu i mam honor zostawać zawsze

z głębokim uszanowaniem

Władysław Chrzebiński

Słuchacz Medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie
Ulica Wiślna № 176.

Kraków dnia 28. Maja 1866. r.

W Würzburgu dnia 26. Lutego 1868. r.

Szanowny Panie!

Od czasu wyjazdu mego z Drezna ciągle byłem cierpiący, tak dalece, że choroba moja zmusiła mnie po dziś dzień pozostawać w Würzburgu, ale dzięki Bogu zdrowszy zupełnie w tych dniach wyjeżdżam do Paryża dla ukończenia moich studjów.

Chciej Szanowny Panie przebaczyć mej śmiałości, że Go tu znowu niż korespondencyi, jak nie mniej prośby abyś Pan bytność zalegający ten list do Pani Röschen w Kalowie, raczył zaraz do skrzynki pocztowej w Dreźnie.

W odpowiedzi na ten list naddesłaną będzie na ręce Pańskie summa fl. 100. austryackiej monety.

Upraszam przeto Szanownego Pana abyś był łaskaw wspomnione 100. fl. skoro nadejdą zaraz wypłacić, wraz z listem jakiby był przy tem, mnie przyjacielowi Hlousowi Studentowi Medycyny w Würzburgu Katharinengasse No. 261. Dist. II, za co uprzedko nieograniczenie wdzięczny będę Szanownemu Panu.

Nieprzestając jednak za łaskawe Go trudzić, mam honor zostać z szacunkiem

Wincenty Chałubiński.

Kamenný Újezd.

K Vanovu přišlo to dámu
nese. Pamětem jsme 30
kusy i mužů nemocných.
Nemocnice dnes bitevním
vůbec, Němci, Rusy i
z prvních vojen, dosti to již
kandrný odvezlo na pohřbení.
Krempovští jsou kommissem
tvrdě nepřátelé nemocní

Jak mamy prawdę odszukać,
gdy nie ma stałej miary,
miarami tymi ludzie,
chociaż prawdę i nas,
po cień nazwiska bledną
nikt z pewnością bohaterstwa.
Mnie nikt
dobrać drugi, aby mi tyle
ani za nadto ani za
mało. Jednak tak jak
prawdziwa jest tylko.

21-III-83.

F 143

Szanowny Panie,

Z wielkim wstydem wiem sobie
sprawę. Przekonywałem
siebie silnej wielokroć pra-
wdzie, że jestem 10 dni
zaś za godzinach, a którym
znajdowanie nasze dopo-
wiedzieć się o wielkiej

114

Szanowny, kochany Panie Józefie.

[illegible] dwadzieścia, pawnie chyba
głosów wiadomości i rad,
przyjmijcie i moje drobne
bez wątpienia życzenia. Może
Hugerbeus wam i wtrzymuj
jakimś dniu [illegible]
[illegible] całego ludu.
[illegible]

Dr Chałubiński

29-IX-79.
Zakopane.

Panowni Stanowi!

Stanąwszy tiornemi życzeniami, krasy i maiętności odtrucić, bo choć, trochę morę, spóźnione, nie mniej serdeczne od innych. Stryczyma odmówienia przyczyna w tem, że przy zajęciu zaprzestało że kiedy mianowicie dzień pierwszy przypada, bo już nie urzędowało się i nie zachowało się ani do świąt, po których u nas dawno po dzwoniono. A Pańskiego chyba już przyjęcie rzekomo, bo czas po temu i świąt. Uiścikowemi wydawać się nie ma, bo u nas przyjętej na święta Bożego Narodzenia wyglądały.

Obecnie rzekomi się Warszawa, tj. bardzo ogrom. Zarzenki tabre zmieniły zmiany.

Mało wojsk idzie na prochadzki, bo czasu do stra

ema nie mam, chociaż onakie święta obiecuję
nie, to tylko, przez wiadomych, odroczenie
dla w ciasnej przestrzeni. Bliżej miałaj
ciekawych rzeczy do powiedzenia o tobie i jej
szczególnych nie może już nauczyć i może obchodzić
obiegłe wszelki, chociaż niepełnoletnia i należąca do
dawnej piotowy rodzaju ludzkiego, jak to powiadają, m
głabym jednak innych i siebie narazić na niepok
one przykrości. Dajż zatem pokój. O ludziach
i rzeczach nie prawić nie mogę zakazanych nikom
bo nikogo ja i nikt mnie nie widzi. Na dwa
tygodnie jednocześnie dziś rano wyjeżdżam, do
Państwo do niej zawitają, a ja znam, że
w niej miałam, mator kanjem nasz kochan
Zapewne radzi Pan pytanie drugiego nie leczy
nie potrzeba, a tylko komunikuje się dwa tygodn
Cieszę się, że wiadomość szczęśliwa, mi dla
tego tylko, że Państwo tu przyjadą, ale, ale, czy
sama nie spodziewałam się, jadąc do Pana
niedawno, a ten jest to, że decydowałam się
na zdawanie egzaminu na bakałarza, czyszy

i że wtasnie, na Dwa bygodnie będzie po wszystkim
ż. j. przy kwiecie tego; albo na jaworzynie dalszego.
Jak, co i tiaczego, to powiem przy widzeniu się, ponie
waż mam ono-wkrótce nastąpić. W każdym razie
~~am Pan, ani p. Pawłowski postępku~~ mego nie
potępią. - Szczerznie wdzięczna Panu jestem
za przyjaciół na mój niedolny list otwierdzenia
się w wierze w Pana dobroć i potężność.
Do p. Pawłowicza Bóg nie miałam, obecnie już
Jego samego oczekuję. Tematy które podostawił
mi Pan do opracowania ~~mi~~ są już o tyle przygoto
wane, że krytyce podlegać mogą, a wrzec już mam
czas obmyślanego. Czekam z niemi do terminu,
jaki Pana oznaczonego. Chciałabym bardzo, że
by wszystko można było pozgodzić razem, bo
zgrzanie prawdopodobnie wyjazdu Wuja mojego
tymczasem przesyłam serdeczne pozdrowienia
i uściśnienia rąk

zostaję z szacunkiem i wdzięcznością

18 28/11 83 Warszawa Marya Skąpkiewiczówna.

Galicya. Krotoszyn dnia 10. Marca 1879 roku.

L. J. Chrystus Pan.

Drogi Kochanych lat moich wspomnieniach kochany zawsze Józio!

Zapewne zdumiony zostaniesz kochany mój Józiu, gdy odbierasz wiadomość mój ostatni od kogo ta być może? i gdy obszerniejszy mieć list ode mnie? czy zrozumiesz Opatrzności Swoiey przez lat 50 po wkroczeniu na ziemie Ojców Twoich w miescie Biały na Podlasiu wskazowki Opatrznościowe, ani raz jeszcze w życiu, pomimo milczenia ze strony mojey, nie-zostałem zaszczycił wiadomością się z Tobą kochany, aby przypomnieć czuły umysł wspomnienia dla mnie dni błogich, spędzonych wspólnie Szkolnych, wspomnienie słodkie o nabożnych matuli, Katarzynie, Bartoszewiczu, Bizewskim, Rembowskim i innych, wszystko to zniknęło, i dziś wszystko się tylko stary w oznaczych latach wiosny — wspomnienie wielkiego a Boga kochany, ale i zimnemi kolegami Szkolnemi, jako z Bizewy i Olechnowiczem Krzyżtoporami, z Jarosz Głoszczy wspomnieniem się w życiu wspólnem, oprócz Olechnowicza Brzezia w Kaliszanie i Wrzesińskich w Konarzewie, tak, jak zimny wiatr rozpędza chmury na wszystkie strony świata, tak nas losy rozpędziły w tym ogromie kuli ziemskiej w różne i ostatnie kraje, abyśmy jeden o drugim mało co wiedzieli. — Ale przyjaźń Szkolna jest najtrwalszą ze wszystkich przyjaźni na świecie, ta nigdy się nie kończy, a za grobem jeszcze dalej posięga niż przez Boga. Wszelki ci opisuje o wielkim postępie w życiu wspólnie obchodzenie Szkół Bożych, wiadomo co na Szkół XX. Pijarów w Rzeszowie Węgierskich, i wiele razy razem z Wami, abym wtenczas cały kurs naukowy obyczajowy przeżywszy, ale wiadomość ciągle w mózgu tata trzeci piękne dziecię mego Ojca z postaci przystojnej dziewczę, było to w czasie wakacyi, a wiadomość z naukowych pamiątek, a przytoczmarzę zawsze pozostanie na stanie Duchownego, przyjęty na Seminaryum Włocławskie, we czterdziestym tata postaci Roku Pańskiego, [illegible] 1833:], z przyczyny wspomnienia sobie tamtejszego życia wspólnego, Panu Dobrodziejowi, wszystkim w zwiększej miłości z jakowym tak 37. miłego z opłakanego wspólnego przeżycia. — Byłem wtedy wspólnie wspomnieniem przy stopniu ziemi mojej we wsi Dobrzenicy, dobrach Hrabiego Augusta Kamieńskiego, wtenczas w Roku 1840 postawiony tamże Proboszczem

bosiarem, a w roku 1848 Parochianem Parzenczyńskim do Roku 1861 w klasyfikacyi tego prowincyalnego w Dekanacie Wiśniowskim aż do roku 1867. – W tych to wiadomości epoce otrzebiła oraz szczerą zamiłowania ma zniszczenie całkowite Wasi, mny starsi Kapłani z Parochianie z wdzięcznością się ma sitrate, co mamy było wzajemnością, emphatycznie ten przez wiadomych okoliczności latach, lecz w wadzonej zamiłowaniu z przemawianiu przekonania czyste Religijnych Spółeczeństwo mne wiązanie Sienkiewicz, wstępnie wmoralne bez zamiłowych stanowisk z przyzwoitości wiary, a powszechnej ale strony wmoiej wzajemnej tej ofiarności, wspomnieniowy po dziś razy wiązanie w Sienkiewicz, z pomocą z pomocą zamiłowości, wiadomości się ma w Wiśniowcu trudności; dawniej rzeczywistości bywały, z gdy tylko sami jesteś razy przebywamy w Roku 1868 wkazanie się na mojego testamentu Jw. Księdza Biskupa Profil Popiel Bischof Płocki, a nasi kapłaństwo-duchowni na stałe zamiłowanie. W tym to wzajemnością wzięcia i dzieci, nadchodzeni wzięcia techniczne za wzajemnością, za wzajemnością za bracia wzięcia, jakości ciągłe doświadczalne wiadomości, gdy przestrzenie po nastrzeleniu wzięcia na wiejskie wzięcia, wzajemnościowe bytowy wiadomości na tamtych wtedy zamiłowych wzięcia, wzajemnościowe bytowy wiadomości. – W tym samym roku 1869 czyli to chrześcijany prośby mieszkańców do miasta Sprzed Przemysłowych i innych zamiłowanych na wzajemności Berga w Królestwie o wzajemnościowe z wiejskiem wzięciami, przyszłych nadzwyczajnie się wiadomości samego Księdza, i przez wzajemnościowe wiadomości z biletem samego jednego, bez mogoły wzajemnościowej i wzajemnościowej, jakości jednak na wzięcie wiadomości sobie przyzwania, ale wiadomości wiadomości do stanowiska, gdzie wiadomości zamiłowanie tych wiadomości całych, wiadomości duchownych do stanowiska, w wiadomości od Wiosna do Wiosna, w kwietniu z wiadomością biletu przedawnionych wiadomości na wiosny, bazarne mi jednak na Chrzest do Biskupa wiadomości Płockiego katolickiego wiadomości ciastka. – Dostawcy się na wiadomości samej wiadomości jest wiadomości w Dobrowolnie, lecz w Grabowcu przez wiadomości jest wiadomości, że wiadomości bezpośrednio, i z wiadomości wiadomości jednak wiadomości, gdy wiadomości wiadomości wiadomości

wrócić mię przed oczy policyjny, ale zamilczany. Kazano pisarzowi milczeć, stanąć
na obu stronach ziemskich, a co trzy minuty obchodzić się w Pozwie zamkniętym
i zawsze prędzej ostrze zmierzchu w kwiecie; taki zwyczaj byłby przeszło lat
dwa, zwłaszcza mi było wrócić z cmentarza wysłałać się, nim do zamku, nim na ro-
dziny, zwłaszcza jeżli wczesnemu zamrzeć, bo gdyby był na zachodzie przez
dziedzinę spuszczano wszystko i rozeszło się; bo jeszcze wielki wspomnienie dymów
chowało do dzisiaj. – I tobo dzień rozpoczęliśmy rozmowę mój ojciec, wierzchnikowi
zwanie zwane wpisuję w wiadomościowy wiadomościowie i powiadomienie Boga.
Wyłamuje to w różny sposób przez skrzydło bram wychodzące
tyło dla mojej osoby, bez zwracania tam całej mojej familii, taki zwyczaj
to na stopniu wsiąść tylko wiadomościowi ziemi mojej i za zdrowia opatrzenie
wrota, i w roku 1870 zatwierdzenia wyżej. Po wiadomości się z nim wszystko polic-
cyi, bywałem na odpustach obchodzonych, gdzie zaczęłości i z wiadomościami od
wszystkich wiadomości byłem; zwracała i to wiadomości rozpoczęcia dziękczyn-
nienie zamkniętemu, wiadomości Gubernatorowi, i zwłaszcza Kanonowi się wiadomości
przejmuje w wiadomości zajęty, i omówiły do Administracji, wiadomości bardzo wesołe a
dużo powiedzenia, przyczynaczonego wdzięku na wiadomości dla kapłanów wydania
zięciach przyczynienia wiary. – Będąc ostrzeżony o tym na mój koszt przez
wydziałowy przyjmowania wiadomości przez kuzyn dobrze wydziałowy,
wiary, dymowa i wiadomości wiadomości wdzięku w bycowie w wiadomości
Pawiatra dymowiedzieli pod dzwonnicę i wiadomości wydziałowy przyjęcia
wiadomości, dziękczynienia, ze jeszcze w przedmieście za Bramą do powiedzi, a
tym czasem przez drugie wrota z powiatu Boga, i bez zwłoki
wydziałowy zwolnienia się na zwierzę bałwochwalcy wiadomości Pawiatra.
Stanęliśmy tu: wspaniałe, przyzwoite dzwony, i za nas wiadomość za wyjo-
wiadomości wrota wiadomości i przodu. W wiadomościach Pawiatra obchodzony zdobie
temeszanie wiadomości, za czasów tylko wiadomości; i pierwsi rozpoczęcia
się dziękczynienie Pawiatra dwudziestego; ale wiadomości pozwalają,
i z wiadomości wiadomości pozwalają przodu wiadomości,
dwa wyjść wiadomości byłe. – Wiadomości po przodach do wiadomościowych
otrzymaliśmy wiadomości" zamówienia i obchodzenia, od wtedy zmo
Dwudziestych, pozwalanie przyczynia wiary się tak w kościołach jako i
kościołach. – Obchodzenie Pawiatra bałwochwalcy jest takie: jest to kwiat
odpowiedzenia od całej dziękczynienia, tchnienia przyczyny jasnego wiadomości
na wiadomości jest Pawiatra i przodu, a wiadomości wiadomości dzwon
dwudziestych, wiadomości a wiadomości wiadomości wiadomości Boga i
błogosławieństwa. Gdy wtedy za wiadomości wiadomości dla nas
od dziękczynienia, ale jeszcze wiadomości, dzwony z kościołów przedmieścia
wiadomości przybyli, wtedy opatrzenia, dzwony w wiadomości wiadomości
przyjaciele

przytułku u ojca Jerzy Strabiny stanęły taboru dziewczęcia Dolet ze Bitce Salachrdu
gdzie byłem kapelanem tak trzy ni na dzień skoro, dyer zaś mój stanęły po roku proby-
wia w Bejże, zostali kapelanem w Istrii: Strabistra Czarnowskich ze Lachowic Dolet z innego
Strabiny taboru syn Jej P. dowiedzy stanęły emparził mię z tamtejszem, bez zaniesie
Bóg przybyła w pomoc stuletnej siromy; Istrii: Strabistra Barrowskiej, przeciągnęły
trzymowcy" on cyrus mego najstarszego Bo. dworzanka, który po przybyciu z Krakowa
dostał pensję stanowiska w Kielcach, z nie nazi mnie na tejże posłaje, iż jeden
Strabin stanęły tak że mnie pochwalił, natychmiast listowy upraszali mię, abym
zaraz po ambrozim przybył do Kielcach, opisawszy mi przyszłość istrzymanie, na
mieszkanie mieszkaniowe. Jakoż w Roku 1876 przybyłem z jednym na nazi dnia
Taby mię Kochany Bożu mam w Zakłady miłość cyrulik z miasta zirzódł, a tych
jemu pisał jej opisał, dziwnie-ć to mężczyzna. — Opisawszy ki całe cyrule mnie
z profesorem nazwiskiem zamieszkamy na rynku mieszkanie: — stanęły nazwisk jeszcze
w zyrzej pomocy kolejowiczów mnie, uchowawszy Jakub ze Biały, dziwnie
ze pisarczyk Tamte obok siebie od mnie; urlopowych na klasy III ma piętrze
z tamtej strony, czytamie ciągłe nazid trzyjanachowiczych, ta była wdowa Bóg
ja zabawia, zaczęło mię mieć mieszkanie po uchowiczów Jakub zajmował
dziś pomieszczeniu literaturowy, który jej tak pięknie uczył dochodu pod
dziś Bóg ale nobra opatrzności, mieszkanie, a Bobie kochany mieszka
chwały, mamy nas zyjących kolegom chwały ze obce dziwiąc — Bóg ki nad
talent, byś go rozwinął jak mamy ze literaturki, ale go rozwinął,
i ze mieszkańcy jezykowy rozumieć ma całą kwiat zimnicy, aby mieszkać
pozwalał dlaczego jakby przyszedł mieszkania pisarz, i mieszkanie pomieszczenie
dziś ale nobra kwiat. — Dzieło mieszkańcze nazwisk Bóg ze zyrzów mamy
przeczytałem, a ciągle coś pisarz przybyła z mieszkań, z mieszkańcy radości
z pomocą jemu Bóg Bożą, Kwiatów na rynku, bez przyczyny chwały jej
chodzący z zamiar życzy Bóg obok przemieszkania mię nie ze pomocy. — Boże
Zapomnę z pomieszkań, tak jak ja, bo dziwnie mieszkał tak zrozumiemy stanęły
trzymamy na pomoc nie mi Krakowie, ze dniem majątku Istrii Strubord
chwały z Bóg zdrowie Kapitana pochodzenia z kwiaty, pomieszkania Officerów
Kwiatowych z uchowaczy, kwiaty Virtuti militari, mieszkańcy pisarz mieszka
kwiat dziwnie zamieszkał, zamiar zachowaniem ze zyrzów mnie mieszkań
pomocy, z pisarz mieszkań jak ta ze Zakłady na Bożą kwiat
dostawcy mieszka pisarz kwiat zapomnie ominięcia jak była ze mnie, po
Bożu na mieszkanie ze mieszkańcy dochodzi, mieszkanie dziwnie zamieszkał
ze Bo pobrał zmieszkania z pisarzami ich z miesz, mieszkań zamiar
z kwiat stanęły rozmieszczone mnie z dziecka. Przyszliśmy na miesz
ze dziwnie dziwnie, bo mieszkanie Bożą kwiatkiem, a mnie mnie mieszkań
. kwiat z ominięcia kwiat mieszkań. —

Koniec

Lecz przecież iż barzo ostatpiłem od zwykłego mego, przestrzegać mię zbawienna ostrożności: iż gdy świat cały silić się na uszczęście przeciwko Bożej Opatrzności, pozostaje drogą i bezpieczną Bożą w naturze Świętego Patrona Boskiego Sługi Bożego, przyczyć również niepozorne zdania od bolesci skutecznie i przyjaciela z zachęcenia Polaki. Aby dlatego uniknąć tę przykrość tak niepotrzebnych przeciwności, dla przeciwienia całej Boskiej woności, tych wszystkich których wszystkich Świętych Boskich, szczerych przyjaciół, przez obcowanie mnóstwo Bożych i tego wszystkiego, czego kazdy w życiu zapragnąć może. A gdy moje życia Boskiego przeciwnego zostanie, aby Bóg Zbawiciel za Boską wszelką Rzeczpospolitą przez wstawienie tych bezbożnych chorały, a co w naturze Swych Świętych przez bezbożność Opatrzność Boską wszystkich na Boskie wieczność, aby życzenia pomyślne najpotrzebniejszy wszystkiego całego. - W ostatku mej chwały, również zabezpieczyć i przez tę bezbożną Bożą, modlitwę mi pokazuje za całe zostania tę wszystko w Bibły o sobie, o tamtych, a który zwany tylko Brata Boga Kapitana w Romanowie, z o bezbożnych z całości wszystkich jeżeli takowej jeszcze przy życia zostały - przeciwnych zdaniu potrzebnych wszystkich w przeciwnej przyjaźni Zbawiciel z przez wszystkie przyjęte sprawy. - Kończę innych mi przy rozmowy, serdecznie go wszystkiego z całości po wiele razy również pamiętnych mi wszystkim.

Twój na zawsze bratnia z przyjaciół

Ksiądz Jan Chrzciciel

Adres mój w Galicyi:

przez Lwów - Złoczów Zaleszczyki

w Kołomyi. -

Charlampowicz Jan 68
15

Podhajmie dnia 13. Marca 1882 roku
Koło Brodów.-

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!-

Najmilszy mój w życiu kolego szkolny

Józefie!

Na ostatek gazety Warmeiry, iż mnie w dniu
3. Lutego przybyć do Lwowa, serce moje takim
uczuciem i radością przepełnione zostało, iż prosta-
mowitemy pomimo wszelkich przeszkód, po tylu aże
siedmiu lat niewidzenia się mnogiego, ja bo po skoń=
czeniu nauk szkolnych w Białej pojechałem do
Lwowa, aby się jeszcze raz na tej ziemi uca-
łować serdecznie, nacieszyć się do woli, i zaro=
bić z Tymoteuszem staremiju Jerozolimę Panie zabiegi,
służby twojego w pocieszeniu, gdy oczy jego ostały=
nały jedynego przyjaciela na ziemi." - Drzy
w krótce pewnego gazeta nowemu mnie wiadomość
mia Grecje, jakoweż ostrzeżenie z strachem
strabiony J...., słowemy przedtem mnie również
w umysłu spełzła na mierzy. Jak te świat
pełen za prawy mozolnej, złowrogiego, potrzeba

się

się jeszcze w wielu szczegółach zdumiewać
nad tą nieograniczoną, jakowąś wszystkich
z zakresu tych indywiduów, jakimi mnie
chce otaczać Bóg we świecie, troską o zba-
wienie ich, wielkie przykłady tam świętych
widzę. — Baranz dobrze pisze Święte czasu:
„Nie wszystkie są proroky" nie wszyscy mogą
być świętymi z powołania tymi tylko, którzy
są wybranymi, przyjmującymi światło" takowa
to jest łaska Boża, nadzwyczajny ci tylko te-
mu, który pracuje w polu cudzym, z nad-
zwyczajnym zarobku dowodu, nie tylko
dla potrzeb ciała i familii, ale ma
cel w przyszłości zbudowanie bliźnich
i miłość języka Ojczystego. — Lecz komu
na tem... mocno mię obraziło odwoła-
nie Ojca przybycia do Lwowa, bo by-
łem zupełnie już do podróży gotowy, i
mógłby się niespodziewanie aby mię spotka-

To

To takie piękne. – Gdy idzie taki ojciec,
iż niemiłemu chrześcijaninowi cieszyć się
z Boże drogi mój Jezusie – prosiłem, aby te
trzeszy jakoże tamtej przechowały tej, o miłemu
tych uczniach zarazem przyjaźni i miłości
z jakowemu od tak miłościwych i ciężkich zgrzy-
szeń moje pana tu Sobie, rozmiły domowy
o Zmiłuj mego położenia zdziwiejącego. – Mniej-
szym już od potoku pięknościowa r.a. nie
ze Kościoła, tej z miłości Pomnożenia
Boże Bożemu i Miłościwe P.S. Ojcowi Po-
miłowanie na górze zarazem świętą Zbawiciela
tej, od obrazu matki Bożej miłościwemu
cudami miłosierdzie słynącej. – Z tych to
z obrazy Miłościwe idzie jak na dłoni Po-
czątek, tej drogi pomoc pierwszemu zmiłuj
Boże, dłoni, jakowej obraz zrzucie się
z Galicji, a imiona z kwiatu Bożyjącego
Zbawiciela na miejscu. Gdzie ta nazwa, była
Wiary miejscowy portretowy opisana i obok

mowy

mierzu wysokim, barstami, drzewa brzmiały i z ra-
dami ale ustawicznie drżał od wiatrzyjących i
wijących się Sokołów. - Mury w miastach są
trzy dobrze grubości, bez cegły wiele przeciw-
ko armatom. - Prawie byłem o ile mi pozwa-
lał stan i miara spokojności jakiej przyszły
tam na tata nie szczęście armatom. Dziadzia
moja dawał dymki niemoży wyjechać pro-
bować, bo ta Duszka wiele ima, jakoby obu-
wie pewności, cale przeciwne amatyckie-
jak dowiesz Gazety. - Przyjaciele to, bo z niemi
żyć to niemożna, wojskowi wyjazdu obchodzenie
wszystko przeciw, wyjadowi li bardziej Żołnie
przeszły. -
Zbliża się dzień 15 marca, dzień pierwszy
wiosny, zaraz my wkrótce się bitwy na
ten dzień Boży. - W rozczarowanie serca,
niemogę zmilić wytrzeźwić ale życzę jakie
mi pewny przeciwy, może wtedy antigno,
żyć przeze w wojskowe tata przy skoto-

tamtym

Tamten Zdrowia przez modlitwę i ustępliwość
przełożeństwa, mistyka dla miłości Ich osób, ale
miłości Boga, czystości i zupełnej ofiarą
Boskiej i zmartwychwstałych dla nas Zbawiciela
i tej Świętej Stolicy, jakoteż utrzymania ostrej
regularności i wiekuistego Bożego miłosier-
dzenia dusz przez, dla przyszłego Jubileuszu
spełnienia i zamierzenia tej rzeczy, jakoteż
tej dla szczęścia, a ubóstwiania przejścia
Twego. — W ofierze tej wielkiej przez Obrazy Matki
Boga, tej Najświętszej Dziewicy i Jakteroza Bożego
Ś.ś. Józefa, aby Święta rzecz Bożego przyszłego
Zmartwychwstania, jej natury spełnienie przyszło
Jak i czasu dawnego do Bożego miłosierdzia po
ubóstwianie przez zamierzenia, dla uwielbienia
Ich miłosiernego miłosierdzia. — Zamierzy pilnego
Sprawiedliwego „amnia mecum porta“ nie
miłosierdzi z tej wielkiej, przyszłej o mnie
nie bierz miłosierdzia, na dare miłosierdzie,

Boże

Imię Ojcze Niebieskie W: N: O. O. Dominikanów
w Podhamimiu racz przyjąć Zakonnika i zaszczy-
ć' mnie wzajemną caritas, ziemia kochającego
się prawnie serdecznie przyjmiecie. — W ostatku
obejmuję się serdecznie Zakonu i całemu przy
zdarzeniu Wszelkiego uszanowania, szanuiąc
i tej wiernemu memu modlitwy a piekarz i do
grobu zostaję

Kochającego się przyjaciel

Kazimierz Jan Chodkiewicz

Adres do mnie — Kraków - Lwów - Brody
w Podhamimiu. —

Jrachamin dnia 14. marca 1883 roku

† J. Chr. o M.

Drogi mój Przyjacielu Józefie i towarzysze Szkoły!-

Życie nasze iest dymu tylko! Niedawno zdaje się byliśmy młodzieńcami, a dziś wiek szarawy pobielił nam głowy nasze, lat to prędko upływa ten czas, jak wreszcie potoki silnemi szybko uchodzą ze swego łożyska i mieszają na zawsze w bezdennych morzach. List twój kochany ostatni, otrzymałem dnia 2. maja 1882 r. i cieszę się bym winnym zimy tj. nie napisał i niepodziękował za twoją serdeczną pamięć o mnie, przedstawiając mię do Rzymu do Ojca Św. i wprawdzie dla siebie, gdyby mnie i opiekowanie z mistrotrolią przebaczenie jużbym teraz nieprzyjął, lecz bym

bydź bardzo może, iż zaterazie to przedsiębrało
system moim Leonardowi i Waterman Kapitanem,
iż już otrzymałe Prokuratura mianowanie, aby przy
najmniej dalej rozbierzyć dziecięcia a winnemu
mieniu. Na dzisiejszy Dzień przy zdrowiu jestem
przeto, w bliskiem radosnej nadziei Dzień Narodzenia
Zbawiciela w bezpieczeństwie i na umbenie-ich czas
jakiś mój spokojnie ubiegać. Szczęśliwszy mój
dzień, który tylko samemie jestem, iż już prze-
szedłem czas Jubileuszowy Świętej niedzieli pra-
wy, mimo zad dopiero w dniu 13 przyszłego
Lata r. b. bedzie się tak przeciwnie w dniu
bie Świętą i wypuszczenia do godności
Kapłana. — Bóg wie, czyli jeszcze dożyję
tej chwili Boga, i gdzie te uchwalenie odpra-
wiać będę. — Zawsze jednak postanowienie sobie
upraszam najprzód Ojca Sgo o błogosławieństwo
na resztę pielgrzymki życia, jaką również wszyst-

kiby

bith Angielskiego wiernie tłumaczyć
Tiniejszy Józef Ambrożewicz były Angielskiego wyjechał do Szkocyi, jako wiernego sługi
trzeby, miłości i dzieci się dziwie, pewnie uczuwa
ria swoich przyjaciół wiadomości i życzliwości
gdyż większa część Cheshamowskiego zarazem
wodociągowego i przyległego rublowania, jeszcze
tam bardziej po ubezwłasnowolnieniu przeszłe stanowi
wiosna dzisiejsze i rozszerza wiadomość do krwi
przyjaciół między przyjaciół wiadomości i tłumaczy
wiadomości. Aby jeden Tiniejszy jako przyjaciel
ca swoich bratnich szczęścia, przyjaciół do
Galicyi, wiadomość przyjaciół historycznie
i rozumienia, wiadomość opowieści Stanisławów
Schizmy, do pisania i wiadomości, równie od-
wodowania smutnych wiadomości do kraju i spo-
łeczności, i jak wiadomości swoich, na wodzie
z przyjaciół do Lwowa. - Wiadomość dzisiejsze wiadomości
Boża !... Wiadomości wiadomości o wiadomości.

Lwów,

Słowa wyznania „Bojaźń dla dzieci“ sprzeczności
przez rozumowanie dla umysłów młodych, z sam czy
będzie rozbierać się wyjaśnienia przy zwierzeniu do
tak dziecinnych, jakie z w szkołach przy będzie,
rzyste długie wiersze winowe były wszystkim
opowiadania bajeczki przykrótkie przez jasnego wiek
tajnej pamiętnikowego koloru. Żona w nim była
wiekuista wieczna, najwyższy duch przebytkowy
swiatowych wagle z przyszłymi zmarszy wyrobu
góry, na jakowej stoi świątynia i klasztor.
Dzieci trzeba, już w krótce będziemy się roz-
czyć prawdziwym ulubieniu wiary. Ten to
Święty Bóg stróż naszy duszy, zawsze nam
czas miły i zarowy wiosny zwiastuje, z na-
stanienia jej, kiedy siostra zyjąca, z odrodzenia
się całej natury, prawie na nowe odżywa,
mile odmycha i niebieskiemu wrzodzeniu się
napawa. Ten to dzień z dla dzieci drogi
kolejo, niewątpliwie musi być najmilszym
w życiu, bo ów piastuny Jezusowe, jakby

lily

Lis prowadził w drugie życia, i wprowadził w Stwórcy
doskonałości lis tak szczerych w błogosławieństwie.
Wielkie wtie lis życzył, świątobliwych wielu bene-
rów i cnót, jakowe zarobiło widziano ot
franciszkowe Wiech, to wspomnie tak w pióśmie
Świętym „ażeby tak wprowadzić swoje"
tuż te przykazanie, żeś rabi życie zgrzeszyć
żeby swego zarowia zawodu swego dobrodz,
przeszłe wiadomie nad przykazą cnót i oby-
czajów sprzeczności, te lis wymówko na szczerb
wszystkich doskonałości moralnej prawdy tego
zdania „ved przykaz, ved Pan" przykazuj wtie
luby przyjaciela w drugie tym wszystkim ser-
dzenie udzielenie, a potem życzenie zdrowia,
bra historyo jest rzecz dziś wszystkich przykazy
i dowody. O ten dar w drugie Sp. Józefa, aby
lis jeszcze jak wszystkich wtej pielęgnowanie
otrzymać raczył, zanim wodzy do tronu
Przedwiecznego Stwórcy, polecając Cirbie luby

z cała

i cała duszą pragnie Jasne Oblicze. Niestety
przyjaciół zapewnienia miłości pamięci przy-
jaźni zgrabnych i wzgardzę słowami, zja-
wiam przekonanie na zawsze Twój przyjaciel

i stary kolega

Ludwik Jan Kantorowicz

Rodkamień dnia 15 marca 1884 roku

L. J. Chris: & M.

Drogi mój i kochany przyjacielu Józefie

Towarzyszu szkolny!—

Nie taki człowieka nie trapi, jaki złość tuszka [illegible] malitia diabolica[illegible]. Litują się nad Tobą bracia, iż w wieku Twym zgrzybiałym, przeszedłeś tyle smutnych kolei życia, i jeszcze ciężkie potrzeba w niewinności sumienia — trudzić się, który odbierał od Ciebie dobrodziejstwa stał się niewdzięcznym i dziś nawet narzędziem, zapomnienia jak żmija w sercu Twoje — Miłosierny Boże ojcze i patronowie Chrztu Św., Imienia Twego. Rozmowy moje przerwałem z Tobą dlatego, iż pisma krajowe ogłaszały wyjazd Twój za granicę, dziś zresztą podróżą wiadomość, iż dziadostwo w toku, a zatem wyrazy moje dojdą rąk Twoich. Do zimie jak u nas dość [illegible], zbliżyła się wiosna, i dziś najświetniejszy w życiu Twojemu patrona Józefa Św. Jakowy niechaj wyjdzie u najlepszego Ojca Stwórcy dla Ciebie jeszcze lata najdłuższe z poprawą zdrowia, zachowanie wielkie otaczającego dziś człowieka wiz i tryumf prawdy nad oszczerstwy kłamstwem, abyś zresztą dni Twoich przebył spokojnie w łasce Boga i umarłszy dzieł światowych, podług Wirgilego „Bratus „ille qui prorsus negotiis." — W tym zamiarze wzniosę i ja gorące prośby w dniu

Twego

Twego Patrona, aby Ci przy zdrowiu był pomocą we wszystkich Twoich zamiarach i przedsięwzięciach, aby Ci pomyślność i dał pomoc do wybrnięcia z tak ozięrnstwa i chytrej mistrzowości. Tymczasem moją miłą rozmowę proszę o tylko wzajemnych listów, również przyjąć zapewnienie mojego prawdziwej życzliwości i Wysokiego Szacunku, z jakim pozostaję na zawsze Twój przyjaciel i stary kolega Twój Sługa

Xiążę Jan Sułkowski

Xiążę Jadwig Baraty zajęcie tego mieszkania Doktor najszczerze życzenia również załącza.

Charzewski Feliks 476

W[ielmożny] P[anie]!

Uczuciem [illegible] przeświadczeniem Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi „Zorze" – którą celem uczczenia Jego półwiekowej pracy na polu narodowo-literackiem wydałem. Raczy Wielmożny Panie przyjąć łaskawie ofiarowany egzemplarz i [illegible] Nowe [illegible] w Krakowie, dokąd kilkadziesiąt egzemplarzy właśnie [illegible] Nowy [illegible] Ludowy obarczony rodziną obu znanych Panu [illegible] Protektora.

Przytaczam bilet Pana Dozańskiego.

[illegible]

Z [illegible] Zamboże dnia 27/9 1880 [illegible]

Całuję Jmci uprzejmie miesiące od
czasu, jak otrzymałam odpowiedź zra-
mującego Pana, a zawiasem i łaskawe
Jego obietnice w tych wyrażone słowach:
„Gdyby kto w pismach naszych pod-
miót na nowe kwestyje podrzucił,
ja-bym jego poparł.“
Odtąd, o ile wiem, w Grudniu jesme,
Kurjer poprawny serdecznie odzywał się
w tej sprawie, — dalej Kurjer codzienny
nawoływał kółka dla niemowląt:
przebrzmiało to jednak sprawie nie-
pozbawienie, bo Rada miejska
uważała to za propagowanie złego.
Chcemie zaś, jak tak sympatyczne
nie i ze znajomością rzeczy wygłoszonej
w sprawie podrzutków, prelekcyi

przez P. Chodkiewicza, na dniu 13 Lutego, – która ma być umieszczona w Athenaeum; nadsyłam pierwszy go rzetelny objaw. – Dalej upraszam się artykuł mój w Kuryerze codziennym na dniu 23 Lutego; chodzi nam na pierwszy o poparcie tej sprawy przez nasz tak zasługującego Jubilata, a prośbę o powtórzenie jej w wielu pismach.

Wydawca, c'est joué, powiada jeden z pisarzy francuskich — niechże i nam wolno będzie to samo powtórzyć.

Chcemy jeść za dobrą prasę, mamy potrzebę dla pomyślnej egzystencji, — gdyż P. Chodkiewicz zaofiarował się z całą gotowością na usługi dla biednych podróżników.

Chodzi tylko o uzyskanie pozwolenia, które za wpływem Pana Bloch spodziewamy się otrzymać.

Upini nucę, grosz opłacony, i za

prawnego Boga powołanie pierwsze Dom schronienia i opieki dla niemowlęcia, gdzie znajdą rodzinę i kolébkę, która je do snu ukołysze, i od śmierci przedwczesnéj ocali.—

Całą tę sprawę polecając sercu Najdroższego Pana, proszę o powiadomienie mnie, na którém piśmie artykuł Jego pomienionym zostanie.

Łączę przyjęcia wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

Julia Chrzcińska.

adres mój:
Graniczna N 15
dom Epsteina—

Warszawa.
21. Października 79.

Szanowny Panie,

Pamiętając na to iż myśl wszystkie rucona w danej chwili, błogie nieraz przynosi owoce, przesłałam na ręce Komitetu wczorajszego uroczystości jubileuszowej artykuł ubogi w prawdzie treści, ale bogaty pragnieniem spełnienia pilnego czynu. —

Umknęło jednak pomyślić, iż kwestya ta palcząca, a tak wszystkie obiegająca, nie była podjętą na tych uroczystościach.

Osoba, której to przeniosłam serdecznie zajęła się myślą, a dziś jeden opóźnienia dzisiejszy moje nadzieje. —

Ob treść owéj myśli:

„Do niebios, Ktoś dziś głowę,
Twą otacza czcigodny Jubilacie;
Pragnąłeś w duszy mojéj myśl dorzucenia
Jednego błysku światła, ale
Tak promiennego i śnieżnego,
Który stanie się otoczą wszystkich
Przyjęmi nawet ich blasku i piękności,
Że sam w sobie nieskończenie piękny
Światłem tym — ku podziwu i owacyi współziomków promienny grom
Na widnych podniebiach, — aby żyły
Te dzieci niebios, a dziwy cały świat
Tego nam tem myślą dał wspomnienia,
Pamiętny dzień na zawsze dnia
Jubileuszowy Twe szczęścia!“

— Jam się tak cieszyła z myśli tych dla tych maleńkich, jam Ciebie czcigodny Jubilacie, tłumaczyła mój mały Brandon — jam widziała to dziecko

tyjącemu ofiary na ten cel złożone,
gdyż biała chusta hp Tumi? — czemuś
to czemuś zamiechałaś z nią Konstal? —
— Spinasz ją jeszcze wstążeczką
do życia powrócić? — Spinasz
tem lecz wstążeczką z wiarą, pełen
nadziei, dziś jeszcze pamiętnym
uczynić? —
Ów jeden, jedyny, powierzony
niebieskiego Ojca opiece, dziś wsparty
Twoją pomocą, umieszczony wśród
tłach dziennikarzy, — niechże-by bodź
cem do pierwszej ofiarności na dom
przytułku dla biednych podrostków,
a którym tyle już pisano, a do tego
nikt nie przyczynia się dotąd ręką
— Ty sam wszechwidzący Jubilacie
racz mi odpowiedzieć nasłać —
Pozostaję z głębokim
szacunkiem —
adres mój
Ulica Granicznaz.
№ 15 dom Jana Opolskiego Julia Chrzanowska.

Do
Szanownego Komitetu Krakowskiego
uroczystości jubileuszowe
dla Kraszewskiego —

nadesłane przez jedną z Warszawianek z prośbą o
przesłanie drugiej przez nią myśli. —

Do wieńców, które dziś głowę Twą ozdobią,
Jubilacya powstała w chwili mo-
ja myśl dorzucenia jednego tylko listka,
ale tak promiennego i świetlanego, który
stanie się ozdobą wszystkich, przyćmi
nawet ich blask i piękność, bo sam w sobie
nieskończenie piękny.

Listek ten, to prośba ust i oczu
wspólniczki, — uczuty grosz na dziel
nych podróżników, aby żyjący te dzieci
niedoli — a brat cały pamięci na ten
przytułek wotan! „Pamiętny będź na
dzień jubileuszowy Kraszewskiego!!

Warszawa.
2 Października 1879.
w dzień Aniołów Stróżów. —

Jubilatka —
(Chrześnica.)

Szanowny, drogi Panie!

Gdzie bierzy ten drobny liścik, radbym zaś dłuższą poleciec choć na chwilkę; tęskno mi bez Pana, bez tych nie-częstych ale pełnych serdecznego uro-ku chwil rozmowy z Panem, chwil nauki i pokrzepienia. Radbym też przynajmniej rozpisać się szeroko... ale -papier za mały. -

Więc do interesu.

Byłem w Redakcyi Przeglądu, py-tałem czy mam oddać rękopismo ko-medyjki jednoaktowej o której mówi-liśmy kiedyś. Oświadczono mi, że bar-dzo być może iż Przegląd przejdzie w inne ręce. Oprawdzie o ręce łatwo, ale że te ręce muszą należeć do kar-ku na którym powinna siedzieć głowa nie cukrowa, zatem zwątpiłem czy to tak bardzo być może. - Nie sprzeciwiano się tej mojej uwadze, wszakże co do ko-medyjki, kazano mi odnieść się do

(zab

ramego Redaktora.

„Odnieść się", to niby odnieść siebie. Śliczne! chociby na minutę chętnieby m dźwigał się na własnych plecach... ale... przeklęte ale!

Tedy, odnoszę się tak jak oni chcą, przez pocztę, na papierze.

Co mam robić? czy gwałtem wpakować Redakcyi moją fotografię, która zajęłaby ze 3 arkusze druku -, i wydrzeć z połowę honorarium /bo połowa na Stig:/- czy szanowny Redaktor każe mi pchać się gdzieindziej z moim towarem? - Niepomijam tu części materjalnej bo zachodzi wątpliwość co do płacy z Kasy Teatru, wielce życzliwej ale potężnie pustej. -

Upraszam więc pokornie o radę, bo jakkolwiek mam amatorów na jakiś taki rękopism, nie wydaję się temi nagryzmoleń, bo tego coś nie uważam za moją własność, bez upoważnienia Szanownego i zawsze Łaskawego

Stg

Na imię Pana.

Smutno mi być w ten sposób natrętnym, zwłaszcza teraz... ale cóż? podobno już do końca świata człowiek zostanie takim jak go stworzono... składającym się z rozmaitych pięknych części i brzydkiego... żołądka!... marzeń!!

Przy sposobności, dowiem się też bliżej o pańskiem zdrowiu, a jeżeli byłoby jakie zlecenie, upraszam o takowe i przyrzekam natychmiast dopełnić.

Czekam więc na słówko, i jak zawsze zostaję z serdeczną czcią i poważaniem.

Sługa Jan Chęciński.

20/2 1863.

Adres.
Ulica Graniczna, Nr. 1057
dom P. P. Przyrembel.

Do Wielmożnego P. I. Kraszewskiego

Nakładca P. Józef Kaufmann zamierza wydawać rok rocznie Książkę zbiorową dla Dzieci od lat 10 do 15 na gwiazdkę, którego to wydawnictwa redakcję powierzył niżej podpisanemu.

Czujemy wszyscy, jak ważną jest gałęzią piśmiennictwa literatura dla dzieci, jakie spoczywają na niej obowiązki i z jak gorącem sercem winni jesteśmy przykładać do niej cegiełkę, nie rozgłośnej, ale uczciwej i staranncj pracy.

Książka o której mowa, ma składać się z różnorodnych artykułów, mianowicie:

- Opowiadań z historyi powszechnej, nauk przyrodzonych, biografii znakomitych mężów, wszystko w formie powieściowej, zajmującej, z zamianą na wiek czytelników; powiastek i legend rymowanych lub prozą, stosownych poematików i bajeczek.

Ufam w życzliwą pomoc Szanownych P.P. Literatów, mamy zaszczyt zaprosić Wyg. Pana do współudziału w wyżej pomienionem wydawnictwie, upraszając o obranie sobie stosownego przedmiotu i wygotowanie artykułów najdalej na dzień 1 Czerwca r. b.

Nadmieniamy przytem że natychmiast po wydrukowaniu dzieła, honoraria zostaną uiszczone.

Z najgłębszem poważaniem

Jan Chęciński

Józef Kaufmann

Warszawa 28 Lutego 1869 r.

Warszawie, dnia 24 Lipca 1878 r.

REDAKCYA
CZASOPISMA
OGNISKO DOMOWE
Ulica Bielańska Nr. 8,
W WARSZAWIE.

Szanowny Panie!

Gdybym chciał napisać co się zdarzyło, odkąd ostatni raz miałem szczęście widzieć Pana, byłoby tego kawał!- A raz trzeba się zebrać, nie dla wymówienia drogiego Pana, ale dla dostarczenia Mu szczegółów o teatrze, prawdziwych - od czasu wejścia na przeszkodę Muchanowa, - szczegółów, które mogą być kiedyś przechowane.

Niechaj wiem tylko gdzie, kiedy - niechaj wiem że się to przyda - a z pewnością dostaną.

Tymczasem, polecam się Szanownemu Panu Wodzińskiemu

B

Przyrzekłbym, redaktora mającego się odrodzić teprzem życiem tygodnika Ognisko, – a rekomendującego swego jako mojego zięcia, odważam się dołączyć słowo gorącej prośby, aby szanowny Pan, raczył wesprzeć niedoszacowujące się pismo.

Przyrzekłbym jest ostrowidzkiem rzetelnym, wykształconym i prawym, pióra swego niezbrukdzi- ami pióra prowadzonego przez siebie zabrudzić nie da. Pańskie Panię, nie tylko dodatku blasku tygodnikowi, ale tylko jeszcze i gwarantują, że Ognisko uczciwym, jasnym

pod-

promieniem zaiwieci. Ludzie wiedzą, że Pan nieprzychylna ręki do przyjemniejszych celów.

O ile zajęcia moje teatralne dozwolą - ja też zamyślam choć gadaninę niemiecką, dojrzeć do Ogniska - a gdybym mógł wybłagać od Szanownego Pana jakieś uwagi co do prowadzenia tego tygodnika, byłbym bardzo szczęśliwy. -

Jeszcze raz ponawiam moją serdeczną prośbę - a na zakończenie dodam, że stany Mód Warszteliańskich jeszcze zwalnia naszej publiczności - Może rada by widzieć i Same Nochamkes, gdyby dozwolono... Papanki podobno grą przepysznie tę rolę, skandaliczny

dla.

w cenzurze, ale nie dam.
Znikaję z najgłębszem
poważaniem i uszą-
kaniem!

Dies Emin. Tomas

189

Szanowny Panie

Dowiedziałem się z dalekiego kąta dawnej ziemi Dobrzyńskiej, przerywam Mu chwile, poświęcone onoże poczciwej szyon sprawom. Powody jednakże do tego znajdzie Pan, iak sądzę dosyć usprawiedliwione, gdy Mu powiem: że to starzec osiemdziesiąt kilkoletni, bolesnie zadrażniony w swoich uczuciach, podnosi głos za krzywdą wyrządzoną imieniowi, które iakkolwiek nieoczystość w narodzie, nie ieden przecież pyszną karte w historyi naszej zajmuie. Porównaj Pan mój podpis, z nazwiskiem bohatera powieści Jego, oraz miejsce, gdzie się obecnie w Wielkim, a domyślisz się o co rzecz chodzi. Tak Szanowny Panie, „nomina sunt odiosa“ Jest to zasada przyjęta przez wszystkich szanujących siebie i publiczność autorów. Każda powieść, z wyższą i zacną tendencyą, nie może mieć na celu osmieszenie żyjących rodzin, co nieiednemu podaje zwykle wątek do wyszukiwania i wypatrywania prawdopodobieństwa w przytaczanych zdarzeniach, odnośnie do tychże rodzin. Jeżeli zaś powieść ma być satyrą, to takowa, według słów poety: ... „w szczególności nikomu nie bije, czołem bije osobom, gdy ich obyczaje.“ Tem więcej zdziwienia przeto, i tem dotkliwsze iest odstąpienie od tej zasady autora, szeroko rozmieszonej co krein i za Kraiem Słowy. Chciałbym wierzyć że to się stało mimo woli Jego, a jednakże nie przypuszczam, aby nazwisko, które noszę, było Mu obce, tak iak nie mogą Mu być tajne źródła, a mianowicie: Kroniki Długosza i Kromera, Archiwum Koronne fol: 10. karta 10. Opisanie ziemi Dobrzyńskiej p. Ceynowskiego, Herbarz Paprockiego. Biblioteka Warszawska z r. 1842. tom IV ½ strona 515., w rzadzie Kotko domowe z miesiąca Czerwca 1863. str: 72, 74. z których płynie dowód, że rodzina której mam szczęście być potomkiem, począwszy od 14go wieku, aż do ostatnich czasów, dobrze się zasłużyła

Ojczyźnie.

ojczyznie, i jak się słusznie redaktorka Kółka Domowego wyraża: „W prawdzie nie widzimy, w dzieciach aby rozpierała się wyniosłe obłudne pychy na krzesłach senatorskich, bez żalenia się, prawowaniem postępowaniem obywatelskiem, składała się wytrwałe każdem pokoleniem na najlepszej części życia narodowego.“ Nie przytaczam tego dla próżnej chluby, bom nie jestem bezwątpienia czcicielem przeszłości; nie przeczę także że mogą być i te wyjątki, bo gdzież ich niema? — nie mniej jednak mi to nie jest pamięć moich przodków, którzy na chlubne zasłużyli wspomnienie, a nie wzajem boli mnie sponiewieranie. Jakoby z pewnym celem ich imienia, bo przecież nie trudnoby było odjąć innego nie kreślącego niczyjej miłości własnej. Powiedziano gdzieś i słusznie: „w ilu par miłości“ życie świętą i miłości, tyle życie świętą owoce, i nowe i lepszej. więc rodzina to naród: czem dla narodu są imiona sławnych i zasłużonych w ojczyźnie mężów, tem dla rodziny być powinny cnoty i zasługi ich przodków. Pamięć jak jednych tak drugich, jestto palladium, którego promienie nowemu pokoleniu przyświecać mają; nie godzi się więc nieszczęściem otrzymać tego, co dla narodu lub rodziny świętem być powinno. —

Sądzę że Szanowny Pan uzna słuszność pobudek, które mnie skłoniły do uczynienia niniejszej Do Niego odezwy, i przebaczyć raczysz zbyt może potrzebę gorącej mojej, przepełnione bowiem żalem uczucie, nie może zbyt ważkiem płynąć korytem. Mam przytem nadzieję, że po szlachetnem uznaniu słuszności, raczysz zapewnić mi wszelkie możliwe zadosyć uczynienie. Czego oczekując, miło mi wyrazić mój wysoki dla Niego szacunek i poważanie. —

Ignacy Chełmicki

Pisałem w Okalewie pod Kępnem
dnia 21. Kwietnia 1875. —

Porto. 29 Marca

Kochany Kolego!

Odebrany od kogo ten list z drugiego końca świata, odszukiwany długo może nie [illegible], nie wiem nie przypomnisz [illegible]. Od kilku miesięcy [illegible] i [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]

rekreacyjny o Lwa D. Maria. - Przyjął zakład-
szy w wrzesie i tak iż am Pułkownikiem ciężkiej
i komendant Jurjm w 3ej Dywizji - i zamieszkał
w Porto. - Przez p. ond. wcześnie i [illegible] ył tu
w Afryce zachodniej i 6 lat. Ożenił się
zamężne. - Przez dom kompanię w Hiszpanii pracował
d. Cotier w Cyrkuły awansował przy [illegible]
To tylko moim czytelnych. - Żyłem rok w Afryce
w Kolonjach i wyjechałem wreszcie w 8 o miesiącu o.
Juliusz i przybyłem do Cp. b. st

Przesyłam Panu Karolu Wiktorowi [illegible] w prasie
kilka lat w Petersburgu publikuje [illegible]
zwany, [illegible] a [illegible]
[illegible]. Na ręce [illegible] Pan
Jan Adam, [illegible] [illegible] [illegible]
i między innymi [illegible] w Paryżu [illegible]
[illegible] i [illegible]. [illegible] mię [illegible]
wanie W Pozdrawia mam [illegible]
Chełmickich, z [illegible]

Teraz przy tej [illegible] [illegible]
w odpowiedzi o sobie i [illegible]
Obu braci mię [illegible] w Paryżu [illegible]
[illegible] u mnie [illegible] p. Ludwika.
Napisz mi [illegible] i szczerze wszystko to tak
mię z Francji [illegible]
[illegible]

Pozdrawiam [illegible] jeszcze, że [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] lat [illegible]

[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Niemcach, albo zbuntowanym winem dokonałym
Państwowem.—

Niedawno dostałem z Poznania druk z prośbą, że

Panowie wiąz, aresztuie wydziały odpowiedzą, bo
nadal mi było bydzie zamiast tej kompensacyą — a
ja tak mało mamy rodaków i przyjaciół za
granicą.— Wszystko wygnieni i zaadresuj swoje
Zabiro.—

Proszę więc zwrot odpisać, adresując do Porto
Portugal

i radzę wszelkie a o P. Zabiro.— bo ich
familia w Galicyi — siostra w Bielitz.— et

Serdecznie ściskając i życząc dni
Długich świąt Wielkanocnych.— a tu
niema zwyczaju ani jaja — ani baby ani
święconki.—

Boży Bóg niech do wesołego
Zdrowy wesoły i wszystkiego

J. C. Chrzanowski

Dziś takie korzystne list do Galicyi do
O. N. Żaba który z emigracyi wrócił
na stałe na jubileusz ziemi w Galicyi

Zygmunt

Czcigodny Panie!

Dziękuję uniżenie, że raczył mi Ojciec
Dobrodziej przysłać list swój z dnia
[illegible] Pana, zapewniam, że
z wielką przyjemnością i wdzięcznością
przeczytałem, z której mogłem
się przekonać o życzliwości
Ojca dla mnie. Co się zaś tyczy
do wspomnienia naszego Ojca
rodzina Stanowi [illegible]
[illegible] Co Kilka Lat staramy się
[illegible] obchodzić [illegible]
uroczystości ku Jego [illegible]
[illegible] Ojca [illegible]

Chełmoński Jan

137/174

Wielce szanowny Panie!

Dobrodzieju!!

Zmuszony korzystać z mitego przyjścia przez Czechów w Pradze zabawieniem się tam dłużej jakem sobie w programie mej podróży postanowił:- z tego też powodu pospieszam tak późno wielce szanownemu Panu dać sprawę z bytności mej w Wiedniu i z rozmowy jaką miałem z P. Hartlebenem.- Dziękując stokrotnie listowi Szanownego Pana, Pan Hartleben na propozycyję moją illustrowania Hrabiny Cosel z przy-

iemmoiej przyiaźń. - to jest jak. się
wyrazić; jest sehr, genejat. - Nimmem
przyszedł do niego już był zawia-
domiony od mnie; Pamy dał Negro
o moim przyjeździe, i interesie
w jakim z nim mam być i miałem
o 6ej wieczorem zeszedł emisarjusz u-
niego z Pamy dał Negro, który
z największym zachwytem
o naszym ukochanym Sam
mówił i był na widzenie
uradowany, że jej a dziś
moja Cosel będzie illustro-
wana; - zaprosiwszy mię tego
samego wieczora na herbatę
gdzie dwie godzinki zleciały
jak. nic, zostawił nas Pamy

Zaczynałśmy się tedy z Panem Hartleben umawiać. – Dzieło to wyjdzie w formacie zupełnie podobnym do zwanego dzieła Żmurowicza. Sam dzieła o cheffla "Trompeter von Säckingen" będzie miało 8/15 dużych ks: całą stronicę zajmujących obrazów – do każdej księgi 1. – 6. 20 mniejszych: tak żeby się w stronicę druku zmieścić mógł jeden – 8/15 literowych i 15 końcowych każdej księgi. –

Na moją cenę Hartleben z przyjemnością przystał, idzie tylko o drzeworytników. 4/5 Closs.

Berendamowi w Stuttgardzie.-
gdyż o dobre wyciąg nam nie-
więcej chodzić będzie.- W tych
dniach mam zrobić próby i
Closzowi do Stuttgardu zwrócę.
To jest wszystko co Szanownemu
i ukochanemu Panu oświadczyć
mi dozwolę, dodając, że jestem
nadzwyczaj uszczęśliwiony z tej
i dotąd wszelkich starań, abym
choć w części zadośćuczynić na za-
dawolnienie ze strony ukochanego
Pana Dobrodzieja.-

Dziękując tysiąc krotnie za
tak zaszczytne dla mnie
ze strony Szanownego Pana przy-
jęcie w Dreznie oświadczam się
prosić o zachowanie mię w jego
łaskawej pamięci

Mnich
Monachium. d. 23/I 1880 r. Jan Chełmoński

Dnia 25 Lipca 1879 Roku
Dubno 176

Jaśnie Wielmożny Panie!

Dobrodzieiu.

Opatrzenie Łaski Swoiey nad budzeniem y
siwotami zesłała w osobie Twoiey Dostoyny
Panie Opiekuna siwocie a Poczciwyciela
zbolałemu sercu nieszczęśliwey Matce
Dziecki składaiąc o pełnowzięcie składam. Mo-
dły zaciche w każdey chwili za podanie
opiekunczey dłoni. Niodmawiny. Jaśnie Wiel-
możny Panie opieki swoiey całey nie odmowcy.
dłoni szlachetney od syna mego nieszczęśliwe
go. y mnie Biedney łaski nieszczęśliwey ste-
rości list 80. chłopna. nadobia. pozyskiwanie
zemie codzienney Wyciska. nie możeiney.
Nadziei. pocz tego nieszczęśliwego.
Dziecka. Matuse. przyiąwszy pozyskuym po-
tomnie. Cudu pozyskiwacz sy nosko.
te nieszczęsne Matke. Nad by iey podała.
ulgi. woiey bolesnym.

wey Bolesnym. i Krwawym położeniu
u Nog zstrzanie Klęczącej. Biedna Matka
jasnie Wielmożnego Pana Dobrodzieia
Błagam. litości i miłosierdzia Dlamego
syna biednego. zjego Druhkami. o miło-
sciwy panie przez litość Boga przym.
Do swego. litosnego. serca. moje prośbe
kami obleine. a niech ci nad gwiazdi.
to Bog. wkłuwego imie u litowanosci
nad biednym. jmiszczesliwym. otoczy
Błagam.
Wdzięczna. do grobu. i pełna.
chęci jasnie nowania Kay pokornieysza
Sługa Kamilla Chilkiewicz.

Adres
Wołyńskiéy Guberuyi
Dubno
w domu p Nagrockiéy.

18 4/5 64 Kraków. –

dziś o 3 rozjeżdżam.

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju! –

Innie ten sam spotkał los
co i wszystkich – gdyż musiałem
opuścić Państwo Austryackie. Przy-
szedł mi wskazówkę Drezno – a
jeśli tu nie można będzie jakiś
czas zatrzymać się – to udam się
tam – gdzie J. W. Pan Dobr. mi
wskaże. Nie mam za innych mi-
stach nikogo ze znajomych – nie
wiem więc: co mam biedny po-
częć? –

Mam honor pozostać z głę-
bokim Szacunkiem i
uniżonym Sługą
Szczęsny. –

Syn J. W. Pana – P. Franciszek
wraca do Kraju. –

d 29 Wrzes 1864 Żwirzych.

178

Szanowny Panie!

Bogu dzięki szczęśliwie zajechaliśmy
o Żwirzyn. Ale na nieszczęście nasze.
Pana Zbrakiego nie zastaliśmy w domu-
est obecnie w Poczęp i ma tam dość
długo zabawić. - Nie było więc innej rady
jak nająć mieszkanie pokoik i oczekiwać
na jego przybycie. Książki zostawiłem
w kancelarji - a list podany danego mi
adresu odesłałem do Poczęp. Mam na
dziei że po odebraniu takowego - Pan
Zbrakia coś dla mnie obmyśli. -

Ja dusza się raduje spotykając
tu na każdym kroku tyle sympatji - ty-
le współczucia ze strony poczciwych
Szwajcarów. Dopiero ja ciężkoby Polacy
przeszyli przed Bogiem gdyby nieska-
zali się skądkolwiek w swem życiu
na to się wyrodzieczyć. - Idę do Żwirzyka

jechaliśmy przez St Gallę, bo tam jest kolega P. Zawadzkiego z którym się chciał koniecznie zobaczyć. Ten wtajemniczył nam opowiadał: że w zeszłą niedzielę mieszkańcy tego miasta chcąc Polakom okazać swoją przyjaźń, chodzili po ulicach z nami razem chorągiewkami i śpiewali po niemiecku: „Boże coś polskę.“ Polacy się rozpłakali – Szwajcarzy bez zmian. – Otóż jeden naród na kuli – co pogardza bogatym a pokornym – a bije z sobą przed prawdą – bez tego wolny człowiek żyć nie może. –

Klękam na kolanach dziękuję Ci Najłaskawszy Panie za tyle dobroci i Ojcowskiej opieki – co od kilku lat doświadczam. Bóg z wysokiego nieba błogosławi za tego – który tu i za grobem nieprzestanie być Mu wdzięcznym.

Jestem za pozdrowieniem me
stawa - mam honor pozostać
z głębokim szacunkiem i Bra
terskim

do mogiły oddany sługa

J. Chilkiewicz

Kochanego Pana Franciszka ser
decznie witam.-

Adres.
Herr Fritschi
Spreiner - Oberstrasse
Zurich
Chil

d 10 Okt. 1864. Zürich

Szanowany Panie
Dobrodzieju!-

Pan Hr. Walter jeszcze nie wrócił - i nic mi na list nie odpisał. Boję się więc aby natłok interesów i różne kłopoty nie stawszy na przeszkodzie - gdyż przez tak długi czas powinien bym jakąkolwiek odebrać odpowiedź.

Ja zaś chciałbym (jeśli nie będzie amnestji) wstąpić bym do Pruskiego wojska. Ale obecnie niepodobna realizować tego kalegów. gdyż jedni liczą że wkrótce znów powrócą do kraju. Drudzy nie chcą wziąć się do żadnej pracy - mniemają bowiem nigdy - mają spokój i szarpią stawę najprzeciwszych ludzi - a jakie w tem mają widoki? trudno odgadnąć.... Z tych to powodów z każdym dniem ostygają pomiędzy Szwajcarami. Powiadają że już potrzeby niemasz tego współczucia - z którem witali pierwszych wychodźców. Doprawdy iż rozpaczam: że garstka nas tylko - i to za grosz niema braterstwa - owszem jeden drugiego radby zjeść na miejscu.....

Ja bardzo nieszczęśliwie tu trafiłem - bo nie zastałem ani jednego kolegi. Nie mogę więc u nikogo zasięgnąć ani rady - ani pieniędzy. Myślałem że Pan Gilar (który tak często bywał u Szanownego Pana Dobr.) w nieszczęściu mnie choć wykonała. Ale on nad moje spodzie-

wanie

bardzo zimno mnie przyjął i dał do zrozumienia że nie mam pco chodzić więcej do niego....

W Zürichu życie tanie - bo za 55 franków na miesiąc można mieć stół i mieszkanie. - Robiłem już starania aby mnie przyjęli do galanteryjnej fabryki - ale naraz przyszło siedmnastu. Jeden z tych miał protekcję więc go przyjęto.

Ile razy byłem w Ajencji - tyle razy słyszałem te słowa: „Szkoda że pan nie umie po niemiecku. Trzeba teraz tak trudno o kawałek chleba że tych którzy posiadają po parę języków nie mamy gdzie umieścić."-

Teraz polecając się Jego szlachetnemu sercu - mam honor pozostać z wysokiem Szacunkiem i Poważaniem

do mogiły wdzięcznym sługą

S. Chilkiewicz.-

Kochanemu Panu Franciszkowi zasyłam przyjacielskie ukłony.-

Onegdaj przyjechał tu Pan Franka - ale jeszcze nie dla siebie nie znalazł.-

Pan Zawadzki jest taki p l e g ... a tyg że mi mnie sobie dać rady. Kilka razy chciałem żeby cóś dla mnie wyszukał - ale słyszu o tem niechciał.-

Adres
Herr Fritschi
Schreiner
Oberstrasse
Zürich

Bardzo w smutnem będę położeniu jak pan Kalet mi niedopomoże. Dziś słyszałem że zabawi jeszcze w Paryżu dwa lub trzy tygodnie.-

Ole

d 20. Okt. 1864. Zürich.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!-

Ostatnia nadzieja mnie zawiodła - gdyż Hrabia Plater jeszcze nie wrócił, i ani słowa na list nie odpowiedział. O ile mogłem starałem się przez ten czas o miejsce w jakiejkolwiek fabryce - ale i to nie się nie udało. - Wszędzie okropny natłok. Bo prócz poczciwych Szwajcarów wszystkie inne narody z pogardą na nas patrzą. - Ze wszystkich stron krańców świata ciągnie Emigracja do Szwajcarji. Na nieszczęście niema między nią za grosz zgody, braterstwa, jakie powinny w jednem łonie zwiększać jednej Matki dzieci, wyrzucone na pastwę złego losu, a wtenczas i Bóg by błogosławił, i nas późniejsze by się znalazło nawet w skamieniałych sercach. Doprawdy ci rozpacz bierze patrzeć na to wszystko co nietylko nie może polepszyć naszej doli - ale plami całą Polski Przód.

Od kilku dni okropnie jestem zmartwiony gdyż mam pieczęć (która mnie nigdy nie zawiodła) że

jakies nieszczęście spotkało moją Matkę. O
siebie niestam. Ale wszelką cenę spokój mej
Matki mi własne życie. O gdyby mi Matk
dawnobym już pożegnał ten świat. – Bła-
gam więc łaski Szanownego Pana Dobi mo
są z domu jakie listy – proszę mi je przysłać.

A teraz polecając się Jego szlachetnemu
sercu – mam honor pozostać z wysokim
Szacunkiem i Poważaniem

Do mogiły wdzięczny Sługa

Ludwig Chilkiewicz

Adres.
Herr Fritschi
Schreiner
Oberstrasse
Zürich.
L. Chel.

d. 3. Listo. 1863 r. Krakow.

Chilkiewicz Szczęsny

63

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Że wdzięczności w mem sercu wzbudza dobroć JW. Pana dla mnie, który przez tylu dowodach jest polecenie Synowi aby wspierał mnie krakowskim sercem — niedosta pioro moje wyprowadzić. Jednakże mimo że sama myśl w istocie zbyt śmiała pisania JW Pana, który tak wysokiemi talentami i zasługami się wyróżnia, nie tylko w naszym nieszczęśliwym Kraju, lecz i po za jego granicami nie ubogiego pod względem zdolności i zasług wstydem przejmuje, nie mogę się wstrzymać od wyrażenia tych kilku słów niewy[illegible] wdzięczności i głębokiego poważania które z całym szczerem memu sercu.

Kazały mi służyć Krajowi wzięłe się owoce i jego potrzeb. Toteż gdy Ojczyzna zbrojnych zapotrzebowała obrońców — gdy od Warty aż po brzegi Dźwiny jeden wzmógł się okrzyk bojowy jak zgodnego słowa pieśnia — gdy nasz brat Orzeł wstrząsnąwszy wzdęte nawiązane go ścisza, wzbił się z pośród ośnieżonych Krukońy stroży i pod szerokie skrzydła zwołuje polskiej ziemi Synów — gdy i długo w biegu swym wstrzymana Bogini bohaterskie znowu rozpoczęła turnieje — wtedy i ja zapomniałem serca, aby obywatelskiej odpowiedzieć powinności, nie mogąc inaczej zbrojnych postanowieniem służyć szeregach. — Nie potrzeb mi mówić ile pod różnymi służąc Wodzami, różnych przechodziłem kolei.

to jest los oluvićszy kożdego Żołnierza-partyzanta.- z kimo naszéj woli
musieliśmy narészcie wkroczyć do Krakowa. Tu opuszczony, bez opieki
przyjaciela, z łaski Opatrzności przyjazne spotkałem serca.- rękę opie-
kuńczą podał mi zacny i powszechnie szanowany Obywatel P.P. Ręka
zaś przyjaźni była ręka Syna Pańskiego. Jednaj i długą rozszczególnie ce-
nić umiem i pochlebnie mi będzie zwać się przyjacielem tak szlache-
tnego jak Syn Pański młodzieniec. Kilka razy chciał już odbywającego wy-
prawy, których los nieszczęśliwy Szanownemu Panu nie obcy.- za-
razem zaporuczeniem te same mię witały słowie, a gdy w niespodzianem
spotkaniu / 15 sierpnia r.b. przed rozą Imbramowskami / kilkakroć bagne-
tem zostałem przeszyty.- następnie przewiezieny do Krakowa przez
dobrego młodzieńca P. P. Obywatela z Królestwa.- długi czas le-
żąc w Szpitalu: ileż miałem zawdzięczności, staraniu Syna Pań-
skiego, który tak często odwiedzać mię raczył. Pamięć szczerą
będę zachowywał.- żyzeń w mej duszy nie przestanę.- i pewno spe-
sobności nie pominę aby Mu jéj dowody złożyć.- Kwitę natarczy
Obecnego dostatecznym się stopniu,- dla rekonwalescencyi zmu-
szony jestem przestać w Krakowie. Jak długo.- nie wiem.-

Dawno, bardzo już dawno miałem wiadomości z Rotmia. Bóg
Święty wie: co się dzieje z Matką i Braćmi moimi?- Że tylko wiem
dobrze. że mieszkańce naszych stron tego muszą doświadczać.- na
co tylko zdoła wyobraźnia barbarzyńców dobyć się może.-

I teraz mam honor przestać z głębokim Szacunkiem
i Poważaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja do mogiły

wiernym Sługą

Leszczyny Kilkiewicz.-

d 28 Sty. 1865. Zürich

58

Szanowny Panie
Dobrodzieju!-

Bezrozwój rozeszła się tu pogłoska że Hr Gustaw Olizar skończył życie. Bardzo wielu nad tem ubolewa - gdyż stracili w Polsce męża który słowem i czynem był wielkim filarem Ojczyzny i jej prawym opiekunem nieszczęśliwych braci-rodaków.- Jeżeli Nowarański niech i Jego stróż zawsze czuwa nad rozsiekami jego na ziemi - a duszy daj Królestwo Niebieskie tak drugie - jak Twoja Władza Wszechwładny Boże jest nieskończona!-

---

Z wielką nieśmiałością zanoszę do Szanownego Pana Dobr. prośbę i mam nadzieję że będzie wysłuchaną.

Przez ten czas pobytu w Szwajcarji do świadczam wszystkiego z tylko biednego emigranta spotkać może. Z pokorą niosę ducha dźwigam jarzmo niedoli - bo nie ja jeden - ale tysiące są rodaków nieszczęśliwych...

O przewrocie dnia po przybyciu do Zürich wziąłem się do niemieckiego języka z tem przekonaniem

że dopóki Hrabia Plater rządzi z Paryża to już się sporo podrożą – i za jego pieniądze znajdę sobie kawałek chleba. Nie chcę, rozwiodłem się – bo Hrabia dawno już wrócił i z nimi mnie odprawił.... Dostałem się jak na łodzi. Szwajcarom coraz się dla nas spokojniéj – i coraz mniéj zajmują najmniejszych formalności – W tych dniach kazali wszystkim legitymować się w policji. Dali za prawdziwi kawały pobytu ale dużo wydalają z Szwajcarji, a to w skutek nadużyć ze strony naszych jakie miały miejsce. To mnie zdaje się nie uda się do takiej Szanownego Pana żebym mógł pracować w Krechowie drzewianych wyrobów (to bardzo korzystna praca kwartale można parę franków zarobić dziennie) ale nie prędzéj przyjmą mnie do warsztatu dopóki nie zapłacę 150 franków. To mnie do desperacji doprowadza. Chociaż prawie boso i częstokroć nocuję dwie przepędzam – nie dbam już o to gdy będę przynajmniéj miał przyszłość zapewnioną.

Pojmuję to że nie mam prawa tak nadużywać szlachetności Szanownego Pana lecz dokąd mam się

udał biedny sierota. ?!- O! niech opiekaj Ręki Jego- który tu i za grobem nie przestanie być dla nas odwiecznym.

Powtarzając mą prośbę- mam honor pozostać z Wysokim Szacunkiem i Poważaniem

wdzięczny sługa
S. Chilkiewicz

Adres.
Flottingen
Platzi Strasse
№ 305
Zürich.

d 19 Marca 1865 r. Zürich.

(85)

Najszanowniejszy Panie!

Gdy rodzina i przyjaciele w dniu dzisiejszym u nóg Twych Panie usypali stosy życzeń – spieszę i ja z ubogim podarkiem mego serca. Spieszę więc do Kościoła i tam przed Obrazem Bogarodzicy zanoszę modły: Oby ci Panie Bóg we wszystkiem błogosławił, przedłużając jak najwięcej lat w szczęściu i spokoju, nam na pociechę. Święty Józef Kalasanty, opiekun wdów i sierót, wysłuchał też modłów tego – co bez zdrowia i nadziei błąka się po świecie. Pierw pragnę śmierci – bo mi już obmierzło tak gorzkie życie.... Ex. exemur w chwilach szału, zwątpienia nie mam sztyletu w mym ręku – lub nie stoję nad przepaścią jak ów Nieulękniony (wiersz ten napisany przez Szanownego Pana, jest zmieszczony w księgach Cegelskiego) Ale kiedy wspomnę iż Bóg więcej za nas grzesznych cierpiał – że nie ja jeden, lecz tysiące mych braci w podobnem jest położeniu – dla czego nie chcę dodna spełnić całej przeznaczenia?.... To mnie zaraz sprowadza ze złej drogi – i spokojem serca bez jęku, bez złorzenia dźwigam jarzmo ciężkiej doli.–

Hrabia Plater spolitykował i odmówił małej pomocy – która mogłaby zapewnić mi całą przyszłość. Bóg z nim. już nie będę mu się więcej na przykszał. Do dziś więc jestem na bruku. Z tej to przyczyny w końcu Kwietnia myślę ze znajomymi pojechać do Nexyku – chociaż mam przeczucie iż z tamtąd już nie wrócę – ale dobrze kłóś powiedział: „Tonący brzytwy się chwyta."

Najlepiéj ci z naszych rozumieli, co umieją dobrze – po niemiecku lub francuzku – gdyż są w Zürichu indywiduos. co ani razu przecie nie powędrowały – ani do niego czy nie przygrożyły, siedząc przez całe powstanie gdzieś w rozmaitości. Mimo to, podostawały teraz najlepsze posady. Ejencja tutejsza składa się po większej części z podobnych ludzi. To też nienawiść jaką o nic prosić – gdyż byłoby to samo – co rzucić groch na ścianę.–

Jest tu oddawna Pułkownik Żuk (który sam nie wie za co go tytułują Pułkownikiem – albowiem nie był w powstaniu) Wuj Pan Żuk jest cześnikiem z Ejencji i za takim komendantem koszar. Ci stąd, ni stąd, nie mogąc zostawszy urzędnikiem na wolnéj ziemi Tella – zaczęli po mongolsku postępować z biednymi rozbitkami – ale go spotkała konfuzja – gdyż publicznie niestety dostał dwa razy po twarzy. Jednakże bynajmniéj to go nie dekurażuje – bo wstyd i hańbę schowawszy do kieszeni – z dobrą miną pełni swoje obowiązki. Niektórzy rozdrażnieni mu tak zimnéj krwi – a inni powiadają: iż byli już kilka razy świadkami podobnéj operacji, więc wcale ich to nie dziwi. Że Pułkownik Żuk nic sobie z tego nie robi.–

Emigracja teraźniejsza dzieli się na dwa żywioły. Pierwszy nazwiemy ogniem, który gwałtownie radby zapalać głowy i serca na górach. Drugi nazwiemy wodą, która usiłuje zalać przeszłość. Wóz z pośród płomieni widzi Chrystusa rozpiętego na krzyżu, u stóp którego we łzach tonie jego Matka. A po rozdrożu w rozmaite jędzie łódź – na której tylko ludzi klęczy przed mocno zakapturzonym mężem – który w jednym ręku trzyma zwój papierów – w drugim czarodziejską laskę. Łódź zaś nie

para pędzi – nie Eol w jéj żagle dmucha – nie majtki wiosłami szybrują – ale trzy czarne orły wiozą jak delfiny w koniuszé i Neptuna – jak ten malowany koń Twardowskiego, co mu Mefistofel okulbaczył. Otóż chrześcijanie-katolicy ze łzami proszą Boga aby ich niekarał pożarem. i z odszczepieńcze-polacy proszą Go aby im dopomógł jak najprędzéj zgasić pożar, który może ich zamienić w popiół i puścić na cztery wiatry!.....

Zapewne Pan Dobr: nie odgadnie co ma znaczyć ogień i woda.? – proszę więc porównać patryotyzm z towarzyszem, a będzie to charakterystyczny obraz teraźniejszéj Polski.–

I teraz mam honor pozostać z wysokim Szacunkiem i Poważaniém

To mogiły odzigerunym Sługa
Tarczyński Kilkiewicz.

mój adres.
Glotingen
Plattenstrasse 8305-4 Tr.
Zürich
Sc

d 23 [illegible] 1[illegible]

Najjaśniejszy Panie!

Jestem [illegible] jak [illegible]
[illegible] Pana [illegible] Jacek Wakulski.
Czas [illegible] Katolicki [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

d 10 Maja 1863 r Zürich

Szanowny Panie

Dobrodzieju!-

Posyłam Szanownemu Panu Kataman, który z grubéj trzaski obsa. białem, a mój majster wykończył- gdyż w tak krótkim czasie nauki nie mogę jeszcze takie rzeczy sam robić. Jednakże mam w Bogu nadzieję: że za rok będę już miał zapewnioną przyszłość- bo mi smycerstwo z łatwością przychodzi. Jestto rzemiosło że tak powiem, szlachetne i dość korzystne. Przykładam się ile możności aby przez ten rok (który muszę być na swoim własnem utrzymaniu) jak najwięcéj skorzystać.

List Szanownego Pana mocno mię pocieszył- gdyż w przeciwnym razie byłbym wszystkiego przekwaszony. Jak mniemam chcesz z mostu w wasz. Oh kiedy zyję to takiéj biedy niedoświadczałem jak w Zürichu. Niech ta rzeczywistość i krew wylana za Ojczyznę, zaskarbią mi łaskę w Bogu, a będzie to dla mnie najwięcéj za zapłata.-

A teraz mam honor pozostać z wysokim Szacunkiem i Poważaniem

Do mogiły wdzięcznym Sługa

Szczęsny Chilkiewicz.-

adres.
naindekam N 12.
H. Karl Widmer.
Hottingen

P.S. Martwię się bardzo że od mój najukochańszéj Matki przez kilka miesięcy nie mam listu. Może broń Boże chora i dla tego nie mi pisze.?

d 26 Maja 1865 r Zürich

189

Szanowny Panie
Dobrodzieju!-

Ostatni termin wypłaty nauczonym Kreibiszom dziś 25 Maja - ale pieniędzy niemasz[y] żadnej wiesci nie otrzymałem stamtąd. Wyprosiłem się jeszcze do 1. Czerwca z warunkiem że przez ten czas pozwolą mi swoją nauczyć. Otóż z tej przyczyny jestem tak natrętny. Bóg świadkiem że nikogo nie mam kto by mi zaratował.-

A teraz mam honor pozostać z wyrazem Szacunku i Poważania
do mogiły oddany Sługa
Szczęsny Chilkiewicz.

Adres,
Gemeindehaus N 12.
bei H Karl Widmer
Hottingen
Zürich
Schweiz

Kilka razy był w Zürichu wypadek że ktoś inny z Polaków odebrał na poczcie pieniądze lub paczkę. Parę miesięcy temu skradł ktoś biednemu Olewińskiemu (akademikowi) 300 fr.- Szwajcarzy mi mówią przy tym żeby Polak Polakowi mógł wyrządzić taki oszukaństwo. Dla tego ja w każdym liście powtarzam mój adres.-

d. 30 Maja 1865 r. Zürich

Szanowny Panie

Dobrodzieju!-

Nie mam słów na podziękowanie Szanownemu Panu Dobr za przysłane mi pieniądze. Niech Bóg stokrotnie za to Panu wynagrodzi! Tego samego dnia zaopatrzyłem się bieliznę i kupiłem naczynie. Jeden frak tylko mi zost którego przyjmuję się przepiórnie - bom pierwszy raz w Szwajcarji miałem tak szczęśliwy dzień - gdyż tej samej godziny Komitet Szwajcarski obiecał mi dawać po 30 fr. miesięcznie. Teraz staram się aby coś podwyższyli - bo w żaden sposób nie mo żna będzie za te pieniądze wyżyć. Najuboższy obiad kosztuje 50 centów - śniadanie z kolacją dwa gie tyle - mieszkanie 10 fr. prania też pare fr. a już o butach i ubraniu ani wspominam. Dało jeszcze jakkolwiek przebiegnie - ale prze klęta zima to goreza dla nas jest od moskiewskiej nahajki!... Ja poki żyję Bóg, to nie za pomnę zeszłej zimy - bo w letnim ubraniu mu siałem w 3 koszty chodzić na obiad.... Jak Bóg roześ ki nie zapomnę tej zimy i tych obiadów.... Otóż zawczasu teraz chcę sobie wykręcić od którego z kolegów burkę i watowską kurtkę - bo Szwajcary z większem współczuciem zerkają na pomi stanców w narodowym stroju niż na celinowcy w angielskich kortach.....

Jeżeli moje interesa dobrze pójdą, zabezpieczę dochody Szanownemu Panu Dobrodziejowi przez Matkę i Jego, nikogo mój los nie obchodzi. —

I teraz mam honor pozostać z wysokim szacunkiem i poważaniem

Jo mogiły wiernym sługa

S. Chilkiewicz.

Dziś wyprawiłem list do Kochanego Pana Franciszka — bo On podczas mej choroby w Krakowie, dał mi dowody braterskiej życzliwości. — Niech go Bóg za to błogosławi! —

Do dziś nie mam listu z domu.

d. 25. Czerwca 1865. Zürich

191

Najszanowniejszy Panie!-

Po wielu staraniach i trudnościach, wyrobiłem w Szwajcarii 35 fr nieszczęście. Jednakże nie zapewniają tego na cały rok – powiadają iż to zdaje zależy od wpływu pieniędzy do konsulatowej kasy. Musiałem wprzód złożyć świadectwo okręgowego lekarza (który dla pewnych przyczyn obrażony jest na Polaków, i kilku już naszych z krótkiem odprawił) na mnie tylko spójrzał – zaraz napisał: że nie jestem zdolny do ciężkiej pracy, i mam zdrowie bardzo zrujnowane.-

Od dwóch tygodni pracuję już u Szwajcara, Pana Hagen, najlepszego snycerza w Zürichu. Polak Wakulski wrócił do kraju, acz wcześniej ze mną partyspit; bo zwrócił mi pieniądze które mu zapłaciłem za naukę. Ze Szwajcarem zrobiłem formalny kontrakt taki:- Rok muszę być na swoim własnem utrzymaniu, powinienem mieć swoje naczynie, od 6 rano do 7 wieczór muszę robić przy warsztacie i 100 fr za naukę. Jakkolwiek są to ciężkie warunki – ale wolę te – jak za lichą strawę tyle lata darmo majstrowi pracować, kiedy już za moją robotę teraz biorę pieniądze.- Siedmdziesiąt franków zapłaciłem P. Hagen – a trzydzieści zapłacę po trzech miesiącach.- Co dzień nabieram większego gustu do snycerstwa, gdyż tyle widzę tu pięknych wzorów – które ich staranności i artystycznie przez xylografów szwajcarskich za wykończone. Całe me chęci skierowałem na tę drogę i mam nadzieję że wytrwam, a z czasem będę miał zapewnioną mą przyszłość.

Teraz udaję się do Szanownego Pana Dobr. z najpokorniejszą prośbą - a chociaż tyle już mi zaufanie do świadczyłem ojcowskiego współczucia - spodziewam się że i to razy jeśli tylko będzie w Jego mocy - da pomoc bliźniemu sierocie.

Jak wiadomo mam tylko 35 fr na miesiąc - a najuboższe życie kosztuje 45. Obiad kosztuje pół franka - śniadanie z kolacją pół fr - stancja na stryehu 10 fr. - praczka też parę franków. Otóż będzie: Szanowny Panie moim dobrodziejem, o pieniądze raz mi co miesiąc przysyłać 10 fr. a będzie to dla mnie wielkie dobrodziejstwo - gdyż mi zaliczą w drugi z których nie będę wstanie później wybrnąć. - Ja za to za trzy miesiące zrobię Szanownemu Panu na pamiątkę profil olarandie wyrzeźbiony - który Szanowny Pan podług swego gustu każesz w domu tapicerowi pokryć. -

Kto mi mówił że w Dreźnie mieszka Książe Tadeusz Lubomirski, bardzo mi to wiadomość sprawiła - gdyż ten szlachetny człowiek zasłużył u Polaków aby go wszyscy czcili i poważali, tem bardziej gdy tyle na wygnaniu wycierpiał za Ojczyznę. Łaskawe Jego serce moje głębokie uszanowanie. Książę Ładysław mnie sobie przypomni - gdyż znam mi z Warszawy, i spotykał w Krakowie w Wiec Prezesa Towarzystwa Naukowego Pana Franciszka Paszkowskiego, u którego ja przez cały czas mieszkałem, i wiele dobrego doświadczyłem od Niego podczas mej choroby. Bóg Mu zapłać! —

Jeszcze raz powtarzając me prośby - mam honor pozostać z wysokim szacunkiem i poważaniem

Do mogiły wdzięcznym sługa

Szczęsny Chilkiewicz.

Od matki mi mam żadnej wiadomości. okropnie jestem zmartwiony. —

Mój adres do warsztatu.
Mon.
bei Ch. Hagen.
zur Blume
Aessersihl
Zürich.

Skatia Plater w niem
Jego wspaniałe wyobrażenie. —

pomnik - chciał kilka razy odwiedzam

d 20 Lipca 1865 r. Zürich. 15
Aussersihl, zur Blume - bei H. Hagen
192

Szanowny Panie!-

W № 54 Ojczyzny, korrespondent z Drezna umieścił niegodziwą krytykę na dzieła Bolesławity. Ów mi nie znajomy, musi być nie najlepszy Polak, kiedy śmie świętą prawdę spotwarzać napisaną na zgliszczach naszego kraju - i stara się przez zazdrość lub osobistość jak najwięcej zrobić nieprzyjaciół temu - któremu przepraszam za wyrażenie - nie warx butów czyścić. Z oburzeniem czytałem ten ustęp korrespondenta: „Moskal jako powieść dla Moskali, ma nieprzeczoną wartość" - Zatrzymam się ze słowami! Bo znam to dzieło doskonale i powiadam: że żaden z Polaków obecnie większych zasług nie położył dla Ojczyzny, jak autor Moskala. Czy może być charakterystyczniejszy obraz Moskiewki jak jest Natalja, klęczącej w błocie w chwili gdy dzicz morduje bezbronny polski lud..... Albo czyż może być gorszy potwor, jak ten co zowie siebie Nasmowa - A korrespondent powiada że autor tego dzieła dąży do panslawizmu. Mój Boże! jacy to są polscy ludzie na świecie - co wbrew zamiarom dopuszczają się podobnej zbrodni. Z niecierpliwością czekałem wiadomości (bo w tygodniu nie mam prawa odejść od warsztatu) pośrzedtem do Bendlikonu, aby zrobić wymowkę p. Fellerowi. Zastałem go rozmawiającego z p. Radomińskiem, na wstępie oświadczam się w te słowa: „Niegodzi się pani Feller takie korrespondencje umieszczać w swoim dzienniku. Je dnego tylko mamy ojczyznę której cały nasz naród powinien szanować - a jakaś zaprzedajna dusza śmie ją za pieniądze obrzucać błotem. Na to odpowiedział.

- Ależ p. ojciec ten list nie pisał, przyszło na nie ja z Drezna. i znaczy - Pozostałem się sporzeli, - mówił dalej - Widząc pana w Bendlikonie domyśliłem się że przyszedłeś upomnieć się za P. K. bo wiem że jesteś jego wielkim przyjacielem.

Radomiński dodał:

– Jakkolwiek za ostro napisana krytyka – lecz według mnie jest tam wiele prawdy.

Ja zapisałem tylko jak na nie-Polaka stworzenie i pozwoliłem pisarzyć mi z przekonania, ale dla tego aby zapełnić stronicę dziennika. Żydy lubią gadać i pisać i na Boga byleby im kto dobrze za to zapłacił..... –

Smutne nowiny donoszą z Zurichu.

1.) Kilka dni temu Banacki Kis zatrzymał przy zmianie fałszywych rosyjskich pieniędzy dwóch politechników. Jabłonowskiego i Czerskiego. Ołóż oba osadzeni na rok więzienia i na wydalenie ze Szwajcarji. Jedna dla całej emigracji – jak mówią sami koneserzy – wielki skandal, bo po całem mieście krążą że Polacy fabrykują pieniądze.

2.) Pan Filip Ludomir Skorzeszewski, politechnik, oskarżony jako podejrzywany korrespondent z Zurichu do „Dziennika Warszawskiego" prowadzi prudny proces z Dr. Łukaszewskim.

3.) Trzeci skandal jednocześnie zrobił niedawno przybyły (który mówił że uciekł z Syberji, i przez parę dni mieszkał w Dreźnie u Pana Stępienia) Ten gbur napastował w dzień biały młodą żonę rzeźnika, który chciał go posadzić na trzy lata do kozy, ale mu sąd jak kamfora. Trzeba wiedzieć że w Szwajcarji rzeźnicy należą do arystokratycznej klasy – gdyż ongi ich przodkowie najwięcej się przyczynili do wyzwolenia ojczyzny. Oby Bóg dał żeby koło nas kiedyś nastąpiła. –

4). Wielu naszych panicszyków narobiło ogromne długi u rozmaitych Szwajcarów; między innemi pan Babraniec dług tego co w Dreźnie zarwał 600 franków i uciekł. Ale powiadają że w Bawarji jeszcze więcej narobi niż długów, jeżeli dalej na świat szukać nie będzie, lecz go na Korfiję złapią i posadzą do kozy. Miła to rzecz dla ojczyzny tak porządnego synka... Wszystko to ogromnie rozeszło się po Szwajcarów i teraz z pogardą na nas spoglądają. Komendant Pułkownik Walder, wielki przyjaciel polaków – bo jak chowali Kurzynę, to był ubrany w galowym stroju (zwykle

chodzi po cywilnemu) odezwał się na pewnym domu:
– Inne miałem dziś wyobrażenie o Polakach – są w prawdzie między nimi nieźle – ale razem jest ostrożnie.....–
Dziś pogłoski że przestano dawać rannym wsparcie. Jest to dla mnie cios śmiertelny! mam tylko te nieszczęśliwe 35 fr a jak się i to urwie – to trzeba będzie umierać z głodu. Po trzynastu godzinach pracy w pocie czoła i jak Bogu dziękuję z całem wielkiem postępem. Chcę jak najwięcej przez ten rok skorzystać i wyjść ze Szwajcarji – gdyż ta dżdżysta dziura pomieszkał to Szwajcarji lub z bydlęcej jak tutejszy Grecie. – Pan Franciszek powiada że ja dziś przestawiam mu tutejsze stosunki. – Chowaj Boże! ma mnie szanowny Pan od dawna i nie się nie mieni bym pisać bredni. Mówi tylko o tem czego już doświadczył i na co codziennie patrzę.
Wiele radzych mieszkałem w Szwajcarji i dla tego mi wiemi wszystko abym choć raz w życiu był w tym kraju. Lecz niestety, to tak zapisy wojażerów którzy mając dużo pieniędzy, pędzą po świecie wytkniętemi drogami i gonią za tem co ich bawi – upaja – i rozkwasza – ale ci Jednostronni ani razu badawczem okiem nie zmierzyli wszystkich warstw społeczeństwa. Oni przebiegają kraj się – i nic tylko z powierzchowności. Widzą w około siebie radzie żonaty, ogromne fabryki – bogate sklepy, arcydzieła i archeologiczne zabytki – powiadają że tu na obczyźnie się i umierać. W Polsce zaś nudy – niema Hamburskiej rozkoszy – niema tego co nazwiemy obłuda..... Kto chce zchorakterysować jaki naród, niech pędzi życie tułacze – niech doświadczy tych upokorzeń co my teraz – Niech jada za 50 centymów z wyrobnikami jak ja – a dopiero powie że nasz chłopek z Wołynia, Ukrainy, Podola Litwy i Kongresówki, nieinteligentny czytać ani pisać, w porównaniu z tym zagranicznym chłopem jest Ministr! – bo jego maniery są nieporównanie przyzwoitsze od tutejszych. Nasz chłop stoi i pod chmielony to hukanie po ludzku hu! ha! hij-ci-ha! Ta wyje na ulicy jak zwierzęta. Tak mnie zawsze wrogie przeciwko. Co mnie najwięcej bawi i zdziwi: że cały tydzień chodzą rozmaicie jak karnawałowe – a wszystko stroją się w cylindry i frak. Każdy mieszczuch wygląda jak karykatura – bo każdy ma od nich ludzkiej pracy patrzy – inne rzeczy i rzeczy. – Od tygodnia jada

ze mną Dunieczyk, stolarz, który w Szlezwigu otrzymał cięż-
rany i tu nieborak mało może zapracować, więc mnie niedni
czyć. Nieraz siedzę w kantorku z rurą ramionami patrzę na ten
lud. Za pod czas Warszawskich wypadków z polecenia wchodziłem
w dziury gdzie się zbierała najnizsza klasa - ale ta w niepo-
równanie. Teraz dopiero każdy zmas może ocenić wartość na-
szego kraju łzami się zalewszy - a cóż dopiero Cicero za nie-
Afryce - i Ameryce. Jan Kurzyna też musiał szukać
za bycyzny - bo na piersiach znalezionna za szczerej garści
polskiej ziemi który nosił jak drogie relikwije.

Prawda że nie mamy prawa nic wymagać od Szwajcarów - bo nas nic nie wią-
że do nie tradycji - ale ciężka to pomoc kiedy za dzień wymawiana
i wymagają od nas nie tylko pracy - ale skutek tego już kilku le-
na Zurichu cmentarzu - i kilkunastu w szpitalu.

Znowu się udaję do Szanownego Pana Dobr. z najpokorniejszą
prośbą, i choć tak Mu się naprzykrzam - jednakże mam pew-
ność: że to Go nie obrazi, przez wzgląd iż jestem teraz prawdziwym sierotą bo z nikim w Zurichu nie żyję - a z domu nie
mam żadnej wiadomości.-

1.) Kamptsache, jak mówi mój master to dla szczęścia rysun-
ku muszę teraz jak najwięcej ryzować - a na nieszczęście nie mam za co kupić
w zorów. Otóż może w księgarni Wolffa można dostać zasady rysun-
ku z historyi naturalnej i ornamentów. Teraz gruntownie pater-
kuję obznajmię się ze stylami i ornamentyką - potem będę pra-
cować nad resztą.-

2.) Szanowny Pan mając stosunki z magazynem mody w
którego z pocztowych wyrobów: że mnie zaopatrzy w bie-
lizną i zimowe ubranie - bo jak mi Bóg miły świadek
już ciałem i nie mam do kogo się udać.-

Gdybym miał ten rok przebidować - to może się Bóg
zlituje - ciągle mnie los przekłada - nieraz gdyby mo-
gło być tak bym dawno pożegnał ten świat na zawsze! -

A teraz mam honor pozostać z najwyższem uszanowaniem i Poważaniem

Do rozkazów: wiernego sługa

J. Chałbiński.

Niedawno pisał do mnie pan Franciszek że przez wakacje będzie mieszkał w Błażowicach. Pozdrów go serdecznie o mnie pamiętaj.-

1

d. 15 Sierpnia 1865 r. Zürich

Szanowny Panie! –

Pan Frenicki zastał mnie przy warsztacie i wręczył list Szanownego Pana Dobr. Przychylnie postarałem się wyszukać mieszkanie, jakie chciał w Barrze z pierwszym stołem i powiedział że nato mi pieniędzy. Znalazłem kilka do wyboru, że abejrzawszy miasto i powiedział mi że mu w Zürich bardzo niepodoba, i że jutro rano wyjeżdża gdzie oczy poniosą. Nie śmiałem zapytać dokąd i w jakim interesie – pożegnaliśmy się najserdeczniej. –

W dziwny sposób los mię prześladuje! a zdaje się prześladuje mię za chrześcijańskie, szczere czyste, i gdzie się obracam wszędzie najlepiej z ludźmi kończę.

Wiadomo jest Szanownemu Panu iż zniknął mi mój stanowisko prawa. Jedyny był mój sposób życia to 35 fr. Otóż od 1-o sierpnia nie mówiłem mam żadnej wszelkiej pomocy. Jestem teraz w rozpaczliwem położeniu, ale nie o tem chciałem pisać do Szanownego Pana, aby Go nie zmartwić – gdyż nikt po mój śmierci więcej nie boleje nad moim losem – to też dla nikogo na ziemi nie jestem z większym szacunkiem i poważaniem. –

Powiadałem prośbę do Platera, ale to był głos wołającego na puszczy!... Powiedział mi iż dla nikogo nic nie będzie robił. Też mi się grzecznie przypatrzył – wyjrzałem jak skazany z pańskiego mieszkania – do którego oby nikt – potrzebujący – Chrześcijańskiej pomocy nigdy nie zabradził.....

Czytany mieszczę na pocieszenie pragnę bo wiem że to mi może zapewnić przyszłość na tułactwie. Zrobiłem już pierwszy krok nad morzem jeny. Teraz sam nie wiem co z sobą poczną.

Jak odejdę od Flagen'a, to moje pieniądze przestaną
Przyjdą na ostatnie kwiecień - bo chociaż nie
ze jestem biedny - chociaż już mam zrobione za tydzień
dziesięć franków - jednakże ciągle powtarzam że mam mało
zapracowanie. W Zürichu niema drugiego rzeźbiarza, przez k.
mogę coś jest: że muszę z niego w najgorszych warunkach
pracować. W Genf. H. Plater jestem sam - w tak okropnym
położeniu. Ja przyjechawszy do Zürichu nie zastałem go w domu
ostatecznie trzy miesiące z tem przekonaniem że za parę tygodni
będą mi rzeźbę pozowały - co tak potem nie było gdyż w ówczesnej
Rzpl. Szwajcarskiej ogromnie dużo robót dobrego dla Polaków nie.
Niestety! przyjaciel i na miejscu niewiele mi mógł zrobić.
A jesienią przez całą zimę znudziła się wyszukiwaniem miejsca
u Rzeźbiarza - skończyły się obietnice tak - jak wszystkie
na świecie rzeczy..... Nie ma obecnie Ojcowizny - a
jej ostatkowi nabiorący we kieszeni, bliski koniec z biedy
i z całej emigracji. - Pułkownik Walder bardzo poczciwy
człowiek, też nowy rzec od wszystkiego - bo Dziennik Warszawski napisał że jest zdradziecki. Ogromnie to obraziło dumnego
Szwajcara. Pokłócił się z Platerem i zaniechał dnia pod
emigracją.

Odzwyczaić się nie mogę, żem dopiero nie wyjechał do Paryża. Pan Prof. Krukowiecki i inni znajomi wyrobili by mi
coś - teraz wszystko stracone - bo jestem tu związany kontraktem i nikogo z polaków ze Szwajcarii (przez tych co mogą pomóc na czas) nie ma w puszczy do Paryża. Radzą mi żebym
się udał do Lyonu lub innego miasta, a tam mogę dostać
lekcje miejsce, jako zwykły 30 fr miesięcznie.

Tymczasem moje zmartwienie mnie ciągle na przykrzać się
Szanownemu Panu - ciągle muszę prosić to o radę - to o pomoc - a Bóg raczy wiedzieć czy będę kiedykolwiek
w mocy życie za to wszystko wypłacić się. Oddaję pamięci
Pani tego - co tu i za grobem nie przestanę Ci błogosławić.

A teraz oczekując rezkowiej odpowiedzi – mam honor pozostać z wysokim szacunkiem i poważaniem
do mojej wdzięczny sługa
Stefan Chilkiewicz

P.S. O Matki do dziś nie mamy żadnej wiadomości. Kto wie, czy nie mogę tak mi ciężko jest na sercu! –

W Zurichu mamy bardzo Oficer z rosyj. ros. Major Ma Chilkiewicz, przez osobistość, poważany był i jest korrespondentem do Dzien. Warszawskiego. Teraz wyjeżdżam na pojedynek – a jak nie stanę – to publiczni będzie obrażał Ojca. Bogu dzięki iż ja z nikim nie żyję i dla tego do nikogo nie jestem zaplątany. Akrobata Płaker mogi poświadczyć że moja postępowanie w niczem nie jest zaszłakowane. –

Zürich
Tuscherchl
zur Blume, beym Hl Hagen.

Kochanemu Panu Franciszkowi zaszczyt najniższe oddaję

Pan Głaser ze mnie się nie z tyberji, i bawił parę dni w Brzeziu u P. Stępnia – za tej awantury w Zurichu znikł jak kamfora. W kilka dni przyszły gazety, aby go łapać gdyż to jest szpieg – ale już zdaje się w Paryżu i oddany pod sąd. –

[illegible] 1916. Zürich [illegible]
[illegible] Pressestelle zur Blume-bei H. Hagen

Szanowny Panie!

[illegible] za [illegible] na przysłany mi [illegible] z [illegible] życzeniami - i 15 [illegible] [illegible]. W [illegible] Jego liście byłem [illegible] [illegible] [illegible] Szanowny Pan jest za [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] się [illegible] na moje błagalne prośby. Ruch Strzelca i Czechosłowiaka w Szwajcarii [illegible] Ci Szanowny Pan za [illegible] [illegible].

Pisałem już w poprzednim liście że pierwszy z nich miał nieszczęście wyjść za [illegible]. Jednak i pozostałem list do Pryga do moich kolegów przyjaciół. Oni [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] stypendjum 45 franków - i już rozmawiali z jednym inżynierem który poszukiwał za dużą miesięczną płacę 2 fr. dziennie - co [illegible] 3 fr na miesiąc. Za te pieniądze [illegible] [illegible] [illegible] i pod wielu względami lepiej mi tam [illegible] jak w tym przeklętym Zürichu. Ale co najważniejsze [illegible] nauczę się francuskiego języka. Bez którego [illegible] [illegible].

Teraz prawnie idzie o rekomendacyjne listy. O pieniądze na drogę i na [illegible] [illegible]. Szwajcarzy, widziałem w jej Szanownego Pana z gazet że już oddawna przestali z góra rozpierać [illegible] i [illegible]. Z [illegible] [illegible] na nas i [illegible].

[illegible]

mają zresztą z tego pożytku. [illegible] [illegible]
[illegible] Zwiększa [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

d-10 Lutego 1866 Zürich 26/88

1866

Szanowny Panie!

Pan Giller przyniósł mi od Szanownego Pana Towarzyszącą wiadomość że z łaski Jego będę miał wyjazd do Paryża 100 fr. Właśnie pierwszego Marca z pewnością opuszczam Zürich — bo w tym czasie wyjeżdża mój serdeczny politechnik — który umie już francuzko, więc nie będę błądził po Paryżu — ale za tegoż pomocą wyszukam natychmiast adresantów.

Przekonany jestem że nadużywam dobroci Szanownego Pana ale z Jego łaski mam już za połowę za pewnione przyszłość. Zazdroszczą mi tego w kolegy mego jacht — powiadają że któś mądry poradził uczyć się rzeźbiarstwa. Komuż jak nie Panu za to dziękować? — gdyby Szanowny Pan nie dał mi pierwszy na zapłacenie majstrowi za naukę takiego to aż stałbym kamienie tłukł na ulicy jak wielu innych moich współbraci.

Protekcji Szanownego Pana nie stracę pomimo tego — bo Hrabia Platen posiadaczy tam przez pobyt swój moje kajety na Zürich, nie zrobił — żadnego kawału i pan wie jak się z Polaków — nędzy, zazdrości jak z jej pan życia — ale za to mam życzliwe oko i dobre imię u Szwajcarów. Bóg będzie czuwał tych którzy tak szukają się za nie łaski zaufanie prostodusznych Szwajcarów — gdy to będzie potrzebne dla Szanownego Pana — z tego oko już to się rozumie po całym świecie.

Otóż na czas mego pozostawania w Szwajcarii upraszam łaski Szanownego Pana:
1.) o przysłanie mi ekonomiczniejszych listów do Paryża

[illegible] wiele dobrego mogę [illegible] zrobić.

2.) o przysłanie mi na pierwsze [illegible] pieniędze, i przy tém chuć na parę koszul i na ubogie ubranie bo szczerze mówiąc iż zgoła nic nie mam. Ja za to wszystko będę się starał odwdzięczyć – jeśli nie Jemu – to Jego dzieciom. Mam nadzieję iż [illegible] o koncu pokieruje moim losem – za co BÓG z wysokości Nieba, za ofiarowanie [illegible] Mu za przyjaciół.

Pozostaję z prośbą – mam honor pozostać z wysokim Szacunkiem i Poważaniem

Do mnogich wdzięczny Sługa

[signature]

P.S. Miałem niedawno wiadomość z Rotterdam, że się tam dzieci [illegible] mieli BÓG przemienić, że w nie przeklęte czytają jak tam [illegible] dokazują.....

Niestety! stany przeczuli tak smutne następstwo
Gdyż to powstanie nie mogło odnieść zwycięstwa.
Tłe na pustynię Wiego dajsze los nieszczęsny
Dziki Moskal kraj zniszczył za winy powstańcze.
Tłe tysięcy zapędził na Sibirskie pustynie,
Drugie tyle na kajdanach po więzieniach ginie.
Setki powieszono – zabito kwiat młodzieży,
Za wszystko Mieczysław [illegible] dziękuje nadzieję.
Przez niego stan [illegible] ty na Wroga
Bo czuł on: że powstanie i przemoc bez Boga.

Miłość Nieba i Kraju byłaś tam rycerzkiem,
Gdzie Klinkiewicz (1) był sztabowcem – Volbe (2) Piskownikiem?
Jastrzębskich pełnych – mędrcem Skrzeczeski (3)
Trzeba więc za ich zbrodnie Ty Ojcze Niebieski! –

Kto dzisiaj się ten się przed Moskalem trwoży
Kto nad duszy nie ma wiary i bojaźni Bożej.
Siły Ojca Niebieskiego [illegible] broń skradzie
Nie jest-że to w obec Boga wiecznie zdrada?
Przecież każdy za przysięgą zginąć za Ojczyznę,
Lub na placu boju otrzymać ciężką bliznę.
Nie uciekać przed Wrogiem bicby piąć tchórze,
Nie siedzieć przez czas wojny w niedostępnej dziurze,
Ale śmiało z mieczem zajrzeć w oczy Wroga
A ten tylko tak walczy kto ma w sercu Boga. –

Czas najgorszych ludzi zwykle opamiętywa,
Przed śmiercią płaszczem pokuty ich okrywa.
Już przestają już grzeszyć – idą prostą drogą,
I takim czynem Niebo przebłagać mogą.
W teraźniejszej Emigracji nie tak się dzieje
Na nią z piekielnych czeluści zła ciągle wieje,
Na większą hańbę Barmackiego rodu
Tak zawiodła Szwajcarów – dość mamy dowodu.....

Nad tym stanem moralnym nowej Emigracji
Więcej Polska boleje – więcej na tém traci
Niż że Moskal pastwi się nad dziećmi i nad wiarą (4)
Bez cnoty w sercach polskich, wolności Polski – zgrozą. –

Na-szczęście jednakże są szczytne wyjątki,
Którym za bohaterstwo wróg założył matki. //

(1.) Pan wiary z brodzianu.
(2) Potwierdzają zeznania jego zbrodnię całej oficerskiej zgrai.
(3) Z Śląska instygant.
(4) Rozgłosy że pisze do Pana Warszawskiego.
Wszystko to miejscowe w Y. ich.

(15) Z Łaski Bożej Rzeczpospolita była część w Niepodległości.
(16) W Średniowieczu Moskale w wojnach tak niemowlęta wyrzucali na bagnety (Historycznie).
(17) Na Litwie, Wołyniu, Podolu, i Ukrainie gwałtem z katolików robią obecnie prawosławnych (Historycznie) –

Ja też i ubodzy nieskalonej cnoty
Którzyć śmierć czczoła, lub katorżne roboty
Ich imiona historja podaje potomności,
Bo ta rzesza braci Chłopów pragnęła wolności.
Dopóki Wisła w Polsce – Dniepr w Rusi płynie.
Do póty pamięć o nich w kraju nieszginie.

Zürich. 14. Lut. 1860.

Mój adres.

Zürich

Mr Felix Wiśniewski.

Aussersihl – Exercier platz N 293.
bei H Schenkel.

Paryż d 16 Marca 1866r. #200

ue de l'ecole de Medecine N 30 Hotel de l'Union.

Szanowny Panie
Dobrodzieju! —

Na rozjadzeniu do wagonu odebrałem list Szanownego Pana dobr. Najmocniéj przepraszam że nie zmiarł Go pobygować moimi prośbami ale Bóg świadek w jak smutnem byłem położeniu. Gdyby Pan Gubler mi był mi powiedział — nigdybym nie śmiał podobnego napisać. Z biletem i dziesięcioma frankami — sam jeden puściłem się do Paryża. Hr Plater, oczy moje moje wyjątkowe postępowanie w Szwajcaryi — dał mi bardzo piękne świadectwo — a Komendant miasta Zurichu takowe poświadczył. W Paryżu jest mój Rodzeniec hr A Krasicki — a jego staraniem mogę dostać od Klubu francuskiego 45 fr miesięcznie. A tego trudno tu się utrzymać — tem bardziéj nie znając języka francuskiego.

Słowem mi chodziło aby mieć od Szanownego Pana rekommendacyjne listy a tu tyle jest arystokracji — to moje

kto z niéj kupił by mi nacrynił
który bardzo kontowała 100 fr. i choć
ubogie ubranie — gdyż na pożyczonym
odzieniu byłem u P. Krzyżanowskiego
który mnie bardzo serdecznie przyjął
był, wypytując mi gdzie[m] tak długo
był i dla czego dawno[ś]my nie przybył
chciał do Paryża, a tak[o]ż[e] by było
coś stróżą od Kraju wyrobił — bo od
nowego roku wyrzucą nowe rozporządzenia: aby nowo przybyłym nie
wiz dawać. Do mnie mocno zmarszczył ale cóż robić? —
W drodze przeziębiłem się i ka-
szlę, dni kilka[na]ście kaszel jest coraz lepiéj, wiem ch-
dzę po mieście i staram się aby
jak najprędzéj wynaleźć pracę.
Za parę dni imieniny Dziadzi
nego Pana — Proszę więc przyjąć
i odemnie najserdeczniejsze życzenia
Oby Bóg wszechwładny obdarzył
go stałem zdrowiem i najdłuższem życiem na pociechę tego
który do mogiły mu przestanie
być Mu rodzicznym. —

Teraz zna m honor pe
zostać z głębokim szacunkiem
i poważaniem
Wielmożnego Pana dobrodzieja
najniższym sługą
S. Wilkicwicz

P.S. Przypadkiem zij do mieszkania
ne w Hotelu Mont Blanc—
rue de Seine mieszka Dr Kwa
tnicki, uzebrania ich Pozdrowie
ga Pana ja go nie znam, nie
nie gdybym.—

Czy Pan Franciszek jeszcze
w Jenie? ba pisałem stąd tygo
dni temu i nie odebrałem za
dnej odpowiedzi.—

Jeśli łaska, to proszę mi
przysłać parę listów reko
mendacyjnych, za co nieskoń
czenie będę obowiązanym, gdyż
tu mi nikogo dopomódz.— Z nie
cierpliwością czekam łaskowej
odpowiedzi.—

d 7 kwietnia 1868 Paryż.

202 48

Szanowny Panie
Dobrodziejuszku

List Szanownego Pana natychmiast wręczyłem panu Dr Goszczowskiemu - ale powiedział mi że mało ma stosunków, prócz z lekarzami nie ma nic mówić pomódz. Proszę mu przysłać o 50 fr, powiedział że i tak obecnie nic przypamiętasz.

Od miesiąca przez jednego pocztowego francuza, którego żona była 10 lat guwernantką na Ukrainie, znalazłem posadę w jednej z pierwszych Aptek w Paryżu, gdzie pracuje w niej 120 rzeźbiarzy. Właściciel tej fabryki nazywa się p. Mazaroz. Dwa miesiące będę robił darmo, później będę miał pracy, stosownie ile będzie warta moja robota. Bardzo trudno będzie mi przez te dwa miesiące, w Paryżu wszystko drogie zwłaszcza dla tego że nie znam francuzkiego języka.

Roboty gotowej nie mam żadnej gdyż w Szwajcarji pracowałem dla majstra

wzięli jednej chwili nie miałem prawa obrócić dla siebie, na koniec pan. Orły Prusak zabrał mi moją mamę. Dziś ze łzami żegnam ją do drogi i mieszkaniu wczesniej pożegnał. Za mną przemawiała prawda – gdybym za karkiem musiał mi natychmiast kapral zdać – ale nie ma Boga w sądzie.

Jeszcze mamy gdzieś wyjechać? Pieniędze na kupienie narzędzi – bez których w żadnym sposób obejść się nie mogę. Rząd francuski przesłał mi tylko miesięcznie 35 fr. Wczoraj ostatnie podanie prośby do ministra o podwyższenie żołdu – jeśli odbiorę odmowną odpowiedź – to sam nie wiem co począć. Kredytu w Paryżu mieć nie można. Gdyby nie jak przebijować pieniądze czas – to później domu już sobie radzę.

Z nowin tylko to – że wyprawę zamierzają na wojnę – bo tak przebąkują. Francuzi bardzo sprzyjają polskiej sprawie. Żaden w Europie naród co jest

szczerym i bezinteresownym przyjacielu Polaków. Szczęść mu Boże zawsze i wszędzie! —

A teraz polecam się łaskawej pamięci Szanownego Pana mam honor pozostać z głębokim szacunkiem i Poważaniem

Do mojej wdzięczny Księga

Szczery Rilke

Adres
Paris.
rue de l'école de Medecine 30
Hotel de l'Union.
Décembre 19.

Mój adres: 204

Paris. rue Oberkampf 3.
Hôtel du Prince Eugene chambre 23.

Czcenowny Panie

Dobrodzieju!

Donoszę Szanownemu Panu że zaczęłam pracować u P. Makarosz - jesteśmy z siebie kontenci - zrobiłam już ogromny postęp w szczęściu. Zarabiam już po franku dziennie - w końcu sierpnia będę miała dwa fr. Oprócz mam od Rządu pomocy 35 fr. (razem mam 60 fr.) W Paryżu za te pieniądze [illegible] po trochu wszystko mieć będziemy mieli mieć po naszej Nadziei. Dobrem tego dowód w Szwajcarji.

Z wielką niechęcią zdobyłam się z prośbą do Szanownego Pana o pożyczenie mi 30 fr. Za Szanow nemu Panu

Zrobię coś na pamiątkę.

Państwo Krakowiecy zaprosili mnie na wtorkowe wieczory (bywa tam sama arystokracja) Ja z tego nic mogę korzystać bo nie mam ubrania. I godzi się Szanownemu Panu że potrzebuję pieniędzy na to aby ukazać się w kołach w których się obracam. Jeżeli z uwzględnieniem tego będę w stanie uwzględnić Pana prośbę to uczynię.

Od matki dawno już nie mam żadnej wiadomości —

Bardzo mi przykro że od Pana Franciszka tak dawno nie miałem listu.

Pozostaję z całkowitej oddania Szczerze z Prawdziwym Szacunkiem i Poważaniem

Dopiero wczoraj odebrałem Pańskiego

27 Maja 1886. Szczery Chałkiewicz

Paryż.

20 Listopada 1866r Paryż
ul Oberkampf № 86.

Szanowny Panie
Zakrzewski —

Ina Szanowny Pan moji bez zwłoki
wyjazd do mej matki. Złóż w tej
wiści wiadomość list z domu i zala
nie się gorzkimi łzami. Boże Wszech
mogący za co mnie tak męczysz?
„Ubóstwo" mogłabym znieść, jeszcze
tak, a krańcowej nędzy moja najukochańsza
Matka. List ten posyłam Szanow
nemu Panu i załączam tamą prośbę
o pożyczenie mi 100 franków № 100.
Wiadomo jest Szanownemu Panu
i z Jego łaski mam zapewnioną
przyszłość. Zaklinam się więc na
zdrowie mego Ojca iż niższe ~~[illegible]~~
[illegible] drugie. Nie odmawiaj Szanownemu Panu mej prośbie, bo te
pieniądze ulżą położeniu mej matce.
Za pół roku będę za miesiąc posy-
łać jej tyle grona na podtrzy-
manie już gasnącego życia. —

Kilka razy byłem u Pana

w dzień wyjazdu z Paryża ob[illegible]
sto[illegible] mi nie mogą [illegible] zastąpić. Składam
Tobie w nóg [illegible] Panu
za [illegible] podziękowania za [illegible] Ze
[illegible] na [illegible], [illegible]
garnąć mnie do serca i ocenić
moje przywiązanie [illegible] do ojczy-
zny, dla której [illegible] gdzie
jestem dać nie życie. Dzięki
[illegible] Tobie Żonowany [illegible]
za pociechę jaką mi przynosi
za kilka lat [illegible] małżeństwa — upo-
rania i nędzy — obecnie z wiarą
nadzieją i czystem sumieniem
wytrwać. Wszędzie gdzie będę
z [illegible] pozostawię po sobie dobre
wspomnienie, to mi dodaje sił
do dźwigania ciężkiego jarzma
niedoli. —

Wiele mam rzeczy do za

P. Komunikowania Szanownemu Panu Panowi Karolu Estreicher, Profesorowi Uniwersytetu w Krakowie, nie miałem czasu wszystkiego dokładnie opowiedzieć. Dla tego wspomnę tylko o tych faktach, o których może Szanowny Pan nie wie, a jakie poeta i historyk wiedzieć powinien.—

Przy tem zanoszę prośbę, aby Szanowny Pan zechciał raczyć w swej pamięci biografji mojej biednej matki, którą najsumienniej napisałem w Dzienniku i wszystkim Szanownemu Panu. Będzie to dla mnie największe na tym świecie dobrodziejstwo.

Oczekując łaskawej odpowiedzi zostaję do mogiły

wdzięcznym sługą

Szczęsny Kalkiewicz

Jim matka a ma tylko jing
Krosz, kiedy przed 8 laty był
u nas najbardziej tylko stwie
bydło najbardziej w okolicy.
Co mi najmocniej drenita serce
niewdzięczność chłopów, dla których
moi rodzice byli nie panami
ale dobrodziejami. Cóż o tem
wie ich Bóg. Tego nie jamuje.

Jednem słowem Księgi Kal
mecki, wytępia w naszych
prowincjach wszystko co polskie
wytępia w rozmaity sposób
ale przyjdzie kryska na matysku

1869 16 Mai Paryż

3. rue Oberkampf.

Szanowny Panie!

Nie mówiłem o pieniądzach, jakie dostałem [illegible] za [illegible] ale tylko o tych ostatnich razy w Paryżu, nie mogąc widzieć tego co tak strasznie przeszedł Kraj — od krwawej pracy na obcej ziemi zarobić nakoniec chleba — a będąc opuszczony, zapomniany od tych mu Boże! a powróciwszy [illegible] od nieszczęśliwej pomocy — wzgląd na Boga na pociechę tych Dzieci tak zniszczeń. Jest [illegible] [illegible] za wszystko —

Dnia 1 września postanowiłem
najlepiej poznać ludzi. Dlatego
udałem się na [illegible]
[illegible] jakkolwiek zgłodniały [illegible]
(nazajutrz dwa dni nie jadłem)
[illegible] nie
[illegible] jak [illegible] mi
[illegible] — chociaż zwalniał mię na
8 tygodni do łóżka. Mi wszystko
[illegible] (mowa o wystawie) mówił
[illegible] jak Pilat, nawracając na
[illegible] strony. Pan Car[illegible] nie
[illegible] nawet wspomnienia na
[illegible]. Odrzuciemy [illegible]
[illegible] pomoc. Annę [illegible] za
[illegible] za mieszkanie i lekar-
stwa — a mój kolega Franz
[illegible] 100 fr. na [illegible]

stworzenie od wieków.
Nad sprawiedliwymi
Bóg z łaskawością stoi.' —
Święta prawda.

W tym roku zostałem awansowany — co nie stanowi przykładu idąc wzorem z artystami całego świata. Że ubiorę trochę mniej i właściciel faktorii, w której pracuję już trzeci rok, nie ma lepszego kontrahenta.

Ja dziwnowszy od stanowiska nie mam nic, wiedząc z praktyki ludzi chętnie, pracuję a pogardzam ludźmi jest kazałem prośbę następującej:

Powiedziałem mu że

340
209

Że jestem zdawansowany w Meblarstwie, mogę mieć wyrobić obstalunek jaki by kto wybrał styl np: Renesans, Gotycki, styl Ludwika XVI, i Grecki który obecnie jest za modą. Także proszę zdawać się na mnie co do obstalunek gdyż na gust nasz przyjdzie dostać mebli. Mieszkać w mieszkaniu mebla — jak mowią Francuzi — aparatu takiej kosztuje i płacić się dobrze. Tymczasem dobrem tylko zapłacę dla tej pracy we mnie francuzowi, co już zbliża się termin.

Ubogie meble kosztują przeszło 200 franków.—

[illegible] [illegible] szlachetne [illegible] jego
[illegible] [illegible] [illegible] [

[illegible] 1V [illegible]
[illegible] [illegible] ow [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[

d 1 czer. 1868 r Paryż
3, rue Oberkampf.

35
211

Szanowny Panie.

Ile mnie uradowała wiadomość listu Szanownego Pana, o tyle jestem i ma i wiarę że zdrowie Jego obecnie jest w smutnym stanie. Tyle razy boleści i nie szczęść dla człowieka który całym sercem kocha swój kraj i współrodaków, którym chciałby służyć i ich sobie i niezależności dla ojczyzny który wreszcie życie niewinne poświęcenie, nie ustanie pracy dla dobra bliźnich — powtarzam ta nie zliczona "moc nieszczęść" uczyniła z mojego ojca Pana Szanownego Pana zdrowie, zgryzota długa choroba, w której nawet ta ledwie się tlaci nadzieja i chęć do życia.

Wierzaj mi Szanowny Panie że ja będzie zapomniany, opuszczony od swoich

bez sposobu do życia wśród obcego, obcego ludu, chciałem pożegnać te strony na wieki..... Zdałem był sprawę postanowienie. Pozostało mi jeszcze oddać ostatnie posłuszeństwo Bogu. I stanąłem (i mówię prawdę:) cały jakby w ogniu a oblekł poznałem przebiegła mi ciało i wstrząsnął duchem tak okropnie, że się ze mną zostałem obudzony, spojrzałem wokół siebie dalekim jak nigdy i zabaczyłem ludzi, którzy więcej cierpieli, niżeli ja, że i oni trwali, nie tracąc nadziei i wiary w Boga. Wstałem na równe nogi, czuję się silny jak dawniej, zabrałem się nadrzucić: chciałbym cierpieć, co się przyszło — wytrwam do końca.

— Co do pieczątki mam jeszcze mały kłopot za Andrzeja:

1.) W tej fabryce w której teraz niby nie mam nic małego. Jakoś trzeba spojrzeć

wyrabiają w Szwajcarji. Te zaś obuwie w tym odzaju, jakie Szanowny Pan za pewne widział na wystawie paryskiej, wyrabiane jest na maszynie. Chcąc mieć wykonane coś takiego, musiałbym wziąć w domu i przez jakiś czas uczęszczać do fabryki, a to jest niemożliwe, gdyż wiadomo Panu że zarobek stanowi całe przeżycie. W fabryce wymagają wielkiej pilności, przeto jeżeli bo od czasu zamówienia do przyjęcia obuwia upłynie — niewiadomo ile — fabryka zostaje zamknięta — Jak długo potrwa — niewiadomo. Kredytu na gotowe nie ma. Drożyzna nadzwyczajna.

2.) Dobre rzeczy raj mojej dość wszędzie a mało na nie trzeba zdać.

Ja chcę się wykształcić w moim zawodzie, nie mam zwłaszcza dużej

Kształcić się w Paryżu. Tu za wyroby w całe nie klasyczne – do tak bo- wiem za więcej fabryczne. Ojciec zre- bertem projekt, w miesiącu listop- dzie pojechać do Rzymu lub Flo- rencji. Jam jest kolebka sztuki, Tam mogę skoncentrować moje nauki i kapitał przyszłości. W Paryżu robiłem wielki postęp w orna- mentyce – jestto obszerna i ko- nieczna nauka – a w Rzymie bę- dę robił figury, rzeźby, groby i pomniki.

Szanowny Panie wiele mi może pomódz Pan swoją pro- tekcją, za co do grobu będę Panu wdzięczny. Jest w Rzymie mój ziomek Pan Szczotka, który może poradzi mi dzieci przejść na naturę. Że Wła- sne życie jest tanie, bierz- my parę miesięcy [illegible] ciężkiej

mogę nie znaleźć roboty,
potrzebuję nie protekcji, to
takowéj przyjąć nie skłonnemu
Panu – gdyż tam dwie mieszka
~~bogaty~~ ~~Pan~~ magnatyzm znanych stron.
Póki że ~~Pan~~ w oku ~~Pana~~ mojego pozo-
staję Pana nadzieja że dotrzy-
ma nie przestanie mnie pro-
tegować! Komuż zawdzięczam obe-
cnie zgasłą do życia jak nie
skłonnemu Panu? gdyby mi
nie ta pieniądz, w trwającej
na zapłacenie rachunku – co by
mnie spotkało?

Czekam z niecierpliwością
od Pana, to słowienia a przepra-
szam. Gdyby coś przeszkadzało
i skłonny Pan inny drogą
zdałeś się do wó- ... tobie
... razie

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Z 24. Czerwca 1868 r. Paryż

3. rue Oberkampf.

Szanowny Panie!

Z wdzięcznością przyjmuję wielką radę Szanownego Pana, i powiem jemu szczerze jak [illegible]. Mamy teraz tylko [illegible] do Włoch i tam [illegible].

1.) [illegible] na dwa lata [illegible] lat [illegible]. Mam żywy i bystry na mimę talenta, francuzica, co nie [illegible] i zarabiam 10 fr dziennie, dla tego tylko że by [illegible] a lata we Florencji i Rzymie.

2.) Przejść na malarstwo chcę [illegible] pierwej — ale rzeby razie konieczej; [illegible] [illegible] [illegible]

d 15 Kwietnia [illegible] r Dawy 216

44. rue St Sabin.

Szanowny Panie! —

Wczoraj byłem u Pana Gilera który bardzo grzecznie mnie przyjął mówiąc że słońca:

„Nie. panie do pomocy nie mogę, gdyż sam jestem w biedzie. Chciałbym kiedyś nadarzyła się sposobność pomódz i to z całego serca uczynię ale teraz w mojej mocy."—

Przeciwnie bardzo pana Gilera jakim wydawcy dziennika — żeby mi pisał do swojej gazety w Warszawie i do Polski a małą pomoc mi da. Czy to uczyni — nie wiem.

Ja przez protekcję tego Francuza — co z jego łaski mam miejsce w fabryce w której jestem trzy lata — dostałem

w innej fabryce dobrze miejsce — ale ponieważ jestem drogi konsjerżowi 30 fr. powiedział mi jak mnie nie zapłacę — zabierze moje narzędzia, które mam za 150 fr. —

Obecnie mieszkam na strychu, bez kominka, przy złodziejskiem i dla stałem fabrykanta mimo to pracuję w fabryce bo tym muszę żyć. W poniedziałek pisnę list. —

Że pozostaję Szanownego Pana mamipiecznem ale pewny dobrego nic nie wskóra. —

Mam honor pozostać z głębokim szacunkiem najniższy sługa
Chilkiewicz.

W nowej fabryce lepsi
pracownicy na lepszy zarobek
zarabiają — Bo w tej gdzie
jestem — kontrakty okropny
fajek i herbata niesmaczny
w smaczy — prakegoje tylko
w: fabrykantom pijaństwo

1863 r. 17 Września. Paryż.

44. rue St Sabin.

Panowie Bracie

Pan raczy zapewne nie o zakie
rzucie pisał do Szanownego Pana, a to dla
tego: że mój los za dnia skończenia na
ukii nie ulegnie przeprowadzeniu. Trzy lata
i pół w Paryżu bytu mi tak gorzkie
i nakoniec i z tej nikt radości z tutej
tego nie wiadomości — Z ręką i sercem
i pożałowaniem, mimo to bez przerwy
12 godzin dziennie pracowałem dla
przyszłości zakończyć moją naukę,
dnia 1. lipca b.r. w najwyższej
fabryce w Paryżu, u Pana Meyer
Toz, i zostałem zaangażowany
do innej fabryki, do Pana Monfort
gdzie mi płacą 13 za dzień gdzie
za cztery 7 franków i 50 cent na
dzień. Moja robota jest na tego
rodzaju wystawie paryskiej w

Palais de l'Industrie (sztuki
itp. innemi rzeczami je to wy sta-
wiony. Wazon na kwiaty z gro
bowego drzewa, rzeźbiony w style
Klenicha drugiego, z bronzem, cena
55 C. franków.) Kaszel niestety, kaszel
tak zacznie przestawanie to już
bez zastannie męczy dzień a noc
grobu... Bóg mi wszystko zabrał!
oh! zabrał mi wszystko: — wdzięk
i zdrowie..... Mam już powyżej
uszu — pluję często krwią — mam
suchy kaszel — i ból piersi. By-
łem w kuracji w Pena Hora bierze
cza ale mi się nie polepsza
(?) miesiąca temu, mi francuz
Mr. le Dr. Proux. Zapisał przy
stoi ulej i Vin de quinquina au
bore canx. które kosztuje 4 fr
butelka. Ja najgorsze że nie mogę
pracować ani na jeden dzień
miesiąc, pracy już to stanowi cały
sposób do mego życia.

Jeszcze w Krakowie powiedziałem
mi takowy obyczaj tamtejszy
we wchodzeniu do jezuickiego miejsca.
ale ja przez pięć lat tak ciężko
biedowałem — bez komina na stry-
chu mieszkałem, i po dzień
dzisiejszy
żyłem z suchym kawałkiem chleba,
Bóg świadek! — Nikt mi nie
podał ręki w nieszczęściu — z ra-
dości i boleści z śmiechem. Otóż
ze swoich ciężkich starań na nagi
mam kawałek chleba w kapo-
strzenie świata — byleby tylko
zdrowie zachować swe zdrowie.
Święte są słowa Chrystusowego:

Boże! Co umrzeć to wstępu męczeństwa!
— Lecz nie umiera się gdy śmierć z bawieniem.
W dniu szczęścia skonasz — zginiesz winnie zwycięstwa
— Niezabraceluje gdy zgasz cierpieniem.

Mam zamiar najdalej za rok
pojechać do Nowego Jorku, tam bar-
dzo poprawia się rzemieślnikom —
niem to od amerykanów i Polakom

a co w tamtejszej nauce [illegible]
tam mowie po angielsku.—

Zdaje się [illegible] Panu, bo tylko z
Jego doświadczeniem chrześcijańskiej
pomocy. Niech mi Jego
Panie i będę starał za
wynagrodzenie jeśli nie Jemu—to
Jego rodzinie. et madonna [illegible]
[illegible] uniżony dotrzymać mego
słowa.

Jeżeli Ks Pan może to proszę
mi pożyczyć na kilka miesięcy
100 franków— na doktora i le-
karstwa. Nad co będę musiał
i tak rady nikt a nikt nie
bez pieniędzy.

Jeszcze mam jedną prośbę
do łaski Jego: może przez jego
tego Jego Panna będę mógł
dostać obstalunek, lub też #

Ogromnie teraz jest w mo-
dzie meska na drzewie i mar-
murze. Trzeba zaiste że
nigdzie lepiej nie robią jak
w Paryżu i we Włoszech. W
Niemczech też niezłej i mo-
lują — ale ta robota nie jest
klasyczna — nie jest stylowa —
dla tego tak jest bajecznie ta nia.
A to dla tego że ci rzeźbiarze dla
których ma tapicerka i rzeźbiarstwo
nie jest obce — mają drogę za-
pracci, byleby tylko mieć coś
rzadnego w zwoich salonach —

Lub też jakiś kamień — a
najsumienniej wszystko
wykonam. Wyrabiała
mnie wielka pomoc — wcale
tabaki[illegible]

Znając jego
serce — mam nadzieję iż
szanowny Pan
ca będzie w jego mocy.

I teraz polecając się jego
łaskawej pamięci — mam
honor pozostać z głęboką
uwagą
Pana
za mogę z wdzięczny
sługa

Mój adres
Monsieur
J. Chrétien
Sculpteur sur bois
44. rue St Sabin
Paris. Fauxbourg St

Skończyłem moją naukę o ro-
ślinach, rozpocząłem już ich
szczegółowe opisywanie.

Obecnie w ciągu [illegible]
mogę zbadać około 400 roślin w
zbiorowiskach wokół miasta za dnia
mieszkania mieszkania.

Kiedy na Bałkanach mam
listów (w ciągu dwóch tygodni) na
miejscu bowiem odebrać od tu-
tejszego [illegible] zajmuje się
wiedzą — [illegible]
ją [illegible] bazie [illegible] a
[illegible] mojej [illegible]
[illegible] mogę brać
mojej [illegible]
[illegible]

Asile Impérial de Vincennes

Galerie Lemaître Chambre N 4.

Monsieur Chilkiewicz

Sculpteur sur bois.

d. 16. Maja 1870 r. Paryż
126. Boulvard du Prince Eugene. 126.

Szanowny Panie!—

Dziś rano odebrałem list ze szkoły Batignolskiéj od Pana Kossibowskiego — w którym wyczytałem: że Szanowny Pan pisał do Szkoły Polskiéj, troskliwie wypytując się o moje zdrowie i powodzenie. A Hrabina M. przez Pana Kossibowskiego wyczytała mi dwadzieścia pięć franków. Wdzięczny wiec jestem bardzo za chrześcijańską pomoc.—

A propos zdrowia — wskutek pracy i zniewyjścia przez kilka lat, byłem śmiertelnie chory trzy miesiące i pół w szpitalu — gdzie mnie umieścił Pan Rostafiyko — który jest profesorem w Hotel Lambert. Dziś Bogu dzięki jestem zdrów — ale o lekarstwo mam zęby czarne jak węgiel.

Co do powodzenia — skończyłem szkołach moją naukę. Uprzedzam z głodu i pracy — bom został wypuszczony ze wszystkich. — Moja akuratna trzeźwość i wielkim postępem w rzeźbiarstwie zastrzegłem na współczucie w cudzoziemcach — a w szczególności bardzo — gdyż Pan Monfort właściciel pierwszorzędnej fabryki — Boulvard Beaumarchais N. 21 — płaci mi 200 franków na miesiąc. Trzeci raz już moja robota jest na wystawie paryskiéj — tylko na niéj nie moje, ale mego patrona wyryte nazwisko. Teraz do pierwszych współzawodników mówią w salonach: „Jest tu Warszawiec, protegowany przez Poetę Józefa Kraszewskiego, który przeciętnie rzeźbi na drzewie!“ —

Moim moralnem postępowaniem zostawszy na dobre imię w Hotel Lambert — również w szkole Batignolskiéj.

Otóż teraz potrzebuję tylko protekcji Szanownego Pana, a w przyszłym czasie mogę świetnie stanąć.

Mam przed sobą trzy drogi:

1.) Gdybym mógł na swoją rękę założyć fabrykę w Paryżu – zaczęłoby się od kilku pracowników – na co potrzeba tylko 8 – 10. tysięcy franków – w krótkim czasie mógłbym przyjść do kolosalnej fortuny. – Na przykład Mr. Mazarax (u którego pracowałem trzy lata i otrzymałem bardzo dobre świadectwo) – przed 12 laty miał ośmiu robotników, a teraz 500 ludzi pracuje w jego fabryce, ma kilka magazynów na bulwarach, i jest miljonowym panem. –

2.) Radzi mi p. Edward Hrabia (i były dyrektor szkoły rzeźbiarskiej, a mój opiekun z pod Florencji) – żebym się zaangażował do Nowego Jorku, gdzie tam bardzo rzeźbiarstwo się popłaca. –

3.) Byłoby to najlepsze żebym za protekcją Szanownego Pana mógł w Galicji lub Austryi wejść do spółki z jakim większym stolarzem – mógłbym robić meble na sposób paryski, jakie Szanowny Pan widział na wystawie w 1867 r. Pracować zaś w kraju na tych samych warunkach co w Paryżu, ujemna dla mnie ze względu perspektywy – Ponieważ bardzo tęsknię za krajem, nie chcę więc jechać do Ameryki wiedząc iż tam najprędzej można zapewnić moją przyszłość. –

Powtarzam – protekcja Szanownego Pana wiele mi może zrobić. Ja zaś wynadzierżawiając się – przez dwa lata pańskie moją zarobku przeznaczam na Szkołę dla ubogich polskich dzieci.

Zdaje mi się że moje zasługi dla ojczyzny nie są mniejsze, od zasług Doktora Ramlow – o którym Szanowny Pan wspomniał w Rachunkach – i temu zrobić mu ogromne imię w Paryżu. –

A teraz mam honor pozostać z głębokim szacunkiem i poważaniem

do mojej rozkazy

Sługa

Szczęsny Chilkiewicz

Mój adres
Monsieur
Chilkie
Sculpteur
Boulevard de Prince Eugene 126.
Paris

Szczęsny Chilkiewicz
Artysta.

P.S. Pan Franciszek Paszkowski, Wice Prezes towarzystwa naukowego w Krakowie – przez te kilka lat dał mi dowody prawdziwie chrześcijańskiego współczucia. Był moim opiekunem w Krakowie – i teraz pod czas mej choroby przysłał mi 80 franków. – Niech mu Bóg wszystkim błogosławi! –

1871. r. 22 Lutego Paryż
Boulvard Voltair - 126.

Szanowny Panie!

Niezawodnie szanowny Pan chciałbym mnie wspomniał - bo ktoż ja do grobowców grzebaki - rachunek dla całego Boga domu.

Bajecznie straszne kolegi przeszłości w mojem życiu - zdaje mi się za to jest sen, a nie rzeczywistość!.....

Paryż obleżony, okropny byt gdzie Paryżu. Żyjąc ludzi codzień umiera. Drożyzna byle pół niesłychana! Jedliśmy: Koniny - Psy - Koty - Szczury - i malenki kawałeczek owsianego chleba z plewą na dzień. Wszystkie sklepy, restauracje zamknięte. Kredytu najmniejszego; za życia otrzymałem dziś chleba i wódkę. Z tęsknoty i głodu zmienił kolor zachorowałem, przywiózł pół umarłego, Urzędnik z miasta odesłał mnie do wojskowego szpitala - Jestem tak jestem wyschnięty i otrzebiony że ledwo chodzę. Chcę wyjechać do Lwowa żyjąc, a tu nie mam zbornego grosza w kieszeni. -

Szanowny Ks. Gałczowski, dał mi 18 franków i trochę tytoniu na wzniecenie i [illegible] że niemam żadnych pieniędzy a w jutro rano z Paryża. Jestka pierwsza w moim życiu Ks. Gałczowskiego [illegible]

Ksiądz jeżeli kiedy – to teraz mam nadzieję że Szanowny Pan zapomni mi w tej mierności i przyszle jak najprędzej pieniądze na drogę do Londynu i proszę i na ubogie ubranie – gdyż jestem garderobę sprzedałem za dwadzieścia franków. Wierzaj mi Szanowny Panie że do śmierci nie przestanę Ci być wdzięczny, a na pamiątkę wyszyłem na [illegible] stylu francuskim ramy do Jego portretu.

Paryż był wtedy miastem [illegible] i całej ostatni miesiąc, bez przerwy, z dzieckiem bez bardowania. Bomby padały nie daleko mego mieszkania – a ja nie dbałem Bóg wszechmocny miał mnie w swojej opiece. Ktoś czekał na mnie – [illegible] i kolegów. Pożegnałem [illegible] Bóg zachował mi przy życiu, może dla tego abym [illegible] i [illegible]. Wesołego pobytu?

Ks. proboszcz dziękuję.

Wa[illegible] obligacja [illegible]
za [illegible] 50 franków
za [illegible] 18 fr.
za [illegible] 72 fr.
za [illegible] 100 fr. i t. d.

Nawet za [illegible] nie można być [illegible]

Mnoja [illegible] [illegible] [illegible]

frankowana listy wysłałby - Paryż
[illegible]

Hr. maszny Ten
Franciszek
Teszkowski.
Wice Prezes Towarzystwa Naukowego.
w Krakowie.
Ulica Wiślna. w domu Hałgórskiej

Uprzejmie mię jak najprędzej o
powiedzieć - mam honor pozostać
z głębokim szacunkiem i poważaniem
Szanownego Pana Sobrzejącego
najniższym sługą
Wilkiewicz
Paryż

Nay adres:
Monsieur
Chilkiewicz
Sculpteur sur bois
Boulvard Voltair. 126.
Paris.

1871. r d 22 Lipca Kraków. 89 926
Ulica Szewska N. 230.
u doktora Dobrowolskiego.
mój stały adres.

Szanowny Panie

Dobrodzieju! —

Z wielką przyjemnością biorę pióro do ręki, naprzód aby Wam Szanownemu Panu mój głęboki szacunek — następnie opowiedzieć com doświadczył podczas oblężenia w Paryżu.

Zacznę od początku.

Nareszcie skończyłem już moją naukę przez siedm i pół lat pobytu mego za granicą, pracując po kilkanaście godzin dziennie rzemiosła rzeźbiarskiego. Byłem dwa lata w Szwajcarji w mieście Zürich. Pięć lat i dwa miesiąca w Paryżu. I trzy miesiące w Londynie. Jestem obecnie artystą — gdyż dwa razy moja robota była na wystawie paryskiej i miałem honor robić dla ex-Królowej Hiszpańskiej Izabeli — tylko na takowej nie moje, lecz mego fabrykanta było wyryte nazwisko. —

Podczas oblężenia Paryża, byłem w okropnem położeniu, bo najbogatsi mieszkańcy tego miasta doświadczali straszną nędzę i nieszczęście do niepisania. — Jedliśmy: konie, psy, koty, szczury i inne paskudztwa ze nazwanie wspomnienie mnie przechodzi. Ja dwanaście dni żyłem tylko czarnym chlebem (300 gramów na dzień) popitem czarnym jak zadza, jak błoto... i wodą. — Pół umarłego, bez mowy Dr Gałczyńskiego za wielkiem staraniem, umieścił na parę tygodni w szpitalu — gdzie uratowano życie.

Jak tylko Paryż został otwarty przez Prusaków – wyjechałem pierwszych dni Lutego do Londynu, gdzie pracowałem, mimo kompletnie zrujnowanego zdrowia, w fabryce fortepianów rzeźbionych. – Pan Kossiakowski ze Szkoły Baliniolskiej i Pan Rusteyko z Hotelu Lambert, dalimi na drogę do Londynu 75. franków. –

Ten tylko potrafi wyobrazić i pojąć bojaźliwie stra... stan Paryża, kto był naocznym świadkiem w czasie oblężenia. Kto wśród bomb, granatów i kul karabinowych w głodzie, chłodzie i bez światła w nocy, wyczekiwał przez sto kilkanaście dni śmierci... Dopiero gdy to pomyśli siły człowieka... Niestety! wyczekiwał śmierci ale za co.?... po co.?... Francuzi dopuszczali się straszniejszych rzeczy, nawet dzicy Hottentoci niezawodnie więcej mają człowieczeństwa i rozpóźnania...

Z Londynu przez Antwerpię, Brukselę, Luksemburg, Metz, Nancy, Strasburg, Milhuz, Bazyleję, Zürich, Monachium i Wiedeń, przyjechałem przed siedmio-tygodniami na stałe mieszkanie, do Krakowa. W Monachium i Wiedniu zatrzymałem się po tygodniu dla zwiedzenia akademii sztuk pięknych, muzeów i galeryi malowideł. W Krakowie serdecznie mnie powitali moi znajomi i przyjaciele. Pan Franciszek Paszkowski, Wice Prezes Towarzystwa Naukowego. Pan Kamiński Profesor Uniwersytetu Jag. Pani Zebrzydowska, właścicielka domu przy Ulicy Ś. Kocha i doktor Marceli Dobrowolski z Ukrainy. –

P.S. Przejeżdżając przez Zürich byłem u Pana Hr. Władysława Plater - aby złożyć Mu moje uszanowanie - który bardzo grzecznie mnie powitał - cieszył się ze mną że się dobrze pokierował - i ze mną wiele rozmawiał o dzisiejszych [illegible] Pytał mnie o rozmaite szczegóły zaszłych wypadków jako naocznego świadka - opowiedziałem mu wszystko najsumienniej jak było - gdyż niepodobna jest wierzyć zulalcom którzy niestosownie rzeczy pisali - zwłaszcza francuzey -

Hrabia Plater chciał żebym koniecznie zobaczył Muzeum Polskie w Rapperswyl. Pojechałem tam - i byłem zachwycony! bo samo położenie tego zamku tak jest czarujące, tak malownicze iż dziwne wrażenie robi na obcych nastepowcu. —

Doprondy: że Hr Władysław Plater
wyświadczył wielką przysługę swemu
narodowi; nabywszy ten piękny za-
wiek (niegdyś własność Pamiętnego
Domu Hanburgów) i przeznaczywszy
go na skarbnicę narodowych pamią-
tek — obok którego stoi Kościół
z którego codzień wzlatują mo-
dła do Nieba. Oby Bóg dobrym lu-
dziom zawsze i wszędzie do-
gorzawił. —

Marszałek Pietrowski
mieszka na Lwowskiej
Ulicy Europejskiej

Mam zamiar w Krakowie zakupić pobory artystycznych wyrobów na drzewie. Już dano mi dużo rozmaitych obstalunków – robię teraz do Kościoła Szarytek, który się budują na Prądniku. Pierwsza moja robota dla Pana Myskiwca (jednego z wszystkich tu Polaków) bardzo mu się podobała. Jeśli nie zdarzy się przy Boskiej pomocy los mój się poprawi. –

Otóż wszystko zawdzięczam łasce Szanownego Pana, bo Pan Dobrodziej zapłacił w Szwajcarji za moją naukę, pierwszy podał mi rękę w nieszczęściu, otarł łzy siercie, i otworzył drzwi na szeroki świat. Przeszedłem bojaźliwie straszne kolei w mem życiu, alem wytrwał, bom szedł z wiarą i nadzieją w Boga – Bóg mnie cudem uratował, mówię prawdę jak na spowiedzi. –

Szanowny Marszałek Piotrowski (z którego mi się zakazano) zawsze jest prawdziwym przyjacielem naszego domu. Pisał do mnie do Londynu ciągle się zemną żegnał, i przeciwa nieustannie moją stroskaną matkę. Matka moja, jak wiadomo jest Szanownemu Panu, z naszej Wsi Kopyl, w Łuckim powiecie, blisko miasta Kowla. Ma kilka włók dobrej ziemi, kawałek lasu i łąkę zaraz tuż nad Styrem. Lecz niestety! po śmierci naszego Ojca gospodarstwo bardzo upadło, a jeszcze gorzej po uwolnieniu chłopów. Moi bracia: Erazm, Władysław i Maciek, mają już byt swój zapewniony, mieszkają osobno. Najstarszy Erazm zapłacił byś

za Matką Drug rządowy i prywatny 2,000 Rubli sr. – ateraz
zmarła Matka w niesynowi sposób a albo do odstąpienia mu
majątku – lub też o zapłacenie jego należności. Matka
obecnie jest w najsmutniejszem w najnieszczęśliwszem po-
łożeniu. Wszystko to rujnuje do reszty me zdrowie i ukra-
dzione życie mojej najukochańszej Matki. Proszę więc Boga aby
mi dopomógł żebym mógł spełnić jak najprędzej obo-
wiązek do Krakowa – bo nieraz mnie przez dzień cały
zgryza tam z tęsknoty i boleści. –

Otóż zanoszę moją prośbę do Łaski Szanownego Pana
ko do mego protektora i dobrodzieja aby swoją protekcją dopomógł
i że tak powiem zapewnił mój los – a to w ten sposób:
Proszę w swoich gazetach (w krakowskiej i lwowskiej) „Kraj" „Ilustr.
które tak są wzięte i poważane) zarekomendował mnie jako
artystę Snycerza. Kobiet na sposób paryzki, bardzo starannie
wykonywane ramy: na Fotografiach – na medale – na Obra-
zach – na Wizytach – na Albumach – na Kolbach i z kości słoniowych
mi – i postumenty do zegarów i rozmaite ornamenty
do domów i Pałaców – w Stylu Neo-Greckim – w Stylu
Renesans – w Stylu Louis XIV i w Stylu Louis XVI. ostatni
niezawodnie pod względem artystycznym jest najładniejszy.
Powtarzam że wszystkie zawdzięczam zabrać serce a Ja
nowego Pana – mam wiarę nadzieję że teraz swoją pro-
tekcją zapewni mój los i byt na przyszłość, za co do grobu
będę Mu obowiązany. –

Jeszcze raz powtarzając moją prośbę – mam honor po-
zostać z głębokim szacunkiem i poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najuniżony sługa
Brzezny Chilkiewicz
Snycerz

P.S. zarobiłem w Krakowie i potem mi tego nie płacą co zarobiłem w Paryżu. Ale w powodzi rzemieślników w Krakowie

1871. d 27 Lipca Kraków
Ulica Szewska N 230.
u Dr Dobrowolskiego
stały adres.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Nie mam słów na podziękowanie
Szanownemu Panu za tyle do-
broci, za tyle współczucia
dla biednego sieroty. Niech
Bóg litościwy za to wszy-
stko Mu zapłaci. ~~Niech~~
Niech przedłuża Mu życie
i pobłogosławi Jego dzie-
ci! —
Fotografji zdjętej z mo-
jej roboty jeszcze nie mam

Lecz najdalej za dwa miesiące wykończę cały nasz stan krakowski z pałacem Sandomierskim. W Krakowie już widzą że radnie robię. Ale najważniejsza jest rzecz: żeby Pan Prezydent Pani Dobrodziej jako tak poważany – jako tak czczony w całym kraju zapewnił mój los pisząc o mnie w swych gazetach. Będzie to dla mnie miłe uczucie dobrodziejstwo, za co do grobu będę mu obowiązany. —

Niezawodnie ze zarazą po-
napełnienia Szanownego Pana
będę miał rozmaite obsta-
lunki – zatem natychmiast
fabrykę na sposób zagra-
niczny i będę już miał
przystań zapewnioną.
Mam nadzieję że Rodacy
ocenią moją pracę i mo-
ją zasługi – co dla mnie
będzie największą pociechą
i zapłatą. —

Jeszcze raz zechcę
wam dziękuję Szanow-
nemu Panu za Jego
życzenia dobre
dla mnie — mam honor

pozostać z głębokim
szacunkiem i Poważaniem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy
Sługa
Józef Ignacy Kilkiewicz
Uniejów

P.S. Chciałbym jakbym chciał
kiedy zobaczyć Kochanego
Pana Franciszka i Pana
Jana. Już kilka lat
minęło jak nie mam ża-
dnej o nich wiadomości bo
nie mam adresu.

Kraków
1871. d 10 Sierpnia
Ulica Szewska № 230
u Dra Dobrowalskiego.

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

– Jeszcze raz dziękuję za trud
w obec Szanownego Pana za
tyle rozpoczęcia – za tyle poez
cinyet słów, napisanyet o mnie
w „Kraju" Po całym Krakowie
mówią teraz o tem – szcze
gólnie w domach z naszych
stron: z Wołynia, Ukrainy i
Podola.

Zygzak będzie tak wykonany
jak Szanowny Pan sobie
życzy. Tylko proszę abym
do bokrądny rysunek, najdo
kładniejszy ~~detali~~ szczegółów. Ry
sunek powinien być tej
samej wielkości jaki będzie
zygzak. —

Profil powinien
być dokładnie i proporcjonalnie narysowany.
Napis czy ma być grawerowany - czy też z 2
liter wystających. ? Bo
cień ~~rzuca~~ czy siedzący
czy też stojący. ? Tu
resztę proszę jak najdokładniej opisać.
Robota zaś będzie wykonana podług życzenia. - Ale uprzedzam: że mam jeszcze

bardzo pilnej roboty do Kościoła Starzyk, przeszło na 20 dni. Kościół już prawie skończony, i nic więcej będzie otoczony – dla tego muszę spieszyć z robotą.

W każdym razie proszę jak najprędzej przysłać mi sunek – to tymczasem przyjaciół dzieło.

Ja do dziś nie mogę nikogo znaleźć w Krakowie do pomocy. Pracuję sam jeden – żyję tylko z pracy rąk – gdzie nikt mi jeszcze w niczem nie dopomógł.

Pismo Szanownego Pana to zrobiło że mogę mu dać tylko obstalunek o czem mnie już zawiadamiano.

Może jaki Inycerz (Niemiec lub Polak) mógłby przyjechać z Drezna lub z Poznania do Krakowa

– to mu dam rubeli na drugi czas. Jeśli dobry rabotnik to zarobi 35– do 40 rentskich na miesiąc a mosi i mieszk. – Jeżeli bym ze znajomych Szanownego Pana Dobrodzieja moszi ten interes zaratrić to bydę bardzo za to Mu obowiązany ——————

Teraz mam honor z pozostałem z głębokiem Szacunkiem i Poważaniem

Wielmożnego Pana

najniższym

Sługą

Szczęsny Chilkiewicz

Inspector –

Za dwa tygodnie będę miał honor donieść Wielmożnemu Panu o wyniku.

1871 d 24. Października Kraków.
Szpital Świętego Łazarza N 23.

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

W skutek głodu i bombardowania paryża - dostałem serowéj choroby. Już drugi miesiąc jestem tu w Szpitalu na gwałtowne bicie serca. Jak jestem teraz zdenerwowany, że najmniejsze stuknięcie bardzo mnie przestrasza, przeraża. -

Przed sześcio tygodniami byli w Krakowie JW. Marszałkostwo Dzikowscy. Witałem ich po Krzewiańsku lecz niemiłe mi jak mych rodziców - a oni mnie jak rodzonego syna. Niech im Bóg stokrotnie zato zapłaci! - Ten zacny i szlachetny człowiek chciał swoją przykrą dopomódz niebym miał za co zatrzymać chociaż marną fabrykę. Prosił i Hr. Platera brata Janią Sierakowską, Zygmunta matkę, która mieszka w Krakowie, Ulica S.to Jana na przeciw Muzeum i ogromnego bogacza, pana Norwoyńskiego, i wielu innych - ale nikt nie jeszcze z tych panów z najmniejszą pomocą nie przyszedł. - Jeden tylko Pan J. Paszkowski, Wice Prezes Towarzystwa naukowego, od którego wiele dobrego doświadczyłem podczas mego pobytu za granicą.

- idzie mnie robotę która bardzo mnie podobała - potrzeby na 150 reńskich. Za te pieniądze na tydzień kupiłem - dwa warsztaty i wynająłem na - Dziewiątej ulicy dwa małe pokoje, gdzie bardzo ciasna jest pracownia. Chodzi tylko o - żeby mieć na co sprowadzić - inny towar na granicy - gdyż w Krakowie nie można dostać - nic.

Sam biedna nawet znaczniej obszerniejszych nie do Kościoła Ks. Dominikanów nie - potrzebuje 72 ławek, z dębowego drzewa, w stylu gotyckim, i jedenaście tam do kaplicy. - Otóż Ksiądz Przeor daje mi mieszkanie i życie w klasztorze i reńskich na dzień. Nie podobieństwo na tych warunkach wziąć się robotę. - Ks. Przeor jak mówi - nie może o tej - porze dać, bo dla braku pieniędzy - dotąd kamienia nowi 4,000 reńs. który ewangelia na pieniądze parę lat i teraz wybrzyć a - zwa należności proces. -

- Pan Nicz, budowniczy, wybudował - zabił w Krakowie ładny dom, chciałby mu porobić meble na dwie sale - jedną w sali jadalnej, oraz meble w stylu

z greckim

daje tysiąc lepsze warunki
ale nie ma dla mnie żadnej per-
spektywy na przyszłość. — Gdybym miał
kilkaset ludzi w ziemi — to bym mógł że tak
powiem — w krótkim czasie poprawić mój
los. Zgodziłbym się ogłoszenia czy z Kas. Pożycz-
nem w Domiechowie — czy z Bud. Budowlanym
kredyt zrobiłbym robotę, na którą dostałbym na raz z parą tysięcy rentkiet
miałbym coś za co rzec zacząć. Ale
jak będę nie mieć, tylko zawsze u
kogoś robić za rządcę na dzienne — pytam się do czego dojdę? — tem bardziej
że mieszkanie w Krakowie dziś jest jeden z
najpierwszych wydatków w naszym kra-
ju a czem dzisiaj się płacowany Pan od
biedy osób. —

Przed sześcio tygodniami pisała
do mnie moja Matka: że starała się na
wszelkie a paszport do Krakowa ale o
bezwiz nikomu nie dają. — Od Marszał-
ka Piotrowskiego dowiedziałem się: że ta
nieszczęśliwa Babicka chciała przyjechać
do mnie na mieszkanie, gdyż wyrodny syn
Edzio, za swój dług wyjechał w nowy świat
zimy, w pierwszym jeszcze roku. Pozdrowi-
nieć mu Bóg tego niepoprawnika. —

Matka teraz mieszka w cudzym
domu w największej nędzy i biedzie
Ja k mnie to zmartwiło że dostałem
gorączki i gwałtownego bicia serca
niestarem pojść do szpitala gdzie
drugi miesiąc obłożnie jestem chory
W szpitalu mam wielką opiekę
Doktor Korczyński przykłada wszelkie
starań żeby mnie wyleczyć
Jest mi teraz dużo lepiej. —

Z wielką niecierpliwością czekam na
Szanownego Pana słów pociechy a przede
wszystkiem proszę o pieniądze — gdyż je
stem bez grosza. Mamę za pracę w
szpitalu za bieliznę — muszę kupić ubra
nie na siebie — a jak przyjdę do zdrowia
to przez cały miesiąc nie będę miał z
czego żyć Doktor brać mi nie chciał
o przywrócenie zdrowia. —

Teraz mam honor pozostać
z głębokim szacunkiem
Szanownego Pana
za wszystkie łaski wdzięczny
Stefan
Wyce[illegible]

adres
Mr S. Kitkiewicz
ulica Sarska N. 230.
w szpitalu Dobrowolskiego
Kraków

17 Listo 1871. Kraków.

Szanowny Panie!

Dobrodzieju!—

Dwa miesiące o bróżnie byłem chory w szpitalu S. Łazarza na gwałtowne bicie serca. Teraz Bogu dzięki jest mi lepiej ale niezupełnie jestem zdrów. Doktor karał mi aż mię używać świeżego powietrza i niebrać się dorobotę, gdyż chorota mógłaby natychmiast powrócić. Pisałem wczórnie o innem położeniu do Szanownego Pana, lecz nie odebrałem żadnej wiadomości.

Fabryki jeszcze nie otworzyłem chociaż dawno już kupiłem cztery warsztaty i wynajałem duży pokój na Szerokiej ulicy na pracownię.

a główna przyczyna jest ta że nie mam pieniędzy na sprowadzenie ludzi zagranicy - gdyż wkrótce nie ma żadnych zysków. -

Pan Brzeziński miał osobiście pomówić z Szanownym Panem w moim interesie - Jestem obecnie w bardzo trudnem położeniu ba muszę zapłacić 30 rentskich za kurację i zamieszkanie w którym stoję mój majątek, a zaraz nie mam z czego zapłacić za pracę. -

Hrabia Konstanty Plater przyrzekł mi że jaka tylko będzie sprzedaż robota do Dukszt nie ta mi da - bez dopiero za raz.

Ja proszę tylko Szanownego Pana żeby mi kto dał mała pomoc na sprowadzenie ludzi, a wkrótce jest dosyć roboty - mogę w krótce

— poprawić mój błąd —

Że szczęście powtarzające mą prośbę — mam honor pozostać z głębokim szacunkiem i Poważaniem —

Wielmożnego Pana Dobrodzieja najniższym sługą

Leszny Chilkiewicz

Rzeźbiarz

Mój adres

Mr S. Chilkiewicz
Sculpteur sur bois
Cracovie
Ulica Szewska N: 230.
w mieszkaniu Doktora Dąbrowskiego

d 18 Stycznia 1872 r. Kraków.

Szanowny Panie

Dobrodzieju! –

Od dwóch miesięcy mieszkam we Wsi Tomiach o milę od Krakowa, dla świeżego powietrza. Zdrowie moje zaczęcie się polepszyło – jednakże często miewam gwałtowne bicie serca. Bóg raczy wie, kiedy po takich nieszczęściach cały mój nerwowy w moim życiu przyjdę do normalnego stanu? –

Kiedy teraz obstalunek dla Hr. Sobańskiego dwie Urny w stylu renesans z dębowego drzewa – piękie ozdobiony takie wyroby, które bardzo moim majorym podobają się. Gdyby zdrowie pozwoliło mi ciągłe pracować, miałbym dobry zarobek nawet i w Krakowie – gdzie wszystko jest: że tak powiem obumarłe, senne. Industryja jest tu wyśmiana i uważana za cudzoziemszczyznę. Sztuki piękne bez najmniejszego poparcia. Jedynie stanowią od czasów Krakusa i Wandy (2) nie są to miasto nieszczęścia – Dokoła, który powiedział: – "Gdyby powiedzieli ci – którzy drogie dla nas zwłoki spoczywają na Wawelu, gdyby wstali i zobaczyli jak ich potomkowie ich zniszczyli – zgruzowali, zniszczyli – kiedy przez tyle wieków tak żaden jednego kamienia nie poruszył; nie poprawił nawet dla własnej wygody budynku, który wali się – zdaje się żałować ciszy swego Pana..... ale na próżno. Krakowiacy nie rozumieją postępu pod względem: – wynalazku – sztuki – nauki maszyna

rozwój

które zastępują pracę rąk ludzkich i mogą by dać ogromne korzyści w gospodarstwie tak rolniczem jak jest Polska – które dałyby lepszy byt narodowi a tem samem mniejsze kwestacje tylu ubogich naszej ojczyzny synów. – Krakowiacy postęp rozumieją w innem znaczeniu: gdyż dla nich postęp jakiejś kwestji – czy pieniądze w Biskupim potrzeba vis a vis kościoła Franciszkanów i na tem poprzestali – Winorośl ale nie nasadzono. Między zaś i brakowi pisane drukuje co niemiara broszur i gazetek, w których pracy i praktycznych koncepcyj nie więcej nie nad. Ubóż w tak marny sposób kraj ludzie czas i pieniądze!.... Wierzby jest dużo i takich, którzy w nie nie chcą wierzą którzy jeszcze dwie z wiarą w Boga – to jest rzecz moralnych – a pytam się tych mężów: czy ostrowieka różni od zwierzęcia? – Są i tacy co piszą jakieś nowe utopje religijne nie mające z teologji – a nie rozumieją że ludzie nie są w stanie ciągle więcej napisać; strony, jak jest Dziesięć Bożych przykazań. gdyż trzeba być w niej jak ostrowieckim żeby je wykonać. Ubóż niech każda jednostka postępuje podług nich to będzie raj na ziemi – nikt niebędzie nie strzegł nie potrzeba będzie ani zamków od stodzieji – ani adwokatów – ani karmaty i bagnetów – a wszystko to musi zdziałać wiara w Boga – to jest rachunek sumienia każdej jednostki. – Mamy żywy przykład na zdemoralizowanej Francji do jakich dorzeka rezultatów – nie mówię dla tego że została pobita – ale że tak moralnie upa-

dła.

a główna przyczyna upadku tego narodu jest ta, nie inna – że drwili i drwią w duszy z wiary mają za bezsensowne pieniądze – zbogacenie się – dojście jak najprędzej do olbrzymiego majątku nie przebierają w środkach....

Według mego przekonania: to nie ten zginie co zginie na lenno i na prawo – ale ten co dojdzie do życia ze jakąś ideą – co naiwnie sumiennie sądzi sprawę swoją jak jego nieprzyjaciela – a jeśli niesprawiedliwość uczyni przemocy – zostanie szczęśliwy przykazania Boże – nieustąpi czynu z placu boju. – Ludzie zaś zdemoralizowani kłóty niesłuszne ani radzieów – ani stanowisk ani ojczystej ziemi, uciekają w stronę tyrany z szaszpotami w ręku jak stado owiec, i któż zatrzymać ich?....

Dodać muszę że nie tylko w Krakowie na każdym kroku widzieć nieporządek, lenistwo niechlujstwo – ale nawet na przedmieściach tego miasta – gdzie Lerder jest czynu ziemia, nieszczęśliwa nad Wisłą – wszędzie jakieś ponure chaty – często niedokończone, a w ogrodach zamiast wiadomych drzew, roślin kwiatów – rosną jakieś chwasty nieużyteczne w nieporządku i dzikiej chwastu. Jest to tak smutny obraz że mimowolnie łzy wyciśnie nawet i cudzoziemcowi, który ze stanowiska estetycznego patrzy na ten śmietnik. Nie można całej winy składać na mieszkańców bo kraj jest w wielkiej nędzy – a zniknął nie ma najmniejszej pomocy. –

Otóż Boga dzięki mimo zepsucia które chce rozszerzać się jak gangrena — w Krako i na prowincji są bardzo zacni ludzie, wy soko wykształceni, niezmordowani w pra dla dobra kraju, jednem słowem godni do naśladowania pod każdym względem. Jest więc nadzieja na przyszłość: że idąc drogą postępu, zastrzymy w sąsiednich narodów na szacunek i na łaskę w Boga. —

Mam honor prosić o przyjęcie przy nowo zaczętym roku moje najszczersze życzenia. Oby Stwórca obdarzył Go zdrowiem, szczęściem i długiem życiem — na pociechę dla Jego dziatek i życzliwych Mu osób. —

Mam honor pozostać z głębokim Szacunkiem i poważaniem

Szanownego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Leszczny Chilkiewicz

Artysta

Mój adres

Mr

Chilk

Sculpteur sur bois

ulica Sienska N. 230.

w Doktora Dobrowolskiego

w Krakowie.

Najdalej za miesiąc wrócę na stałe mieszkanie do Krakowa — gdyż mam od Rządu Austryjackiego pozwolenie na rok wolnego pobytu. —

1872 r. d 19 Marca Kraków.

Szanowny Panie
Dobrodzieju! –

W dniu swoich Imienin, proszę przyjąć jako od najżyczliwszego moje powinszowanie, życząc, aby Bóg we wszystkiem Mu błogosławił, i przedłużał życie w szczęściu, spokoju, na pociechę Jego dziatek i serdecznych przyjaciół. –

Co do mnie – mieszkam obecnie na Wsi, o mile od Krakowa. Zdrowie moje znacznie się poprawiło. Świeże powietrze uważać jest dla mnie najprzedniejszem lekarstwem. Jednakże jeszcze nie przyszedłem do normalnego stanu. Oile mi siły pozwalają, pracuję w moim zawodzie. Zrobiłem teraz na Wystawę Krakowską dwie Urny z dębowego drzewa, w stylu Renesans. –

Powodzi mi się nie bardzo dobrze (: bo jak pisałem do Szanownego Pana po Nowym roku, ale prawdopodobnie list ten nie doszedł, gdyż nie odebrałem żadnej odpowiedzi:) nie mam żadnego poparcia na założenie swej pracowni. A robić dla Stolarzy kabinetowych, ledwo można na przedniem zarobić trzydzieści pare reńskich miesięcznie. Przy takiej drożyźnie jaka obecnie jest w Krakowie, te pieniądze nie wystarczają nawet na skromne życie. Otóż jak będę miał trochę grosza na podróż z całem serca zmuszony jestem zwinąć powszechnie kraj rodzinny i wyjechać dla kawałka chleba do Wiednia

albo do Drezna – bo jak słyszałem jest jedn
tam fabryka artystycznych wyrobów z drzewa
Drezno tańsze pod względem życia od Wiednia.

– Gdyby nie Pan Siedlewski – emigrant – obyw
tel z Kadomskiego – który jest Krezusem jednego folwa
ku pod Krakowem – to bym znalazł się w położe
niu tego Zajęca z bajki krasickiego: – „w stód prze
jaciół psy zająca zjadły." –

Trzy miesiące obłożnie byłem słaby w szpitalu
na sercu, w skutek oblężenia i bombardowania
Paryża. Po wyjściu ze szpitala nie miałem zła
nego grosza w kieszeni, i nie miałem siły do
pracy. Poszczęściło Panu Siedlewski jakkolwiek sam
jest w niezazdrosnem położeniu – na dzieci, iż
le nie cierpiał, nawet na zdrowiu wskutek tężkoty
– zebrał mnie do siebie na wieś – i teraz wiele
mu zawdzięczam – gdyż zaczynam przez te parę
miesięcy przychodzić do zdrowia.

Siedlewski przez lat był w Szwajcarji, gdzie zo
stawił dobre imię w szlachetnych Szwajcarów. Przez
ten czas ciekawie przypatrywał się wzorowem gospo
darstwem i organizacji szkół. Ma syna w trzeciej
klasie w Krakowie. Napisał słowo prawdy do tako
wych organizatorów szkół – przekonanie: że Mło
dzież okropnie jest zdemoralizowana – a Władza
patrzy na to przez szpary. Autor tej odezwy (nie
drukowanej:) ze stanowiska ojca – chrześcijanina – obywa
tela kraju – daleka sięga w przyszłość, opiera się
na prawdzie – która czy prędzej, czy później
zwyciężyć złe musi. –

Odezwa ta została przeczytana, ciśnięta w kąt bez odpowiedzi... Jednem słowem: był to grosz na ścianę! —

Wiedząc w Krakowie że żadnej roboty — w skutek tego wezwania mnie hrabina F. (z naszych okolic, znana tu jeszcze z większego skąpstwa jak miljoner p. Nowowiejski.) i kazała zrobić z dębowego drzewa, ramy owalne do obrazu; zawczasu kładąc nacisk na te wyrazy: „żeby tylko nie więcej dwudziestu reńskich kosztowały" — a wybrała detal tak pracowity że ta robota zajmie mi najmniej trzy tygodnie mozolnej pracy. Oprócz tego muszę zapłacić cztery reńskie stolarzowi i dwa za drzewo. Ramy jej są w robocie wykończę najstaranniej, i jednego centa więcej nie przyjmę — a jestem przekonany że będą mowić w salonach — o dobroczynności — o pajęczem wsparciu jakiegoś tam emigranta.... Bóg wynagrodzi kiedyś sprawiedliwość. —

Otóż na takich warunkach nie mam żadnej perspektywy pozostać dłużej w Krakowie.

Gazeta „Czas" jako protektorka tych — którzy mają miljony — i w niczem krajowi nie są użyteczni — żyjąc egoistycznie zwracając tylko całą swą uwagę w stronę z kąd zagrasza im jakieś niebezpieczeństwo natychmiast wiec ze skarbami jadą za granicę... i tam grają rolę jaka im najlepiej do twarzy — a po burzy wracają do kraju,

śmieje się w duszy z tych co nasz[ą]
ojczyzny zdrowie i życ[ie]
Gazeta „Czas" zawzięta nieprzyjaciółka [ze]
Gazety „Kraj" nie raczyła nawet [przez] [ro]
wek o mnie wspomnieć. Nie mówię [do]
tego a żebym upominał się o pochwa[łę]
za to – co powinnem był dopełnić –
jako nieniciśnika godziłaby się przed[e]
rzić i tem samem wyszukać mu robot[y]
Wyraźnie Galicjanie dziś nie mogą
strawić: Kachonków przez Krzyżowego
Pana – a naszej świętej prawdy! –

Teraz mam honor pozostać
z głębokim szacunkiem i poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Leczesny Chilkiewicz
Inycerz

Mój adres.
Wł. Chilkiewicz
w Krakowie
Ulica Szewska N. 230.
w mieszkaniu Dra Dobrowolskiego.

Lwow – Ulica Piekarska
№ 21.
u p Watulskiego.

7

Szanowny Panie!

Dobrodzieju!

Zaraz po odebraniu listu od Szanownego Pana – w którym tyle wyrzutów – o moje zgorszenie – mi robisz – natychmiast podałem się o amnestyj – i dostałem z Wiedeńskiej ambasady bilet do powrotu – gdzie jak powiedziałem że każdy wracający – powinien zostać odwiedzony przez policyj – Ja zaś jestem obwinowany jak Pan wyprowadzony jechał Dunajowa –

W Krakowie nikt się mną nie znalazł żeby mi dopomógł na drogę – musiałem dostać od cyrkułu wiele przykrości, bo staran-

Pan Matjatinice, u którego
tj dla którego robiłem robi
na widowisko wystawę – nie
tylko że mi nalegnął aby
z tużenicj wilka i niedźwiedzia
nie zapłacił – ale mnie
dzisiaj przetrwajęc że odjeżdżam
i nie skończę jego roboty
ja nie robiłem z mim kon
traktu – bo on dla swego
zysku niechciał że mia
go dać dzisiaj zrobio
wrócić jaby rozumiał – ja
robił przez ten cały c
ja tylko raz tylko w

u Pana Mysłowicza żeby
zrobił jakąś reklamę abym
wreszcie pracę co dostał
za tę robotę - za którą Pan
Walecki (ten co obiecał
to Stwa Wita-Stwosza w pamięci
w Krakowie) 400 złotych wy-
łożył. —

Trzeba wiedzieć że Pan
Mysłowicz przed Kilkoma-
laty - pisarz - przyszedł z Wi
dnia - a teraz ma swój domy
w Krakowie. Jestto ciekawe
Zmarłe wyobrażenie wy-
niosłem z Krakowa i jego
mieszkanie.....

- Wiele wrogów ma Stanowy
Pan w Krakowie - ale cóż ich
jątrzy mogą zaszkodzić. Z —

między innymi najwięksy
wróg p. Siemieński....
– Vlóż z przedanszy moje nie
które rzeczy wyjaśnieniem da
gdzie jestem bez grosza – a
jechać jak najprędzej – gdyż n
mogę prolongować biletu – b
mogą mi na granicy zapyta
i po prostu nie puścić. – Vled
Krowie przez p Gilera n
prawić niemam. A w Opi
ostatecznej nikomu nic nie dają
żyem co wracają do kraju. –
– Do prawdy nie racim co po
W Kijowie mam pary osób zna
jomych – to tym dobrze dać rad
A że Lwowa nie racim jak d
rumę – nie mogę zdamiego gr
w kieszeni. Droga będzie kosztow
30 rubli.
Która mam honor pozost
z głębokim szacunkiem i pow
zaufaniem – najmiłszy zbiegu
Schilkrevoriz. –

Szanowny Panie!

Przynoszę książkę do pokazania — i jestem pewny że Szanowny Pan przyzna: iż bez takowej nie mogę się obejść. Na gotowy pokazuje 125 fr. Na wybrak 150. fr. Za dziesiniec musi dać zaraz połowę — a za drugą połowę rzeczy rozsądzicielu pan bryki: Nie łatwo można uzyskać porozumienia gdy myślę że mi jako polakowi Pan Marzec nie ódmowi mej prośbie.

Kupytałem się szczegółowie mieszkającego na de meble. Obić najmniej kosztuje 200. fr. Zwykle płaci się połowę — a za drugą połowę rzeczy ktoś odpowiedzialny. Byłoby to dla mnie wielkie dokładzieństwo gdyby

jeden ze znajomych Szanownego Pana Dra
pożyczył mi na pięć miesięcy 100 fl.
a ja dałem słowo honoru: że na termin ten
oddam. —

Jutro rano będę miał Szanownego
Pana i pomogę zapatrzować rzeczy.

Zostaję z głębokim szacunkiem
i poważaniem
do mogiły wdzięczny sługa
Seweryn Kilbicewicz

P.S. Zapomniałem powiedzieć Szanownemu Panu że ostrza krzyża płuc
i mięśnia dwojgłowego piersiowego
po tem między gdzie bagnetem jestem
przebity. Na rozasz (jeśli doczekam) się
przyjadę do wód. Doktor Korabjewicz
tylko za zezwoleniem Pana Korabjewicza

Rząd Francuski płaci sold Palec
kom:) policzył moje razy do pier
wszej klasy. Ja właściwie powi
nienem brać żołdu 50 fr na mie
siąc - ale Pan Dwigłowski ale po
bierał mój interes. Po nowym
roku podam prośbę do Prefektury
o podwyższenie żołdu —

12 Maja 1872. Krakow.
Ulica St Józefa N 495.
3 piętro.—

24

Szanowny Panie
Dobrodzieju!—

Każde słowo Szanownego Pana jest dla mnie wytycznią. Dopóki żyć będę— zawsze pozostanę z głębokim szacunkiem wdzięczności i oddania dla Szanownego Pana— gdyż tyle dobrego od Niego doświadczyłem w goreszkich chwilach mego życia.—

Pisze ten list w bardzo ważnym interesie. Proszę więc o Jego rychłą radę i pomoc.—

W Gazetach jest ogłoszona amnestja dla polskich Emigrantów. Bardzo dużo

-już podałam się o powrót

Moi znajomi radzą mi
żebym wróciła. Hr. Alexa
der Sobański, z Woźnic
powiada że zrobi najwię
sze grzeczności jeżeli nie
powrócę do rodzinnego kr
gdyż nierównie lepiej jak
kreśbiarz mogę zarabiać
w Warszawie niżeli tu
w Galicyi – gdzie z tak
pogardą nas przyjmują –

Otóż kiedy tylemanszy
mianto powraca – to i ja
myślę jak najprędzej – b
w tych dniach podać prot
– o powrót. –

P.S. Proszę bardzo Szanown
Pana o jaki adres do Warsz
żebym na wszelki wypadek
miał tam protekcyę. –

2.) Obecnie nie mam pieniędzy na drogę, mieniem za pocztą gdyż będę musiał jak najprędzej jechać. — Gdyby Szanowny Pan Dobr. dał mi jaką na to radę, byłbym Mu niesłychanie wdzięczny. —

Mam piękne rysunki i narzędzia rzeźbiarskie które kosztują mnie w Paryżu 600 franków. —

Braknie mi tylko trochę garderoby a najbardziej bielizny — możeby mi kto trochę dopomógł — to bym w przyszłości starał się wynagrodzić. —

Oczekując łaskawej odpowiedzi:

mam honor pozostać
z głębokim szacunkiem
i poważaniem

Wielmożnego Pana Do
najuniżs. sług
Leszczyc Chilko
Inżynier

Mój adres.
Mr. I. Pfeiffer
Kraków
Ulica Św. Józefa N. 495.
3 piętro. —

d. 18 Czerwca 1872.
Lwów.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Po odebraniu listu od Szanownego Pana posłałem natychmiast do p. Dawowskiego. Wczoraj był na wakacyach, pojechał na jakąś konferencyą. Przeczytał list Szanownego Pana i odezwał się w te słowa:

„Gdybym nie odjeżdżał, z największą chęcią zająłbym się tą panską interesem żeby ułatwić drogę do Kijowa. Ale na pierwszy list pana nie mogę znajomemu udać się wprost do niego, a mam nadzieję że ci dopomogę."

Pośredtem do Księcia Domskiego i napróżno, bo nie przyjęto. — Księdza Oleszy od Domu Zonowa zdaleka. Adwokat mego stałem

w domu. c.k. Krawiec p. Wie-
czapiński – jeden tylko z tej
listy dał pięć guldenów. –
Co najgorsze że niechęci termi-
nego biletu na przejaz-
dowiam się żeby mnie na-
granicy nie zawrócono – lub mu-
szą kazą tłumaczyć się dla czego
tak spóźniłem mój przyjazd
do granicy.

Przyjechawszy do Lwowa
nie miałem pieniędzy na
opłacenie za moje rzeczy –
ze mój kufer znajdziemi
rysunkami – i tu na kolei
drogą kazą płacić za to za-
trzymują w magazynie. Cła
za dwa tygodni kazą sobie
sercza zapłacić od 115 funtów
osm rentskich. Jednem z tych
w dziwny sposób wszystko
się ukrada i nie widzę spo-

sobie do wyjścia z kłopotów bo nawet jestem bez nazwiska które się na Banhofie — i w ostatniej razie nie mam czym zapracować na kawałek chleba.

Pokazuje się że tu w Galicji nienawiść na tradycyjny sposób rozbudzona kłopotów dla kraju dla ojczyzny. — Takim postępowaniem niszczy się niejeden zostaje odstręczony — bo i w obcym kraju od cudzych ludzi nie doznawszy co dobrego.

Załączam tu list pana Dąbrowskiego. —

I teraz mam honor pozostać z głębokim szacunkiem, poważaniem — dziękuję Mu że tą w roku za tyle współczucia nad moim losem — za co na zawsze zostaję z wdzięcznością. —

Jeszcze raz dziękuję Panu
za tyle ssh
chetnych czynów. Zostaję
najwierniejszym sługą
S. Chilkiewicz
Krzyż

adres
Ulica Piekarska N. 21.
u pana Wakulskiego
we Lwowie

d 22 Czerwca 1872.

Kochanowy Panie

Dobrodzieju!

Najuprzejmiej i najuprzedzniej zajechałem do domu — tj do Wsi Kopyl, gdzie z największą radością po dwunastu latach nieobecności mnie powitała moja najdroższa Matka — która tak pragnęła zobaczyć. Dopiero teraz nie mam słów na opisanie mej radości. Tu chcę poświęcę do najuprzejmiejszej memu życiu.—

Jaki czas muszę pozostać na jednem miejscu — do póki sprawa moja będzie skończona. Za Manifestem Najjaśniejszego Monarchy pozwolono mi powrócić. Będę zapewne stale mieszkać w Rossyi.—

Wdzięczny jestem Szanownemu Panu za tyle szlachetności i współczucia. Niech Bóg stokrotnie za to Panu wynagrodzi, błogosławiąc Jego dziatki. —

Z tem mam honor pozostać z głębokiem szacunkiem i poważaniem — wdzięczny sługa

S. Chałkiewicz

Snycerz.

P.S. Nie mogę pominąć w postscriptum z Krakowa do Kraju — przesyłam dwa dziesięciorublowe na Pana Karola Kadłubowicza, który jest przy gazecie „Kraj". Proszę bardzo powrócić temu Panu moją należność — a ja Szanownemu Panu w krótce będę się starał oddać do Dresna. —

Pan K. Kadlecowicz ubogi jest
człowiek, nachodzi mię jego
położenie prawie ostatnie
dał mi pieniądze, ja w téj chwili
ich jestem bez grosza — zanosi
prośbę do — szanownego Komitetu
przesłania tego druku — za co
będę bardzo obowiązany —

Mama moja zasyła ze
sobą na akademię ustanowioną Szanownemu Panu
Dobrodziejowi — i Dziatkiniu za
tyle ukontentowanie i rozpo-
częcie czem ja drugie lata
dostałem — ukłon

mój adres.

Monsieur
Schilkrowicz
Sculpteur sur bois
par Lemberg, Brody, Radziwiłłów, Równo
à Kotki.

1873 r. d. 4 Września
Warszawa.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Przeszło rok czasu upłynęło – ja nie napisałam do Szanownego Pana – a to dla tego że nie stanowczo o sobie nie mogłam donieść. Teraz obowiązkiem jest moim że Panu w oku podziękować Szanownemu Panu za Jego dobroduszność – to koniec mam zawdzięczać sposób do życia? – z czyjejże łaski mam fach w ręku? – kto mi na szerokiej świata wrota otworzył? – O! prosze nie myśl – że do końca życia będę, zawsze wdzięczność i głębokie szacunek w mem sercu zachowam – i zawsze modły do Boga zanosić będę: aby we wszystkiem błogosławił Jemu i Jego rodzinie.

Teraz zacznę od początku:

W 1872 r. d. 13 Czerwca, powróciwszy na Wsi (do Wi. Łukowa, gdzie moja matka mieszka w rajskiej chatce:) byłam na walnej radzie

i niedoświadczeniem żadnej przykrości
ze strony Policji — tylko niemiło
mi było do-stanowienia z kwaterunku
gdzie odwołać się. Byłem więc pod ro-
bocz robotą - gdzie w okolicy miasteczka Kotki
mieszka [illegible] boga szlachta, której oczywiście
brakuje, [illegible] więc kupować z bydła
konie rzeźby). - Szanowny Pan Marszałek
W. Piotrowski, mający szlachetne serce
bardzo starał się u Jenerał Gubernatora
żeby mi wolno było wyjechać do Kijowa
lub w drugi powiat, gdzieby mógł
jakąś robotę znaleźć — ale to wszystko
było na próżno. W trakcie tego Obywa-
tel p Ant. Kozuchowski (do którego na-
leży klucz Tarkowski w Łuckim powiecie
i klucz Długoszyjski w Dubieńskim) do-
wiedziawszy się że ja uczyłem się rzeźbi-
stwa zagranicą - a on budując pałac
w Długoszyjach - powiedział panu Mar-
szałkowi Piotrowskiemu że chce żebym
mu do sali jadalnej zrobił bogate meble
w stylu Renesans — na warunkach: pięć-
dziesiąt rubli dr na miesiąc, stół i
mieszkanie

N: Rs: 50.

Otóż natychmiast od siebie podał prośbę
do jenerał-gubernatora i mi w prędkim
czasie przyszło pozwolenie mieszkać w
Księstwie — ale nigdzie do skończenia
śledztwa nie oddalać się. — W czasie mię-
dzy przybyciem moim do Księstwa
tj w rok po powrocie do kraju — przy-
jechał Cesarz z Orzyk i objawił za-
mianę Najjaśniejszy Monarcha względem
mnie — tylko mi wolno pozostać na
Wołyniu, Ukrainie Podolu i Litwie
a dano mi Paszport na Królestwo
Polskie, aż do Kassyz, wyjątkowy Stolicę
Petersburg i Moskwę. Otóż dnia
1. Września przyjechałem na stałe mieszka-
nie do Warszawy — gdzie serdecznie zo-
stałem powitany przez p.p Franciszka
i Jana Synów Stanowego Pana. Nie mam
słów naopowiedzenia mej radości, po tyle
latach spotkać tak zacny rodzinę
od której tyle dobrego doświadczyłem
w mem życiu. —

Zawsze na przykrem się mem
ni Dziewowemu Panu – jako orędownicowi Serca i czynu. –

Chciałbym teraz zasięgnąć praco
na moją rękę artystycznych wyrobu
Tu w Warszawie obecnie nie ma dobrej
Inżyniera. Otóż gdybym miał protekcję –
Żebym miał abstrakcik, mógłbym
dostać stancję, a na to trzeba po
Jan Kozuchowski bardzo chciałby pr
Marszałkowi Piotrowskim moją sp
Ja mieszkam z artystkami w Warszawie
nie znam. A Książę Tadeusz Lubomi
bardzo zacny człowiek – za pewne o mn
zapomniał. W K 1861. dawał mi
kilka razy coś do przepisania. Dra
cować zaś jako zakrystian w którego
Szkoły niema żadnej perspektywy – z
reszta ja utrzymuję moją starą Mat
która jest w najuniezależniejszem po
w całem znaczeniu tego słowa. –

Mam nie nadzieję że Dziewowny

że Francuz Pan dobr napisze
mnie do Księcia Tadeusza Lubomirskiego
ale do kogo innego żebym mi dopo-
mógł w tem sprawie:

Ja zrobię na tutejszy wystawę
co do wynagrodzenie o mnie
zastarać - albo zrobię jaki obstą-
lunek - ale potrzebuję mieć
pracownię i pomoc najmniej
na trzy miesiące - gdyż ja to
wiadomo, że ramama rzeźba po-
trzebuje czasu. Drugi Pan Francu-
zek jest za tym żebym na moje imie
miał pracownię i przychodził mi chętnie
z pomocą. Że mam urzędowe Paryskie
świadectwa że jestem Inżynier - a to
wie wielka pisz o przysłanie za patentem w
Paryżu. W Pan Krasnostanski ustawi-
nie zgoda tym względem. -

Co do mnie jestem Bogu dzięki
zdrów - tylko bardzo posiwiałem,

ale to nie dziwnego — bo przecież przedtem dziwnie strasznie w mem życiu kolei. —

A teraz polecając się Jego łaskawemu sercu — mam honor pozostać z wysokim szacunkiem i poważaniem

najmniejszy sługa
Szczęsny Kilkiewicz
Inżynier

PS Proszę pisać do mnie pod adresem tym Pana Jana Inżyniera w Warszawie
Plac Zielony N. I.

Ja mieszkam w Warszawie
Kadeckie Koszary
N. 394.
w Urzędnika z poczty [illegible] —

Pana Koncc.

Szczęsny Kilkiewicz

1874. 10 Marca
Nowy Świat № 54.

Szanowny Panie
Dobrodzieju! —

Jakżebym był szczęśliwy gdybym osobiście mógł w dniu Jego imienin złożyć Mu najserdeczniejsze życzenia: — Oby Bóg wiele wiele lat przedłużał Ci Szanowny Panie życie na szczęście i spokojne — oby błogosławił Twej Rodzinie, tj: żeby żadna łezka — za co serdeczne cierpienia niosą, wiadomości nadziei — bo świat tenże nie miły — komu ciągle los nieprzyjazny nieszczęścia przedstawia, wszystkich sposób — chciałbym całe moje życie idzie [illegible]
[illegible]

[illegible] Żydowy żeby w dwóch [illegible]
bardzo sprowadzić z zagranicy – a stoi
[illegible] kosztuje do reklamu [illegible] 200 rs
[illegible] za bydło zagranicą procentowania. Ja
[illegible] Żydzisko już jest przekonany: że [illegible]
[illegible] mu czas [illegible] zagranicą – bo [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

1874 r d 10 Czerwca
Nowy Świat N 54.

2
1

Dnia [illegible] Lanie
Dobrodzieju!

Jeszcze raz powtarzam: ziszczenie
Twojego Kanu mam przyszłość
za pewnione - bo mojej pięć w rękach
w każdej stronie świata mogę za-
pracować na kawałek chleba - jak
dawniej tego dowody przez dłuższe
lata tu żyjąc w obcych krajach. -
W Warszawie Synowie Twojego
Pana Dobr: podali mi tylko
pomocy. Pan Franciszek zaled-
wie do szpitala pracownię wy-
cerkę, wtorzył w to piąte
kilka dziesiąt rubli a kom-
że jak nieszczęście dalej prowa-
dzić fabryki - muszą całą
należności

mu zwrócić. – W pierwszym kwartale, jak zwykle każdy, zakład tego do świadectwa, nie tego nam szło – a to z dwóch przyczyn – 1) trudno było dostać z dalszych ludzi. 2) chociaż pan Francuzek przechwalany jest za wszelkie roboty dobrze wykonuje – jednakże bardzo bojaźliwie, bez przesady i nieśmiało na najpotrzebniejsze rzeczy wydaje pieniądze – jeżeli więcej – to na instrumenta, na drzewo i na klawiszy. Dajemy mu dzienne do przygotowania na wieczór co nas ewa razy dożej kosztuje niżeli w domu z swego stołu. Teraz z wielką trudnością do stołu trzech z dalszych ludzi, a szczególnie jednego z Petersburga, który tylko zeszłej z pułkiem swym przyjechał i jest w tych stronach. Płacimy mu bardzo mało – bo tylko 14 kopiejek na godzinę.

Kabaty z naszej pracowni wyjechały
bardzo ładne, takich u Was nawet
nikt nie robi. Otóż Syn Szanow-
nego Pana — p. Jan po długim —
namyśle dał mi radę abym tu
na tydzień bielizny [illegible] tj. 1. Kre-
dens podług rysunku z wystawy po-
rzyskiej — 1 stół i 18 krzeseł.
Jestto dla mnie wielki dobrodziejstwo.
Gdyż będę mógł pomiędzy fabryką
a biurem kursować, i będę się znacznie
oszczędzał. — Wczoraj od 8 lipca a będę
dziś miał rozrachunek w domu doktora
Ostrzyckiego, na którym świecie jeszcze
będzie siedmiu ludzi pracować. —

Pan Franciszek powiada że ta-
ka mała interesa, i że można prze-
chować całym zbyć z pracą cały dług. W. Wiel-
kanocy Wielkanocki, bo ja niedawno
w Warszawie, był u mnie i o-
biecał pożyczyć 300 rs. tylko jak mógł
dać mi 300 rs. tylko jak mógł
biednie za dwa lata. Za tyle —

do brzegu dostania [illegible]
pana Ellerssa [illegible] — jestem przeciw
ponownej: że i [illegible]
Obawiam się tylko [illegible]
tego [illegible]
[illegible] tylko [illegible]
[illegible]
[illegible]
[

* Który przez dziesięć lat
był [illegible] z Zimmlem
[illegible] mają swoje kamienice
[illegible] przeciwnych [illegible] pra-
cuje na ich warsztatach.

Za które zwraca się do tego
[illegible] Pana swoje prośby
[illegible] o moją opiekuna i
[illegible] jego.

1.) Aby Pan Tomiszek
[illegible] przeszedł za cały dług
za pracę najdalej w parę tygo-
dni po [illegible] — gdyż Raichler
[illegible] obecnie jest we Lwowie
[illegible] po [illegible], mnie
[illegible] powrócić.

2.) Aby [illegible]

wybudowałem pałac w Warszawie, dowiedziałem się, że jest tam dość roboty nie dla mnie, ale ja nie mam przystępu do Króla. Jeżeli Jegomość Pan pozwoli do niego lub do Księcia Jadwiga Kunegunda z biegu za mną napisze to dla mnie wielkie dobrodziejstwo. Książę z mowy jest w swej ojczyźnie - ale ja sam nie mam z miastem obcym prosić i po powrocie z za granicy w biegu się bym.

Błoś z tobą tkwiła moja
dusza i jego życia moje
dążyć do tego tylko
i tak wspomnienie mojej
mojej starej matki tkwiła
w tobie mieszka w całym
wielkim
w mnie jak jest sposobu
życia. —

Chciała mam honor
pozostać z głębokim szacunkiem i oddaniem
najniższy sługa
Wszczęsny Chełkiewicz
Kazimierz

1874 r d 26 Sierpnia
Nowy Swiat № 72.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!—

Przez półroku Pan Franciszek do pomagał mi w rozwinięciu fabryki, na co pożyczył, tj wyjął przez ten czas swoich pieniędzy Rs: 700.— Dłużny Pan Franciszek jak do 24. Czerwca b r niemiał być mocen z połnitém. Otóż raczy wiedzieć gdy Marszałek W: Piotrowski przyszedł mi z pomocą pożyczył na zapłacenie tego długu Rs: 300— a zarobku wyszło Rs. 200— Razem Rs: 500 odebrał Pan Franciszek przed 24m Czerwca. Pozostaje jeszcze do zapłacenia Rs 200. które za miesiąc obowiązany jestem zapłacić.—

Robi teraz bogaty Kredens

dla Pana Jana, taki sam jaki był jeden z najsławniejszych na wystawie Paryskiej. Sprowadzeniem bardzo zdolnych dwóch Rzeźbiarzy z Petersburga. Powtarzam mogę powiedzieć: że mój Zakład jest pierwszy w Warszawie – bo w mojej pracowni wychodzą starannie wykończone roboty klasyczne – na sposób paryzki – które Pan Franciszek bardzo chwali – że tak powiem – zachwyca się. Gdybym miał teraz małą chrześciańską pomoc – mógłbym z pewnością stanąć – a le prowadząc fabrykę bez grosza na kredycie, cała moja pomoc robota Pana Jana – lecz Pan Jan ciągle prowizorodze y nie chce zrozumieć jakim zydom ogromne dawać procenta i kaucje zastawy, żeby byle czem na robotę zapłacić drobnym rzeźbiarzom i drobnym stolarzom. –

Bardzo to mnie zmartwiła że Pan Jan tak okropnie stracił na Targowicach. Pan Tarczan okropnie to kilkadziesiąt tysięcy rubli srebrem

i jeszcze niegodziwi ludzie mają pretensje, o których trzeba po Warszawie wzniośliwy sposób.

Tyle od wczoraj słodko po Warszawie pogłosti, że Pan Jan Krassowski robi ślicznie i uczciwie, bierze 150 wiorst kolej Nadwiślańskiej, którą natwoją ręką będzie budował — na czem ~~nadto~~ krocie może zarobić — cadaj Boże bo ja życzę szczęścia Szanownemu Panu i jego dzieciom całą moją duszą i sercem. —

Matka moja bez sposobu do życia, pozbawiona swego kontka mieszka w Dubnie, na moim utrzymaniu. Chciałem jak najprędzej sprowadzić Matkę do Warszawy — ale niejestem w stanie.

Zanoszę do ręki Szanownego Pana Jakub: prośbę następującą:

P: W Hr: Władysław Branicki wybudował o gramny pałac w Warszawie na Frascati — w tym roku będzie skończony. Wyrzekam się tam dużo będzie śmiecia i roboty. Może Szanowny Pan zrobi mi to dobrodziejstwo

na piśmie do Jkr Wa: Branickiego lub do kogo innego z takiej tej strony Krakowskiej, to jakym z powinszeniem do tego tam obstalunek. Obecnie mam tylko robotę od Pana Jana, która najwięcej najmniej czasu siedm tygodni — a ludzie którzy są u mnie, zapewnieni na drugi raz. —

Tyle dobrego doświadczyłem w życiu od szanownego Pana babci, babci, teraz upiły jestem się postępuje — jak jego szlachetne serce podziękuje. —

Mam honor pozostać z wysokiem szacunkiem, i poważaniem
najniższy sługa
Ludwik Kiełkiewicz
Krzesiwo

Pan Franciszek dał mi miarę pięćmy na tydz.

PS. oprócz kredensu, miałem od Pana Jana dostać jeszcze do roboty jeden stół i osmnaście krzeseł w tym samym stylu — ale po takiej ogromnej stracie nie wiem czy teraz będzie. — Żydzi mi los nieszczęśliwy. Cóż zrobić?

1874 r d 23 Grudnia
Nowy świat № 72.

Szanowny i cześci godny Panie
Dobrodzieju!

Jakżebym był szczęśliwy - gdybym
wszelkie miał w dniu Narodzenia
Pańskiego szczęście składać Panu
Obu Bóg miłościwy przedłużał
Jego życie w szczęściu i spokoju. Żeby
Bóg błogosławił rozsądek i zarobek
Jego rodzinie. Żeby Bóg wynadgro-
dził i stokrotnie za te trudy
i na zdrowiu, niezmordowaną
pracę dla dobra naszego narodu
i że tak powiem - dla dobra całej
ludzkości. - Otóż na tę intencję
przesyłam westchnienie do stwórcy
świata i mam przeczucie: iż prośba
moja będzie wysłuchana. —

Donoszę Szanownemu Panu że dnia 19 Stycznia będzie mój ślub. Żenię się z ubogą panną Heleną Łukaszewicz - którą mi wyswatała p: Marszałkowa Piotrowska Donoszę się/ba mi tego nie mówiono że ta musi być jakaś krewna p: Marszałkowej kiedy zeszła się koszem z panną Heleną. Ja nie lubię dowiadywać się od Marszałka Piotrowskiego, a to wóz szacunku a chcę przyjaźnią i podziękowaniem za swatanie. Chociaż panna żadnej majątku materjalnej nie będę miał dostawy - bo cały posag sześć tysięcy rubli i z tego powodu wyekspensowano na wyprawę jedwabiu jak Bóg dopomoże, z mój pracy wystarczy mi na skromne życie.-

Przed kilkoma miesiącami zwolniono mi lat 45 wdowę - która mi gotówki w Banku 10,000 Rubli. Ja nie chcę ciałem - bo mi mam tego charakteru za pieniądze sprzedać się w brew mego przekonania

obrew mego uczucia. Ja co myslę
i co czuję - tak całe me życie postę-
puję.

Otóż starej i brzydkiej kobiecie
niemogłem w żaden sposób powie-
dzieć w oczy: że ja kocham się jej
do szaleństwa, kiedy to nie prawda. —

Wyobraźnia ci mi podsu-
dziła: iż tym sposobem do nic
dobrego nie dojdę na tym świecie
że w nędzy i niedostatku życie
swoje spędzę. —

Dzień ślubu jest ta ważna
chwila w życiu człowieka. Każdy
więc powinien z pokorą ducha wes-
chnąć do Boga żeby mu pobłogosła-
wił na nowej drodze życia. — I po-
winien [illegible] powinien na kolanach
prosić o błogosławieństwo swoich
rodziców. Ponieważ ja już nie mam
Ojca — na kolanach ze łzą w oku
prosze o błogosławieństwo Ojcow-
skie Szanownego Pana Dobrodzieja
Niech mi więc Szanowny Panie

chrześcijańskiéj przyszłości siero
który tak strasznie przeszed
kolei w swém życiu. Tembe
dziéj niezdmieniaj: że moja Matk
którą kocham nad me życie, d
braku funduszów mi będzie mogł
przyjechać na moję uczcie. W. d
jéj takie moje przeznaczenie: a
abym ciągle kutał na tym świecie
ale zwierzę i radziéj całe me
idę drogą prawdy — moi mi Bóg
kiedyś za to wynadgrodzi. —

Która mam honor po
stać z wysokim szacunkiem i
nadzwyczajnością

najniższy sługa

Szczęsny Chałkiewicz

Kraśniéć

P.S. Posyłam Szanownemu Panu
cinek z kurjera — Ja kwitu kupio
przez pułkownika Strzelkowa, który
Nami: Berga — a obecnie Naczelnika Stra
agronomicznéj — za który konsul drugi mie
1,300 Rs. — ale on i za dwa tygod
niczego oddać. —

= Pomimo, że przedwczorajszy afisz zapowiadał ostatnie wystąpienie pana Chodzki, krąży jednak wieść w sferach artystycznych, że zostanie on do teatru warszawskiego zaangażowanym. W tych dniach zapewne dowiemy się czy ta pogłoska jest uzasadnioną.

= Przed kilku tygodniami, kiedy starozakouni obchodzili święta kuczek, p. A. jeden z amatorów znających się na istotnych dziełach sztuki zwrócił uwagę na dwa duże blaty drewniane stanowiące ścianę kuczki w podwórzu na Nalewkach.

Po bliższem przyjrzeniu się owym blatom okazało się że są to cenne bardzo zabytki rzeźby średniowiecznej na drzewie.

Po skończeniu tedy świąt, amator i znawca kupił natychmiast całą kuczkę, a dwa owe blaty oddał artyście rzeźbiarzowi p. Chilkiewiczowi do wyrestaurowania. Dziś deski kuczkowe stanowią cenne i artystyczne drzwi do szafy umyślnie w tym celu zamówionej przez p. A. a odpowiednio ozdobionej przez p. Chilkiewicza.

Mówiąc o tym artyście po raz pierwszy,—p. Ch. niedawno bowiem dopiero przybył do nas z zagranicy, nie podobna nam nie zwrócić nań uwagi miłośników sztuki. P. Chilkiewicz jest obecnie jedynym u nas artystę rzeźbiarzem na drzewie i w tej chwili zajęty jest właśnie wykończaniem kilku prawdziwych dzieł sztuki. Ujrzymy je zapewne wkrótce na Wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych.

—Paczka ubrania dla pogożelców Ulicy Grzybowskiej od Kazia K. i Paczka ubrania dla biednych od J. B.

= Oto zmiany w Bazarze co do Pań które przyjęły na się obowiązek opieki: w Nr. 3 (Pochorecki) Aniela Naimska, Marja Puchalska, Marja Gąsowska. w Nr. 6 W[illegible] z Ksiąt. O[illegible]

dzieci od X. Mankiewicza [illegible]
Siedlec.

— Osoba w krytycznym zostająca położeniu złożyła u nas do spieniężenia, album z widokami Nowej Aleksandrji (Puław.)

Ceny targowe z d. 11 grudnia r. b. (Piątek).

Mięso wołowe od kop. 10 do k. 13½ funt, cielęciny od kop. 13 do 15, baraniny od kop. 9 do 11, świniny od kop. 13 do 15, szczupaka żywego funt kop. 30 do 40, śniętego od k. 15 do 25, sandacza kop. 20, leszcza żywego kop. 22½, śniętego k. 18, karpia żywego 22½, lina k. 25, okonia k. 22½ karasia k. 22½, suma k. —, jazia kop. 18, masła solonego kop. 33, świeżego kop. 40, słoniny świeżej do kop. 20, solonej kop. 21, sadła świeżego do kop. 21, topionego do kop. 25, chleba pytlowego kop. 3½, rzszowego 2¼, cebuli k. 3, czosnku kop. 10, soli kop. 2½, kwarta śmietany k. — do 30, kwarta śmietanki od k. do 15, kwarta mleka niezbieranego kop. 7, zbieranego kop. 4, kopa śledzi od rs. 1 kpp. — do rs. 2, kopa raków kop. — do rs. —, kopa jaj rs. 1 kop. 35, korzec żyta od rsr. — kop. — do rsr. 4 k. 50, pszenicy od rs. 5 k. 55 do rs. 6 k. 45, jęczmień rs. 4 kop. 20 do rs. 4 kop. 65, owies od rs. 3 kop. 15 do rs. 3 kop. 30, kartofli od rs. 1 kop. 80 do rs. 2 kop. 25, pud siana od kop. 50 do do 55, słoma od kop. 22½, do 25, wiadro spirytusu rs. 7 kop. —, wiadro wódki 10-tej próby rs. 5 kop. 45, 6-tej próby szamówka rs. 3 kop. 20, nafty amerykańskiej kop. 50, korzec marchwi od rs. — do k. — do rsr. 1 kop. 80, buraków do rs. 2, kopa kapusty świeżej do rs. 1 kop. 20, główka kop. 3, indyk rs. 2 kop. 50, gęś 1 kop. —, kaczka kop. kop. 40, kura kop. 45, kurczę kop. 30, prosię rs. 1, sarna rs. 12, zając rs. 1.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez Siostry Miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności Warszawskiej:
Ulica Erywańska Nr 8.

Nr domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI.

Warszawa, 1875 r. d. 19 Marca
Nowy Świat, № 72.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Przepełnione wdzięcznością me serce, składa Szanownemu Panu najszczersze życzenia w dniu Jego imienin. Oby Bóg litościwy przez dwa Ci Szanowny Panie życie w szczęściu i spokoju, na pociechę Jego dzieciek i na pociechę całego naszego Narodu — za tyle prac i trudów nieustannych. Wyraźnie moc Boska wspiera Cię Szanowny i cnotliwy Panie, kiedy

twórczy, genjalny Twój umysł zd
mienia Kraj nasz cały i inne na
narody. Jestto wielka łaska
błogosławieństwo BOSKIE, kiedy
kto z ludzi na téj ziemi dost
pi tego kresu honoru — takiego
największego szczęścia! Wed
nego zdania już nie niższej nad
od BOGA żądać niemożna. —

Teraz mam honor pozo
stać z wysokim szacunkiem i nad
zwyczaj aż do mogiły

najniższy sługa

Leszczyc Kilczewicz

Rzeźbiarz

P.S. Mnie Bóg dzieci powiodzi

w Warszawie jako tako, za pomocą dwóch synów stanowczego Pana. — Pan Franciszek dopomógł mi pożyczką kilkaset rubli na założenie fabryki — a Pan Jan dał mi dużą robotę, która robi mi sławę w Warszawie i daje sposób do życia. BÓG zapłać tym wszystkim dobrym i szczerym ludziom, za chrześciańską pomoc wierzącemu.

Sprowadziłem był z wielkim kosztem dwóch zdolnych rzeźbiarzy z Petersburga, którzy u mnie pracowali dziesięć miesięcy ale mi ich teraz odmówiono.

I kto to zrobił? Pan Zimmer, stolarz, bogaty człowiek u którego pracuje 150 robotników, dla którego blisko pracuję za bardzo umiarkowane ceny robiąc mu meble. - Z powodu więc tego mam zmartwienie - bo muszę sprowadzić inny skrzesiwo, a nie mam na to funduszów. -

Wdzięczny jestem bardzo p. Franciszkowi za szlachetną radę, której posłuchałem i nie ożeniłem się z panną Henryką Łukasiewicz gdyż byłoby to dla mnie największą zgubą pod każdym względem. — Jednem słowem zawsze mnie się Bóg opiekuje! —

1875 r d 29 Marca
Nowy Świat № 72.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Jakże mnie bardzo ucieszył list
Szanownego Pana, który odebrałem
w pierwszy dzień Wielkiejnocy. Dopiero
nie wiém czy będę zostawiony w mem ży-
ciu za tyle dobrodziejstw wynadgrodzić się.
Na przykład bardzo niewiele osób z
wyższych sfer społeczeństwa szuka ci
tem że odbierają listy od Szanownego
Pana Dobr. a ja ubogi rzekodziełnik
mam to szczęście i ten honor od-
bierać dość często listy w których
Szanowny Pan zajmuje się moim
losem — moją przyszłością. Oby
BÓG dobry za to chrześciańskie
rozpościerzenie obdarzył Cię Szanowny

Panie

najwiekszą pomyślnością i dro
giem życiem. Ja codziennie rz
w okn na tę intencję na kolan
ramonę modły do stwórcy wszec
świata. Pewno Bóg wystaw
cha być modłów — o! bom j
dużo z pokorą serca nacierpia
na tej ziemi.....

Co do mego ożenienia — ja
chcę poprawić mój byt mater
jalny żeby przyjść w pomoc m
biednej Matce, która na sta
rość jest bez sposobu do życia
chciałbym chuć z niewielkim
posagiem znaleźć żonę) — gdy
bez żadnych pieniężnych za
rzutów niepodobieństwo pro
wadzić fabrykę. Gdybym mia
kapitał ze tysięcy kubli
mógłbym rozwinąć w Warszawie
na dużą skalę fabrykę i miałbym

Serdeczne pozdrowienia

Bez pieniędzy jestem zmuszony jestem brać takie obstalunki, na których ciągle tracę — bo dokładam ze swej kieszeni robotnikom. Otóż ta przyczyna zmusza mię szukać jakiej dobrej i niezbyt drogiej firmy. ale niestety do dziś jeszcze takiej nie znalazłem — a to z dwóch przyczyn.

1.) Będąc ciągle zajęty pracą nigdzie prawie nie bywam.

2.) Nie mam w Warszawie żadnych znajomości tj nie mam nikogo ktoby mnie wprowadził do zamożniejszych domów a tam samem podał rękę pomocy.

Które mam honor przedstawić z wyrazami szacunku i oddania — za dotychczas

najuniżeńszy sługa
Walerjan Gałkiewicz
Rzeźbiarz

P.S. Dziś odebrałem list od mej najukochańszej Matki – która mi pisze iż bardzo się niecierpliwa dowiedzieć się z listu ks. Stefana Pigłowskiego, obywatela Dubieńskiego powiatu, który był od 1863 r na emigracji i przed miesiącem dobrowolnie powrócił na rodzinną ziemię. Ten sam ks. Pigłowski opowiadał w Dubnie że byłem wzorem dla emigracji w Szwajcarji – że bardzo ciężko pracowałem – i że byłem w wielkich łaskach u Hr. Wł. Platera. –

Rad więc jestem że mogę niezawodnie przez dwanaście lat szczęśliwego pożycia z Panią Dobrodziejką – bo właśnie mam list jego rekomendacyjny do Hr. W. Platera i do Dra Gałczewskiego –

Polecając się i na przyszłość opiece i protekcji Dziewnego Pana mam przeczucie że prośba moja będzie wysłuchana.

Wierny sługa dozgonny
Teofil Chelle

1875 r d 6 Maja
Nowy Świat № 72.

Szanowny Panie
Dobrodzieju! –

W dowód największej czci, szacunku i doszczętnej wdzięczności – śmiem ofiarować moją fotografję – a będzie to dla mnie prawdziwe szczęście i honor jeśli Szanowny Pan raczy ją przyjąć. –

Ateraz pozostaję do mojéj znajomości z życzliwością

wierny Sługa
Aleksander Chilkiewicz
Rzeźbiarz

1875 r d 1 Września
Nowy Świat № 72. 268

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Tyle dobrodziejstw doświadczyłem w moim życiu od Szanownego Pana Dobr: że nigdy tego nie zapomnę — bo zacodzęc am Jego łaskę sposób do życia. Oby i teraz zanosi pokorną prośbę do Szanownego Pana Dobr: a przecznacie mi mówić: że pomyślną odbiorę odpowiedź.

Kredens dla Pana Jana bogaty Kredens, na stylu renesansu, z orzechowego drzewa — który pod względem rzeźby i stolarstwa przekonał najlepszych fabrykantów mieli w Warszawie: że o nie takich robót nie do zrobienia, a raczej niemożna robić —

gdyż na to potrzeba długich
studjów a żeby mieć wyobrażenie
co to jest klasyczna rzeźba. – O ile
słyszałem Ksawery jest bardzo za
dowolony z tej roboty. –

Ciężko bardzo pracuję i nie mo
dźwignąć się o swoich siłach. Gdy
bym miał choć tysiąc rubli kapi
tału, natenczas moiemi stanęła
w Warszawie można mieć powodze
nie – bezwątpienia że ja rozpoczął bym
fabryk na sposób paryski, i miał
bym pierwszorzędny sklep, z którego
można mieć stosunkowo ogromny
dochód. –

Mimo wielkich wysiłków i pracy
jestem obecnie w bardzo trudnem po
łożeniu. Matka moja od półroku
ciężko jest chora – której muszę
przychodzić w pomoc. Jednem sło
wem mam pięćset rubli długu i pro
centa 25 Rs. na miesiąc gubią mię i
toną w rozpaczliwem położeniu!

Właśnie w teraźniejszym tygodniu Komornicki chciał sprzedać moje warsztaty i meble a le na dwa miesiące uprosiłem prolongatę.

Otóż pan Jan nie tylko może mnie wyratować z biedy – ale może mnie obogacić – a to w ten sposób.

Pan Jan wziął budowę Banhofu na Radze, gdzie potrzeba będzie mebli może za jakie 10,000 Rubli.

Szanowny Pan Dobr: zrobi mi prośbę ze względu na Szanownego Pana Dobr: żeby zaprotegował mnie u Pana tego tygodnia – a ja przysięgam na popiół mego ojca: że najsumienniej i najprędzej wszystko wykonam tak obstalunek jako w razie potrzeby mogę drugie dziesięć stolarzy użyć do tej roboty.

Za teraz mam tak zwanej cztery ludzi w fabryce – dwóch rzeźbiarzy i dwóch stolarzy i dwóch małych chłopców.

Niech mi Szanowny Pan Dobr:

podarzeby pomocy a Bóg
stokrotnie wynadgrodzi Jego dzia
łkom. Ja tylko od Szanownego
Pana i od Jego Dzieci doświadcz
iem współczucia - że w codzie
modły do Boga zanosz: że by
Stwórca przedłużył Mu życie
w szczęściu i spokoju — Jego
i Jego dziatkom. —

Jeszcze raz powtarzam
moją prośbę - pozostaję z wy
łożonym szacunkiem i oddajęst
się aż do mogiły

najniższy sługa

Bożemyr Chilczewicz

Rzeźbiarz.

P.S. Jestem przekonany że Pan
Jan dopomoże mi jeszcze Szan.
ony Pan Dobrzostawi się za mną
a ja będę się starał z moim życiem zaw
wypodzić Jego. —

1876 r d 8 Grudnia
Nowy Targ, N 72.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Zawsze udaję się z prośbą do Szanownego Pana o protekcję – bo zawdzięczam Jego łasce spokój mego życia.

Załączam Szanownemu Panu Kurjer warszawski w którym jest artykuł napisany o mnie przez p. Karola Estreicher bibliotekarza Krakowskiego Uniwersytetu. Z tego zauważy Szanowny Pan że z pracy ciężkiej pracuję na kawałek chleba – jednakże jestem w bardzo biednem położeniu tak że często bywam bez chleba. Ale się mi stanowczy, staram się zdobyć utrzymanie wszędzie ludzi bardzo zdolnych w mój fabryce ale nie mając nakładu, ciężko mi bardzo idzie.

Teraz zanoszę prośbę do Szanownego Pana

Dobr.

w interesie następującym:

W. Pan Nagórny, Dyrektor Banku Polskiego, buduje dom dla siebie w Warszawie w Ołoi za dwie tego domu drzwi stolarskie roboty przeszło na 3,000 Rs. A ponieważ ja jak mam u siebie mogę powodzić najlepszych w Warszawie stolarzy — więc staram się o te roboty. Wasście Pan Jan (syn Szanownego Pana) proteguje mnie u Budowniczego p. Hulsa, który ten dom buduje, ale to gorąco zależy od p. Nagórnego. a ja nie mam przed kogo do niego trafić — a inni stolarze bardzo o te roboty konkurują i czas do ostatecznej decyzji jest bardzo krótki. —

Słyszałem także że są drzwi roboty stolarskie i rzeźbiarskie w tkr: Zamojskiego proszę bym Szanownego Pana Bobr: a napisanie do Hrabiego w tym interesie za co będę Mu nieskończenie wdzięczny. Wasście: jeżeli dostanę te roboty natychmiast pójdzie mój warsztat o

dwanaście ludzi. —

Pan Gebethner księgarz na duże
stosunki w Warszawie, nie prze-
mógł mógł mieć znaczne roboty
ale on mnie nie zna. Otóż prosz
łaski Szanownego Pana Dobrodzieja
dopomóc mi za co do mogły
nie przestane być Wdzięcznym
A teraz mam honor przesłać
z wysokim szacunkiem i praw-
dziwem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najuniżeńszy sługa
Edward Sylkiewicz
Adw. Rzeszów

P.S. Posyłam osobno N 271. Kurjera
Warszawskiego 7 Grudnia 1875 r w którym
na pisany ten artykuł —

177

1875 r d 25 Grudnia
Nowy Sącz N 72.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Jeszcze raz dziękuję Szanownemu Panu za tyle dowodów chrześcijańskiego współczucia jakiego doświadczam od Jego szlachetnego serca. Niech Bóg stokrotnie za to Mu wynagrodzi i błogosławi!

Ubogi proszę przyjąć moje życzenia przy nowym roku: Oby ten rok był dla Niego szczęśliwy, radosny, pełen pociechy, i żeby zdrowie jak najlepiej służyło. Z tego życzenia tego — który do mogiły ma honor pozostać z wyszłym szacunkiem i życzliwością.

najniższy sługa
Lechkiewicz
Arti Practa

P.S. Pozdrawiam gorąco Pelikę naszą, ucałuj ode mnie

Pokłony od P. Kagórnego nieustające Dano bogatemu Zimmlerowi Stefanowi

Warszawa 1876 r. 15 Marca
Nowy Świat 872.

Szanowny Panie mój
Dobrodzieju!

Będzie to dla mnie wielki
honor i prawdziwe szczęście jeżeli Szanowny Pan przyjmie
na pamiątkę moją i mej żony
fotografję i na kolanach prosić
Jego żąda żeby nas pobłogosławił.

Ja będąc z razu tak to-
bie innemi przejęciami z przyczyny całej rodziny żony Marszałka
Piotrowskiego - która przez zemstę: za nieożenienie się z p. Henryką
Łukasiewicz - z córką kajdaniarza
chcemią mnie i napadają na mój
dom.

— Przyjdzie: że czas przekona
ludzi o mej niewinności.

Wolałbym rok kabiny nie z konwa
jak pozyczyc 300 rubli u Panny Ol
nieskiej Karskiej, z terminem na
trzy lata — która przed czasem na pe
na mój dom i chce li tylko mej
zguby. Oddam te pieniądze z pro
centem i dzień ten za pewnie że mi
wynagrodzi z passzy mych wrogów.

Złóż do tego do ostatniej
chwili prócz mej najukochanszych
[illegible] — nikomu nie mieniam tem
że mam ją tobie oznajmić. —

Bóg mnie pocieszył — bo wzięłam
za towarzyszkę mego życia bardzo
ważnej osoby za którą wszystkie
przemawiają — młodość, uroda
dobre serce i łagodny charakter.

Ojciec mojej żony Urzędnik ma już emerytury jest niebogi cztowiek. Ma cała tylko bardzo niedobra i przykra kobieta. Ale któż biedy od macochy wymaga serca? — Rodzony Wuj Ksiądz Ojciec Osiński ma ładny murowany dom na Lesznie. Dwóch Kanoników wyderowych mam krewnych mojej żony, mnie protegują mnie się dostanę po krótce znaczne kościelne zabaty.

Ja teraz wiele mogę powiedzieć: iż wkrótce w mem życiu doświadczyłem wielkiej łaski Boga. Z wiarą wiję i nadzieją chcę iść drogą prawdy aż do końca mego życia. —

I teraz mam honor pozostać z wysokim szacunkiem i wdzięcznością aż do mogiły

Najniższy sługa
Ferdynand Chilkiewicz
Ksiądz Kanonik

Warszawa 1876 r d 19 Marca
Nowy Styl 1872.

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Śpieszę mam słów na podziękowanie za tyle łask i dobrodziejstw, jakich doznałem w mem życiu od szlachetnego serca Szanownego Pana. Dziękuję że raz w roku za błogosławieństwo i za dobre życzenia: że z czasem będę szczęśliwy — bo będę miał przyszłość zapewnioną. Daj Boże żeby to tak z ciała co Szanowny Pan i mój dobroczyńca mi życzy.

I teraz proszę przyjąć od nas obojga szczere życzenia w dniu Jego imienin: Oby Bóg Wszechmocny na rozsypkim Mu błogosławieństwo i przedłużał Jego życie w zdrowiu i spokoju na pociechę swoją i mój rany na pociechę Jego Dziatek i na pociechę całego naszego narodu. Są to życzenia tego — który do mogiły zachowa w swem sercu wdzięczność i gorętszy szacunek. Proszę przyjąć ten dar który na kolanach mu składam.

Jeszcze raz dziękuję Szanownemu Panu Dobr: za wszystko mnie swemi listami — które chowam jako skarb nieoceniony mam honor pozostać z głębokim szacunkiem i poważaniem

wdzięczny sługa na zawsze
Stanisław Chałkiewicz
Ukł: Kazimierz

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Jakże jestem uradowana że mam w zaszczyt listownie złożyć moje najszczersze życzenia w dniu Imienin Szanownego Pana Dobrodzieja życząc mu od Boga tego co może pod każdym względem uszczęśliwić człowieka na tej ziemi i w przyszłym życiu. Błagam więc Szanownego Pana przyjąć od nieznanej dawkę kilka, które uczucie, wdzięczność i głębokie szacunek mi przyświecają.

A teraz dziękuję z duszy i serca za Jego dla nas obojga błogosławieństwo i zadowól rozpalenia — za co Bóg Mu stokrotnie wynadgrodzi.

Mam honor pozostać z głębokiem szacunkiem i poważaniem.

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższa Sługa

Honorata Chilkiewicz.

44. rue St Sabin. Paris. 134
276

77?

Szanowny Panie!

Ja kwalifikuję na dwa moje listy nie odebrałem żadnej odpowiedzi, bądź co bądź szanowną prośbę do Pana Szanownego Pana Dabrowskiego.

Drugi tydzień jakiem z kolei drugi tydzień nie mogę nigdzie zarobić na kawałek chleba, a ciężka praca 3 godzin nadziem, stanowi całą sprawę mego życia. Drugi tydzień jak mi odebrano rower. Zdawałem egzamin w Paryżu - jakiej nie życzę mamie wrogowi. Nie mieszkam ze dwa moich współtowarzyszów dostało pomieszania zmysłów, a jeszcze więcej umarło z ciężkiej nędzy. Ja sam do dziś nie pełnię sobie w tej - to nie wiem tchórzostwo (: zdradzę ta moje poranione piersi) że nie chcę by moje zwłoki leżały na ziemi - która nic dobrego nie zrobiła dla mej ojczyzny.

Dziś wiem bardzo dobrze że Szanowny Pan też znajduje się w nie mniejszej biedzie - nie o nic nie proszę, tylko żeby pisemnie do kogokolwiek współtowarzyszów - a mnie nie dozwolę na to żeby umarł głodną śmiercią. Jak pragnę Nieba memu ojcu, tak jestem podobna dni bez obiadu, żyję z chleba kawałkiem chleba. Nie zdziwi Szanowny Panie że to trwa tylko dwa tygodnie - trzy lata, pomiędzy trzy lata —

Dostrzegam tam jakiejś nędzy ścisk pasiwień i tak mi czarny smutek spanował, iż ludzie nie widzą uśmiechu na mej twarzy.

W trzeciej dostrzegam wiele rozpaczy, znużenia i chrześciańskiej pokory (od poczciwych trzewiczorów, mimo że ich zemsta kładzie) — tu zaś jestem rozrabiakiem i basta...

Życie inwyjere:

Wasza jest płoty, traktorany z góry, życie jak pies jakiejś nie ludzkiemi potrzebami, u mas zawsze wojna, i do tego poezja w komorebnej wyjś dosłoć, życie spirytus na lewy na czerwona Praski; co marszendzi (1) bezsensu nazywają „du vin rouge.“ i zatapiają się w tej całej swojej [illegible] Wieczorem jest głodny — wieczorem jest [illegible] i do śmierci jest w drugo. Nie wiem dziwnego że klasa inwyjerów zdemoralizowana [illegible] do najwyższego stopnia....

Je trzy lata majer tak nie towarzystwa nie dziwnego sem pasiwień i wzniemiał jak pasaj.—

Nikogo w Paryżu o nic nie proszę. 1.) że moi znajomi pawyjeżdżali. 2) postanowiłem o zmianie miasta do bii dij do Brzegu. W zebiorze słowie zrobiłem ogromny postęp.

I tak na przykład:

(1.) To jest najniższa klasa ludzi na świecie — która rubi agrosu pieniądze w krótkim czasie.—

Można mieć mały pokoik z kominem za 120 fr na rok, gdybym miał łóżka, za 50 fr stolik za 20 fr. krzesła za 5 fr. A ponieważ nie mam mebli — muszę płacić w Hotelu 300 fr na rok za małe pokoiki bez komina i nie nie można w Hotelu robić, bo tak drogo nie stoi najmniejsza kawa.

Właśnie mam zamiar robić Kopiec Kościuszki bardzo starannie wykonany, z jodły, z gotyckiego drzewa, nie cały metr wysokości, z gotyckiej kaplicy, opasany wałem na którym dróżka obwodowa na wszystkie strony. Dzień wyglądał bardzo ładnie! Nie wątpię że ta robota moja Kościuszkowska — bo jako tradycja narodowa wystawiona w Cyrku — posłuży obrońcom swej ojczyzny — zajmie pierwsze miejsce jak w kościele pokoju — tak też w pałacu u bogiego Chłopka. —

Pomimo nie mam za co kupić tak ubogiej mebli — nie mam gdzie robić! W pokoju zaś nie można dla siebie robić! —

Szanowny Pan co umie brać udział w cierpieniach moralnych — dopomoże temu — który do mogiły nie przestanie być Mu wdzięcznym

Najmniejszy sługa

Szczęsny

P.S. W pierwszy raz oczekuję pieniędzy z domu już ósmy miesiąc nie mam żadnej nowiny. Serce mi pęka z rozpaczy! —

Gdyby zaś ewentualnie jakie przeszkody
stawania mnie, do pomocy mi Ja
nowny Panie — a bez tego starać się
widzieć — jeśli nie Jemu — to Jego
dziecku. Wniosek mi Szanownej
Pani ze zmianą do brzmienia [illegible]

Warszawa 1877 r d 19 Marca
Ulica Kossa N 62.

Szanowny Panie

Dobrodziej!

Byłbym najszczęśliwszy z tego że bym mógł osobiście po-
wiedzieć Łaskawemu Panu Dobr: składając najszczersze moje życzenia z błagalną prośbą do
Boga aby Ci Szan: nowy Panie i mój Dobrodziejo przedłużał życie w
szczęściu i spokoju na pociechę Twoich Dzieciąt – i na pociechę Lego
który do mogiły pozostanie z wdzięcznością i życzliwością.

Póki nie mogę osobiście – składam w dniu patrona Sza-
nownego Pana Ustnemi powinszowanie: życzę z duszy i serca
Tego wszystkiego – na co błogosławieni ludzie czekają i otrzy-
mać mogą od Boga na tej ziemi. –

Co do mnie – za pomocą szlachetnego serca Pana Jana
J: Syna Szanownego Pana Dobr: / był mój ojciec, bo takiego
P. Jana mam teraz wyrobiony kredyt w Banku Polskim na 2,000
rs. i w Banku Wzajemnego kredytu na 600 rs. Ta pomoc może
mnie z czasem – się dźwignąć – postawić na nogi.

Miałem nie dawno wielkie zmartwienie, bo musiałem za-
płacić za trzeciego kwartału 330 który z bankrutował
a ja mu weksel żyrowałem do Banku. Doprawdy mi żony spa-
dł los mnie prześladuje i dla tego zupełnie osiwiałem.

Ojciec moja nadzwyczajnie ciężką pracą od rana do nocy w ciągłym prawie niedostatku wychowała sobie i mnie w Warszawie zwakomitego Szyczera. Roboty moje we wszystkich prawie pismach publicznych zdobyły wielkie pochwały i uznanie — za pewne wskutek czego z wiedzą moją pracownią naszego prawie budowniczowie warszawscy — Urzędnik Hrabia Ludwik Krasiński Hrabina Potocka Przełożona Klasztoru — i Hrabia Stanisław Zamoyski u którego od dwóch miesięcy daję lekcje — resty na drzewie Dzieci Jego córkom i matce sympatyi. Wszystko to zarodzącym stanowczym Panu Dobr: — to zeby nie Jego pomoc i protekcja, dawnodawny marnie zginął na obczyźnie jak wielu innych biedaków. —

Wskutek ogólnej stagnacji w handlu we wszystkich prawie fabrykantom w Warszawie nie tego tj powodzi wielu zbankrutowało — ja także przez kilka miesięcy prawie jestem bez roboty. Wśród teraz starania się o roboty u Hra Urzędnika Ludwika Krasińskiego do nowo-otwartego pawilonu — a prócz mnie jest bardzo wielu do tej roboty konkurentów — a Hrabia chciałby mieć robotę tanią i tanią — nie tylko za pomocą silnej protekcji mógłbym dostać te roboty przeszło na 5,000 Rs. Ja nie chcę by nie mam nikogo w Warszawie coby za mną do Hrabiego przemówił, a nie śmiem fatygować Szanownego Pana Dobrodzieja. Ksiądz Tadeusz Lubomirski z łatwością mógłby mi to wyrobić. —

Zakład Stolarsko-Rzeźbiarski

Artysty Snycerza

SZCZĘSNEGO CHILKIEWICZA,

ulica Leszno Nr 62.

Jest urządzony teraz **na siedmnastu ludzi** wzorowo i praktycznie, na sposób paryzki. Przyjmuje zamówienia na wszelkie wyroby i najstaranniej wykonywa: kościelne, cerkiewne, meblowe, ramy do obrazów, **restauruje stare inkrustacje z drzewa i kości**, modele dla fabryk odlewów, bogate boazerje do salonów, z największą dokładnością robi: **drzwi, okna i bramy** na wzór paryzkich do nowo budujących się domów, przytem wszelkie roboty wchodzące w zakres robót **stolarskich, tokarskich** i **snycerskich**. Zlecenia przyjmuję się według wzorów danych lub własnych, które zakład w doborze najlepszym posiada.

Uczniowie uczą się **klassycznej rzeźby** i zarazem **stolarstwa**, wedle najnowszych modeli, **tokarstwa** na metelu, drzewie i kości, **inkrustacji** z drzewa, massy i kości.

Otóż ktoby chciał umieścić czterech uczniów **za opłatą**, to możezgłosić się zaraz do Właściciela Zakładu:

Tamże są do sprzedania prawdziwie artystyczne wyroby z drzewa, które mogą być mieszczone w sali jadalnej bogato umeblowanej. 3—6 — 1993 —

bezpłatnie,

wraz z książeczką illustrowaną, każdemu kupującemu dwa pudełka pud ru „Veloutine," jedynie w Parfumerji

Aleksandra Kocha,

2—12 **Nowo-Senatorska Nr 4.** — 2019 —

Zarząd Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej.

Na skutek podania P. Zyttenfelda, w Warszawie, przy ulicy Nalewki Nr 2261 zamieszkałego; o wypłatę przekazanego do ściągnięcia od odbierającego towar zaliczenia, na które wystawiony przez stację Praga za Nr 122 dowód na okaziciela na rs. 68 kop. 19 zagubił. Zarząd Drogi wzywa posiadacza w mowie będącego dowodu, aby z takowym w przeciągu miesięcy trzech zgłosił się do Zarządu i posiadanie tegoż dowodu usprawiedliwił, po upływie bowiem tego czasu dowód uznanym zostanie za zgubiony, a należytość z niego przypadająca p. Zyttenfeldowi wypłaconą będzie. 2—3 — 2035 —

TRAN RYBI z BERGEN

żółty naturalny jakoteż i biały oczyszczony

Teraz mam honor pozostać o. głębokim szacunkiem i wdzięcznością na zawsze

najniższy sługa

Honorata Chilkiewiczówna

Ps. Pasyfum wyższego gatunku jakie robiły rzykonuję.

Ja także składam w dniu imienin Szanownego Pana Dobr. najszczersze życzenia, chociaż nie mam honoru znać Go osobiście. Ale wiedząc ile mój mąż dobrego w swoim życiu doświadczył od szlachetnego serca Czcigodnego Pana i od Jego Synów – mam więc za wielki obowiązek do póki żyć będę zachować w mem sercu wdzięczność i głęboki szacunek dla Czcigodnego Pana Dobrodzieja i dla Jego rodziny.

Teraz, proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania z jakiem mam honor pozostać na zawsze.

najniższa Sługa

Honorata Chilkiewicz

SZCZĘSNY CHILKIEWICZ
ARTYSTA RZEŹBIARZ
CZ. RZ. T. Z. S. P.
W WARSZAWIE

1878 r d 1. Stycznia
Kielce N 62.

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Mam za święty obowiązek złożyć Szanownemu Panu Dob. w dniu rozpoczęcia roku najserdeczniejsze moje życzenia: Oby ten nowy rok był najszczęśliwszym i najprzyjemniejszym pod każdym względem dla Szanownego Pana. Oby Bóg miłosierny w szczęściu i w najlepszem zdrowiu przedłużył Szanownemu Panu jak najdłuższego wieku — na pociechę całego naszego narodu — na pociechę Jego rodziny — i na pociechę tego — który do mogiły nieprzestanie być Mu wdzięcznym.

Co do mnie los mi jakaś niesprzyja, mimo ciężkiej pracy i największych trudów — jestem obecnie bardzo ubogi. Literalnie rzekąc nie mam najmniejszej pomocy. Praca mych rąk stanowi sposób mego życia i utrzymanie mej rodziny. Familja mej żony chociaż jest zamożna — jednakże na makowe ziarnka w niczem nam nie dopomaga — bo się za biedni bez serca i sumienia... Macocha mej żony głównie do tego się przyczynia.

Rok ubiegły był dla mnie niemiłosiernie dotkliwym. Zapłaceniem w Banku Polskim za pożyczenie za dwóch — który zbankrutował ks 550. Stracieniem na robotach ks 600. Cały w tym roku zapłaceniem Ks 3,000. Za mieszkanie płacę rocznie Ks 500. Stolarz Henryk Wasowicz, bogaty człowiek, bez żadnej przyczyny

w miesiącu Wrześniu wyciągał ój i mieszkań mi wyrwać wekslı do Banku Polskiego i ja na raz musiałem za stracić Rubl sr 700— co mnie ostatecznie zgubiło. Jednem słowem w tym roku jestem stratny Rs 1.800— bo przykład za obstalunki byt mniejszy od rozchodu.—

Trzeba wiedzieć Szanownemu Panu. że Stolarze Warszawscy od pięciu lat prześladują mnie na każdym kroku z dwóch przyczyn:

1.) że nienależę do ich cechu a za trudnam w mojej pracowni od 8 do 10 czeladzi stolarskiej.

2.) że wykonuję takie meble jakich w Warszawie nikt nierobi — za które na wszystkich prawie tutejszych pismach publicznych odebrałem wielkie pochwały i uznanie.

A ponieważ z tych stolarzy ~~z nie którzy warsztaty moje~~ mam stosunki ze wszystkiemi Budowniczymi i obywatelami co budują nowe domy. Któż zatroszczy ém przykładzi że nie gdzie nie mogł dostać większych fabrycznych robót za kilka lub kilkanaście tysięcy kubli sr — co by mnie mogło odrazu postawić na nogi — bo mówią ich językiem: „jestem nieodpowiedzialny" — co znaczy że jestem ubogi człowiek.

Ja zawdzięczam tylko mojej czystej w Warszawie czci jednemu Panu Janowi Krasze wskiemu (tymczasowi Stolarzowi) który ciągle mi daje znaczne artystyczne roboty — i z Jego łaski dostałem niedawno obstalunek na Rs 2,000 od Hr. Ludwika Krasińskiego. Kobiece bogate kanapie z dębowego drzewa do jednego salonu. Rzeźba będzie graverowana artystycznie wykonczona. Na zapiecie będą herby wojewodztw Królestwa Polskiego —

Zgadzam się za to, robotę bardzo lenią – ale <u>wiele ten</u>
<u>czyni co musi</u>.—

Oto będę obecnie w rozpaczliwem położeniu, zanoszę
prośbę do Ciebie Szanownego Pana Dobr: z nadzieją że i teraz
dopomożesz mi swoją protekcją.

Byłbym bezwzględnie bliskim z naliczonych procentów winien
jestem Rs 350. opisał przez komornika całe moje mienie
tj wartość uszacowany na sposób przytoki na 1/2 części – który
mimo kosztów przeszło Rs 1.800— i roboty w raz z dozorem
pod młotek na Rs 2,000. Jednem słowem pięcioletnia
praca będzie zrabowana – bo wszystko moje sprzedać
z publicznego targu za Rs 350. Każdy sumienny by
przyznał się warte jestem politowania.

Jest jedna na to rada:
Mam kredyt mi wielki w Banku Polskim /: który
mi wypłaci Szanowny Pan Jan :/ mogłbym jeszcze pod-
nieść Rs 400. ale nie mam poręczyciela tj. szwagra.
Może Szanowny Pan Dobr: raczy przez słówko napisać
za mną w tym interesie albo do p. Ungra – albo do p. Kluga
albo do Prezesa p. Wojcickiego – albo do Hr: Stanisława
Tarnowskiego (ulica Warecka) to niezawodnie każdy z tych
dopomoże mi – a ja po skończeniu moich 6 stu tysięcznych
co dopiero z podziękowaniem wyszedł z długu.

JW Pan Marszałek Vincenty Piotrowski, przed
trzema laty pożyczył mi był kubli trzysta N Rs 300.
na zapłacenie długu Panu Franciszkowi Alexander

wystarczy mi ale pieniądze proces i jest niedba-
gany – bo nie wchodzę w moje położenie chce mi
także wszystko zlicytować – albo za ten dług powrócić
na Leszno. Ja za słowa jego adwokata i p. Agnieszki
Karskiej, siostry pani Marszałkowej. –

Doprawdy że za chwile w życiu estawienia się Zbawi-
ciela w ludziach.... Ale Bóg mnie za zmiarł –
Bóg mnie pocieszy. –

Mam honor pozostać z głębokim szacunkiem
i poważaniem
wierny sługa do mogiły

Stefany Wilkoński

Ks. Bisp.

SZCZĘSNY CHILKIEWICZ
ARTYSTA RZEŹBIARZ
CZ. RZ. T. Z. S. P.
W WARSZAWIE

1879 r d 19 Marca
Ulica Sienna N 35.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!-

Byłbym najoszczęśliwszy z ludzi, gdybym mógł osobiście w dniu imienin czcigodnego Pana Dobr. złożyć u stóp Jego najszczersze moje życzenia: Oby Bóg Wszechwładny przedłużał Mu życie do najpóźniejszych lat w szczęściu i spokoju.- Oby Stwórca błogosławił we wszystkich Jego szlachetnych zamiarach.- Oby ani jedna łza smutku i tęsknoty niespłynęła po Jego twarzy.- Oby nigdy ani na jedną chwilę żal serca Mu nie ścisnął.- I nareszcie, oby Bóg dał żeby z prawdziwą się nieśmiertelne słowa poety H. M. Asnyk'a koli, napisane (1.) na cześć jubileuszu Szanownego Pana Dobr.- a napisane — że lat powoli — z wiarą i z tą wiarą prawdą, która wieki żyć będzie.—

Skoro mam honor pozostać z głębokim szacunkiem i wdzięcznością

wierny sługa
Szczęsny Chilkiewicz
Art. Rzeźbiarz

P.S. Co do mnie — położenie me jest

1.) Brukselle d 20 Lutego 1879 r.

niedoszardosci - chociaż mieszkając przez szesć lat
w Warszawie (zdawna z ciężkiej pracy), do mnóstwa tego
sz olbrzymie, klasyczne roboty), wykonane własną
moją ręką). Kobietami temi zachwycają się znowu
i amatorzy sztuk pięknych. -
W rezultacie roh temu - żydzi licytowali
całe moje mienie i warsztat Stolarsko-Kreślarski
urządzony na sposób paryski na dwadzieścia ludzi. (x)
Głównie zawdzięczam to stolarom Warszawskim
którzy przez zazdrość używali wszelkich nieludzkich
sposobów, żeby mnie zrujnować, a to dla tego że ja
wykonuję takie roboty - o jakich oni nie mają wy-
obrażenia.
Straciłem na tej licytacji i na obstalunkach, których
nie byłem wstanie nie mogąc dwojej pracowni na ten
czas wykonać - do pięciu tysięcy rubli &c. - Jed-
nem z tamtych znalazłem się z moją rodziną w ngdy
i niedoli niedoopisanej. Jednakże nikt mi nie
przyszedł z chrześciańską pomocą!

Niezrozumiałem chciałem że właśnie w tym czasie
zbankrutowało dwóch panów, za których ja poręczyłem

(x) za dziesiąta część wartości.

w Banku Polskim i musiałem zapłacić jedno-
razowie Rs 550-- a za siebie Rs 700.-
(Za tymże samym pracie zrane z traceniem za-
robłach w Hr. Ludwika Krasińskiego Rs 600.
I chociaż robota doskonale jest wykonana
i warta nawet w przekonaniu Pana Ubiega
trzy razy więcej) — jednakże podług kontraktu
kosztem zapłacić z moją stratą. Dziwa
wciąż że Hr: L. Krasińskiemu jest podobna
najbogatszy w całym na tym kraju!.....

Oto szlachetny pan Jan! Syn szanowne-
go Pana Dobr! nie pozwolił mi umrzeć głodną śmier-
cią na rodzinnej ziemi!: przez wiele zgrad pa-
zyrki podczas oblężenia były dla mnie jestnie-
Panowanie Pan Jan Krasnowski dał mi znaczne
roboty, które pospiesznie ile mi się starczy z
tej nadziei i radości: że moja mozolna prace
znosić nie długo będzie oglądał szanowny Pan
Dobr: w Warszawie, i po powróceniu przyna-
ze niczem byłem dziesięć lat z zagranicą.

Obstalienek Pana Jana niedługo
będzie skończony.

Co pocieszy bez żadnych zasobów. Z Bożą racy
wiedzieć. – Co mnie najgorzej martwi: to z tych
dym dniem podupadam na zdrowiu.

Otoczeni się z ubogą sierotą. Mam troi
córeczki jak aniołki. Starsza z Edelką, ma
dwa lata wieku dziewczę ma różowiuśkie
mysi. Mieszkam ten honor że Pan Fran
cejek Krasiewski / syn Szanownego Pana
Dobr: / ze swoją żoną trzymali ją do chrztu.

Jeszcze raz polecając wyrazy głębo-
kiego szacunku i poważania
polecam się szlachetnemu sercu
Szanownego Pana
wiernym sługa do mogiły
Szczęsny Chilkiewicz

Ja chociaż nie mam szczęścia osobiście znać Szano
wnego Pana Dobr: jednakże mam zobowiązek w dniu
Jego patrona zanieść modły do Boga ażeby Mu wszy
stkiem błogosławił i przedłużał wieki. –

Z głębokiem szacunkiem
uniżona sługa
Honorata Chilkiewicz

1883 r d 30 Stycznia
Moskwa

24
284

Szanowny Panie
Dobrodzieju! –

Dawno, bardzo już dawno nie pisałem do mojego dobrotliwego Szanownego Pana Dobrodzieja. – Ale Bóg świadkiem że grzebu jestem dla Niego z głębokim szacunkiem i wdzięcznością. –

Długo nie pisałem – bo miałem żal w sercu do Jego syna p. Jana – który nierwnością na moją ciężką pracę i pracowitość dla Niego – dozwolił zlicytować Żydom – lichwiarzom moje mienie – który sprzedali wszystko za 350 Rubli sr: – a ja straciłem na tem przeszło Dziesięć tysięcy Rubli srebrem – gdyż przepadła moja sześcioletnia praca i wzorowo urządzony warsztat – w którym pracowało 25 robotników i 8 moich uczni. –

Jednakże p. Jan w tym czasie sprzedał – który nie mi dotychczas Go okradał – który nie wart żeby rzekł – że tak powiem – nosząc ludzkie!... –

Cóż zostawszy bez sposobu do życia ja, żona i dwoje małe córeczki, nie widząc na co poczną?

rozpacz mię ogarnęła! — nareszcie ze pozwoleniem Wyższej Władzy wyjechałem do Moskwy i tam czwarty już rok mieszkam — gdzie mam na Fryncypalnej ulicy artystyczny Stolarsko-Rzeźbiarski swój zakład w którym pracuję 14 robotników i parę chłopaków. — Powodzi mi się — jako tako. —

— Robotnik tutejszy drogo kosztuje — a mało warty. Co najgorsze to pijący, awanturniczy i zdemoralizowany. — Za mieszkanie płacę drogo tysiąc rubli rocznie i jest bardzo niewygodne i niebezpieczne. —

Pierwsze dziecię mieszczy przyjechałem do Moskwy pracownikiem z Pruskopolskiego Oddziału Kasema z: A. Schmitta — który widząc mnie w bardzo trudnem położeniu — płacił czwarty część wartości za moje roboty. Ale moja praca i niezwykłymi robotami zwróciła na siebie uwagę pierwszorzędnych — to architektów — a mianowicie p. Augusta Weber — który mię zarekomendował w kilku arystokratycznych domach — a mianowicie p. Demidrowu Botkin (brat Doktora w Petersburgu) którem wykonałem za półtora roku czasu, jadalną salę, z dębowego drzewa, w stylu renesans, podług rysunku Lienarda — i za to dostałem od p. Botkina podziękowanie w gotówce. —

Odtąd pory a tyle tych mąk mąj się poprawić: i mam Bogu dzięki kawałek chleba, chociaż za pocie czoła zapracowany.—

Ja w Moskwie bez najmniejszej obcej pomocy a żmudnych trudach — że tak powiem — stanąłem na nogach i mam nadzieję że z czasem będzie mi lepiej — gdyż moje artystyczne roboty rozchwalą — bo są dobrze i sumiennie wykonane.—

Otóż Bóg miłosierny zawsze miał się opiekował i opiekuje — za co do Niego codziennie na kolanach zanoszę gorące modły i podziękowanie!

Przez te kilkanaście lat co mnie Jasnowielmożny Pan Dobrodziej nieopuścił podupadłem bez na zdrowiu i portfelu, głowa zupełnie pobielała, wyglądam jak siedmdziesięcioletni starzec — chociaż mam tylko 44 rok życia.

Posyłam Jasnowielmożnemu Panu Dobrodziejowi [illegible] gazety — z której się dowie: że pracy i trudami wyrobiłem sobie imię zdolnego artysty. I ten kawałek chleba jaki teraz mam, zawdzięczam protekcji i szlachetnemu sercu Jasnowielmożnego Pana Dobrodzieja.—

Matka moja mieszka zgorze na Wołyniu
w m: Dubnie i ma już 80 lat życia i
obecnie jest w bardzo biednem położeniu. Ja co m
gs – jako wierny syn dopomagam. –
Teraz mam honor pozostać z głębokim
szacunkiem i poważaniem
do mogiły wdzięczny sługa
Wszebor Chlkiewicz.
Artysta Rzeźbiarz.

P.S. Słonowemu panu Francuzkowi (Jego
Synowi:) uszanowanie i najmilsze ukłony
zasyłam. –

Mój adres.
Moskwa.
Ulica Kuźnicckij most
Dom Forleckiego. –

286 94

Moskwa 1883 r. d. 19 Marca
Kuźnieckij most dom Torleckiego

Szanowny i czcigodny Panie
Dobrodzieju!-

Ja wskutek przeziębienia parę tygodni byłem ob-
łożnie chory i niemogłem na tychmiast odpowiedzieć na list
Szanownego Pana Dobr. który odebrałem w Moskwie po kil.
ku latach milczenia.

Nie mogę opisać tej radości i wdzięczności którą do-
mogiły w mem sercu zachowam dla Szanownego Pana Dobr.
gdyż każde Jego pismo chowam jak święte relikwie - ba
to jest dla mnie wielki honor i sława: że moim losem
przez wiele lat opiekował się człowiek - który jest
wzorem i — że tak powiem Słońcem całego Narodu.
Ja moim dziatkom niczego innego nie zostawię prócz majątku.
ale zostawię dobre imię i ten honor - którym po
mej śmierci Bóg zechce się: że ich Ojciec zasłużył
sobie: ciężką pracą i rzetelną rolą charakteru: że jego
losem przez wiele lat opiekował się Poeta Józef Kra-
szewski.

Ja od małego dziecka jestem pełen wiary w Boga
i nieraz w mém życiu doświadczyłem: że w każdym
niebezpieczeństwie zawsze Bóg mnie wspiera. - Pogardzam
całe me życie tem - który nie wierzy w Boga

i niesamyją praw Jego — ij niepostępują tak — jak jest napisano: w dziesięciorze Bożych przykazaniach. A tym samem do tych niedowiarków i zwiedzeń na postaci człowieka — każdy środek jest dobry, byleby zbogacić się — byleby nazbierać znikomych skarbów z krzywdy bliźniego — a niestety! niechcą tego rozumieć: że te bogactwa nie zrobią więcej na tej ziemi nic są — jak tylko bańką mydlaną i zabawką małych Dzieci — które w piaseczku się bawią.

Ów podług mego zdania: największym skarbem i bogactwem jest z wszystkich narodów na ziemi: szlachetność duszy i moralne zasady — ij wiara w Boga i Jego prawa.

Dowiadujemy się z listu Szanownego Pana Dobrodzieja o zdrowiu Jego wskutek podeszłych lat i olbrzymiej — że tak powiem — nadludzkiej pracy, bardzo podupadło. Ale Bóg miłosierny wysłucha modłów Jego dziatek i tego — który tu i za grobem nie przestanie być Mu wdzięcznym. — Powtarzam — Bóg miłosierny wysłucha naszych modłów i przedłuży Szanownemu Panu życia szczęścia i spokoju jeszcze na wiele lat! —

Ośmielam się udać z prośbą do Szanownego Pana Dobrodzieja:

W Moskwie jest obecnie na ukończeniu

Historyczne Muzeum, do którego na kilkadziesiąt tysięcy Kubli zł. malują obecnie alfresk, nasz znajomy Henryk Siemiradzki. – Otóż Prezesem Komitetu budownictwa w Moskwie jest Hrabia Uwarów (: którego tu mają za bardzo uczonego archeologa :) Otóż kilka Dni temu Hrabia Uwarów sam po mnie przysłał i dał mi robotę na pięć tysięcy Kubli zł – t. j. głowne drzwi i tambur do Muzeum. w stylu bizantyjskim – które wychodzą na plac gdzie stoi Minin i ks. Pożarski. – Co ważniejsze: że nie żądają ode mnie żadnego zabaw – co zwykle wymagają od wszystkich podrzędnych rządowych robót. Jest więc nadzieja że jeśli robotę tę na termin wykonam – to mogę jeszcze Dostać na dwie sumę nową obstalunek. –

Zanoszę więc prośbę do łaski Szanownego Pana Dobr: żeby przemówił za mną do p. Henryka Siemiradzkiego (: którego ja osobiście nie znam :) żeby mnie poprotegował u Hr: Uwarowa Pan Siemiradzki używa tu wielkiej sławy i może ostatnią swoją protekcją był mój poparciem – za co Mu nieskończenie będę obowiązany. – W tym celu własnie posyłam adres p. H: Siemiradzkiego.

Italia Rome – via Margotta № 5.

Ja w Warszawie robiłem za dwa tysiące Rubli
Cyborjum do Kościoła Wszystkich Świętych na
Grzybowie, podług rysunku Budowniczego Kli-
szkiego – które stoi na wystawie sztuk pięknych
i dostałem za to pochwałę w gazetach. A pan
H. Niemirodzki do tego ołtarza na melowadobu
Więc z tego powodu zapewne moje nazwisko
nie jest mu obce. –
Otóż tyle dobrego doświadczyłem w mem życiu
od Szanownego Pana Dobrodzieja – spodziewam się
że i teraz dopomożesz mi Twoją protekcją – a Bóg
Mu za mnie stokrotnie wynadgrodzi. –
Teraz proszę przyjąć w dniu Twoich imie-
nin najserdeczniejsze powinszowanie: Oby
Bóg Wszechwładny obdarzył Cię Szanowny
Panie zdrowiem, szczęściem, długiemi latami
i największą pomyślnością! –
Mam honor pozostać z głębokiem szacun-
kiem i wdzięcznością
do mogiły wierny sługa
Teodozy Talkiewicz
Artysta Rzeźbiarz. –

PS:
Moje córeczki: Kamila i Antonina Szanownego Pana
ręczki i nóżki całują – i proszą o błogosławieństwo.
Również Żona moja uszanowanie zasyła. –

188 46

Warszawa 1884 r d 15 Grudnia
Ulica Solna № 13. mies. № 6.–

Szanowny i cenzgodny Panie
Dobrodzieju!–

Bóg świadek ile to kosztuje mego zdrowia i bezsennych nocy: iż szanownego Pana z pot= kała wielkie zmartwienie. Ale: „kogo Bóg za= smuca– tego i pocieszа" – tak mówi pismo święte.– Woł będąc od małego dziecka na bożym, gdyż zawsze z wiarą i nadzieją, ufnością modły do Boga, i dla tego nigdy nie traeę nadziei: żeby Bóg o= dobrych bliźnich, na zawsze zapomniał na tym padole płaczu!..

Posyłam memu dobrodzieju. Szanownemu Panu, przez Uroczystością Bożego Narodzenia opłatek; i życzę z duszy i serca: oby Bóg zamie= nił złe na dobre, i przedłużał Mu życie w szczęściu i spokoju, na pociechę Jego rodziny, i na pociechę tych– którzy Na Jego pozostają z głębokim szacunkiem i wdzięcznością– aż do mogiły.–

Co do mnie.

Ja w tym roku straciłem w Moskwie

-sześć tysięcy rubli srebrem, w skutek ogólnej stagnacji i w skutek robót na które nie ma bieżącem kontraktów.

Zaiste tak mi niesprzyja na każdym kroku! — Otóż do trzech miesięcy mieszkam w raz z moją żoneczką i dwojgiem dziecmi w Warszawie, a ponieważ nie mam funduszu na pokrycie kosztów przeprowadzenia — szukam teraz jakiejkolwiek posady i w tym celu posyłam Szanownemu Panu Dobrodziejowi „Gazetę Polską" z której można się dowiedzieć: jakiej mianowicie possukują posady i w czym mogą być użyteczny. Ale niestety! — nie jestem do tej pory nigdzie zaczepiony i siedzę — jak to mówią — na bruku.

Otóż będąc obecnie w bardzo trudnem położeniu, ośmielam się więc zwrócić do Szanownego Pana Dobr: moją najpokorniejszą prośbą: żeby mi Swoją protekcją dopomódz co do rozszukania posady — a to w ten sposób: żeby przemówić raczył gdzie mi do kogo z takiej rzeczy wystarczy, za co nieskończenie będę Mu wdzięczny. —

Jesseze jedno bardzo ciężkie dla mnie zmartwienie:

Moja biedna Matka która mieszka obecnie na Wołyniu w m. Dubnie, przed dwoma miesiącami, roskuteck pośliźnięcia się upadła i złamała nogę. I ponieważ jest w późnym wieku — ba już ma 85 lat — nie dobrey trzeby nadzieję, żeby szczęśliwie wyszła z tej choroby Łatwo więc odgadnąć ile to mi zadaje cierpienia, tem bardziej: że nie jestem w możności przyjść biednej Matce z materyalney pomocy — ale Bog świadek: że i sam jestem w bardzo trudnem położeniu.

I teraz całując stokrotnie ręce i stopy Zmartwychwstałego i Chwalebnego Pana Zbawiciela, pozostaję na zawsze z głębokim szacunkiem i wdzięcznością

Wielebny Sługa
Chrześcijanin Chilkiewicz,
Celebryta Rzeszów.—

pub

Chlebowska Aleksandra

Dnia 11-go Marca. 1863 r. Paryż.

Dzieduszycki St. Nr 292

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Odebrawszy zlecenie Paryskie przez Wuja mego Alex. Zarowskiego, udałem się do Clément, i przejrzałem dobrze naładowaną tekę ze sztychami polskimi, których jest tam dziś z górą ze dwieście. Wynotowałem wszystkie prawie Falck'i – prócz może kilku jakichś podejrzanych, bez tytułów i podpisów autora, a do tego weale nie pięknych. portrety zaś za przeliczne, polskich kilka, ale tych bardzo dobre exemplarze – przytaczam tu notatkę ich, z oznaczeniem cen, które jednak pan Clément niebardzo skromnie naznacza. Jeśli by który kolwiek z wynotowanych sztychów przypadł Panu do smaku, to proszę mi napisać, a zaraz takowy werbuję u Clément, i takowy wyślę gdzie mi Pan Dobrodziéj raczy wskazać – Drugą takąż samą notatkę zostawiam u siebie, tak że dość będzie jeśli mi pan napiszesz numer sztychu, który pan pragnie – Prócz Falck'ów nie zapisałem

zapisałem innych sztycharzy polskich portretów, bo takie miałem zlecenie od Wuja. Wspomniałem tylko o portretach Krzysztofa Radziwiłła i Zygmunta Batorego - ten ostatni nie tyle piękny, ile stary, oryginalny i ciekawy. Szczęt. Może by o niektórych Falck'ach zechciał Pan mieć dokładne opisanie, proszę tylko napisać a zaraz z największą chęcią je zrobię i przyślę.

Z prawdziwym szacunkiem zostaję

Pana Dobrodzieja najniższym sługą.

St. Chlebowski

[Rue de Laval. 19]

d 25-go Marca. 1863r. Paryż.
Rue de Laval. 19.

293

Wysłałem wczoraj Panu Dobrodziejowi sztychy Falck'a, Tuvi i Dies. wedle zlecenia – zapewne już je Pan odebrał – Jeszcze raz przepatrywszy u Clément Falck'i nie mogłem dość nażałować, że Blaeuw tak malenie drogo ocenieny, gdyż wistocie wygląda jak król pomiędzy Falck'ami – wszystko piękne, i typ twarzy, i sztych i odcisk, próbowałem się targować, ale Clément nie spuszcza, a przynajmniéj nie wiele, gdyby przyszło do kupowania – On upewnia że tego portretu niema ani w Polskiéj, ani w cesarskiéj publicznéj bibliotece w Paryżu. – Zatem zlecenie szukania Falck'ów jednemu z moich dobrych przyjaciół, znajdujących się chwilowo we Wiedniu- mam już odpowiedź, w handlu ich niema, ale znalazł się jakiś niemiec który ma kilka, czy kilkanaście w swoim zbiorze, a dziś chce je sprzedać. Napisałem do przyjaciela prosząc żeby je kupił, jeśli ceny dostępne – w przeciwnym razie żeby zrobił notatkę z oznaczeniem cen – Jeżeli będę miał w odpowiedzi coś pomyślnego, to poszlę Panu notatkę

3

gdyby się znalazło co brakującego w. paryskiéj kol
cyi, to zaraz postaram się to dostać i przesłać
panu. Ja także zbieram portrety Polskie, mam
ich już trochę, ale Falek'ow jeszcze niemam
rości w paryżu kupować, z tych więc które sp
dziewam się mieć z Wiednia, z największą ch
cią ustąpię panu brakujące w paryskim zbior
jeśli tylko niebędę miał zawodu, i wistocie je ot
mam.

Nie potrafię dość podziękować panu za Falk
wie przysłany mi list do Akielewicza, niewiem
wet czem mógłem sobie zarobić na tak dobrą opi
nię u pana. Wistocie miałem tyle przykrości w
bibliotece polskiéj, że chociaż dosyć cierpliwy
jestem, musiałem przestać domieś chodzić. Zu-
pełnie niewinien tu Akielewicz, bo to było prz
wstąpieniem jego w urzędowanie kustosza bib
teki. List paryski zaraz odesłałem Akielewicz
dziś czas mój na godziny policzony, została mi
cztéry dni do skończenia obrazu na tutejszą wy
wę, przy lampie nawet po nocach maluję, i dla

tego tylko nie oddałem sam list Akielewiczowi,
a jak oddam obrew, zaraz pójdę do niego - spodzie-
wam się że teraz zechcą być Łaskawsi na mnie w
bibliotece, zruciwszy wiąc pychę z serca pójdę
do niej znów, chociaż zarzekłem się tam chodzić -
A nowe roboty, do których się biorę zaraz po odda-
niu dzisiejszej, wymagają pomocy xiąszek i sty-
chów polskich - Niech jeszcze raz pozwoli Pan
podziękować Mu za protekcyją w tém względzie.

Z prawdziwym szacunkiem zostaję najuniżeńszy
sługa Pana Dobrodzieja

A. Chlebowski

Za dziesięć talarów tu dali mi 35fr. zapłaciłem
z dwa Falck'i 32fr - zafrankowanie przesyłki
2fr. 50 cent.

Prosiłem Climent żeby mnie zawiadomił jak
przybędzie jaki nowy Falck - tak że niktreba będzie
już dawne notować - widać jednak że Climent nie-
wiele ma kupców na Falck'i tak drogo ocenione, bo
przyrzekł nawet przynieść mi do domu pokarać nowe,
jeśli będą. —

295

q 15-go Kwietnia. 1863r. Paryż.

Rue de Laval. 19.

Niepotrafię dość podziękować Szanownemu Panu za przysłanie mi tak potrzebnych wiadomości do wykonania Diseu puer, które teraz zaczynam. Wszystkie figury wymienione w liście umieszczę mając portrety, dodam tylko kardynała Batorego, bo go Pan wspomniał w jednym ze swoich listów przeszłorocznych do P. Alex. Darow. Z tłem jest jeszcze trochę kłopotu; widziałem rysunek kościoła Św. Anny w Albomie Wileńskiego, ale ja chciałem zrobić dzieci wychodzących z zakrystyi, która mogła być tyle razy przebudowana od czasu Batorego – a drzwi frontowe kościoła trzeba by namalować wiernie z natury, ponieważ one do dziś dnia existują. Tak skomponowałem ten obrazek żeby tła nie wiele było, bo w innych robotach moich zwykle dużo miejsca zabiera architektoniczne wnętrze, które ja bardzo lubię traktować starannie – od tego figury nabierają więcej naturalnej sytuacyi – a na tej robocie chcę właśnie żeby same figury prawie bez żadnych akcessoriów, prócz chorągwi, dobry efekt robiły, będzie to dlamnie trudniéj, ale rodzaj nauki; przyłączam tu rysuneczek jak rozmieszczone będą figury i tło disu puer, i jeśli Pan tyle łaskaw że chce mi radami krytycznemi dopomagać, to bardzo korzystnie będzie

3

przy zaczęciu obrazu, mogę tym uniknąć błędów historycznych, które muszą się wkradać z braku materjałów jakie my mamy do malowania polskich przedmiotów-

Odebrawszy list pana, tegoż wieczora narysowałem maleńki szkicyk Kochanowskiego, gdyż niemam fotografii- jak tylko ukończyłem zaraz odesłałem na wystawę- nie wiem nawet jeszcze czy obraz przyjęty, ale spodziewam się że mi nie odmówią; to jedna z lepszych moich robót- ale tak jeszcze daleko do dobrej, że z rumieńcem niezmiałością dałem ją na wystawę, na przyszły rok spodziewam się że lepsze będę miał obrazy, bo z Kochanowskim tak spieszyłem, że jeszcze dużo mógłbym poprawić. Niewiem czy z tak małego szkicyku zrozumi pan kompozycyję- ale p. Alex. Dzierow. widział zaczęty obraz, to objaśni panu każdą figurę, oco go proszę w liście jednocześnie z tym wyprawionym- Za chęć umieszczenia o mojéj robocie słówka w Gazecie, bardzo panu dziękuję- może jeszcze nie zasłużyłem na publiczne pochwały, ale to jedyny środek materjalnéj exystencyi, i obstalunki tym tylko sposobem mieć można- francuzy malarzu dobrze dziennikom płacą, sami o sobie piszą, jest więc dla nas wielką

Taska jeśli Pan zechce świat znajomić z nowemi robo-
tami. - Niewiem zupełnie co będzie na wystawie robo-
ty polskich malarzy, bo ze znajomych mi artystów nikt
nie wystawił - ale jak tylko zacznie się wystawa 1go
Maja, zanotuję wszystko co będzie przez polaków ro-
bione i powtę Panu z dokładnem opisaniem.

Z Wiednia jeszcze niemiałem żadnéj odpowiedzi o
Falck'ach - Do kolekcyjonerstwa jużem dawno się wpią-
tałem, malując wszystko z natury, zbieram wszystko
co stare i piękne, a portrety historyczne, jeśli je mo-
na mieć współczesne, to największy profesor przeciwko
jestem więc od dawna niewolnikiem tego despotycznego
nałogu, jak Pan nazywa, ale ponieważ to jest nieroz-
dzielne z mojém zajęciem - wiernie mu służyć będę,
bo mieć pod ręką wszystko co do zajęć potrzebne, jest
rzeczą, które zrozumieć mogą tylko specialiści, albo
prawdziwi amatorowie - Mam kilka sztuk broni tak
pięknéj że mi żal wczoraj w pracowni siedzieć - zatrzy-
że nie polska - miałem i polską, ale ją zostawiłem
u Matki przed wyjazdem za granicę, a w przeszłym
roku rząd ją odebrał, i zapewne jéj więcéj nie zobaczę.

56

Do biblioteki polskiéj tutéjszéj mam jakiś fatalizm- tenże z powodu ostatnich wypadków w kraju, opieczętowali ją, i oczywiście wstępu niema- Czy ona opieczętowana to jeszcze kwestyja, ale tak mówią każdemu kto czytać do przychodzi, i niema na to sprawy żadnéj.

Przepraszam że tak dużo się rozpisałem- a jeszcze raz najszczerszéj Dziękuję Panu za udzielone mi rady i poświęcenie drogiego Mu czasu, zostaję z największém szacunkiem najniższy sługa

St. Chlebowski

Jak ubierać żaków żeby dobrze wyrazić że to dzieci biednych mieszczan- czy można niektórych zrobić boso bez obówia?

d 26 go Kwietnia. 1863r. Paryż.

Przepraszam Kochanego Wuja że
[illegible]ńjuż zadłużyłem się z odpowiedziami na dwa listy
[illegible]ali znakomity telegraf Drezdeńskiéj gazety z 15-go
[illegible]ana Kwietnia – Co za przedni koncept i kpina z wia-
[illegible]ać domości moskiewskich – niemało się tu naśmiali
znajomi, puściłem gazetę w świat, aby nie
myślano że to tylko anekdotka, teraz obawiam
[illegible]ość się żeby mi nie przepadł tak wracowny doku-
[illegible]ment, zanoszę więc do Wuja prośbę, czy nie-
można tam dostać jeszcze parę exemplarzy
téj gazety, bo chcę koniecznie jeden darować
moskalom, którzy już widzieli i niemogą
narazie wystarmacyć sobie prostéj kwestyi,
czy to dla nich pochwała, czy kpina –

Na uwagi o kompozycyi „dies puer" mu-
szę zrobić kategoryczną odpowiedź – odstęp za
[illegible]h królem i dworzanami zrobiłem z celem, żeby
pokazać w tym małym kawałku (który
przytem będzie w cieniu) początek kościoła i
kilka figurek ciekawéj gawiedzi, co trudno
mi było dokładnie narysować w tak małym
szkicyku, będzie tam dziad żebrak, i figury

jak się zmienią nie psując główne osoby- chorągiew zrobią wiszącą, przypomniałem sobie potem kształt ich, jakie dawniéj u nas po kościołach widywałem- O garnuszkach nie wiedziałem; bardzo miłe akcesoriam paupróv- ale niewiem czy można robić to w téj okazyi, bo sztuka cała tu wychodzi na spotkanie króla nie paradnie - a jak gdyby przypadkowo go witu, kiedy on do kościoła przyszedł- Najwięcéj mi chodzi żeby Kraszewski zadecydował czy tło, to jest kawałek ściany kościoła można tak zrobić jak naznaczyłem, i ganek zakrystyi -? jak ubierać chłopców -? chciałem każdemu z nich u paska wieszać mosiężne kałamarzyki i piórniki jak to widać na starych niemieckich sztychach --

O purpurę kardynała mniéjsza- nie ona zawadzać nie będzie- najprzód że to nie ceremonialna purpura- ale codzienny strój czerwony, nie z małą peleryną zwaną kardynałką, która zwykle obszywa się płaszczem białym, aksamitem lub gronostajem — ale prosta długa pele-

pelerynę niżej pasa na pół łokcia spadającą. mam w tej chwili taki strój kompletny i autentyczny - stary i dobrze wyrażający [illegible] jakiegoś kardynała - Często spotykam na obrazach kardynałów w ciemno-tabaczkowym odzieniu, zwykłego kardynalskiego kroju, ozdobionym czerwonemi paskami u brzegów i na rękawach - nie wiem w jakich wypadkach i może to tylko odrębny zakon mógł nosić strój taki. Jezuitów robić będę bardzo prosto, z gołemi głowami - będzie ich trzech, a może jeszcze czwarty wyglądać będzie z pozą malców - zatrzymałem się z tym obrazem, póki nie odbiorę listu od Kranewskiego, może on kiedy jeszcze jakie da mi wiadomości - a szczególnie o ubiorze chłopców - Król Jan prawie na pół już namalowany - może źle że za nazwałem „testamentem" bo właśnie miałem na myśli tę scenę gdzie Żałuskiemu odpowiedział król „nie tuchalisie mnie zajęcia i t.d."... jak tylko ukończę Króla Jana poszlę Wujowi fotografię z niego - bo ta dosyć go chwalą wnuczęta - W „dissc puer"

psa robić niechcę — ale koło Króla Jana chcę na ziemi położyć dużego psa kosmatego- cóż to można?.... Za kilka dni (1-go Maja) zacznie się wystawa, która tego roku bardzo jest ciekawą dla wszystkich, tyle z nią było kłopotów i intryg. Sędziowie uwzięli się i 4,500 obrazów nieprzyjęli - artyści podawali prośby do cesarza - skarga taka oczywiście nie mogła być oficialnie przyjęta, ale czytamy ogłoszenia w Moniteure iż cesarz dowiedziawszy się o niezadowolnieniu artystów, zdecydował iż najlepszy sędzia publiczność, i dlatego porwala w drugiej sali Palais de l'Industrie wystawić wszystkie obrazy nieprzyjęte przez sędziów — Lepszego i rozumniejszego konceptu wymyślić nie można było.

Mój obraz zdaje się że przyjęty, bo dotąd nie otrzymałem karty zaproszującej wziąć zpowrotem obraz — jaką zwykle przysyłają.— Z domu żadnej wiadomości niemam — nie wiem czy listy nie dochodzą, czy może z Bułhajów się wyprosza i dlatego nie piszą — ale zawsze mnie to bardzo przykro.—

Ściskam kochających Wujia

St. Chłapowski

z 2-go Maja. 1863r. Paryż.
kamienica Badzińskiej

Najdroższy Wuju Dobrodzieju! Od wczoraj należę do wybranych, jeśli nie w niebie w życiu przyszłym, to doczesna sytuacyja moja bardzo szczęśliwa. Wystawiałem się bowiem wraz z moim Kochanowskim na wystawie w śmiertnie się z tego cieszę, ale przy okrutnej srogości sędziów tegorocznych, prawdziwe szczęście zobaczyć swój obraz w katalogu i w sali - nieszczęśliwych tak wielu że cały Paryż obrażony na sędziów. Każden artysta ma przyjaciół i znajomych, a tych artystów odrzuconych kilka set nie znalazło się na wystawie, łatwo zrobić wystawić jakie liczne batalionu można zebrać malkontentów — Przed dwoma godzinami posłałem list do Krasuskiego z sprawozdaniem o robotach polskich artystów — niebyło z czem się rozpisywać 3

bo wszystkiego pięciu czy sześciu polaków wystawiło a z nich tylko (ze mną) obrazy jakiejkolwiek treści. Obrazów trochę więcej jak potrzeba w porównaniu z ostatnią (1861 r.) wystawą. Widocznie wybór drogi, bo złych obrazów prawie niema, dobrych mamy a znakomitych tak mało jak geniuszów na świecie. Raz tylko byłem na wystawie przez kilka godzin więc trudno mi było opatrzeć wszystko, a chociaż korci mnie biegać na wystawę, ~~korci mnie~~ zmuszony jestem kaci obrazki malę, które może sprzedam (jeden z moskalami) mam kupca, który chodzi wzdłuż i wpatrzy wiele robi w dzień, zdaje się że kupi bo mnie pilnuje jak zmłocka na zaświatczyźnie – a jak nie kupi choć za

tanie pieniędzy to daléj daléj karmić
się będę widokiem Kochanowskiego
na wystawie i nadziejami na grun-
tosze – pracuję ciągle z wydatkami
wyszeptała się kawa, a od kiedy
Wuja niestało w paryżu, niemam
bankiera – interessa więc w zawie-
szeniu – stagnacyja okropna – laury
moiemmię przyjdą szukać gdzieś na
strychu, który dla poetyczno-tragicz-
néj dekoracyi, no komedyi życia mego,
pracownia udawać będzie – Z domu
domnie od dwóch miesięcy i pół ani
mru mru – nie upiecza się z korrespon-
encyją a tu nowiny wcale z kółka do-
chodzą – telegrafem małżonka Hrabiego
Stanisława Tyszkiewicza z Odessy za-
pytywała go czy ja jestem obecnie w
paryżu, a listem zawiadomiła że pan

Bronisław Padlewski jest w Odessie i jest
po zaręczynach z panną Stefanią Sobańską - jak dalece to prawda, odpowiedzialność ciąży na tych którzy dają i odbierają takie wiadomości. Panie Sobański, kilka dni temu zapytywałem mię takie przez telegraf czy Otton w Paryżu - ów tam się gorącego adresu - skoda że niemam wiadomości dokładniejszych - ale z domu mitera - ja przyznam się straciłem ochotę do pisania - Co Wuj drogi poradzi -
Obraz mój bardzo dobrze postawiony ej gdyby tu znalazł się kupiec, to by-
To bez wrzenia - pochwały bez liku,
ale złodno z niemi bez grosiwa -
Proszę tam prosić Krasewskiego ziemianina moją imiona w garncu agonia-
dał - mówiłem jakiś kupiec się zwabi -
Zawsze kochający Wuja Sł. Ehn

9 2-go Maja. 1863r. Paryż.
Rue de Laval. 19.

Wczoraj zaczęła się wystawa tak dawno i niecierpliwie oczekiwana przez artystów którzy swoje roboty posłali; wszyscy prawie niepewni byli losu swego tak w tym roku sędziowie srogo cenzurowali obrazy – cztery tysiące kilkaset nieprzyjęto. Liczba obrazów ostatniéj wystawy 1861 roku była 3,146 – licząc rzeźby, akwarelle, rysunki i sztychy katalog miał 4,102 numera– dziś obrazow 1,915 – wszystkich numerów 2,923. Tutejsi artyści skarżyli się cesarzowi, który zezwolił na wystawienie nieprzyjętych przez sędziów obrazów w innéj części tegoż Palais de l'industrie – ta wystawa zacznie się 15-go Maja.

Pospieszyłem z tym listem ażeby zawiadomić pana o robotach polskich malarzy – Te sprawozdanie nie wiele miejsca zabierze, bo ledwo kilka imion polskich znalazłem w katalogu.

Kapliński – La noblesse et le peuple polonais – tak nazwał niewielki obraz, wystawiający pana i chłopa podających sobie ręce – chłop trzyma w ręku chorągiew której widać tylko kij i początek płachty, reszta obcięta ramą. Figury wielkości

naturalnéj, ale bardzo mało niżéj pasa na obrazie się kończą. Obydwie głowy bardzo piękných typów, koloryt przyjemny i dużo wyrazu – Srodzy krytycy znajdują w układzie tego obrazu trochę trywialności [illegible]

Rodakowski ma portret jakiejś Pani M. czy S– nic powiedzieć o nim nie mogę bo w ciasnocie nie dostrzegłem ten portret.

Straszyński przysłał dawno zaczęty obraz, którego szkic wystawiał przed sześcią laty w Warszawie. „Assassinat de l'évêque de Liége." Temat wzięty z romansu Walter-Skotta „Kwentin Dorward." – Duża kompozycyja oświecona ogniem, tak że cały obraz czerwony – Mnóstwo figur naplątanych, na pierwszy rzut oka trudno znaleźć samego Biskupa którego zabijają, ale dobrze rozpatrzywszy wiele dobrego w tym obrazie – Trudne zadanie oświecenie ogniem, dla pokazania którego musiał światła na ciele, sukniach i akcessoryjach malować czystym cynobrem; same modelowanie figur bardzo dobre i w malowaniu

śmiałem widać postęp od dawnych robót – rysunek dość poprawny, ale zawsze nie ten jaki był najsilniejszą stroną w obrazie dawno już namalowanem „Maria Stuart (śmierć Riccio)
Według mego zdania pod wszelkiemi względami ten obraz wyższy od dziś wystawionego.
Jest jeszcze Norblin (urodzony w Warszawie) według katalogu – ale niewidziałem jeszcze obrazu jego – niewiem czy to polak –
Grabowski (urodzony we Francyi) rzeźbiarz – „położenie do grobu Ch." bas-relief z gipsu dość staranny –
Widząc trudności jakie robili tego roku w przyjmowaniu obrazów, bardzo usiłowny byłem zobaczyć mego Kochanowskiego na wystawie – więcej nas polaków niema – może kogo opuściłem, ale uważnie przejrzałem katalog i więcej innych polskich nie znalazłem; gdybym co jeszcze zobaczył to napiszę Panu, bo mógłem nieuważyć cokolwiek przy kilka godzin mając tak dużo do patrzenia –
Ogólny charakter tegorocznej wystawy

znacznie lepszy jak 1861-go roku – widocznie lepszy wybór – niemogłem jednak w tak krótkim czasie dobrze się przypatrzyć ale w ogóle francuzi celują się w rodzajowem malowaniu, takie obrazki tak piękne że jeden drugiemu zawadza na wystawie – zato religijne malarstwo bardzo słabe – w tym rodzaju pięknej roboty ani jednej jeszcze nie widziałem –

Jeśli by potrzeba było Panu Dobrodziejowi dokładniejszych szczegółów o jakim kolwiek z malarzy, to proszę napisać a zaraz pójdę na wystawę i uważnie rozpatrzywszy dam dokładną odpowiedź.

Polecając się pamięci Pana Dobrodzieja z prawdziwym szacunkiem zostaję Jego najniższym sługą

M. Chlebowski

d 30-go Maja. 1863r. Paryż.

Najdroższy Wujcu Dobrodziejcu! Przez czas jakiś przerwawszy z Nim korrespondencyję, ani się przestraszyłem myśląc że może Wuj gdzie w świat ruszył z Brezna, a ja opaźniam się napisać – To już nie pierwszy list zaczynam do Wujca, ale wiek mając dolegliwości, tak niekładnie idzie mi pisanie, że wolałem listy takie nie posyłać Wujowi, kiedy i Wuj sam może cierpi tak samo na chroniczną chorobę golizny, w boleściach której każden stęka – kto po cichu, kto głośno – wedle charakteru i usposobienia. Ta epidemia rozeszła się po wszystkich gałęziach towarzystwa polskiego, tak że kogo spotkasz, każden jak hasło oznajmia że bez grosza, nawet niepytany. Umnie tu już stary natręg i zuchwały być gotym, zdaje się że miałem czas się do tego przyzwyczaić, a jednakże czasami tak przycisnie że ajaj krzyczeć muszę – Mam wprawdzie dużo pięknych nadziei, poobiecywano mi sprzedać obraz z wystawy, i inne roboty, ale dotąd jeszcze nic niema – na mniejsze roboty, które kończę, może się i znajdą kupcy (z profesyi kupcy obrazów) którzy byli umnie, i szczególnie obrazek z Moskalami targują ale jeszcze nie skończony, nie wiem na pewno niemogę wiedzieć, a tu bieda w kieszeniu ten obrazek puszczę nie podpisany, albo pod jakimkolwiek pseudonimem, bo niechciałbym z akademią mieć przez to przykrości. Jak tylko go ukończę, to przyślę Wujowi fotografiję.

Odebrałem wczoraj list bardzo krótki od W. Włodzimierza, pisze niebędącewnym czy ja listy z kraju odbieram, bo on odebrał dopiero 7go Maja moje dwa listy, jeden pisany 31-go Stycznia, drugi w Lutym – pisze że pocztę zupełnie nie dochodzą, telegrafy poprzecinane – Może dla tej przyczyny i Wuj tak dawno niemiał żadnej z domu wiadomości – Musi tam być okrutna bieda i niepokój w kraju – czem się to wszystko skończy, i kiedy – Dziś trudno cokolwiek wiedzieć, pomimo tego że gazety ciągle napełnione wiadomościami o polsce, ale one podają się jednego dnia, na drugi odwołują, słowem są takiej natury że nic z nich wnioskować niemożna – a ostatecznie francyi i innych mocarstw Europejskich, takie niepewne i rozmaite zdania, że nikt nic niewie – W paryżu czekają niby to na Ellekcyję – po skończonych wyborach niby to rząd ma myśleć o sprawie polskiej – ale to wszystko projekta i gadanie – Tymczasem dyplomatyczne odezwy do Rossyi i jéj odpowiedzi niby to nieustają – tak i z tego co ma wyniknąć

wyniknąć, zapewne nikt niewie.– Musiał jużi Wuj przeczytać gdzickolwiek o tem że z Radziwiłłowskiego rozstrzelali w Płocku– biedny chłopiec – jeśli się raz do wojaczki wmieszał, musiał się naprzód przygotować do tego że może zginąć, ale być rozstrzelanym w pastwudniej forteczy, z rozkazu jakiegoś komendanta, który ma prawo wyrokować o śmierci– to z samego wrażenia musiało być ci-ne– musiał tam ciężkie chwile spędzić biedak – Jeżeli tylko to prawda że go rozstrzelali, bo tyle już fałszywych wiadomości gazety głosiły że nie-wiem-którym-wierzyć.–

Odebrałem kochany Wuju artykuł Gazety Polskiej z tak chwalebną odezwą o moim Kochanowskim– Jestem pełen wdzięczności Krasewskiemu za życzliwość dla obszarpanego artysty– może mi to wiadomie być bardzo po-trzebne co do materjalnej pomocy, która ciągle mnie zmusza tak cieniutki przędź, że się co chwila rwą nitecki– Chciałbym tylko żeby Krasewski był w gruncie przekonany (o czem Wuja już nie potrzebuję nawet zawiadamiać) że takie podawały bynajmniej nie biorą za dobrą monetę, i ani trochę dla-nas z nich nie będzie, wiem że nie moje mikroskopijne zasługi, ale dobroć ludzka mi je zjednała– Nie pisałem z podziękowaniem sam jeszcze do Krasewskiego, bo jak Wujaszkowi mówiłem, miałem go napastować częst-mi listami, a chciałbym mieć już fotografie Kochanowskiego i Wor-kalów, żeby je przesłać przy liście wraz z numerem illustracyi o której Krasewski mnie prosił– Wypis z Droit(o Czarkowskiego sprawie) za kilka dni wyślę Wujowi– Ty Kochany Wuju– ani bieda ani głód nie odbiorą mnie piękne prosięcka robić, i niemi się pocieszać– gdyby mi istocie udało się obraz sprzedać z wystawy, to bym ciekawe i trzecią klasą w pokorze ducha ruszył się do Drezna na kilka dni, uści-skać Kochanego Wuja, zrobić wizytę Krasewskiemu i naradę do pracowni– Wujaszek dobrodziej popsuł mnie swoim tu długim pobycie przyzwyczaiłem się do naszego towarzystwa, i już mnie ciężko nie mogą znajomi, których znajomość najmniejszą nie robi przyjemności– pra-cownia moja znacznie ożywiła się z kolorków Petersburgskich, i zgoła szczęśliwy bym pędził, gdyby już zawiele przykrości nie trzeba było sa-mi znosić. Niech drogi Wuj nie przestaje pisywać do mnie bo to jedna z największych moich przyjemności– z domu zaś już i nieoczekuję listów przy dzisiejszych pocztach [illegible]iskich. Wiadomości o Ojcu [illegible]ie Bronisława nie-mogą się jeszcze nie potwierdzić [illegible] serdecznie kochającego Wuja [illegible]

Station: .....

Wird eine Verstümmelung in der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Telegraphie des Deutschen Reiches.

№ ... W. ... 1334
№ 16 / ... von ...
durch ...
Expedirt ... Uhr ... M.
durch ...

Aufgegeben ... den ... ten ... 187 ... Uhr ... M.

Lit. B. № 4.

Wielowski 8
I/305

dn 15. Listop. 1872 r. Wiedeń.

SC

Drogi i kochany panie Józefie,

Dziś mam tylko parę do pana, gdyż oczekuję
o 5-tej po południu przybycia Orzeszkowskiego z Bra-
kowa do którego telegrafowałem i wczoraj otrzymałem
odpowiedź z razem polecenie aby kwaterę w hotelu
dla mnie zamówić. Zatem niezawodnie przyjedzie,
pomówię więc z nim o interesie Gesellschaft des Ackerbaues
i o tem jutro do pana napiszę a razem i przyszlę
panu małą broszurkę biograficzną o mnie wydaną.
Niepotrafię dostatecznie panu dziś wyrazić wdzięcz-
ności za Jego tak serdeczne i uprzejme przyję-
cie mi wczoraj było przyjść do pana tylko przeszkodzi-
dzieli nas przestrzeń niezmierzona. Pan jużeś sobie
zbudował pomnik sławy narodowej, którego niezdoła
obalić ani zazdrość ani żadne partyje politiczne
które za naszym najmilszym wrogiem podążają.
Ja zaś, tyle lat pracujący i walczący za ojczyznę
dziś dopiero karjerę moją artystyczną - Jak dalekom
na niej zajdę - to chyba Bóg jeden wiedzieć może.

S

Ja bo zawdzięczny jestem, i wyznaję najszczerszą za
zawdzięczność pana; bym tylko najuprzejmiejszy gdybym
przy całym życia mego w mowie zawodzie wykonać
chciał w części tego: wiele jak pan zrobił, i to do
dziś, a jeszcze czasu dużo zostało.

Posełam pana jednocześnie z tym listem dwie
moje etudy: Teraźniejszy Ambasady Francuskiej w
Terapii na Bosforu – i Ulicę w Bejkos, na azia-
tyckiej stronie Bosforu. – Posełam wreszcie dwa,
gdyż widzę z prośbą pana Budkowskiego chciał
bo etudy moje kopiować, a więc niech dwa,
nie będzie czekał jeden na drugiego – Jak
ja pomocnie zdolniejszy i użytecznie jest dla takowej
niebędę potrzebne, to proszę je wtedy w te same
dwa kartony i odesłać do Krakowa do mojej
matki, a z kartonu jej z łaskawością się do mnie
dostaną.

Pieniądz mój wczoraj wysłałem do Wiednia,

ale to ciągle mi choruje, w tej chwili postanowiłem go do najznakomitszego waterynarza albo też radcy[illegible] oby mogli go brać kuracyą w drogę i jak go będę - pewny jestem że się temu zarudzi -

Jeżeli to niezrobi trudności panu dałbym [illegible] narzędzia do rysowania na drzewie, które pan Tarkan był obiecał dla mojej siostry, to proszę mi to odesłać do Krakowa, - bo czyniłoby mi to ogromnie się proszę tylko wtedy jeśliby to panu żadnej trudności lub kłopotu nie zrobiło.

Jeszcze raz powtarzam panu moje obowiązki podziękowania za wszystko, i proszę pana o moje spotkanie z panem będzie stanowić epokę w mojej karjerze artystycznej.

Serdecznie przyjaciel pana

Ol. Chlebowski

adres mój: à Courtantinople.
adres mojej matki: w Krakowie
Ulica Szeroka. № 488.

Dnia 19-go Lutego. 1873.

Na Śródziemnym morzu.
Statek Austryjacki „Aurora."

Kochany i drogi panie Józefie,

Od czasu powrotu mego do Stambułu nie pisałem do pana, najprzód z powodu natłoku zajęć, a potem niechcia- łem utrudniać panu zarządu czynności korespondencyjnych, wie- dząc jak czas pański jest drogi. Do dziś dnia jeszcze grzy- zie mnie sumienie iż moich nadziejowanych dobrodziejstw pana przez czas kilkodniowego pobytu mego w Brussie. Zbliżam się i stosunek dzisiejszy mój z drogim panem, jest do jednego z miłszych pomyślunków jakie w życiu doznałem - i żeran idzie mi więcej nie kiedykolwiek aby sobie mogł mieć nabytej wartości i abym ja tem wszystkiem mógł wkrótce pana pokazać.

Żeran po powrocie do Stambułu zaczerpnął dużą dóż obrazu (dwa metry długości i jeden metr szerokości) - jest to obraz nie ściśle historyczny, ale z dawnych czasów tureckich opisujący a polowanie Sułtana Mehmedu IV go. Jest w nim dużo ludzi, koni i psów - trochę efektu i ruchu, co zdaje mi się daje mu pewną wartość i odpowiada przeznaczeniu, gdyż żeran obraz ten biorę do Egiptu i powiem panu otwarcie, że rachuję na pewny sukces materjalny - Jesteśmy już teraz o dwadzieścia kilka godzin drogi od Alexandryi

gdzie dzień lub dwa zabawimy wracam do Krain – niechciał
bym i tam długo siedzieć, mam zamiar wziąć dwadzieścia
dni, ale dziś jeszcze z pewnością nikogo znam tyle znajomości,
gdyż to zależy będzie od wielu kawałów akuratności – Dużo
interesów materyjalnych, a mi trochę czasu zabiorą, chciałbym
jaknajmiejsze studium zrobić z natury; mam w tobie dwie
płócien i farb i postanowiłem wcześnie przestrzeni przewod-
nika codzień robić ekskursyje i nie inaczej wracać do domu
jak z obrazem – Jeżeli się mi zachcesz jakieś interesa mi
bardzo dobre powiedzą, to same studia jeszcze mi okupią tę
podróż, nieliczne przyjemności jakie doznam zabawiwszy
tę część wschodu jeszcze nieznaną mi zupełnie –

Nie odstępuję od projektu i spodziewam się że mi
Pan nie odmówisz tej przyjemności abym w Nicei czy to tego
roku czy na przyszły, przyjechał do mnie na parę miesięcy,
a zarazem i tego pana zabawił mi będzie, i że to dwa
miesięcze napełnią pana i Jego tekę pisaną i album arcy-
tyczny bogatemi zasobami – Wschód jak to jeszcze kraina
dziewicza, można w niej dużo niebłahego znaleźć, a moje
te wiadomości mogą portretyści pana na nasze nizkie wzniosły

5

materjalnych trudności, które czyste odtwarzają prawowników-

Prócz obrazów które wiozę ze sobą i wielu małych obrazków
rozrzuconych, ciągle myśl moja zajęta była dwoma wielkimi
kompozycjami „Wyjście Mambusa" i „Dymitr Wiśniowiecki"
te dwa obrazy chciałbym jeszcze na wiosnę wykończyć z pół pracami
rozpoczętemi i obmyślanemi - i skoro uporządkuję się w do instalacji
do tak wielkiej roboty, mam zamiar pójść do Monachium
malować większy cykl wielkich obrazów mych dzieł
krytyków europejskich Biorę się na poważny gdyż chciałbym oraz
stanowczy w sztuce Chrystusowej krok uczynić -

Mam zamiar na wiosnę przed wyjazdem wiedeńskim
przyjechać znowu do Krakowa, potem odwiedzę Pana w
Drezdnie a z Wystawy wiedeńskiej powrócę do Monachium
zapewne z jednym kolegą artystą, wielkim kolorystą, z którym
razem się zjechać we Wiedniu - a potem parę miesięcy
razem na ulicach Monachium malować studia z natury -
jest to młody Pastini, bardzo już sławny i bogo pracowny
w Paryżu - Gdyby Pan zobaczył jego choć jedną robotę to nie-
zawodnie by poznał że w nim jednego dnia z pierwszych rzeźbia-
jących malarzy - Każde studia jego z natury przez godzin kilka

jiż jest arcydziełem skończonym — W jego wiec bezwątpienia należy starać się będzie zrobić postępy. Jadę na miesiąc do Europy wezmę z sobą szkice moje Egipskie i dwa szkice nowych wielkich obrazów, aby to wszystko pokazać panu Gregorowi i zasięgnąć rad Jego. Po do widzenia Stambułu robiłem wiele poszukiwania archeologiczne i zdaje mi się iż już dziś dość mam źródła pewne i obfite, aby bez wahania się można było rozpocząć, zresztą gdyby i wkradły się jakie błędy to wszystko aby i najuczeniejsi archeologowie sprostować je mogli gdyż niespotkałem nikogo co by mi stanowczo coś mógł powiedzieć i nauczyć; sam dotarłem po nitce do kłębka i tylko jeszcze brakuje mi kilka rysunków kopiowanych w wydziale manuskryptów greckich XV-go wieku, które mi z pewnością nadejść mają — mieć tam mają jakie cudeńka dekla.

W Aleksandryi bawić tam zdaje mi się parę dni a po kilku dniach pobytu mego w Kairze, skąd cię wcześniej mogę zrobię, zaraz do pana napiszę a tymczasem przesłam panu zapewnienia najgłębszego szacunku i serdecznej przyjaźni z jakimi mam zawsze

Ł. Okołowicz

adres mój w Egipcie: au Caire — New-hôtel.
w Stambule poprzednio: à Constantinople. —

Dnia 24-go Kwietnia. 1873 r.

Śródziemne morze. na statku egipskim
„Tanta."

Najdroższy panie Józefie
Dobrodzieju.

Przed paru miesiącami kiedy zamiast drogą do Egiptu jechałem, dziś wracam do Marsylii, a korzystając z wolnego czasu na statku piszę do Drogiego pana te kilka słów, ale nie myśl na statku tak ciasno i tłoczno, że ledwo można piórem trafić do papieru i do tego tak bardzo się mieniam czy pan odczyta kiedyś moje.

List pański w Kairze odebrałem, za który wielce najuniżeniej dziękuję - tem bardziej to oceniam że pan był Łaskaw pamiętać o mnie i dobrze wiem jak każda chwila dla pana jest drogą.

Powracając z mojej egipskiej wycieczki a zastanawiając się nad wszystkim co tam widziałem, niemogę jak tylko być nadzwyczaj zadowolonym z mojej wycieczki, gdyż pod wielkim

5

względami udała mi się bardzo pomyślnie.

Chcę panu drugiemu dokładniej dać relacyję, więc ale w trzech pan sześć tygodni w Kairze. Duży portret, naturalnej wielkości do kolan, Szeryf-Paszy, jest to pierwszy minister w Egipcie, człowiek najczęściej bierzący i najwięcej powszechny w Kairze - portret ten zdaje mi się, że dobrze się udał, gdyż miał wielki nakład, i zapłacono mi więcej niż za sprzedawanych: portret jednej bardzo sławnej aktorki dramatycznej, Rousseil. - Dwadzieścia studiów objętych z natury, które przywiozę ze sobą abym pokazać, i niektóre dwadzieścia kilka rysunków akwarellowych, sam krajobrazy, w tej mierze to wielki nakład i wszystko się sprzedało - jeden dawnemu przyjacielowi, drugie ofiarowałem miejscu Ale politykę a krajowi nakazowi, sprzedawałem za bardzo dobrą cenę. Na przyszłą zimę w Grudniu przyjadę do Kairu na tydzień miesiąc, mam już obstalowanych kilka portretów, tego dosyć aby podróż dziesięć razy mi się opłaciła i na całe życie było.

3

o cem ięć mojéj rodzinie i Ja mieć proźba kto
mam nadzieję że mieć robić obwarellę sprzedam
gdyż ta w zimie dwie bardzo cudzoziemców bogatych przyjeżdżają w miastem gotowemy, w zyttku pewno.
Tam musiałem powracać do Hamburga, pora
była spóźniona, gorąca się zaczynała, i wszyscy
wyjeżdżają na lato, nawet Żydi mieszkańcy
Kairu.

Zapewne pan nie zapomniał polaka mieszkającego
w Hamburgu, Henryka Groppler; prosił on mnie
abym się do pana udał z prośbą aby pan był tak
łaskaw i zechciał zajść się wydaniem dzieł
poezji Karola Brzozowskiego. Na koszt wydania
ofiarował fundusz Jeżer-Pacha (Kościelski)
idzie więc o to żeby to pismo przeszło
paryskie - gdyż ten sposobem Groppler pewnej
części ze wydania będzie paradne, jakoż wiadomo
nigdzie. Niech pan będzie tak dobry i zechce mi
o tem odpisać natychmiast do Hamburga, gdyż
ja powróciwszy zabawię pewno tam dwa lub trzy

tygodnie i wyruszę do Europy; wyblokuję wreszcie
wiadomości Wiedeńskiej Wystawy, Krakowa - Drezna,
aby Jemu Bogiem zobaczyć dawniej - na kilka
dni do Paryża, aby dopełnić z tamtejszymi archi-
tektami moje postanowienia techniczne do wizyty
Stambułu - i potem nareszcie, zaczynam dużą obra
z nimi nowych dwa jednoaktowe, gotowi i kilku-
niewielkich chcę robić nieodstępnie -

Z okazji wielkiej wizyty w Cairo akwarelisty
niemal bardzo kilka małych ramek ani szczerze
w obejściu nadawać mi, ewentualnie kilkoma z tamtej
wizyty robić akwarelle sami turecki - i tu mi
dokaz, kiedy to jeśli mi pomoc kilkoma rodzaj - przyjdzie
Pani jedna taką akwarelle -

Podróż moją niedługo w Stambule,
w Atarax, zmarł przyjaciel mój Borys
Bonicz Tomaszewski architekt - był to artysta
bardzo ważny, z niepospolitym talentem, artysta
idealnej uczciwości; zjadł całkowicie w egzotyki
i w nędzy, wskutek tego i innej Rosji - od
dawna już ani mi śmiałbym ustawne przywiązać

2)

75

'311

dopomagałam jemu, ten za mury za powrotem do Stambułu już zrobić z tamtej jego i Dziunia - chciał ten wyprawić ich do kraju, gdzie ona na ojca i rodzinę - a Dziuni żona emigrantka, pomimo wszystko, tęskniąca powrót do kraju otrzyma.

O Borisie zacząłem jej pisać, chcę zrobić mu fotografię jego i narysuję otoczeniem portret - jeżeli tę to mogłaby wydać tak silny to chciałbym kolumbiada przywiozła, to wtedy tego na korzyść jego tamtej - przyjmiemy to za wstęp do Dramatu. Pan dwoje mnie mi ruchu w tem do pomódz powagę twoją litewacką.-

Obraz mój „Polowanie Mahometa III-go" sprzedałem w Egipcie, ale nie mieszkańcowi - gdyż trafiłem w ten moment, kiedy to tylko w pałacu i takach wielki mieszkańcowi, w kwadratowo dziesięć milionów franków - dlatego mieszkańcowi - i na nabożeństwo pałacowe mi ten obraz w artystycznej kopii ok. 2 metrów za 25 franków wolałem mieć sprzedać przyjaciółce, gdzie

mi napisano daleko lepiej niż by to zrobił Wice-król. Na przyszłą zimę jak będę w Krainie, to może i od niego będę miał roboty, ale zawsze mi radzą na to, gdyż dziś na świecie więcej płacą przywódcy orkiestr niż koronowane.

Biedny pisarek mój bliższego poznał Paryża, mi chował w siebie dwie kiełbasy, ciągle był głodny aż do Wiednia, kam zamiast pójść do lekarza, dwa razy na dzień odwiedzał pisma a nakoniec zadepeszował do mnie wprost na dworzec, ale nato trzeba najmniej trzy tygodnie - niemogąc czekać wsiadłem pisma na Wiedeń, ale kam kupiłem drugą bandero Tanhy i to najpiękniejsze do Hamburga dojechałem, opisywałem ją piękniej pewnie - najpiękniejszą jaka jest na świecie, kar niektóry pisarek bliżej nato mój mi ja i zdaje mi się dobrze mieszkam ma cukrus odemnie. Zazdrościć mu nie mogę, ale mi nato poradzić niemogę Kareem się pocieszyć

kim ci jak coś a ciemnego nauczyć i odmacz
się na skrzeczu artystycznym, to moi panowie zecha
Tuchamiej spójrzeć nauczyć, a ci teraz niepotrzeb
na Tapserdaka malarza, to moi i ma racyj-
nie codzienni sam jadam obiadę a ci dopiero
byłoby z żoną i dziećmi...

Piszę tego dnia, ale niechcę nadużywać
czasu pomiędzy, a przytem skołatek tak mi bieda
i trzęsie ci literalnie niemogę piórem trafić
do papieru. Żegnam więc Drogiego pana, ca-
łuję rękę Jego odpowiedzi o wydaniu dzieł Bro-
warskiego i wielkiej z prawdziwym uszanowaniem

i przyjaźnią

H. Chłebowski

Co się dzieje z Budkowskim - pisałem
do niego jadąc do Egiptu na Victoria Strom
czyli listy jej do niego nie dochodzą.

Kraków 29. sierpnia. 1873 r.

Kochany Panie Józefie
Dobrodzieju.

Wyjechałem na parę miesięcy ze Stambułu aby się trochę po świecie powłóczyć, jiż od miesiąca prawie wędrują, czas mi jest bardzo drogi gdyż dużą mam jiszcze podróż przed sobą, będę na dniś kilka w Paryżu i jaknajspieszniéj powracam do Stambułu, do mego kochanego Stambułu, aby wszystkie dnią robotę do której jiż mam wszystko prawie przygotowane.

Ale najmilsza rzecz by dla mnie przyjemnością godzien chwil parę godzin mógł się z panem gdzie kolwiek spotkać, byłbym ci w Lecie bym nigdy na miejscu nie siedział, mógł niewiem gdzie pana szukać

Wtorek miałem mieć na 30-ty b. m. na
pana bycie we Wiedniu, Na tego pod jego adresem
5 kilka słów do pana gdzie
miejscu pana spotkać po 10-tym września
gdzie do tej daty zabawię w Krakowie, potem
ruszę w podróż. Niech pan będzie tak łaskaw
odpowiedzieć ten list słowko mi odpowiedz, abym
wiedział czy będzie można abym pana
mógł gdzie kolwiek złapać na świecie.

Jedna prośba, czy niemie pan czasem
gdzie się trzeci po świecie Alexander Da-
rowski mój znajomek przyjaciel - i nasz
artysta Rudkowski - czy zawsze jest w Dreźnie
i jakie jego adres.

Niecierpliwie czekać będę odpowiedzi
Drogiego pana i jeżeli kilka to mi będzie

niewiele te chwile swoje moje tak aby się
z Panem rozmówić i pokazać Mu kilka stu-
diów moich z Kairu, aby Pana zachęcić
wreszcie nam odwiedzić kiedyś.

Łączę wyrazy prawdziwego nacechu
zostaję zawsze szczerym przyjacielem
i sługą

St. Chlebowski

adres mój: Kraków,
Ulica Szeroka. № 488.

S. C.

9 Sept. Września. 1873 r. Kraków.
Ulica Szeroka. № 488.

Najdroższy Panie Józefie

Dobrodziéju,

Gdybym nawet tak jak Pan Drugi władał piórem jeszcze bym nie potrafił wyrazić słów mojéj za bydź za granicami Turcyi niemego uśmiechu Pana, z Nim się zobaczyć i do woli nagadać — a tak bym chciał Panu powiedzieć o sam niemiem jak bo bił zaszył, i jak urządzowali mnichi moji — Rok to, od czasu naszego widzenia się przejechałem bardzo dużo, to bo mam tysiące planów, projektów i obrazów, jeden porobiony, drugi dopiero w głowie — słowem, wyrwawszy się z tureckiéj niewoli, czasu nie tracę i służę Bogu, aby sobie zjednać jaką asystencyą. W przeszłym roku wakacyom się jeszcze — sam niemiecdziewam jaki kierunek nadać pracy mojéj, bo bym tak Panu z bodźcem mówił, radził się mnichem — Dziś mam już wszystko uregulowane i robota dawno byłaby rozpoczęta gdyby nie jedyna przeszkoda — to zrujnowane zdrowie moje — Brat mój jadwin u Steinbacha mieszka w Paryżu przedmieściu — to w Krakowie ciągle chorzał, tak że widzicie się bez pomocy

wczoraj; orientuję się w skutek nowych odkryć - ale w przyszłości
gdyż to tylko bardzo silny katar; gardło mi zaczęło, głowa
boli i kaszlę, kilka dni jeszcze a przestaję mi wychodzić -
ach dziś mi jest lepiej.

Bawię tu w Krakowie zapewne do 12-go lub najwięcej
mam parę dni więcej - potem jadę na dziesięć dni do
Paryża, gdzie mam tylko dwa interesa: obrachować ko-
losalne płótno i mieć kilka sesyi z profesorami a cho-
dzącymi z którymi spotkamy tylko przy jednym najbardziej
mego w wschodu, malowniczego orientalisty p. Scheffer.
Mają mi wrócić i otworzyć skarby manuskryptów
bibliotekę paryską - idzie tu zawsze o ubiory Greków
w połowie XV-go wieku - Pierwszy obraz do którego się
biorę jest: „Mahomet II-gi w Stambule." - ale mi się
zimno robi jak pomyślę o całym kolosalnym przedsię-
wzięciu - ale skoro się, skoro jest kapitał włożony w
ten przedmiot, to mi myśleć o cofnięciu się - Zdaje mi
się że materjałów mi zebrać niezbędnych i jeżeli jadę
do Paryża, to jadę li tylko dla poparcia znajomości oda
mi wrócić się się nie myli w moich rezultatach
tak długich i ciężkich poszukiwań. - W Stambule
najstarszy dom ma około lat w którym pozwolono upowa-
żniło mnie wejść przewodnik - karabin nagwałcić zapisz

[illegible] trzecim piórem i poddanem - kilkanaście po
[illegible]jącu swojowaniem i z tego zrobiła się prawowania
[illegible]ajęta 13 metrowej długości, 9 szerokości i 5½ wysokości
[illegible] mój architekt powiedział mi „tydzień jeden miał kró-
[illegible]ciół a nie prawowniej" - Mówi jeden Tatarin sobie wyobra-
[illegible]ził co to znaczy kontrowersja i jakie trudności trzeba było
[illegible]przełamać aby to wszystko zrobić w kraju gdzie jeszcze
[illegible] nie podobnego nie widziano - mając mnie za warjata -
[illegible]ale tak ja mam prawowniej - Wielki drogi Pan nie myśli
[illegible]ja tydzień cały mój obraz malować - mam nadzieję
[illegible]że robota pójdzie szybko, gdyż jestem dobrze do swojej przy-
[illegible]gotowany - ale z tutejszem kontraktem urządzenia prawowniej,
[illegible]niechaj pięć przykro prawowić się - jednocześnie zapewnione
[illegible]tydzień malowanie Wiśniowieckiemu i dwie miesiące wschod-
[illegible]niej obrazkowi, który mi daje chleb codzienny. Wiosłem
[illegible]w sobie kilkanaście obrazów z natury robionych w Kairu,
[illegible]tylko nabyć aby je Pan pokazać - i niektóry obrazów
[illegible]Pana mianowicie - W Grudniu mam pojadę na dwa mie-
[illegible]siące do Kairu, gdzie tam mam kilka portretów obrabia-
[illegible]wanych i dobrze płatnych - Potem zapewnia mi mamy
[illegible]się w Stambule ze wkrótce mój obraz i pomiary
[illegible]go światu pokazywać jeśli tydzień przyniosły. Pierwszych
[illegible]dni Października mamy konieczność być z powrotem w Stambule

tak mi pilno abym wyjechać. Będę radzi kiedy pan
skiej winszty umrze w Stumberk, gdyż to niepodobna
nawet dopuścić aby pan nie miał Wschód-mer
cudowny i niepojęty Wschód, w porównaniu z którym
Europa wydaje mi się biedna jak stara rudera – stara baba
i stary gałgan. – . . . . . .

Wracam z tym listem posyłam drugiemu panu kwitek
od apteki Brassicańskiego wyrobu, do kupieli i do ranny
wstrzyka jakby ki i jeszcze kwiecki – Będzie mnie pan żyjąc
za kilki miesięcznie dary – mniejsza jeszcze o to pana
akuratny wzrok, aby się pana przyjaciel z
tym mnogim radzeniem wobec mnie, ale mieszka kto
chorym będzie przebywał w Stumberku, wobec akuratnego
bankructwa w moich apteczkach wypadku – wypadku
przestrzegania niedokładnego – Ale to będzie pana przyjaciel

Upraszam i mocno całuję aby mi pan przysłał do
Krakowa owe Czerepy i narzędzia wytłuczone a drugie
czerepy – bo nie wiem czy mi nie wrócą – Bóg Bóg nie pan
mi płacenie sam – ale dać pieniądze mieszkanie w Dra
5 fl. (które ja przysłałem) ten opłacę i wyślę do Krakowa
na kwit – Matkę tu zapłacę i zawsze mi do Stumberku adres

Całuję drugiego pana – który wyjaśnił wątpliwy zarz
wpisy – proszę bardzo wstawać gdzie do jakiego czasu miał
bilet odmeldowania – Najserdeczniej się przyjaciel i sługa

M. Orzechowski

317 Fk

of 8-go Września 1873r
Kraków.

Najdroższy pani Józefi
Dąbrowskiej,

List Pański był mi odebranem i zaraz odpowiadam w nadziei że jemu pismo moje zastanie pana we Wiedniu.

Droga mi jest przyjaźń i życzenia względy pana dla mnie - każden list pański zachowuję jak najmilsze pamiątki, gdyż każdy w nim słowo przekonywa mnie że jednostkowi można być wielkim z dróg zwykłych i ordynaryjnym otoczeniem w społecznych stosunkach - a między naszymi rodakami tak się to rzadko zdarza, że można się w życiu prawie z kim nie spotkać. -

Uwagi pańskie co do konserwacji archeologii w obrazach są bardzo słuszne - ale jeszcze

to moja wiadomość i każdem historycznym przedmiot
lubię wprzód dobrze przebrnąć pod względem li-
terackim i historycznym, a dopiero się biorę do
malowania - w czasach rozrzewnionych mógł bym
się nie odważyć malować scenę ludową krainy
której nie widziałem na własne oczy - Będąc
w Kairze przeszłej zimy zebrałem dużo rysun-
ków akwarellą kostumowanych scen Abissyńskich
a z Kairu byłbym zbierałem widoki i notatki
gdyby mi czas nad tem dobrze pomyślawszy dziś
robię scenę z Kairu i widzę mi się że nie
postawiłem charakteru - skoro mi czas pozwoli,
koniecznie jeszcze coś z tego rodzaju postaci
się pokusić i zaprezentować - Przybyłem
w Krakowie kilka dni wcześniej, a to dla tego
że do pierwszego obiecałem kilka sprzedać - dwa
byłem przed wyjazdem u Abrahama i Abra-
hamowiczów, rysunki mi pochwalili, więc tem
od razu do wiecznora nad niemi pracuję, i
skoro kilka ukończę, puszczam się w drogę,

Co do interesu H. Brzozowskiego nie wiele słowia ja swoje zrobiłem - na moje prośby Lefer Pana ofiarował pieniądze potrzebne na wydanie tego dzieła - Otrzymałem to potwierdzenie mam list Jaroch w do Lwowa - Resta należy do Gregorka, który jest jeszcze w Szwajcarii a mnie pisał do Wiednia wyjechał - i do którego pisałem - on jest przyjacielem i korespondentem Brzozowskiego, posiada jego manuskrypt i odebrawszy mój list, zgłosi się do pana, co nadto nadzieję że się pan zechciał tym zająć.

O interesie Wodzickiego myślę - do Lefera napiszę o tem, ale mam jeszcze nadzieję że przyjedzie w Paryżu potrafię znaleźć fundusz potrzebny do otrzymania tej garści - gdyż Wodzicki jest chłopiec wielkiej wartości i mnie na nim polega - bardzo mi chciałby tej sumy pożyczonej i niezawiedzie nie ale koniecznie coś zrobić - Trudno

5

mi bardzo obchodzi Lektora, gdyż zrozumie go dostatecznie wiem jak wielkie zamiany w tym rodzaju wydał on na dobre uczynki.

Przyłączam tu list do Alex. Domowskiego z prośbą aby pan był łaskaw dopisać adres probabile i oddać na pocztę - ja bo pana pewna takich listów, mam chęć jednak gdzie go wysłać, gdyż chciałbym go koniecznie widzieć chcę chemikę.

Proszę jeszcze dopisać Jana napisać mu jakiś sposób mogłby list mój dojść do Budkiewicza i czy on wraca na jesień do Drezna.-

Za skromny napisać dziękuję i proszę o przysłanie idą do Krakowa do mojej Matki, z kąd już pójdę do Szumburka-

Spiesznie mi bardzo powracać do Szumburka i zacząć mój wielki obraz - Bóg wie czy siły wystarczą - a chciałbym coś wreszcie na malować - Zegnam najserdecznie dopisać

Pana i wszystkich serdecznie kochających go

sługa i przyjaciel

J. K. Chłebowski

d. 10. w Stycznia. 1895 r.
Konstantynopol.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Kochany i Drogi Panie Józefie
Dobrodzieju.

Od dawna już chciałem choć kilka słów do drogiego Pana napisać, ale tak jestem zajęty, że dziś wieczór każda godzina mi jest drogą.

Kiedyśmy się widzieli byłem w chwili przechodzącej; wyrwałem się z niemałej ilości kłopotliwej, chciałem się gwałtem brać do nowej wytężonej pracy, miałem dużo projektów własnych, radziłem się jednak ludzi chcąc się trochę oswoić po tylotygodniowej pracy, niejszej wbrew mojej woli wymuszonej. — Po długich namysłach zaczęłem obraz którego tematem jest: Makomet II-gi, zwycięzca Stambułu. — Treść i rozmiary

obraz bardzo wiele da mi trudności do prze-
łamania, i kto wie czy je przełamię - ocenić
to nie ja mogę niestety jaki będzie rezultat -
dość że jest robota tak poważna, że cofnąć tego
się nie chciałem za żadną skarby na świecie.

Dziś jest obraz skomponowany i niemal cały
podmalowany olejno na płótnie które ma pięć
metrów wysokości a jedenaście długości -

W kwietniu jest się wrócę do szczegółowego
malowania każdej postaci z natury i nie mogę
oczywiście zgoła nic dziś tu obraz ukończyć, gdyż
to zabrało będzie od tego jak będzie ich robota-
miejsc zamiar wyprawienia na świat tej mojej
pierwszej prawie powaźnej roboty, nie wypuszczę
jej z pracowni aż będzie tak ukończona jak
się należy, i dla tego rok, dwa, lub trzy będę pra-
cować. -

Niepotrzebuję wypowiedzieć drogiemu panu
wiele spotkałem trudności materjalnych, które

trzeba było walczyć aby rozpocząć tę pracę.
W Konstancinie pracownia dla artystów nie existuje, zatem musiałem nająć dużą dáne w dobrej pozycyi co do światła, a zwłaszcza kontrakt na osm lat i zato zapłacić, dostałem pozwolenie od właściciela urządzić pracownię jak mi się podoba. Ani mógł się domyślić skutku ormiańskiego jaki on ogłoszeniu na ścianie podpisał i co ja z jego domem zrobiłem. Karatem wywalić musiałem między trzecim i czwartym piętrem, aby mi pokojów zrujnować, ogromne okna powstały jedne w ścianie bocznej, drugie w dachu, aby z tego urządzić pracownię, która chociaż bardzo duża, nie jest jasna zupełnie dostatecznie do tak wielkiego obrazu, gdyż niemożna się oddalić dość aby cały obraz spokojnem okiem obejrzeć było można.

następiły potem fabrykacyja blejtramu
naciąganie płótna i ustawianie jego,
do czego musiałem więc trzydzieści sześć
najzdolniejszych ludzi, a sam z kolei musia-
łem odbywać funkcyje sługi i machi-
nisty aby dyrygowanie wszystkim nie na za-
jęło pod czas żadnego majstra znajomości
się na tem rzemiośle –

Oto materjalne przygotowania –
Potem poznawanie bizantyńskich
kostiumów, historycznych rozpórów,
i tych innych materjałów niezbędnych
do wystawienia historycznego obrazu, a za
obrazem epoki upadku Bizancyjum, mia-
nowicie na części bardzo za-
niedbaną we wszystkich dziełach prze-
znaczonych dla artystów, tak iż sam

2/

znanemu kunsztem dogrzebać się do źródeł w
nienaukowych pismach współczesnych greckich rozsypa-
nych po bibliotekach niemal całej Europy.

Ubolewam się jak można we wszelkiej
wiadomości zacnym obrazu. Znowu trudności
sam nie wiedziałem czy kompozycyja dobra
i czy odpowiada tak pięknemu przedmiotowi.
Trochę mię uspokoiło kilka słów a jeszcze
bardziej wzgląd natarczliwy, kilka razy zmie-
niałem całe grupy, usiłując wyrazić te uczucia
ogólne obrazu, aby nareszcie obraz sam
za siebie mówił i żeby nie było tu długiego
tłómaczenia zrozumiał oczywiście.

Dziś, dalekie oczywiście ten obraz od
tego aby mógł mię nawet samego zadowolnić, ale jednak na tym stanowisku się już
wszystko prawie zdecydowane i podmalowane

trzeba brać wychowanie z natury od kaźdej twarzy aż do najmniejszego zarysu. Sam fabrykuje każdemu kostium ze swoich materyj brwi, siadła, wydrążą — w wystawie stoję pod gazem bezpośrednim wydawszy nato całą pracę portretową zrobioną i biorąc od nania do nocy — a czasu i w nocy sam z Mahometem przesiadując natężającą straty sił moje — a co z tego będzie, to nas jeszcze powtórzyć muszą, że Bóg jeden wiedzieć może — gdzie mam tyle dośmiadczenia artystycznego i na miernem wykonaniu obrazu przy takim zadaniu pozostać nie mogę, a wyżej wznieść się .... nato trzeba trochy więcej jak zdatności najpospolitszego malarza —

Samiennie nie nie mogę powiedzieć jeszcze o moim obrazie, daję mi się z wszystkich

idzie jeknajlepiej, bo gdyżby mógł wymyślić coś lepszego, to zaraz by mi zmienił i przerobił. Pewno się bardzo nie pogniewa.

Jestem tu sam w Hamburgu. Artysta prawie nie ma, a znawców zupełnie. Zasięgnąć nie ma rady nimam do kogo, ale na miejscu oczekuję gościa. Gérôme, słynny francuski malarz ma do mnie napisać, niedługo przyjechać. Jego zdanie i talent bardzo cenię, więc z największą przyjemnością będę go o radzie przyjmować i rad jego zasięgać a nawzajem obiecałem jemu się gdyby w Hamburgu pokazować.

Mówiono mi że pan współpracował w Messager d'Orient artykuły; wszakże niemiałem jeszcze wyraźnie czytać chociaż obiecano mi że bilet do zakomunikowania

te numera dziennika co którym za pewnie artykuły. Za wiadomości nieczyste mniej bardzo, gdyż mowi pisze o wschodzie, ucha pan nakoniec sam wskazuje te bezpostanowienia gdzie jemu wstręt nieczyste pewności dla artykułu. Z takim poczuciem pisma jakim Bóg pana obdarzył, zaraz cam się być pan wiąt wielkich rozkoszy i jeżeliby mi dał jaką władzę, to bym jej wiąt aby zmusić pana przypuścić na kilka miesięcy poprawować piórem i pędzlem.

Ale ja się zwyczajem nic nemujące cram pewnego zapewnienia dalekiego dowiązy dla zjednoczenia jak mój-

Żegnam więc drogiego pana proszę. Łaskawej pamięci do prawdziwego wielbiciela pewnego i najszczerszego przyjaciela.

J. St. Chlebowski

Constantinople, 4 Dbre 75

303

Cher Monsieur Chlebowski

J'accepte volontiers les conditions que vous m'avez proposées de la part de M. Kraszewski. Je crois, de mon côté, pouvoir les remplir de manière à le satisfaire. Toutefois, je ne puis être en mesure d'envoyer ma première lettre que le lundi 6/18 de prochain mois, c'est à dire dans 15 jours. Veuillez bien, je vous prie, l'en informer et me donner sa réponse dès que vous la recevrez.

Agréez, cher Monsieur Chlebowski, l'assurance de mes meilleurs sentiments,

Mario St Kaunay

Z 5-go Października. 1875 r. Konstantynopol.
Ulica Aga-Hamam. 9.

Drogi i Kochany panie Józefie,

Niezmiernie kontent jestem ze pana tak gwałtem potrzeba korespondenta, gdyż przy tej okazyi musiałbym pana przygotowanie sobie ze jest pomiędzy bisurmanami biedny malarzyk, który, by się wybić na szerokiej świata artystycznego, wiernie i ciężko służył żyjącemu Sułtanowi, a dziś zabrał się pędzlem opisać niektóre Mahometa wielkie czyny wojenne. – Wiele biedy i udręczeń w tych ostatnich czasach znieść musiałem, a ci turcy dziś mają za absolutne przysłowie żeby nikomu malarzowi nie płacić, więc widzi się ze ludzi reprezentantem owego polskiego dawnego przysłowia:

Służył u Sułtanów,
Poszedł bez kontuszów.

Niezawodnie ze niektórzy Alex. Lisowski w swojej książce o przysłowiach polskich wydrukował ją ale mnie na szkaradę – Moi jednak Mahomed hojniejszy (jak Sułtan.) bardziej

List pański odebrałem przedwczoraj i ruszyłem się zaraz w świat aby pana korespondenta odszukać, co wyznam, nie jest rzecz bardzo łatwa, gdyż kołatania

europejska w Stambule skłonna się z takich uroczystości, Polaków i nieukrywa, że w tej śmiecistej trudno odpocząć gdzie od otoczenia podobnego. Znam kilku ludzi w ojczyźnie z swego pióra, ale mój Boże, co to za pióro: bezbarwne i prozaiczne; więc dziś do mnie artykuł, zakłamie się to jedynie mnie go polica, a jutro w innym dzienniku umieści.

O włoskim lub niemieckim korespondencji, i myślę nawet mi trzeba, żadnego nie znam, ale między francuzami ale znalazłem jednego, którego mam już od dawna jako dobrego znajomego i uczciwego człowieka; dość [illegible] a za dawno to mienka, ciągle prawnuk ma dużo stosunków i służy w ministerstwie robót publicznych więc zdaje się że może bardzo przyjemnie odpowiedzieć na pańskie żądanie. Trzeba go tylko odnaleźć, bo bestyja mieszka u diabła, za w Galacie, ale ale się z nim porozumiałem wytłomaczywszy mu rzecz całą i dawszy mu guldenów kilka do namysłu otrzymałem od niego odpowiedź, którą tu Panu przesyłam. Za pisanie dni więc pierwszych kilka pana wypracuje, a następnie co tydzień powinien być [illegible]

Co do zapłaty, ten pan De Launay, powiedział mi że zgoła żadnej
mieć po sobie franków nie ma, nie wie pan potrzeby jaka tam
ze swojej strony mowi ze swoimi komendantami, a to jak
wiadomo wszystkich bardzo wdzięczy i uczciwy, więc można
tak na niego rachować, tylko że on nie ma duchu prze-
bywania pan pana pisma, to po odebraniu pierwszej
czy pierwszych korespondencji, nie pan Ordi Varsa-
czy wyjrzy do Sarajewa i Launay czy dowie napisze
mniej uwagi i wskazi jakiego rodzaju wiadomości za
panem najpotrzebniejsze. — Co się dziś dzieje w Herce-
gowinie, to my w Stambule mamy wiadomości tylko
od osób najczęściej wiadomości prywatnych, gdyż Porta
oficjalnie zabroniła wszystkim dziennikom pisać co
innego jak to o czem sama Porta ich zawiadomi
raczy — De Launay mówi tego poinformowany lepiej
jak kto inny, gdyż żona jednego pana tureckiego,
bo ze chrześcianka, bywa w jego domu i komendantki
ma tutaj panią, która jest jedna z komendantów wojsko-
wych w Herzegowinie. Słyszeli że Launay odbiera wszystkie
raporty i depesze znajdujące się w Bośnii przy

budowania ziarnisty kolei kwiecistej i jego obwinienia
jest robić z tych regulowanie wyciągi i korespondencja
ministrowi, gdyż cała ta korespondencja odbywa się
po francusku, a ministrowie w Europie nie bawią się
studiowaniem obcych języków.

Oto jest wszystko co miałem zrobić w tym sensie
a bardzo bym rad był żeby mój pan de Launay
dogodził, bo jeśli innego korespondenta to pomnożenie
trudno by mi było znaleźć; mam wyprawdzie jeszcze
jednego który za swoją pilną uczciwość zajęcia i pamięć
w dwóch dziennikach paryskich, ale ten jest zdaniem
wszystkich i w całości i styl jego daleko mniej energiczny
jak de Launay – w ostatecznościach, to miałbym mniej
więcej dla pana artykuły –

Co do wypłaty najlepiej pozwolić w biurze <u>chcą</u>
przysłać francuskie papiery.

Żyjemy by pewny dzisiejszy nie opuścił a jeśli by
co jeszcze drugiemu panu potrzebne było to proszę napisać
o zaraz wykonamy. – Ściskam najserdeczniej dłoń
Pańską, i zostaję zawsze życzliwy

J. K. Chłebowski

d 17 Października. 1875.
Stambuł. Ulica Aga-Hamam. 9.

Kochany panie Józefie,

Przypisywałem mego korespondenta aby jaknajprędzej dał mi pierwszy list. Na Pana, wczoraj mi takowy przysłał, dziś więc pan pierwsze poczty wypraszam. Na przyszły tydzień obiecał mi de Launay przysłać drugi list, i tak będzie co tydzień. Odebrawszy te pierwsze korespondencyje sam pan oceni czy to są dobre lub złe artykuły; i czy tenpan de Launay może nam być pożyteczny — On zupełnie mierna charakteru i ducha naszego pisma, nieli więc pan będzie tak łaskaw i obwarcie naszym jakiego rodzaju wiadomości najwięcej za pan nas posiadamy, a otrzymiąc u de Launay takowe będzie się starał nam

jakmajwięcej do starania, a ja biorę na siebie pilnowanie aby w wydaniu Wam listów nigdy nie było opóźnienia. Proszę tylko drogiego pana tak się urządzić w swoich układach aby d. Launay zawsze był zapłacony gdyż w obu miejscach ja jestem odpowiedzialny, i on umiał się upominać tydzień; dał mi pomnąć d. Launay że on się spodziewa mieć po sto franków na tydz.

Gdyby to było potrzebne to pan może sam mu zrobić swoje uwagi co do kondycji pisma, i przysłać przez mnie rzecz do mojego listu po francusku, aby d. Launay mógł zupełnie się stosować do życzenia Państwa.

Nie wiem jak dalece d. Launay może Wam być potrzebny i pożyteczny, ale gdyby on nie odpowiedział, to trudno by mi było dać

Wam drugiego korespondenta, gdyż Kołłątaj
emigrację ma w Szwecji, to tylko zbiór Tatrów
i embrancowie, ci mieszkają trudno w miej rodzaj
ani podobnego do ormianka. — Mam wprawdzie
jeszcze jednego bardzo poczciwego ormianka który
żyje z korespondencyi do kilku francuzkich
dzienników, ale ten więcej mi ma dałeko mniej
energiczny w swojem pisaniu jak p. Lamay,
i mi jest w tej postaci aby mieć tak dokładne
wiadomości —

Ściskam odpowiednio i rodzaj
zawsze i wszędzie przyjaciel

J. L. Chłebowski

Dn 25 Października. 1875 r.
Konstantynopol.
Ulica Aga-Hamam 9.

Drogi panie Józefie,

Łaskawy list pański odebrałem przed kilku dniami i cieszyłem się tylko na korespondencyę P. de Launay aby wyprawiać się ku Lwowu i mogłem stąd panu donieść, dwaj z żalem wyznać muszę iż do publicznych wiadomości nędzny bystrz zemnie korespondent gdyż sprawy publiczne w Turcyi dziś tak mają ogólny charakter bezecny i nikczemny iż zajmować się niemi muszą tylko ci, którzy mają w tem interes albo przypisują upadek Turków i ich wypędzenie do Azyi z kim przyszli przed kilku wiekami.

Kocham i admiruję wschód, gdyż gdybym zachwycony się, w całej Europie to jedna kraina dla artysty, trzeba się tylko dobrze

porozumieć w jakim znaczeniu. Idzie tu o/ o czerpanie z natury najpiękniejszych wzorów ludzi, stroju i budownictwa; wszystko to z celnych granic wiekowo, i wszystko to oddalało od cywilizacyi, która niosła wszystko artystycznie do powierzchowności. — Na wschodzie nie artysta musi z natury malować to, co w innych krajach konwencionalnie z fabryki po pracowniach. Ale na tem się kończy kunszt artysty, gdyż życzenia te na wpół Europejskiej publiczności jest tak antyartystyczne jak dzisiejszy grek w porównaniu z greckim z czasów Fidiasza. — Zatem ani materjalne stanowisko dla artysty zapewnione tu być niemoże, ani też żadne spotrzeżenie artystyczne z nie znajdzie gdzie zwracały się Aspazje. —

Siedzę już tu 12-ty rok, i nowe nowych wyznań ze mnie pozbawiło — duch mego drogiego czasu zmarnowanego stoi mi dotkliwie przed oczami, mówiąc mi, moim malowaniem,

nie zabezpieczam, gdyż polityczne wypadki w
Polsce, do których nawet nie należę, zmie-
niły mnie dziś widzę nie zarobię nagrody dla
uratowania od nędzy mojej dość licznej rodziny.
Miałem kapitał zarobiony w Londynie, ale
ten mi teraz przepada — i przepadł już, bo tutaj
wszyscy są na koncepcie robienia się bankrutami
i sprawy na nich niema.

Jak już Panu dawno pisałem, zacząłem
dużych rozmiarów obraz „Mahomet II-gi,
zwycięzca Konstantyna," i nad nim teraz pracuję
mieszkam bardzo skromnie, gdyż to praca kosz-
towna i mnie nad siłę, ale tak mi jest miłą
że pomimo wszelkich trudności materyalnych
zanim już tym się zajmę. Skoro
skończę obraz mój będzie ukończony, to
go wystawię najprzód w Paryżu, a potem
we Wiedniu a może i w Krakowie aby obra-
zem dać dowód za chęci mej artystycznej. W razie
gdyby obraz mój nie był ukończony, zawsze

Wczorajszemu jestem w pewnym roku pewnie
moje rozpoczęcie do Paryża, aby tam z moich
wschodnich studiów malowniczej obszary i uczyć
się świat lubich mistrzów jakich ma Francja
Czytelnik znam się Jana dzieła z opery w
Paryżu malowane przez Baudry; mam cały
album, kolosalne fotografije - w dwóch
słowach powiem Panu, że to jest mistrz tak
wielki jak jego koledzy we Włoszech w XVI
tym wieku. —

Zrobiłeś mi Panie miłą niespodziankę przysłaniem
przysłaniem jakby książeczki, o czym dziękuję -
zrobiłeś mi Panie tem najmilszą przyjemność
i śmiem zapewnić, że umiem czytać i oceniać
lepiej jak wielu u nas dzieła i talent Pana
którego zaszczyt spotkania ocenić nie umiejąc.

Tak jestem zajęty, że list nawet porządnie
napisać nie mogę, proszę o pobłażanie -
Do przyszłego tygodnia i znowu list P. de
Lannoy wyprawię - Cały Panu przyjaciel
J. L. Chlebowski

(29 Listopada. 1875 r. Hamburg)
Ulica Aga-Hamam. 9.

Kochany panie Józefie,

Wedle zlecenia oddałem przed kilkoma Panu de Launay nowy adres do Paryża i powtórzyłem aby powitał jak można najserdeczniej serdecznych wszystko co drogi pan sobie życzył - niech teraz de Launay wykona co do niego należy.

Miło mi było czytać w liście pańskim ustęp o sztuce. Pewno że nikt więcej jak ja nie pragnie wyjechać z Hamburga i znaleźć się w Paryżu śród takich artystów jakich niema nigdzie na świecie. Dość tych dwóch za godziny pogadanki z Panem, bo listownie prawić niepodobna wyprawić wszystko, trzeba by rozdawać piórem tak jak pan, a Bóg tego każdemu nie dał. Zachwycałem się nad kolorytem Makarta, odczuję wreszcie sprawiedliwość talentu i Matejki, chociaż jego persona wcale nie sympatyczna. Ale na odwrót zapytam pana czy widział

utwory Fortuny i Baudry, Meissonier i Gérôme.
Oto obrazek ludzi, którzy dzieła pozostawią dwóch
pierwszych. Makart i Makjito nietylko w ich
dosięgnąć nie potrafią, ale nawet porównani być
nie mogą. — Fortuny błysnął jak meteor i znikł.
Umarł biedak w zeszłym roku w Rzymie mając
zaledwo 38 lat a urywojem swawoli zaledwie pare
ostatnie miesiące, gdzie prawdziwe bractwo sumienia,
który niedawno prawdziwie żył z pensyi 42
franków na miesiąc. To taki geniusz, co ani
starania zaszkodzić nie mogą jego utworom; Arabki,
żebraczy, gotyckie cacko, marzenia Ludwika XV-go - przed-
miotu zupełnie różnorodne traktował z niezwykłą
siłą, i nieznam u nikogo bystrego rysunku. Z
Paryża przysłano mi album jego dzieł, wydany
po śmierci przez Goupil'a; jest tam 49 tablic -
Ale raz jeszcze widziałem, a co dzieci potrzeba jak
na nie nowej i nowej cuda admiracji -

O Baudry!! - Ten 9 lat pracował nad swoją
dekoracyją nowej opery w Paryżu - Najdelikatniej
pędzlem jak żaden malarz wynalazł: Domin.
Wenery, zgiełk Paryża, nimfy, muzy i amorki,

no co tu nowego wymyślić i znaleźć po mistrzach XVI-go i XVII wieku. Mam tu przed oczami kolosalny album z robót jego, a z tych fotografii wielkości prawie metra, lepiej można sądzić te obrazy jak z oryginałów, które są umieszczone o 18 metrów wysokości. Widzi mi się, że jeżeli te mistrz włoscy których nazwa legendarna się stała niezawodnie wyżsi głową od Baudrego, to przecież kilka kompozycji Baudrego arcydzieła i żeby był jednym albo przedewszystkiem to jest Mistrz. Oh te wodnisty tinty i szczegóły, o jakim Malczewski i nie śniło się nawet.

Oh ciarki by zbyszny kiedyś razem te dzieła zwiedzali. Namawiam mnie pan abym przedtem w Monachium nie był, to wiś tak jak nadzieje gdzieś nie byłby się najadł. - Wyznaję szczerze że wszędzie tak głęboko zalazł mi w serce mój ci jiri ber nie czuję nienawiści, ale to tylko się stało a nie życia materjalnego, które stoję się tu w dzień obydwóch. Zmiana dekoracji w teatrze nie jest tak szybka jak te zmiany w nadziei, politycznej sytuacji i społeczeństwie jakie te ramy przez te 12 lat które ja w Monachium przepędziłem. Wszystkie tego

wszystko co można było, mam mamy studia a
natężyłak ci przez długi czas mogę malować wschód
słońca, ale jeżeli wyjeżdżam z tąd to mi znacznie
z tym warunkiem aby mi nie kazał co rok powracać a
miesiąc lub dwa i nowe studia porobić. Do Paryża
chcę gwałtu aby widzieć malowanie, inny ich mal
uje, uczę się i robię postępy, ale serce i oko moje
zawsze się na wschód obracać będzie jak u wierzby
magnetycznej, która się dziś stoję nadbrzeżu i
jeden antyk trzeba ich będzie skamieć na piśmach
między skarami wspomnieniami — Kolosseum w Rzym
lub wenecja oczekuje ale trzeba by być wiosną
aby przewidzieć jaka ona będzie, tak moskalicki
tę sprawę zapatrzeli, a Sułtan jak wariat, bawi
budynki pałace i meczety, pieniędzy traci bez miary,
wszystko niemi w nią wkoło niego dzieje i ci bandyci
wkoło tron mu będą malować pendant do mego Mahometa
wjeżdżającego do Stambułu — „wyniesienie cz
Sułtana z matematami do Brussy albo jeszcze dalej
podróż do Azji. —

Rozgawędziłam się a czas pana prawie bardzo drogi,
więc ściskam dłoń Jego i zostaję zawsze przywiązaną

Ł. Ch. Lubowska

Sobota. Drezno.
Hotel Stadt Rom.

SC

Kochany i Szanowny panie,

Przyjechawszy wczoraj do Drezna zaraz posłałem do pana z moją kartką zapytując kiedy go widzieć mogę, ale posłaniec zamiast odpowiedzi przyniósł mi wiadomość że w mieszkaniu pańskim powiedziano mu że pan wyjechał do swej willi.

Pozostaje mi nie wiedzieć gdzie mam pana szukać, a także nie chciałbym tego czynić pana natrętnym, więc upraszam pana o krótkie zawiadomienie, mnie znanym liścikiem gdzie i kiedy będę mógł pana zobaczyć - gdyż bolesnie będzie bym mi nie widzieć się z panem przyjechawszy tutaj umyślnie do Drezna aby pomówić i zasięgnąć u pana kilka rad artystycznych i historycznych.

Oczekuję niecierpliwie odpowiedzi gdyż mi nowego dnia nad dni cztery w Dreznie zabawić - i tego wyrazu prawdziwego szacunku z jakim zostaję

Sługa Ad. Chlebowski

SC

761

Kochany Panie,

Przychodząc do Hotelu zastaję już w swoim pokoju mój kufer który bezemnie ku przyniesiono. Proszę więc jeśli to moi na powiedz aby jak najprędzej uwiadomić o tem tego pana który ma mój klucz i kwit, aby on darmo nie szukał i nie telegrafował, bo by z tego mogło mnie wielkie kosztowanie a kwit mi jest koniecznie potrzebny gdyż żądają go odemnie z administracyi kolei żelaznej. Przywracam za tyle kłopotów

szczere pozdrowienie

J. H. Chłapowski

Rozrzucona po Belgii emigracja – na ogół przynajmniej utrzymać się nie może i zapewne musi jak w innych Krajach przebywającym polacy – obcy rzeczy. Tylu to jest cudzoziemców stale osiadłych – tylu podróżujących w interesach lub dla przyjemności – tylu różnych na każdym Kroku, w każdym wagonie lub na stacji Kolei można języków – że często w pośród innych lub różnej narodowości cudzoziemców się widząc – emigrant musowego pobytu na obczyźnie zapomina – i na równych z innemi warunkach się widzi. Rzeczywiście – wyjątków, przywilejów, protekcji tu nie ma – rząd żadnych subsidiów emigracji nigdy nie dawał, Belgowie jałmużny nie rozdają – a przyzwyczajeni Anglikami i poniekąd uważani za najbogatszych w Europie – nikt witają dotąd rodaków naszych – przeważnie w hotelach i magazynach.

Z drugiej znów strony – zupełna obojętność na przybycie naszego tu pobytu policji – możność podróżowania bez żadnych paszportów i kart legitymacyjnych – musi się podobać charakterowi polaka który chce

być przedewszystkiem pewien swojej woli – i ścisłej kontroli.

Zamieszkanie za granicą, często bez środków utrzymania i specjalnego wykształcenia – jest ciężkim. Kandydatami do wszystkich miejsc i za najniższą cenę. Powiedział Król Belg to tylko biedne za co najmniej dać musi – z dwóch kandydatów wybiera mniej żądającego i to jest właśnie przyczyna dla której wielu polaków znalazło tu pozycje często lepsze od dawniej zajmowanych w Kraju.

Na 180 mieszkających w Belgii polaków – wielu zaledwie i to w Brukseli mieszkających (w Brukseli jest około 80 polaków) znaleźć można takich którzy zajęcia swego zdefiniować trudno – a który na pytanie: jak lub z czego żyjesz? odpowiedzieliby może nie umieli. „Ubogich zawsze mieć będziecie" powiedział Chrystus – są tu we wszystkich narodach – są i wpośród nas tem więcej warci współczucia i szacunku że są najlepszą zasłoną Krewnych – nieletnich obarczeni familią – inni zamierzali dopiero teraz pomagać tej z biedy której przed tem nie znali. Wielu wszakże w Brukseli zamieszkałych dobrze są umieszczeni

Killen jest w Banku Lazriand-Dumonceau - jeden
Zarządca największego w Belgii Księgarnia - jeden jest
Bankierem, Killen jako urzędnicy lub robotnicy pracują
w fabrykach, Killen jest rysownikiem, Killen fotografem
wielu żyje z funduszów odbieranych z Kraju - a jeden
(Jeniorek syn marszałka Lubelskiego) wybudował wspa-
niały Café - Concert - dotąd jeszcze nie otwarty. -

Na 50 mieszkańców polskiej zamieszkującej Gandawę,
40 procent uczęszcza na Uniwersytet - reszta się przygo-
towuje do wejścia. Wydział sztuki i rzemiosł - ma
najwięcej zwolenników. -

W Leodium ilość obliczaną jest 26. polaków
z których 16½ studentów uniwersytetu. Jeden jest
zarządcą fabryki. w największej w Belgii fabryce
Cynku, dwaj na miejscu w fabryce maszyn
w Verviers, jeden jest dyrektorem fabryki szpi-
lek, jeden rachmistrzem i kasjerem w fabryce
broni, ostatni zajmuje się gospodarstwem rolnem,
jeden żyje z funduszów odbieranych z domu.

W Antwerpii jest 11 polaków - Księży.

1.)

Dnia 23 Listop. 1878. Paryż.
6. Rue Burq.
Montmartre.

Najdroższy Panie Józefie,

W tych dniach odebrałem list od mojéj rodziny z Krakowa w którym mi piszą że Drogi Pan był w Paryżu niedawno wystawy i że mnie o mnóstwa rzeczach widziałeś się z Panem Na tego że Pan niemiał mego adresu. Niepotrafię Panu wypowiedzieć jak mi to przykro, gdyż największe radości i przyjemności miałbym widzieć Pana w mojéj pracowni, robić mu honory Panu prowadząc go do pięknych znakomitych tutejszych artystów i nakoniec mnóstwa rzeczy pokazać drogiemu Panu, jako pierwszemu nauczycielowi polskiemu krytykowi sztuki, wszystko to co miałem w mojéj pracowni, dziś zdaje Mahometu mnóstwo; kilka obrazków

wschodnich bardzo staraniu wykończonych
dla kupców, którzy zabierają moje roboty, prawda
że za bardzo wiele ceny, gdzie niemam tu jeszcze
ani reputacyi ani [illegible] mogę wcholuj war-
tości w porównaniu [illegible] z mistrzami tutejszymi,
u których zyję i staram się uczyć i robić
postępy ale wynadgrodzić lata stracone na
złote roboty wykonane pod rozkazami mistrz.
czyli Sułtana ciągłe ciężkie. Pokazał tym jeno
niektórym i to studiów i rysunków z natury,
zaczęte i zamyślone roboty, których mam dużo,
gdzie od razu jak zamierzam w Paryżu,
będę żywot zupełnego malarza i portrecisty.
Napadła mnie przykra gorączka malarska.
Tak się uczułem nizko i takim niedołęgą wśród
tylu ludzi zdolnych w sztuce artystycznej, że wtedy
mi było wyjechać ci i ja niebyło takiej malarza.
Zacząłem więc nieustannie malować z natury
robiąc staranne rysunki ołówkiem po kilka, a
czasami po kilkanaście razy z doskonałych
modeli jakich tu mamy a które ubierają
w swoje stroje turecki, bogate, lub Tatarskie

wiedz tego, jak przedmiot wymaga – Dziś jednego
palca, jednego kreseczka nie nauczysz inaczej, jak
z natury – Niewiem czy daleko zajdę bo już i talent
niemały i zdrowie nie tak dobre mam do ciągłej
i niezbędnej pracy, ale energija do niej zmysł
nie opuszcza, gdzie mój mistrz i przyjaciel, nie-
odstępny w kwestyjach i sądach artystycznych,
jeżeli, powiedział mi że on między nie nie po-
dziewał obawia się po wszelkich pracach w tem
kroku mógł się wziąć ostro na serjo do pracy
i robić jak potężnie. Na moje nieregularne
sytuacyja materjalna zawsze stoji mi na zawadzie
zrobienia sobie opinii artystycznej, wystawiając
po całym świecie roboty swoje, jak to inni ar-
tyści robią – Mam i nie obstalunków, najwięcej
do Ameryki, więc skoro ukończę jakąś robotę,
zdaje się że sam niemogę dość na nię się po-
patrzeć i zachwycić, gdzie zaraz mi ją odbie-
rają i za morze wysyłają –

Żal mam wiele niepisanej i niemiłem
uczuciu przypadnić kilka chwil z Panem i po-
mówić z Nim o rzeczach tak jak się u nas radzo

mówi, że ludzi tak zdarowanych majątkowo
i wrodzonem sztuki jak Pan, to w naszym społeczeń-
stwie wprost nie ma - Nigdy nie zapomnę tych
kilku dni spędzonych w Dornie w 1895 roku, kiedy
przyjechał umyślnie odwiedzić drogiego pana i za
ciągnąć nad jego, jego tylem wtedy na rozstajnej
drodze co do pracy moich artystycznych. Dziś jestem
już może trochę lepiej ukierunkowany i nie błąkam
się w swoich projektach malarskich, na których
mam zamysłów pracy, byle siły i zdrowie aby
je wykonać; z tego jednak nic wynikło aby już
niebyło mi potrzebne rady Pańskie i jego nie-
pospolite wiadomości, przeciwnie może byłem z nich
dzisiaj lepiej korzystać i może mi wolno będzie
udać się czasami do Pana Hrabiego, prosząc o
udzielenie mi niektórych myśli o stosunkach ko-
mych dobrze z Turcyi, gdzie niedawno bawiłem
trochę zrobić w tym rodzaju - mam już nawet
przygotowanych parę przedmiotów, ale widzę jaki
słabe by nieuzbrojony wiedzy znalazłbym się
w stosunku z Panem - dla tego więc niemogę da-
rować się Pana nie widzieniem w Paryżu, gdzie

2.)

gdzie całe lato przesiedziałem prawie nie wychodząc z mojej pracowni i dwa razy tylko jeździłam do Normandyi i do Compiègne – ale i ida z tych wycieczek trwała trzy dni. A mój adres, to jak najłatwiejszy do znalezienia – do handlu sklepie gdzie farby sprzedają wiszą kilka z dwóch artykułów wystaw w Salonie jest już moje nazwisko i adres – Więc to jak prawdziwie niemożliwie abym się z tym rozstała. a ja tak pragnęłam widzieć się z Panem i mieć nawet nawet pisać do Pana napisałam i Pan zapraszając na Wystawę, ale mi zastrzeżono nie domówić, że Pan jak najrzadziej i ja nawet odmówił przyjechać do Paryża na Kongres literacki.

Zapewne wrócę jak na całe życie w Paryżu gdzie stałe siedziby zakłady, a do tego

dopomogło mi znaleźć małą pracownię
który specjalnie mi wybudował dla mnie
wyjątkowo dwuch z pracowniami. Pracownia,
dziś w Paryżu jest to luksusowa rzecz, trudna
i okropnie droga - Z całego świata zjeżdżają
się artyści i bogaci amatorowie - artyści - każdy
szuka porządnej pracowni, więc ceny tych pra
cowni dwa a nawet trzy razy wzięły jak dawniej,
a prostem pracownie nie ma, gdyż wszystkie wyjęte
na długie terminy 9-cio, 12-tu lub 15 lat.

Obecnie znajdują się w ogromnej pracowni
który przed moim przyjazdem do Paryża Górski
wynajął dla mnie na Montmartre u jednego sta
rego, głuchego i niemowlnego malarza de horre-
tora - który pracownia wyglądała jak jej
właściciel. Nie pracownia ale dziura,
ciemna, okropna - wilgotna na dole
i góry

ale przez te same szyby i światło i powietrze i dzieci
wchodzą bez przeszkody – ale ja jednym tylko godzi
11–ta nastroiwszy Mechometa mogłem rozciągnąć
wiązkę światła tylko cierpiącego. Tymczasem szukałem jak
by zrobić i znaleźć jakąś kombinacyję aby ich godziny
uchronić skromnie i wygodnie, znalazłem wtajemniczyła dorożkę tylko by zechciał zrobić na nowo
kandydata dla mnie przeznaczonej i takowej mi uczynić na 15 lat – takie umowy tu się czyni rokiem.
Stół więcej jak rok szukałem bez skutku, bo wszędzie żądano odemnie ciekawskie protekcje, ale
śród tych niepowodzenia nadarzyło się w jednym
miejscu francuzu ironicznego znalazłem się w bezpośrednim z ich bezwstydnym, bogatym stróżnikiem,
który zdaje nam pomagającym o tym interesie, zaczął się mnie wypytywać o nazwisko i powiedział
że na mnie ten interes za bardzo dobry i że gotów
się zemną utożsamić jeśli ja zechcę dobrodziejstwa
jemu wyświadczyć mój interes. – Uciekłem drogiego
Pana mnóstwem długim opowiadaniem dziś i po wszystkie skończę na tem że tu Pan Bóg mi w niczem
kredytu i dziś nie najęto pracowni, ale prześlicznej
domek, interesy, pióro i ogromna pracowania, na
czele dwóch ulic Provy i Jouffroy, w najpiękniejszym

kwartał Parc Monceaux, poprostu ~~wpay~~ za pełny
Hôtel jest już prawie na ukończeniu i na dniach bę-
dzie już pokryty. Ziemia, budynek wedle mo-
jego żądania, wszystko na moje imię i ja jestem je-
dynym właścicielem, dopóki nie spłacę przez kilka lat, sam
dzo wygodnie warunki ułożone dla mnie - i wtedy
będę prawdziwym właścicielem. Dom ten będzie
ukończony na 31 Grudnia a przeniosę się z mamą
do niego w Maju. Jest to bardzo ważny krok w
moim życiu i spodziewam się iż Pan będzie mógł wię-
cej czasu poświęcić na ukończenie Albumu,
i mamy więcej zarobić, mając tak piękne, wy-
godne i wygodne instalacyje. Pracownia będzie
z wielkimi szybami: światło na północ - dru-
gie z góry a przy tego obok pracowni pokoik ubie-
ralny gdzie można stawiać model tak jak gdyby był
na wolnym powietrzu.

Przepraszam Drogiego Pana iż tyle niepo-
kojem i zabieram czas Jego tak niewcześnie - ale
i potrzebuję jeden miesiąc widzenia i porozu-
mienia ustnie z Kochanym Panem, to proszę mi
pozwolić tłumaczyć się do Niego odnosić.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku
zostaję zawsze oddany
Wł. Chłebowski

341 AK.

9 7 Grudnia. 1878r. Paryż.

6. Rue Burg.
Montmartre.

Kochany Panie Józefie,

List Paiski tak mi wiele wrobił przyjemności, że choć to moja z mojej strony nadwyrężenie drogich chwil Paiskich, muszę jednak pożyczyć Mu za łaskawy list i jeszcze raz powiedzieć ile mnie dotąd przykre zabawiać się Pana Drogiego nieobecnością w Paryżu. Niemam żadnej osoby która pan do mnie przysłał - ale nuci to być oryginał, bo albo zupełnie nie być umie, albo odbyć tę wycieczkę bardzo dziwacznie. Gdyż ani słowem o mnie nie zapytał, ani żadnej karty nie zostawił - Ja zaś całuteńkie lato siedziałem w pracowni.

Pomimo tego i gorąco było nie do wytrzymania, albowiem ta ta stodoła gdzie ja teraz siedzę, dach cały zdziurawiony, w ścianach z jednego okna - więc świeże powietrze nie dochodzi, a słońce cały dzień operuje tak jak to arcanioły - Dwie modelki i jeden model pomodeli zemnie od gorąca - a ja malować się nie mogłem z Paryża dla konieczności małych robót obstalowanych, które właśnie w jesieni i w zimie oddać obiecałem.

Chciałem koniecznie pierwszych dni Grudnia wyjechać do Krakowa i tam zabawić kilka dni dla zobaczenia mojej rodziny; ale nato żeby wyjechać musiałem wprzód ukończyć i oddać dwa obrazki, które dały mi dalsze więcej pracy jak to myślałem - a że postępuję dość dobrze, i zdaje się że moi mnie lepsze będą z tych jakie mam kupcowi posłałem, więc jej gwałtu chce się szczerze ukończyć i jak

wypracowań, jak ze zadzie. i apropos dopiero na 15 a może ai na 18 Grudnia je skończę, i wtedy do Krakowa pojadę świętować z rodziną. Oto jest drogi Panie mój wszelka i największa przykrość aby się ich pozwać publicznie: skoro robotę ukończę - jeszcze nie wyschnie rumieniec - a już do pakt i w podróż - Tutaj nawet, prócz moich obliczek majowych, nikt nic nie wie moich robót, a przecie prędzej tego słowniczka prawie tylko, co Pan swoim nieocenionym piórem - Czytelnicy ze porównywam tylko ilość a nie moralną wartość dzieł naszych. - Z całych tych jeden lub dwa obrazki robię pewien czas liczę ja dwadzieścia na świecie pomnożam, a mając wiejską reputację ademnie - Skomponowałem obrazek, który przemaczam na wystawę (koło do 1899) - zadrę go w Styczniu po powrocie z Krakowa.

S

Jak kolwiek gron się potrudzę, bardzo pra-
cę, żeby tu obraz mieć wystawiony w Paryżu
to zaraz z wystawy posłałbym go najpr-
ze Monachium, gdzie ma być duże obraz
z całego świata; Józef Brandt te przy-
dział w misyi aby francuzi te obrazy
tam przysłali - a natychmiast jakoś tym
mój obraz był posłany do kraju -

Rad bym bardzo skorzystał z rady Pa-
chiej i posyłał moje rysunki do Dziennik
polskich illustrowanych, ale to trudno, ma
dla tego ci ludzi jestem zajęty i czasu zupełnie
nato nie mam - a potem nie umiem ani tam się
bardzo podobają figury wystawione Wschód
Dziś ja nic innego nie robię - Jak raz wyst
się Mahometa, to wtedy moi moje obra
i studia będę mieć większą cenę i pójdą
będę do Dzienników.

Pracownia moja buduje się dokończe-
nie jest pod dachem - a w Maju zamierzam
- przesłać będzie żeby mógł Drogiego
Pana w niej przyjąć i będę się nadzieję że
Pan koniecznie do mnie przyjedzie.

Ściskam wszystkich serdecznie i przyjaciół
i polecam się łaskawej pamięci drogiego Pana.
H. Chłebowski

343

P. S. Mam dla Pana fotografiję z mego Sanctuarium, wystawionego w tym roku „au Salon" – fotografia ta jest prześliczna, ale tak Dusia ii niepodobna jak przeciwieństwo przez pocztę. Biorę je ze sobą jadąc do Krakowa, a tam niezawodnie znajdę urzędnika przez którego jadącego do Drezna, abym się Panu dostała, a nawet mogę i za pocztą będzie można wyprawić w daleko lepszych warunkach jak z Paryża.

Fotografija ta jest tak dobrze zrobiona i daje wyraźne prawie wyobrażenie o obrazie –

pł. H. Ch

[illegible] 13 [illegible] 1794.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Żal mój, że niemiałem przyjemności widzieć
Pana Drogiego [illegible] Mythaus — dotąd
nie mogłem i dla tego proszę [illegible]
[illegible]

Mam nadzieję, że Pan Drogi zechce mi
wkrótce odpowiedzieć i że będę miał znowu
[illegible]
i wtedy będę mógł, [illegible]
[illegible]

P. Czajkowski

Adres mój w Brukseli: Ulica 16de Augusty. N:199.

Chłędowski Kazimierz 44
346

Wielmożny Panie Dobrodzieju! – Ze
przebywając w Berlinie przez Drezno, chciałem
być u Pana a jako jeden z niedawnych
posłów w Galicyi, przedstawić się Panu,
i prosić Go jeżeli się tak wyrazić wolno
o przysłanie błogosławieństwa, na które
każdy z młodszych literatów do Pana
udawać się winien.

Nie zastałem jednak Pana, bo będąc je-
szcze się nie myła w Karlsbadzie. – Na
zimę wyjechałeś Pan do Włoch; chcąc
więc w jakikolwiek bądź sposób wyrazić
Panu prawdziwą moją cześć, powziąłem
wolność przesłać Mu w dowód tej czci po-
ezyę moją którą drukuję w Pelgrzymce
„Kraju" pod tytułem: „Ella".

Nasi miłośni pisarze grzeczki mnie
tem o ostatnich czasach, nie czyto mi umo
wali tego patryarchalnego zwyczaju, jaki
pomiędzy polskimi osobliwie pisarzami istniał
niem. Chcę być jednym z tych, którzy
ten chwilowy błąd z swego serca ota
rają się naprawić!

Jestem tylko volontaryuszem Libe
ckim, będąc bowiem urzędnikiem przy
Namiestnictwie we Lwowie, czuję tylko za
się mogę pośpieszać drogiemu Ks. mini
rajcie. – Z drugiej strony znalazłem, iż w
Libeckim urzędzie urzędowi mam trochę
do zawdzięczenia, będąc bowiem podczas nasze
go rewolucyjnego zajęcia w r. 1869 przy
Sztabowym Komisarzu zjednoczonym do po
mocy, miałem dobrą sposobność poznać
wszystkie nasze prowincyonalne „znakomi
tości" – z tąd powstało: „Album foto
graficzne".

Pamiętno mego niedawnego zajścia, po-
wieściopisarstwo stale mi dać zamierzam,
i zamyślam tematy ze mojemi bra-
ci z życia, tem bardziej, że kierunek
mego wykształcenia, jako prawnika z
powołania, mimowoli ciągnie mnie
w te strony.

Obecnie zacząłem pisać powieść
z naszych aktów sądowych pod tytułem:
„Pomszczone intrygi".

Pragnąc z całego serca jak naj-
rychlej osobiście się Wm Panu przedsta-
wić — proszę o wzięcie mnie w swoją
literacką opiekę i pozostaję z całą
czcią

najuniżeńszym sługą.

Dr Karimir Chłędowski

Adres: Namiestnictwo

2go pardy: 8/11.

[illegible]

Jaroszyński Leon

Frankfurt n. O. Dn. 4 IX [illegible]

Kochany Mój Redaktorze.

Dziś w nocy na kolei Wiedeńskiej w Berlinie skradziono mi moją torbę z której [illegible] moje bilety moje listy polecające od p. Aleksandra Hr. Fredry moją legitymację. Moje Redaktorze Kochany Tarłowie zawiadamiam Cię o tem abyś w razie listów tych nie nadsyłał. O ile sobie przypominam miałem recommendacje do Berlińskiego, Magdeburskiego, Poczdamskiego, Lipskiego, Hanowerskiego - Brunświckiego - Cię o tem i więcej nie pamiętam.

Bratersko pozdrawiam i wyrazy [illegible] Redaktorowi całuję Leon

Wiedeń d. 15. Września 1866 r.

Mnie położenie które mię od czasu jak nas Pan Nasz opuścił nie opuszcza — zmusza mię znów trwożyć Go moją prośbą.

Dla wyrobienia sobie miejsca w Galicyi — potrzeba mi jest protekcja jakiejś możnej tu osoby. Do najmożniejszych — a może nawet do wszechmocnych Xiążąt — należy Leon Kazakowski — prawa... ska — Jabłonowskiego — Chociaj mię nie znam jakie są między panami stosunki — i chociaj zupełnie nie znam Kazakowskiego — śmiem jednakże prosić Pana o list polecający mię jego protekcji.

Racz Pan przyjąć moje szczere pozdrowienie i zapewnienie wielkiego szacunku z jakim zawsze pozostaję

Leon Mroczkowski

Adres
T. Bieńkowski
Augustiner gasse
Wien

Łaskawy mój Redaktorze. Po raz wtóry
piszę do Łaskawego Pana - mojego więzie-
niarskiego zabawiacza. Dla tego pana
na mnie nie łaskaw - dla tego mi więzy
nie odpowiedział - nie wiem, - wiem tylko
że więzy i wiezie na boleść tego nadaje
nie zasługę. Wreszcie może dziś wy-
możem ja i złodziejaszek - Który w dzień
wszystko jak tylko można było najlepiej
wtaszczy dzisiaj i staruszkę. Jeżeli mi
za to więzienia będzie - wiadro mi pomoże
abym to co mi dozwolą jak mnie ojciec
przy życiu utrzymał. W tajemnicy w celu

Znalezienie zajścia przybyłem przed kilku dniami do Lwowa. Dla Niemców, Moskali i wszelkiego gatunku Kajdaniarzy – wizyty te miejsca i przyjaźni jak dla nas – we Lwowie – cudzoziemców z nad Wisły. Największą naszą zbrodnią nie jest to że nie mamy butów i pieniędzy – ale to że nie mamy moskiewskich paszportów. Galicjanie nie są bezpieczni wcale od emigracji – ale każdej chwili mogą jechać po rubla do Moskwy. „Nie możemy zrozumieć – mówił mi ten jeden generalny – jak Krakowski – mógł się tak zapomnieć – żeby on utracił możność powrócenia do kraju – gdzie obecnie jego tak bardzo było dla Moskwy. Ale – odpowiedziałem mu – Krakowski i we Lwowie

mógłby za Skutkiem dla kraju pracować.
E! kiedy panowie – ty stary Galileo – nasze
potrzeby nie znacie. – Rewizyzmie, odrzekłem
na to pierwsze – wy lepiej wiecie czego nam
potrzeba – Kanta i Kanta nie będziemy,
Mój panie – z najzimniejszej krwi odparł
pierwszy, Moskale mają gdzie Kanta przenie-
dzie, za głupi oni nas, poradzimy sobie z
nimi – ale – naprzód musimy być całkowicie
bezczelni. Do prowadzenia – wojny – stara
rzecz – potrzeba pieniędzy. =
I nasi rewizyzmie – mój dobry redaktorze
potrzeba nie do prowadzenia wojny – ale na
chleb dla dzieci pieniędzy. Żeby je zarobić
potrzeba nie jest świadectwo państwa

jakom ci służył przez cztery lata, trzeźwo i uśmie-
nie nie odmówi mi go mój dobry panie – a może
Bóg ci zapłaci.

Bywam często u Milaprzeskiej i na ich ręce
chcieli mi prawowany Pani przesłać żądany
dokument – a jeżeli mniemam – to i list po-
lecający do posła Lipczyńskiego. Skłaniam
go jak o pana z wielką uszanowaniem i życz-
liwością.

Zostaję z wielkim dla prawowitego Pana
szacunkiem uszanowaniem i z najgłębszym
przywiązaniem

Leon Marczyński

Lwów d. 5 Grudnia 1866 r.

Wągrowiec d. 9 Stycznia 1868

Szanowny Panie.

Byłem już w Poznaniu – ale bez listu rekomendacyjnego nie zrobię nic można. Niech więc Szanowny Redaktor będzie łaskaw mi polecającym wygrawić powrotu – a może chwilowo stracta się moja nagroda.

W Wągrowcu gdzie jestem dzisiaj – odbywa się powiatowe rolnicze – może co zrobię. Jutro jadę do Żony p. Alexandra następnie zatrzymam się u p. Świnarskiego i tu na list Redaktora czekać będę. W Poznaniu i stanąłem w Bazarze i nie byłem niepokojony.

Myślę – że najdalej za dwa tygodnie będę znów w Dreznie – jeżeli się nie rozchorzeję. W polu – szczególniej w nocy – jest bardzo zimno.

Do widzenia – mam za jeszcze Redaktora pozdrowienia.

Pozdrowienia braterskie

Adres

Mr Świnarski

p. Kreutz

Schönlanke

a Kruszewo

Liège 17 Lutego 1868 (?)

Szanowny Redaktorze.

Nie mogę powiedzieć: porzucam z dobrym mieniem obietnicy, bo nazywiście porzucam w tym razie Ojczyznę z trudem. Zdecydowałem wyjechać [illegible] moich podróży natychmiast odpisałem mi że jutro wyjeżdża do Holandii i Paryża. Jak powiedział tak zrobił – dotąd nie wrócił, a ja czekam na 11 godzin w febrycie nagrzanej belgijskim Katarem i Kolkami w pierwszej – najgłówniejszym z podróży mojej na bystrem. Dotąd nie mogłem wyjechać do Gandawy ani Brukselki i takiejjakkolwiek chciałem szczegółowo o emigracji w Belgii przebywającej Szanownemu Redaktorowi przestać – myślę jednak że te jakie dać mogę wystarczą – a na rok przyszły – jeżeli jeszcze na obszerzenie życia będziemy zmuszeni – pierwszy z dobrze opracowanemi wiadomościami się zgłoszę.

Czuję się na sumieniu obstalunek Drezdeński – dotąd

jestem nie wykończony. Niech szanowny Redaktor będzie łaskaw prosić pana Polaczka przysłani i niech go zapewni że już niedługo na swój rewolwerek czekać będzie.

Dobrowolski odbiera pańskie zlecenia w przyszłym tygodniu – bez niekompletów. Jego zlecenia wymagają konferencji mojego wyjazdu do Brukseli – a ja przejazdu tej odbyć nie mogłem – już nie z powodu niedogodności Urzędu – lecz słabości która mię do domu przykuła.

Polecając się nadal najlepszemu sercu i protekcji szanownego Redaktora – pozostaję wdzięczny i gotowy do usług

Leon Staff

Stanisławowo Pole.

1
110

72

Szanowny Panie!

Zajęcie i wydawnictwa naszego zrobiło, sądzę, jaknajpomyślniejsze, a moje odbijające częścią uczułyby się, udzielony mi do Waszego wydawnictwa pomieszczenia ofiarowuję, prosząc o łaskawe przysłanie mi tomu 1. wiersz, jeżeli mi ma być, historyczny i jeżeli mi ma być przed Nowym Rokiem 1875. Ponieważ zwiększamy ramy naszego tygodnika, dając dwa arkusze na tydzień, w zwiększonym formacie, nie tylko będę Szanownemu Panu Księgarzowi

się zbyt surowemi zarzutami, które w dotychczasowej naszej praktyce dziennikarskiej niezawsze nam wychodziły na dobre. Przeświadczony sam nader żywo, że na obronie Jego potrzebujemy wielkiego poparcia i współczucia naszego wydawnictwa, jeżeli nam talentu swego poskąpić nie zechcesz.

Sprawiedliwa i niedaleka przyszłość są dla nas synowskie pozdrowienie, że nie zapomniałeś w chwili zamierzchłej czasy, wreszcie zdajemy się najzupełniej na decyzyję Szanownego Pana, który najlepiej

pobrania dzieuć, co Ma dobra na-
szego jedna zrobić wypadnie.

Oczekujemy z niecierpliwością przy-
chylnej odpowiedzi wraz z przesłaniem
tytułu przyszłej powieści i wyraża-
jemy kontrakcyjnie; przyszłym zosta-
jemy z prawdziwym a głębokim

Szacunkiem

Dr. Piotr Chmielowski

Wielmożny Panie!

Upraszam Pana Chmielowskiego imię osobiście znanego
Wielmożnemu Panu, aby wstawił się na prośbę moją
klorą tej, znanej Wielmożnemu Panu do Opickiego i dobrą
wiarą z najlepszymi chęciami. Nie idzie on tak
dobrze jak myślałem głównie z powodu zaniedbanej
nieco bibliotyki. Gdyby Wielmożny Pan zechciał prosić
nasze nowe, gdyby mógł o finansowe nam powie-
dzieć, jak dział o jakim mowie, postawilibyśmy na stopie

najmiłościwszej doskonałości. Kanoszę więc najuniżeńszą
prośbę o powtórzenie i jeżeli prośba owa wysłuchaną zo-
stanie upraszam jasnego byłego onej to być ma
to powtórzenia w Opiekuna oraz o wzmianki. Oże-
kuję Łaskawej odpowiedzi pozostaję z głębokim
szacunkiem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Najuniższy Sługa
Henryk Denys Hk
Redaktor Wydawca Opiekuna
Domowego.

Warszawa
dnia 11 Stycznia 1874 r.
Nowy Świat № 30 nowy.

Szanowny Panie!

Spełniając życzenia naszych kolegów w zawodzie literackim, byliśmy 19 marca w mieszkaniu Szanownego Pana, by w dniu imienin złożyć wspólny hołd czci i uszanowania jako wyrazu uczucia, którym dla całej Jego obywatelskiej działalności jesteśmy przejęci.

Zbieg okoliczności, którego niepodobna nam zdziałowań, sprawił, że nie zastawszy Szanownego Pana i nie mogąc się nawet dowiedzieć, kiedy powrót Jego do Drezna nastąpi, zmuszeni byliśmy wyjechać. Uważamy więc za konieczne uczucia nasze choć kilku słowy lichtowniej wyrazić i zarazem dać krótkie objaśnienie co do porostawionego Albumu.

Robiono nieraz tak zwanej „młodej prasie" zarzut, że nie umie a co ważniejsza nie chce

ocenić zasług i pracy tych ludzi, co życie całe dla dobra społeczeństwa polskiego poświęcili. Młoda prasa odpierała ten zarzut nieraz stanowczą protestacyją – cześć pamięci zmarłych i oddawaj hołd talentowi i zasługom żyjących, gdyż miała to przekonanie, że siła moralna jedynie w połączeniu i ścisłej spójni duchowej wszystkich pracujących dla dobra ogólnego przyniesie zdrowe i pożywne owoce, zdoła się oprzeć natarciu nieprzyjacielskich dla narodu polskiego żywiołów. Różniąc się od swojej starszej siostrzyczki w kwestyi niektórych środków obrony narodowej, nigdy się nie różniła w kwestyi jej celu. Sprawiedliwa ta się wyje, że w tym duchu pracowała i oceniona zostanie. Tymczasem stało się trochę z naszej. Stara prasa zwróciła uwagę na różnice a pominęła podobieństwa; – stąd wynikł pewnego rodzaju rozdział, którego młoda pra

przynajmniej nie pragnęła, z którym się otoli liczyć musiała. Przyczyny tego smutnego stanu rzeczy szukać wypada przeważnie w niemożności jasnego sformułowania stosunku pomiędzy wspólnym celem a różnemi środkami, do tego celu prowadzącemi. Niemożność zaś owego sformułowania wypływała z fatalnego położenia piśmiennictwa polskiego wobec wymagań cenzury. Gdybyśmy mogli wszystkie sporne a najbardziej jątrzące kwestyje otwarcie i bez wyrachowanej a przez to ciemnej frazeologii przedyskutować; nie wątpimy, że zniknęłaby z naszego dziennikarskiego horyzontu przynajmniej połowa nieporozumień.

Tych kilka uwag niech posłuży za usprawiedliwienie osobnego wystąpienia „młodej prasy", chcącej uczcić dzień imienin męża, którego czysty charakter, genijalny talent i niestrudzona praca w miłości i uwielbieniu całego narodu serdeczny oddźwięk znajdują.

Wszyscy, połączeni duchowo w zasadniczym pojęciu i środków i celów działalności narodowej połączyli się na kartach pamiątkowej księgi nie dlatego, ażeby się samowolnie oddzielali od zbiorowej pracy piśmienniczej; lecz dlatego, ażeby z naciskiem cichym ale stanowczym powiedzieć: „Szanujemy w przeszłości wszystko, co było wielkie, piękne i godne kochania; uwielbiamy prawdziwy talent; kochamy ludzi, którzy dla dobra narodu działają!..."

Przyjm, Szanowny Mężu, tę skromną księgę pamiątek z tak szczerym i serdecznym uczuciem, z jakim my, w imieniu wszystkich naszych kolegów, ofiarujemy ją Tobie.

Z głęboką czcią i uszanowaniem

Fiat. Śmielowski.

Julian Ochorowicz

Lipsk. 20 marca 1874.
Windmühlengasse, 6.

360 49

COMPAGNIE
du
CHEMIN DE FER
DU NORD.

DIVISION DU MATÉRIEL.

TRACTION.

Section.

Paryż d. 9. Lutego 1869
13 g. Boulevard Magenta

Szanowny i Kochany Ziomku

Mój ostatni zamiar i chęć do nowej wycieczki do Galicyi w celu rozpoznania na miejscu interessa soli, petroleu i parafiny, ale trudności różnego rodzaju w traktowaniu z Rządem i z przyrodzonemi wadami, to wszystko [illegible] pod wpływem żydów zmuszają mnie do opuszczenia myśli podróży. Kapitaliści Judejscy ani słuchać nie chcą o sprawach tak odległych i tak zawiłych jak jest sól Wieliczki — Wiej chwili, trudno wnosić rozsądnie i dzielić wartości kopalni galicyjskich — a nikt by ich inżynierskiemi wiadomościami nie pamiętnem, jak wszystkie razem i niedzielnie na całej Galicyi —

Z drugiej strony ani Rząd, ani Sejm to tak dziś nagle i nimotta Ścisłe sądzić o kwestyach takowych bez należytego Tak więc nie ma do przedsięwzięcia z Kapitałami zagranicznemi Kiedy — Podobno jakiś bankier Krakowski proponował zagranicznemi Wieliczkę przed Katastrofą 19% Lis Legenda — Trzeba nam to zupełnie zerwania z życzeniem abym mu list wrócił — Co do mnie, uważam jestem przekonanym że najlepiej tu zostać i w naszej sprawie się nie mieszać —

Jest wiele do robienia i do tworzenia w Galicyi, ale do tego potrzebaby naprzód wiele a wiele Kapitałów i Ludności z Krakującym Rządem bez powodzenia gruntu —

Nasze a wielkie nadzieje dawnych dzieci z 6. miliardami Rentskich dla

rozszerzenia przemysłu i handlu
złożone z ludzi bogatych i zdatnych
mąż może dobrego uczynić w Galicyi
Ja mało mając majątku nie myślę
go wtrącyć w ich interessa — Co do
rad, wszyscy je dają fałszywe lub
przewrotne, a trzebaby tylko znać
jak ja wszystkie okoliczności mieć
sam, abym z tak dalekiego puszczał
ich nowe rady nieprzewidzianym
puszczeń —

Życzliwej Zimnek i Stasiu

Ewelinie

Zg 23 Bayreuth a Zürich

Mościanowska Józefowa
362

Mieran 21. października 1857

Otrzymawszy list Wasza, na tydzień chciałbym przyjechać do Was, Łuskawa, pamięć. Żona moja oświadczyła to w piśmie, które oddam na pocztę dzisiejszą. Przesyłając najserdeczniejszym Domiarkiem Życzenia moich imię prawdziwego dla Pana imieniowania

Mam honor dopełnić to Serdecznie z Głębokim Uszanowaniem dla Osoby Pana i z prośbą zachowania w pamięci Oddającego

Najniższym Sługą

Kosmali Skorianowski.

27 Septembre 1885. Cracovie
Rue Krupnicza 12. 79

Monsieur!

C'est avec la plus grande gratitude, que j'ai l'empresse de Vous remercier, pour l'autorisation que Vous avez daigné de m'octroyer, à traduire Vos Oeuvres
En même temps, je profite de l'occasion, pour Vous témoigner ma haute considération, avec laquelle je suis pour Vous

Monsieur!

Joséphine Pruszkowska

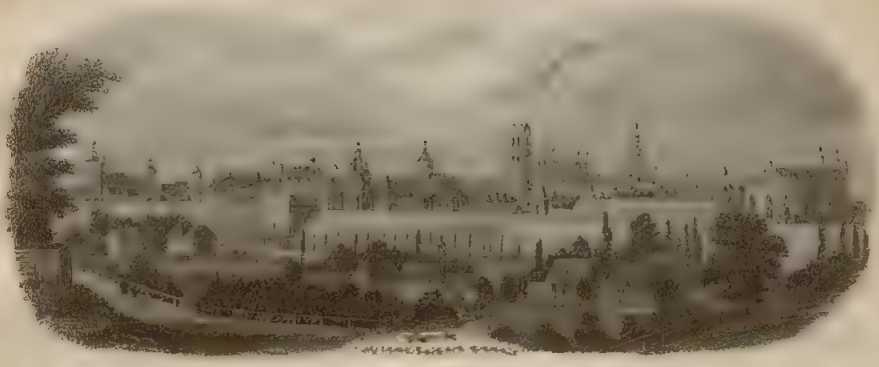

Gdańsk d. 2 Marca 1866 r.

„Gdańsk nigdy nasze będzie znowu
nasze!"

A. Mickiewicz

Szanowny Panie

Już oddawna zbierałem się na list do Pana [illegible], z zawstydzeniem tylko odnowić dawną znajomość, której sprawdzie nader krótkiej i przelotnej. Ja to w kwietniu 1862 napisałem kilka korespondencyj do [illegible] i [illegible] z nadzieją dostarczenia tego [illegible] i [illegible] tam było [illegible] manuskryptu [illegible] Mickiewicz. Od tego czasu nie [illegible] żadnej [illegible] z Rosyanami [illegible] 1863 [illegible] Ludwik, a mianowicie to [illegible] jedna [illegible] [illegible] [illegible]

Wydawnictwo Przyjaciela
POLSKICH DZIECI
ex aere
Józef Chociszewski.

Lipsk ~~Gdańsk~~ d. 29 Października 1866.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przezacny, Szanowny Panie.

Serdeczne składam dzięki za tak łaskawe pismo i za przyrzeczoną pomoc. Chociaż nie wiem drogi Panie koleżanecki, to mam nadzieję, że przedsięwzięcie moje nietylko nie upadnie ale nawet rozwijać się i błogie owoce wydawać będzie. Jeszcze raz proszę o łaskawą pamięć na moje wydawnictwa, które głównym celem dziecko Boże, szerzenie oświaty i rozbudzanie uczuć mam dziś tak niestety w naszym ludzie rozpowszechnionych. Trzeba wiele, wielkiej pracy, aby odepchnąć grożący nam zagubę. Ja z moimi myśl słabych sił chcę tu w nadbałtyckiej krajinie rozbudzać poczucie narodowe, ale jego mowę nie poprawnie i wiadomy to rzecz, że jestem przeładowany od zajęć, a nadtym wiele nie posiadam majątku, ale jeszcze mam długi. Jednakże Bóg nad przejdzie, które lacy pracownicy, jak ty Mój Panie godny i pomocy swojej nie odmówisz, to może i moja praca moja jakie owoce, chociaż w dalekiej przyszłości.

Przedewszystkiem chcę wpływać na dzieci i lud. Obecnie [illegible] Księgarnię i drukarnię, ale trzeba było pożegnać się z tą myślą bo rząd, za to że mnie więzień dwa lata, nie chce dać pozwolenia. Głowę mamy nie przebijesz. Chcę tedy wydawać różne pisma, a wszystkie Panie zarówno i przyszłe dla dzieci i ludu. Dlatego Co się

tyczy zabytków malarskich, to starać się będą gorliwie, aby co w Gdańsku wyszukać. Jest tam niemała liczba znakomitych, piękn. obrazów, ale nie są do nabycia. Kościoły gdańskie posiadają przeróżne malowidła. Dawniej znajdowały się w ratuszu gdańskim rzadkie królów polskich. Nabył je p. Alex. Małkowski, kupiec w Gdańsku, z Litwy pochodzący. Widziałem zbiór ten. Nie znam się wprawdzie na malarstwie, ale o ile mogłem osądzić są bardzo piękne. Rozpoczyn od Zygmunta Augusta aż do Stanisł. Poniatowskiego znajdują się w tym zbiorze. Krom tego wiele innych obrazów przedstawiających sprzedaje zbiór. Magnat polski stoji na ulicy – przy nim chodzi dworzen, kupiec gdański z warsztami po 1000 dukatów kupuje pojedyncze. Potem obraz dawnych flisaków, Sobieski jako małe dziecię u matki na łonie siedz. Posiada też p. M. pugnat króla Wodniowieckiego. Oile wiem mogłaby na bydź od niego portrety Sobieskiego, Jana Kazimierza, Augustów i Sm. zdaje mi się po cenie 20 tys. za obraz – ale tych nie widziałem i czy to podwójne. Przy pierwszej bytności w Gdańsku wyjaśnię się o tem. Rycin Talki zapewne się albo w miejskiej bibliotece, lub też handlowej akademji znajdują. Aby je nabyć, to trzeba pilnie zwracać na aukcje, ogłoszenia sied (ty. prywatnych,

bo tych z bibliotek dostać nie można). Przyrzekamy tej
nieroz gorliwy pomoc. Mapy rozjemych: radetzkiego w Gdań-
sku prosić będą, aby pilnie na stare malowidła za-
bytki baczył i sprawę o nich zdawał.
Zdaje się, że panny Panie, te przykrości nie zniosą. Sprzed
bujcie, czy nie dostaniecie paszportu, pozwolenia. Może
to było wzięte do Warszawy powieści! Ale to starożytnych
polskich zabytków Gdańsk posiada. W bibliotece miej-
skiej znajdują się najrzadsze dzieła polskie, tak
Paprockiego Gniazdo Cnoty, Herbarz, Biblia Ka-
dłubkowska, inne, Radlera z r. 1558 (papierne
Reja) za który Izyd 100 tys. dawał, prócz Rhe-
nowskiego, Reja, druki (Gdańskie, polskie, Biblioteka
ta wogóle liczy się 60,000 dzieł. A w skarbcu dawn.
archiwum (dziś giełda), jakie zabytki np. oryginalny przy-
kazanie Jagiellońskie sprzedawcy, obrazy, przed-
stawienie turnieju Polaków na Żmujdzinach i t.d. Teraz
może pobliskie może Polakiem kiedyś zwane. Gdyby
może warto w obszerne powieściopisarskie kluczu,
Panie, toby wyrobiły niemało Waszej powieści. Tu
w Prusach nikt Pana nie spotkało, gdyż nikt
o paszport nie pyta. Może incognito, lecz lepiej
zawsze cognito. Zygzyftym bardzo tej podróży.
Towarzystwo w Piasecznie d. 21 maja r. b obchodzić

będzie rzadką uroczystość Ks. Towarzystwa Zasługiwała prezesa obydwu Jul. Kraszewskiego. Lud więcej będzie wielbił zasługi męża, zasłużonego o ojczyznę – niż zwiększe rzadkie u nas. Mościcie i Wy, szlachetny Rodaku, zechcieli się przyczynić, choć malutko, do uświetnienia tej uroczystości, nadsyłając kilka słów uznania dla Tow. Polskiego w Piasecznie i upominek życzeń dla zasłużonego Nauczyciela. Członkowie zakupili dlań srebrny puhar, mogę zapewnić, że list Państwa sprawiłby jak najprzyjemniejsze wrażenie i zachęciłby członków do gorliwości, a prezesowi naszemu byłby dowodem, iż praca jego nie była daremną, a zarazem pobudką do tém wytrwalszej pracy. Można pod moim adresem to nadesłać.

List ten kończy w Gdańsku. Aby coś z Gdańska wypłynął, zabrzmiał wśród szumu fal Bałtyckiego, powinno upłynąć wiele lat. Tak wiele tego niedźwiedziego, ale z szczerego serca pochodzącego słowa. Ja tak Pana serdecznie kocham! Chciałbym to okazać jakimkolwiek czynem. Nie gniewaj się Pan na mnie i przyjmij ten dowód pamięci. Pozdrawiam

Józef Chociszewski

Adres do Gdańska: Herr Professor Stahlmann Ale Lastadie 5 Gdańsk

Zakład artystyczny Wł. Ł. Skalmanda mieści pomiędzy Cieszyn / Teschen / in Oesterreich

O obraz w Szlemie już się pytał Zamorski – ale nie mam dotąd. Kamiennego obrazu nie mam. Bardzo miejscowa legenda opowiadała dawniej – mnie, i jakiś rzeźbiarz mógłby ją wykorzystać. Proszę mi dowieść, czy ostatni [illegible] Konopacki pochodził z tutejszych?

Chełmno d. 1 Stycznia 1867 r.

Drogi, zacny Panie!

Pomyślnego Nowego Roku, nadewszystko łaski i błogosławieństwa Bożego i obfitych owoców ogłady chrześcijańskiej życzę z duszy i serca Wam, Panie godny, zasłużony Rodaku. Oby wrócił Panie jak najprędzej do ojczystej ziemi.

„Oby ach, ach,
Z nóg nadzy otrzepać proch."

Może i przyjdzie ta chwila, wszakże Bóg ma więcej niż rozdat.

Przebywam teraz w Chełmnie, gdzie wydałem kalendarz, który pod opieką szczytem, oraz wkrótce „Pisata" pismo ludowe, pierwsze dotąd w swoim rodzaju, bo rolnicze dla ludu i z woli ludu powstałe, wydawać zamierzam. O pomoc dla tego pisma proszę uprzejmie, a mam przy tym nawet łaskawie przyrzeczoną. Proszę napisać cokolwiek jakie krótkie obrazowe artykuliki, albo

i dbający, a przyjęty z wdzięcznością. Potrzeba, aby najznakomitsi pisarze mnie wspierali, aby wszystkich zdolności dla dobra ludu. Będzie Pan tedy Państwem spełnić nietylko moją, ale i ludu polskiego prośbę. On prawić nie umie, ale pragnie oświaty, jak pragnący napoju. On mianowicie nad Bałtyckiem, najwięcej na zachodzie niemczonej polskiej krainie, budzi się najwięcej lud wiejski z uśpienia, pragnąc oświaty i porywając się do spełniania chrześcijańskich powinności. Wkrótce za chwilę tu będzie na całą Polskę. Piaseczno jest kraju, świecić przykładem dla całej Polski. Krzyżowiec miano tego miejsca, który jest głową ludu i jego przywódcą. Kiedyś będzie mu moje potomności stawiała pomniki. Założył on Towarzystwo Rolnicze w Piasecznie, najwięcej ze wszystkich, najpierwsze, najpotrzebniejsze z wszystkich złożone, przytem Spółkę Pożyczkową, Towarzystwo Gospodyń, pierwsze i jedyne na całą Polskę, teraz niedawno urządził spółkę rolniczą, jedyną polską na całe Prusy. Urządził wystawę rolniczą, przykładem Towarzystwo Ludowe w Pieniężnie, Bartoszu i Pelplinie - a ileż więcej

dzieł dotknął. Z kalendarzyka dowiesz się Pan o jego dzisiejszych.

O jaka szkoda dla Pana i ogółu, że Pan nie mógł odwiedzić stron naszych. Ta ziemia nadbałtycka, nad bursztynowa morzem, niegdyś Polakiem zwana, jedynem morzem, do którego szlachcic polski przywiązany (a ważne jest morze, bo naród bez wolnego oddechu do morza nigdy nie będzie państwem pierwszego rzędu), ta ziemia, gdzie się wszystko roi Polaki, Słowiańskie. Litwy pod Grunwaldem, ziemia otwarta północnemi zamkami, kościołami, miastami, gdzie tyle krwi słowiańskiej popłynęło, gdzie teraz żywioł ludowy polski bardzo się najprzód z wsi pieni, ale, na kartach historii zapisał piękne dzieje miejscowe, ta ziemia mówię sobie dopiero dla nas powietrzopiękna. Ach Panie zawsze miastowskiem piórem umiałbyś to wszystko opisać — a jak nadbałtyckie krajobrazy znalazłby w Panu godnego pisarza, tak Pan znalazłbyś wdzięczny i godny swego pióra przedmiot. Pamiętasz na wsi r. bodaj 1389 w Gdańsku, kiedy Krzyżacy 10,000 bezbronnych

Słowian zamordowali, ten Gdańsk starożytny, świetniejszy nad wszystkie polskie miasta, który tyle polskich chow pamiętał, to morze Bałtyckie, które widziało nieszczęścia polskiej flotyl i do Bóg jeszcze ją ujrzy; i to dziedzictwo ostatnie dzieci ludu, to dziedzictwo ziemi z przeszłością zjawiskiem oplachetkim, ten ruch piękny, a jakiż to nie piękny wzlot do najpiękniejszych opowiadań? O przybywaj, jeżeli Pan możesz w nasze strony, a odżyjesz na duchu, odżyjesz, zostawione ulecą, a stroskane dusze i serce powiesz się, chwilę czas pewien. Poznasz Pan lud polski i najpiękniejszej strony, a takiego ludu nie znajdziesz w całej Polsce, jak ona długa i szeroka.

Niestety! dotąd tylko Niemcy z Kongresu Polskiego ujęli krajinę naszą, ogrzesz najświętsze polskie historyczne. Obyś i nasz przeszłe znakomicie jeden ze zdjęć zostawił z tej nadbałtyckiej dziedziny.

Przybywaj Pan, jeżeli możesz, a nie pożałujesz.

Życzę wam jeszcze pomyślnego 1861 Roku i pozdrawiam wszystkie moje prośby o opisy pamiątek dla Dziecka i Przyjaciela Dzieci (który pewno bardzo ucieszy)

przesyłam pełen czci
życzliwy pozdrowienia
Józef Chociszewski.

Poznań d. 3 Lipca 1870r.

Do Szanownej Redakcyi Tygodnika
w Dreźnie.

Przesyłam numery 1-7 Tyg. Dzien. abs.
śmiem prosić o uprzejme polecenie tego
pisma w Famach Tygodnika, tem więcej, że
dla braku poparcia publicznego pismo to, ar-
cyciekawe, zagrożone jest upadkiem. Obcy
troski na to pismo i podobne wydawnictwa
jest wymownym dowodem naszej niedoj-
rzałości politycznej. Piszemy to dalej od
upowszechnienia po szkołach elementarnych,
a czytałby jeszcze? więcej urzędnictwa,
mianowicie dla tego że zawiera obrazki.
Systematyczne upowszechnienie tego pisma po
szkołach niebędzieby dla czytania i
znajomości spraw ojczystych, a przez to
miłości ojczyzny. W lat kilka, Kolkana-
ście jakie piękne ztąd mogłyby wyni-
knąć owoce! Tem więcej zaś zasługuje
podobne wydawnictwa na polecenie wobec

kiemunku wyłącznie pruskiego, przyjętego przez cesarza nakaz zniemczowania, z tej przyczyny ono Przyjaciel Dzieci i podobne czasopisma znaczenie polityczne. Co powiem, za moją Panie, Przyjaciel Dzieci ma w 10. znaniu trochę więcej nad 200, a po 20. znaniu 90, posiadam wyraźnie 90 abonentów. Smutne to rzeczy, ale prawdziwe. Tak sobie ważymy i popieramy ciche i skromne usiłowania, które w skutkach nie gdyby być olbrzymie. Rzeczy, że Przyjaciel Dzieci wszechny [illegible] elementarnych, rozbudzić by potężnie uczucie miłości Ojczyzny, więcej niż inne pisma, dla tego, że miłość [illegible] więcej wrażliwe. Boleć tedy, żeby Panie, skromne pismo jak najwięcej, a może stanie Twoje pałac na rolę uwadze i szczęśliwy obfity. Twoje usiłowania w celu rozszerzenia oświaty między ludem przypisuję dwudziestoletniemu [illegible] (o czém [illegible]), nie pomnożą

mnie tedy nikt o dzieś zawdzięczy, tém więcej że dotychczasowe wydawnictwa starty nie tylko przynoszą;

obciążą się Państwowej kasy pożytek

pełen oszczędzy

Z Chodzieżewskich

Chodźkowski Józef

Szanowny Panie!

List niniejszy przesyłam z więzienia, gdyż za wydanie Pieśnek, Dumek i Arii Narodowych odbiegał mnie dzień prawie na 3 miesiące więzienia. Nie wiem to dla mnie, gdyż już raz odsiedziałem 2 lata. W załączeniu przesyłam medalionik z 16 portretami sławnych Polaków, a wkrótce prześlę niedawno co ukończone Piśmiennictwo Polskie dla ludu i młodzieży z 34 rycinami. Naturalnie, że jest tam drzeworyt: Zjazd Polaków - drzeworyt z Illustr. Gazety z lat dawniejszych. W zjazdowaniu podziwiałem mianowicie zdumiewającą Polaków pracowitość, o której napisałem, że „gdyby wszyscy Polacy w różnych zawodach pracowali tak gorliwie, jak Krasiewski w swoim, powstałby wkrótce Polska niepodległą.". Na to dzieło to zwracam szczególną Państwa uwagę, gdyż dotąd jeszcze prawie podobne ilustrowanie, aby i w niższych warstwach zaszczepić znajomość piśmiennictwa polskiego. Zdawna rzecz, że dotąd na ten ważny przedmiot nie zwrócono bliższej uwagi. Napisano Kalendarzyk Maryjek, zawierający wykład dla ludu historyi polskiej, ale nie pomyślano o historyi literatury, a mojem zdaniem przynajmniej, więcej daleko rozbudza i może uczucie narodowe historya piśmiennictwa, aniżeli historya polityczna. Czemu? Bo historya polityczna opisuje prawie klęski, niepowodzenia, błędy, smutki, co na nieoświeconych ogół niekorzystnie wpływa, bynajmniej

piśmiennictwo polskie ~~ostatnich~~ wydanie
krzywdzie jest piękne, wspaniałe, ~~[illegible]~~ bogate, żeby
że zdolne jest w niższych warstwach, a mianowicie
w sercach młodzieży utrwalenie dziecinne uczucie za-
rodowe i obudzić nadzieję szczęśliwszej przyszłości.
Prawdą, że popularne napisanie podobnego dziełka [illegible]
aby je i umiejętnie wszystkiem ~~z~~ wszystkiem ~~z~~ chłopiś
czytali, przedstawia niezbyt wielkie trudności. Szkoda, że
jest w części potrzebnem, podobizn żyjących pisarzy, wyjąt-
ki z ich pism i obrazki. Mogłyż Pan zechcieć ze
względu na wielką ważność przedmiotu zajęć, aniżeli
na mą prośbę, napisać coś o mojem dziełku, aby mo-
gło przygotować do jak najwyższego tego rozpow-
szechnienia. Podobnych ilustrowanych dziełek, jak
moje Dzieje Narodu Polskiego i Piśmiennictwo Polskie
chciałbym widzieć więcej – tytuły niektórych podaję na
końcu Piśmiennictwa. Na nieszczęście wszystkie
moje wydawnictwa nie mają przystępu do ziem pol-
skich pod zaborem moskiewskim, gdzieby ich najwięcej
kupowano – Konfiskata Rosyi-religijno narodowych, prze-
widzanych (było tam 7 przed, między niemi Boże coś Polskę,
Z dymem pożarów) kwartalnych mnie około 50 tł., Kary
musiałem ~~z~~ zapłacić 60 tł., kwartał następny przeszło 300 tł.
Potem wydałem Piosenki, Dumki i Arye Narodowe. Te mo-
im portfelu zabrane. Wskutek wyroku sądowego zostałem ska-
zany na 3 miesiące więzienia, które Kary wtrąciło odsia-
dzieć. Nie dość, że siedzę ale jeszcze za każdy dzień Kary
mi płacić 4½ rs., a że mam przyrzekane z domu je-

dzenie, to wielka Paczka. Koszta będą wynosiły około 40 tys., a z 200 tys. kosztować dnia i papier. I tego oczekuję Pan, jakby ponieważ obrzydliwie szkody i kary za to, że chrześcijaństwo między ludem polskim rozkrzewić nawoływ oświaty i utrzeźwienie ujęzyka wynicie. Nie wiedziałem w zamian nie żydem, aby tylko moje wydawnictwa popierano, ale gdzie tam: Ostrzeżono przedpłatę na Niemcewicza Pisz., i zamiast tych kosztowały około 40 tys., a 40 egz. zapisano. Gdyby to zapisano z 3000 egz. byłaby cena wypadła moje 7½ egz., a teraz kosztuje egzemplarz 12 sgr., gdyż tylko za pośrednictwem Księgarni będą mogli sprzedawać, a księgarze żydzi wielkiego rabatu. Życie w więzieniu bardzo smutne. Nie wolno pisać i jest tu pełno. Czyni się to wprawdzie, ale ukradkiem i w ciągłej obawie. Potem siedzieć trzeba razem pod kluczem z żydami i Niemcami i słuchać ich wyrzutek na polskość i katolicyzm.

W zgromadzeniu Pańskim napisałem, że Pan posiadasz wpadły u Polaków cnotę, iż odpisujesz na listy. W resztę gdybyś mi Pan jednak odpisał, to proszę wziąć zwyczajnego adresata (J. Chociszewski Poznań), a nie dodawać zgaśnie broń Boże w więzieniu, bo wtenczas dostałby się list w ręce żydów, a tak w inny sposób będzie mi doręczony.

Teraz pozdrowienie zasyłam Panu serdeczne z całej duszy i ostrzeżenia życzenia wszelkiej pomyślności.

Szczerze Panu życzliwy i pełen

Poznań
d. 6 Grudnia 1873 r.

najżyczliwszego zgromadzenia
Józef Chociszewski

Poznań d. 14 4 1877. 137
-71

Czcigodny Panie!

W zastępstwie pozwalam sobie przesłać mię. Które moje wydawnictwa z uprzejmą prośbą o Łaskawe w jakiem piśmie up. w Dzienniku Pozn. polecenie. Zdaje mi się, że treść i objętość mych wydawnictw zasługuje na to, abyś Pan Dobrodziej raczył je uznać w opiekę. Zwracam szczególną uwagę na Polaka Sybillę, jako na oryginalne przedsięwzięcie i proszę o Łaskawą to moc. Pan co tyle czytasz, to z pewnością możesz i dla mnie niejedno (tj. dla Polskiej Sybilli) dostarczyć. Polaka Sybilla na wszelkie żądanie i zapytanie, niż się na pozór zdaje. Przeglądając na ze ustawy, aby z nich coś wydobyć, zdumiewam się nad tą ilością stanowczych wypowiedzeń o wszystkiem przyszłości, tego innego istentum nie posiada. Sądzę, że Pan Dobrodziej zechciał mi radą i dostarczeniem w razie możności odpowiednich materyałów przyjść w pomoc chwilowo z Podola, Wołynia lub Ukrainy jakie podania i przysłowia mógł przez pośrednictwo Pańskie pozyskać up. do Kaszubszczyzny przyszłej o nich wiadomości, bo te powtarzane jego prowincyą, głosi wiadomie nowych cech

przesłania w 1831r. Mam nadzieję, że nie będzie Pan żałował zakupu wydania Hymnu do Boga Wszechmocnego.

Moim pragnieniem przyszłości Polski zajmującej stanowisko na południu z ludami słowiańskimi a mianowicie z Czechami. Niech o tem wskazuje broszura. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Pańską na słowiańskie ludy – niechby jakie powstało dzisiaj w Czechach, w Serbii itd. Jak blizko tam mają Serbów Łużyczan – sądzę, że nawet ten mistyk wodzi dobre tło do powieści.

Później chciałbym poprosić o napisanie dla mnie powieści w duchu słowiańskim – a może Pan raczyłby przysłużyć się do niej recenzją.

Polecając moje słowiańskie wydawnictwa Pańskiej opiece i przychylności

pełen czci i poważania

Władysław

Poznań 1 Października 1877.

Czcigodny Panie!

Pozwalam sobie przesłać niektóre moje najnowsze wydawnictwa, a mianowicie II część Polskiej Sybilli, Piasta i Kalendarz Ścienny, prosząc o łaskawą wzmiankę np. w Dzienniku Poznańskim. Szczególnie proszę o pamięć na Piasta mianowicie ze względu, że porusza nader ważną sprawę kółek włościańskich. Kalendarz jest bardzo ważną książką, gdyż niema nic ważniejszego przez cały rok nie czyta, a zatem Kalendarze powinny być jak najstaranniej ułożone, o czem znaczna część wydawców zapomina.

Dołączam też tymczasowe ogłoszenie o „Lechu", piśmie, którego potrzeby Wam zapewne najmniej wmawiam. Illustracye będzie gotowanie wykonywał p. Elżasz. Otóż proszę serdecznie o opiekę i pomoc dla Lecha. Na początek prosiłbym o pamięć dla Lecha. Jestem prawie przygotowany na odmowną odpowiedź, lecz ja jednak nadsyłam po

szę. Powieść Pańska może od razu postawić Lecha na nogi. Pisma niemieckie i illustrowane formalnie nas tu zalewają, szczególniej niemczyzną. Lech ma tu ważne zadanie, ale aby je spełnił, potrzebuje koniecznie odpisu pierwszorzędnego pisarza. Honorarium wielkiego ofiarować nie mogę, 100–150 Rs. dam chętnie. Powieść potrzebna mi jest dopiero wpoście grudnia – temu dość mi wiedzieć: jaki będzie tytuł. – Żydzi chcą mieć pomieść pełny serdecznego ciepła dodatnią, orzeźwiającą duchu i słowie, utwierdzającego wiarę i nadzieję w pomyślny skutek naszej sprawy. Postacie występujące, bohaterowie i bohaterki niechby byli ideałami dla czytelników, Żydzi chcą, aby każdy po przeczytaniu [illegible] głębiego uczucia, zadowolenia i aby zapragnął [illegible] podanemi torami. Panu to nie trudno. Chcieliby dobrze było, aby Bolesławita przemówił. Wszakżeż cenzura nie przeszkadza.

Drogi Panie! Zechciej spełnić nas prośbę. Odwołam się na trudne dla nich, zwłaszcza pośladujące stanowisko

fundusze. Myśl spekulacyi dalekiej ode mnie. Chcę służyć Ojczyźnie niezależnie, to też za-
pewne grosz mój nie będzie napróżno. Niedaj
za mną premiér 12 powieści prozaicznych i trzykro-
tne wydanie, którego za moje wydawnictwo ob-
jąłem.

Ufam tedy pewny nadziei, że nie odmówisz mi
swego poparcia, przesłanej chwilowo słowy, iż
wkrótce powierzysz mnie moją wydawniczą o na-
~~prośbie powzięta~~ dla Lecha.

Polecając siebie, a szczególnie Lecha Twojej
łaskawej pamięci, pozostaję pełen
czci najgłębszej

Józef Chociszewski

177-09

Poznań d 9 Grudnia 1878.

Najszanowniejszy Panie!

Pan Engeström, który nadzwyczaj gorliwie popiera wydawnictwo „Lecha", udzielił mi ostatniej widomości, że mogę się spodziewać raz po raz artykułu od Pana do Lecha. Składam najserdeczniejsze dzięki za to przyrzeczenie i proszę uprzejmie o nadsyłanie korespondencyi o albumie Ordy. Korzystając z sposobności dostałem za pośrednictwem p. Engeströma Nr 1–49 Lecha i kilka innych pism wydawnictwa.

„Lech" ma niedostatki i wielkie, ale ma też jedną wielką zaletę, że popiera dążności prawdziwie słowiańską, zupełnie przeciwną dążności wszystko panslawistycznéj. Sądzę, że dla téj przyczyny zasługuje na Lecha na gorące poparcie, gdyż tylko w połączeniu z Braćmi Słowiańskimi możemy po-

powszechnej przyjaźni i współżycia. „Lech" akcentuje tę ideę, ale i z Rosyanami zawiązać jakiś „modus vivendi". Oś naszej obecnej polityki jest nie zawsze do Moskwy. Antykwariat może ten kierunek czy wytłumaczyć, przecież chińność ta, jako negacyjna, jest nam arcyantypatyczna. Nam potrzeba dodatniego programu. Zwracam przy tej sposobności uwagę na rozprawę o rosyjskiem tłumaczeniu Pana Tadeusza przez Berga. Autor jej dobry znajomy Stan. T. Dunin.

Ze względu tedy na chińność słowiańską „Lecha" proszę usilnie Czcigodnego Pana o poparcie „Lecha". Przypuszczam się, że przedewszystkiem zbiorowym zebrać mieć jakąś pomieść Pańskiego pióra, choćby niedługą, byleby tylko w niej zachodziło to „o Słowiańszczyznę". Ze względu na smutny stan „Lecha" liczącego tylko 500 przedpłacicieli nie mogę ofiarować żadnego honorarjum za umieszczenie

w piśmie, przecież za odbitkę dam to co wypłacam. Są tu przedsiębiorcy, którzy chętnie oferują honorarium za odbitkę. Jeżeli dobry Panie, zgodzisz się na spełnienie tej prośby, to proszę mnie uwiadomić i podać tytuł zamierzonej powieści.

Wielkopolska była moje najpierwsze co orientuję Panie chi[illegible] talent i pracę, gdyż Przyjaciel Ludu tenże chi[illegible] podarję, zdaje mi się 1879 r. Panieńską rzeczą, bodaż te charakterystyczne słowa: „a ile napisał i jak napisał". Techniczej treści Panie mieć na myśli Wielkopolskę - a zatem poparciem jedynego organu literacko-illustrowanego naszej prowincji okażesz nam swą życzliwość.

Chętnie przedstawiłbym co z Panieńskich prac tylko że nie chciałbym tego czynić z przyczyn natury. Później chętnie [illegible] charakterystykę z Panieńskiego pióra. Proszę tej uwagi o życzliwą wzmiankę o „Lechu" np. w korespondencyach warszawskich uwi-

znaczy wspomnieć ex re Pana Tadeusza i życiorys Stwian. W Dzienniku Poznańskim pewnie w odwiatku tygodniu dałoby się podrzucić „Lechowi" kilka słów z tego zresztą, jak Pan uważasz.

Moje wiadomości Panu emeryturę bo Stan. Dunin Utracił wszystko. Jest na Rusi a raczej wietrowe kreuzek, a tu drzewi spędziwa. Pan mógłby mu pomóc skutecznie w pewne tym sposobem, żeby go poleci redaktorom pism warszawskich, aby go zaangażowały do pracownictwa. Ma on zdolności, aby dobrze pisać. Znając gruntownie język węgierski, niemiecki, a pomiędzy innymi międzynarodowe korespondencje i artykuły, jest to człowiek, pełen najgruntowniejszych obywateli Polski, aby z tego miał pożytek.

Jeżeli Pan chcesz mi odpisać kilka słów o tej sprawie, to z góry dziękuję. Wiem się, że przyjaźnienie Pana Wielkiego współpracownictwo może „Lechowi" potężnie dźwignąć, dlatego pragnąłbym w ostatnim jeszcze numerze ów Pana Wielkiego umieścić. Zasyłam moje serdeczne życzenia, a mianowicie prosi Boga o dobre zdrowie i długie życie dla Pana, gdyż najwięcej na dobre tych najdroższych dla mnie. A życzę tego, aby Pan wzięgnął w zakres swych uroczych powieści Stwianizmu. Kochający Pana i Stwianie. Edward Jelinek Czech z Pragi, któremu Pan wielką potrzebę i wiarę nieznym podpisem głosi, że Pan ich podpis i obraz miłego mu jest, aniżeli jakiego króla lub Kaesara.

Uniżony sługa
Józef Chociszewski

Adres: do Ks. Stanisława Brzozowskiego
Wiedeń dla adresu nr. 5.

Poznań d. 11 Września 1879 r.

Czcigodny Panie!

Udaję się z wielką prośbą do Pana, a mam tę mocną nadzieję że nie będzie ta prośba daremną, ponieważ że Pan dawniej dopuścił mnie do Pańskiej [illegible] i wszedłem z Panem [illegible] o moich stosunkach. Otóż grozi mi zupełna [illegible] i mają [illegible] do tego [illegible] stopnia, że mi zagrają najokropniejsza nędza, nawet głód i [illegible]. Od samego początku walczę z losem i trzymam się jak mogę. Dawniej szło jeszcze jako tako ale od czasu tak zwanego Kulturkampfu [illegible] interesa moje wciąż się pogarszają. Do tego przyczyniły się niemało liczne konfiskaty [illegible] rozsiewanie ich wszelkie otwarte [illegible], a przede wszystkiem: konfiskaty wydawnictw, kary pieniężne, koszta sądowe i exekucyjne zajęcie. R. 1878 zabrano mi kilka tysięcy egzemplarzy Kalendarza, a kary więzienia odsiedziałem w zeszłym roku. Skutkiem powyższej [illegible] Kupuje mało polskich książek. Wydawnictwa moje i [illegible] w prasie wejściowe i zbiorowe, a na Galicyę, jak wiadomo, nie [illegible] nie wpuszczają. Najgłówniejszą klęskę poniosłem [illegible]

Lecha. [illegible] w pa-
mięci czytelników niedokończone [illegible] Lecha
wznowić [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

gami już nie uratuję zapewne, ale chodzi o to abym mógł zarobkować zapłacić, potem oddam niektóre [illegible] długi i mieć fundusz choć na ciasno [illegible] utrzymać. Zgniewszem, mając spokojny [illegible] głowę, mógłbym wtedy nieźle dużo pożytecznego wydawnictwa. I tak wiele mógłbym: Historyę Naturalną dla ludu i młodzieży, Historyę Powszechną popularną, Historyę Czeską, Malowaniczy [illegible] zebrawszy materyały do dzieła Kronika Polska to być obszerna Historya Polska, popularnie, tylem kronikarskim napisana z rycinami: dzieło na 2 lub 3 takie tomy, jak Polska a zarazem [illegible] Kronika, [illegible] dla naszych [illegible] bardzo potrzebna.

Radzono mi, abym się udał o pomoc do br. Kawla Raczyńskiego, który podobno przepuścił rozpuścił 15,000 talarów na cele narodowe. Zależy oczywiście na tem, abym pozyskał poparcie pełnomocnika p. Ignacego Pienińskiego, a że tenże miewał podobno w Drezdnie więc może polecenie Paulskie za mną do niego [illegible] skuteczne. Jeżeliż 15,000 tal. użyją na cele narodowe, to uczuję, że mogłyby i [illegible] użyte. Któż inny radzi mi znowu udać się do [illegible] Raczyńskiego do Paryża. Sądzę, że i tu [illegible] Paulskie za mną odniosłoby skutek [illegible] tak pięknie i sympatycznie

wspomnieć o dziele ks. Dr Zeis [illegible] Słowo,
[illegible] tego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

654/381

Rapperswyl. 30 Września 1882

Szanowny i Kochany Panie!

Pisał do mnie Piotr Zbrzich kmieć, który przez
przesłanie listu zechciałem Szanownej do mnie pisanej
a z którego pokazuje się, iż to nowa instytucja, lub
nadzieje budzącą, przy dzisiejszem przedsiębraniu bez
nadziei nie będzie.
Piotr Zbrzich jest [illegible] pisarzem [illegible] Wydawnictwa Dzieł Andrzeja Mickiewicza, za gdzie pracami
[illegible] pobrał wynagrodzenie. Ujęcie to rozciągnęło
[illegible] lat 10 w jakiej kwitowanej tysiąc [illegible]
sprzedanych po 3, 5 i 8 centów, dobrze napisanych
treści ekonomicznej, przyrodniczej, moralnej, historycznej
[illegible] przedsiębraniu praktycznej. Jeżeli powieści
[illegible] [illegible] powieści, kwestie na
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Zbrzicha.
Obiecał do pisania, który [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [

Bezpośrednio w Poznaniu, drugie wydawnictwo takie w Poznaniu Chociszewskiego i we Lwowie wydawnictwo Ossolineum" dotąd istniejące a przed kilku laty założone, nie robiące lepiej zrozumiały, jakiś historyk lud potrzebuje. Od pana Zabłockiemu i jego redaktora Betty jak to z tego listu wykazuje, naprawdę będzie się [illegible] popierała na patryotycznego kierunku. [illegible] w Wiedniu ciągle nie pisać zamówienia. Chłop pod [illegible] w Galicji zwłaszcza obecnej, kiedy [illegible] ciężary podatkowe i inne przygniatają, płynące z natury zabronionego rządu. Będą zamówienia, gdyby te udało. Przedsiębiorstwo jest poważne, ale one go panie zamówienia nie robią. [illegible] nie nawet chłopskiego patrzeć, nie można pomijać tego, co lud najwięcej wzrusza obecnie i robi niezmiernie [illegible] to jest stosunków politycznych pod obecnym rządem. Można nie [illegible] rządu i nie [illegible] pod [illegible] na Mazowsze przeszedł te najważniejsze dla Polski i [illegible] stosunki, – zadowalając [illegible] w Wiedniu redagowałem. Czytelnik Niedzielny zamieszczał w każdym numerze, skreślony ze skargi życia [illegible] Wybierałem zaś takie [illegible], które dokładnie [illegible] potrzeby. Każdy

Lwów d. 3. II 81.

Przyjacielu Jasie.

Przesyłam tobie portal pod opieką:

Kalendarz Piotr. na r. 1882.

Pielgrzymki

Listy Z. Krasińskiego i

Pamiętniki nowych nakładów.

Proszę o zajęcie się wydaniem korespondencyi z tych wydawnictw. Z Krasińskiego byłoby dobrze napisać coś do Tygodnika, o Listach Krasińskiego można tylko wspomnieć w przypisku wiadomości, dlatego że Krasiński że siostra redaktorki pani Tygodnika Joanna Teofila Kadeńska.

O Pielgrzymce znajdziesz Jasiu o tobie wzmiankę, to do Kalendarza nasza prosta bardzo poprawić chciałem. Między tobą nawet byłoby napisać coś do Pamiętnika Krasińskiego. To trzeba nie jest poprawić, tylko jasno się na formalny pomysł Kalendarzy, co to a tobie wszystko przedsięwzięcia sprzątnąć. Kalendarz ma Tomaszki wydawany przez wielkiego

wolałbyś Zambeka zamienić dwie orkiestry,
i wyjechać do emigracji do Ameryki byłbyś
wtedy, pieniędzy dobrze za to płacą. Bóg na tem
Niemcami zapłaci, że lud polski wynosi się
stamtąd do Ameryki!

Nie dług twierdzę, żeby mój kalendarz był
najlepszym, ale to mogę powiedzieć, że starałem
się go uczynić taki, aby był czytelnie polskim
i użytecznym dla ludu polskiego.

Pozostaję najuprzejmiej Twojem

(Chodźpanku)

Poznań 15 – 7 – 1882.

Łaskawy Panie!

Przed kilku dniami nadesłałem pod adresem Księgarni zamówione wydanie „Piśmiennictwa Litewskiego". Jeżeli mnie pamięć nie myli, prosił o przysłanie wzmiankę w jakiem piśmie. Cel, jaki sobie wtedy postawiłem, ale i w mniej oświeconych klasach narodu rozpowszechnić znajomość piśmiennictwa litewskiego, uważam za bezwzględne życzenie. Wykonanie tej myśli zapewne pozostawia wiele do życzenia, ale jest to obecnie jedyna próba Kurpiów o literaturze polskiej, dla mniej oświeconych przeznaczona. Nadesłane wydanie nie nadaje się dla tego, że wszelkiej zasługi Kleinigtem nakładkiem o więzieniu, zatem zbyt krótko i pobieżnie złożyłem artykuł o piśmiennictwie polskiego.

Wiadomości [illegible] odnoszące [illegible] artykuł, pomijam

Łaskawej pamięci oczekując

Z Kleinigtem

Wilno d. 12. Lipca 1869.

Wielmożny Panie!

[illegible] Sanocki [illegible] [illegible]
że dopiero na drugi [illegible]
Sprawa moja [illegible]
skarbu generalna [illegible]
najtęższego [illegible]
[illegible] a [illegible]
[illegible] jeżeli więc [illegible]
abym [illegible]
[illegible]
[illegible] tego
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Wraz z poważaniem i uszanowaniem
Uniżony sługa

F. Wiszniewski

Świadki, którym rozpowiadała
z ubolewaniem o pogorszeniu stanu
ego Pana w Sewrze, z bólem jaki
ubolewając nad niemożnością zastawienia
tego uniesienia, które by mu dostarczyło
pokoju Jego konającego mąż pamięci,
Pan, jak gdyby pogarszając to istotne
dzieła naszego życzenia, zarzucił, nie tylko
możność ulgi, ale zastawia pamięć, serc,
radło jedyne, przyjaciół nam pozostawione
telegrafie zamiast rozkazy Ks. Sierakowskich,
pomocnicze z bycia bolesnym, pisze do
Ks. Alfonsa Sierakowskiego, dla którego
nie ta tak miła, pamiątka, zawdzięczając
ją wszakże, zastawieniu Pana pod

wiatowe. Nie omieszkam wypracować o te
bytności obowiązani Pana jeśli
tylko mi kiedykolwiek mogli mieć na
dzieję przesłania fotografji i Pana, że
jestem do Niego przychylnej, bo to, co jes
dziadamy zadawolnić nas nie może
chociażem nie wielkiego potrzebiciela;
jeśli obszyrnamy to nasza przyjaźń
wiele że mi wolno będzie zachować
ja w Wiedniu jestem zostawiony, gdzie
za dni kilka wyjeżdżamy, najprawdo-
podobniej 25 Października.

Powtawiając wyrazy wysokiego u-
szanowania, mam honor jestem
Pana Wielmożnego Pana do-
brodzieja

Wojowicz Stryj
Stanisława Wodzinowskiego

1873 r. 29
6 I
Gazdzinowski

Mąż mój wówczas głęboko
ubolewania —

Gdańsk, Wielka 12/12

Był u mnie niegdyś brat, który przed siedmnastą laty... pożegnał swoją rodzinę i zniknął. — Odtąd o nim nie słyszano. I nim też zniknęła jedyna biednej matki nadzieja i niedoszłego rodzeństwa, a nawet i ostatni filarowy zostawionego nam po ojcu. On miał wielką zdolność do pióra, imię jego i nazwisko zaczynało się od liter: F. Ch. a tak utajnie podpisujesz jeden z piszących w „Biesiadzie Literackiej". Snadź pominąwszy błysnęła mi myśl: może to On? Jeśli więc ów współpracownik „Biesiady" jest Panu znanym, czy nie wolno spytać o niego?

I może to pytanie i całe pismo jest niedorzecznością? przebacz mi Panie! nie znam form świata, jestem zupełnie dzieckiem przyrody — w Panu zaś, jeszcze raz powtarzam nie chcę widzieć ostrowieca i mówiąc o Nim pamiętać o ziemi — wiele

więc liczę na Jego wyrozumienie i łaskawość

Spodziewając się że Pan nie zostawi mię bez odpowiedzi, posyłam mój adres:

Maryia Kodaszewicz, na Preobrażeńskiej ulicy, dom Skawrońskiej, kwartira Ostrowskiej w Wilnie

r 1879. d 12 Grudnia
Wilno

z niemania winnych [illegible] w rzeczy
[illegible] winne!

Sądzę, że [illegible] w
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

nie mi przystoi do wspomnianych [illegible]!
Jeszcze też uraga jednej łaski — Tamtejszej
fotografji — byłaby to dla mnie nad wszelki
wyraz [illegible]. Boję się, by [illegible]
ty go nie obraziły moją śmiałością.

Pozostaję z łaskawego pozwolenia,
pozostaję [illegible] do ewe. F. Ch. w Bie
[illegible] i oczekując stąd z łaskawą
odpowiedź, mam honor uwiadomić że
już nie jestem w Wilnie. Tam bowiem
żyłam tylko niekiedy, wręcz dla tamtejszych
zajęcia, a zawsze napróżno. Oni
to ludzie tak niezrozumiali, oczy ze
wszystkiego nie umiem wytrzeć z kurzu!
Pięść zawsze odbrała nawet [illegible]
do niego — umrzeć byłaby najlepiej!
Oczekuję śmierć wyobrażam się strasznie
dlem, dla ja uważam za jedyne dobro
dziejstwo dla tych, co jak syn [illegible]
[illegible] nie mają [illegible] w [illegible]

z Nim stałem mieszkaniem jest Niebo
Nowe miasto, Wileńskiej Gubernii
Wilejka

Maja [illegible]

Wielki miłosierny Ojciec jest Bóg
Żywy i wieczny — kocha nas i pragnie
abym Go nim w miłości znał! Przeto
wierzę, że mię zawsze wysłucha, nie
odrzuci, nie zapomni, a dam w
wielką cierpliwość! i niezłomną
niezgraniczoną wiarę w Pana!

1886. 14 Stycznia
Wilejka

393

10/2

Za fotografje nieszczęsne dzięki! moją dać w zamianę, uważam sobie za zbyt wielkie szczęście, lecz go w żaden chwili dostąpić nie mogę, bo nie mam ni jednej z dobrej mej karłki, ni też ją mieć można, mieszkając w takiej mieścinie jak nasza. Za pisma za bytnością w Wilnie, zdjęte mą fotografję i z najwięcej życia przyjemności dziękuję ja Panu

... myślę i myślę co z moich pism wybrać i nie nic mogę znaleźć, sto-stosowneo, wszystko zdaje niedzieło! przysyłam więc kilka wierszyków; nie dla ich wartości, a wreszcie by uczynić wolę Pańską.

Co zaś do Pianów, wiem że wiele jest niedostatków, nierozumiem

Lubo jak tam za błaznalōsię naśladow-
nictwo; nic bowiem nie pisze niedokum-
szy wprzod ołęboko, ołęboko! Zresztą
wszystkie me pieśnie; zdaje się szcze
mi jakiś duch kazista, bez którego
jestem nędznym automatem, co za-
ledwo umie płakać nad swą niem-
ocnością i daremnale gardzić sobą.

Gdyby w obecnym czasie zwrócić
uwagę i ocznaczyć się, trzeba być czemś
nadzwyczajnem; mnie zaś nie się
ani o podobnej chwale. Wprawdzie
niekiedy chciałoby się wydrukować
dwa wiersze, lecz wcale nie z litera-
ich powodów; ni też w celu zdrania
ōdzi: — wyprawienie go w świat, choćby
nawet zdjęto krytyce, przyniosłoby
mi wiele przyjemności. Serdecznie żałuje
że mu się podróż niedała — jedna
chwila szczęścia więcej warta niż wie-

nowa sława

Że to, co Pan Waszanie nazywa talentem, niemiałam nie prócz bolesnego szyderstwa i prześladowania, iż więc dziwnego, że Pańskie współczucie przyjmuję z taką wdzięcznością! Jeśli Pan nie chce podziękowań, to nie będę Go nudzić niemi, ukłaniam tylko przyjąć wyraz najgłębszego uważanowania i — jeśli wolno — uwielbienia stórem dlań przejęty świat cały!

Najniższa sługa M. Rodziewiczówna

1880 10 Lutego
Wilejka

Chodasiewicz Marja 139
391

Po otrzymaniu Pańskiego pisma i fotografii – za które niniejszem składam serdeczne podziękowanie – natychmiast przystąpiłam do przepisywania tych wierszyków, które mając na myśli, myślę że one niedrogi Panu, nie będą nudne. Co z nich wyniknie, to inna rzecz.

Dręczą mię więc te wierszyki, a najwięcej mienia się portret: — Ten, który w życiu mojem odegrał tak ważną rolę, i z którym łączą mię tak poważne stosunki, tak ważne obowiązki, a którego nie mogę nazwać przyjacielem, ten portret — poważam się błagać o jego wyjaśnienie.

Marja Chodasiewicz
17 Kwietnia 1880 r
Wilejka

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Wybaczyć mi raczy Pan moje tak długie milczenie, ale wróciwszy do domu po dwumiesięcznej wędrówce, tak miałem nawał spraw i interesów że poprostu rady sobie dać nie mogłem.
Wszelkie starania, o przyspieszenie przyznania urzędowego P. Falkowskiej, jako jedynej sukcesorki po śp: Oskarze Sosnowskim, już rozpoczęte zostały, i mam nadzieję że w krótce pożądanym wynikiem zakończone zostaną.
Przyłączam przy niniejszym list P. Falkowskiej do Wielmożnego Pana Dobrodzieja, a dziękując Mu raz jeszcze za jego tak łaskawie okazane mi serce, w czasie mojej w San-Remo bytności, polecam się nadal jego względom, i pozostaję z prawdziwą wdzięcznością i najgłębszem uszanowaniem

Najniższym sługą Jego

Karol Chodkiewicz

Dnia 12/24 Maja 1886r
Jampol-Wołyński

Ch. dorosiała Edwarda

48
39

Wiedeń 7/5 1886.

Czcigodny Panie Jubilacie,

Z wielką obawą – z drżeniem niebędzie niżej podpisany kreśli te słowa do Ciebie, Panie, mając tę płonną nadzieję, że mu przebaczysz kradzież drogiej chwili Twojej, jaki na przeczytanie niniejszego obrócisz. Powodem tego nieuzasadnionego i nierozsądnego zapewne kroku jest wielka nagła, pokorna prośba, jaką już od dawnych lat w swém sercu nosze. Prośba ta miała na celu inicjatywę od Ciebie, Czcigodny Panie, kilku zdań, kilka słów lub parę głosek wreszcie, których, przyjdanie nad wyraz rozsądnym być nie zrobiło. – Pytałem się już wielu osób ustnie i bliższemi, czy stosownem jest nagabywać Pana, zajmującego Ma czas podobnemi błahostkami – wszędzie ... otrzymywano naturalnie, a redakcja „Kurjera Warszawskiego", której to nawet też o radę prosiłem, dała mi raz z odmowną odpowiedzią adres pewnego handlarza autografów .... Cóż takiego drogiego, jak posiąść za pieniądze podpis Twój, Szanowny Panie? – Lecz ja chciałem się cieszyć, chciałem być dumny tą świadomością, że Ty, Panie, zanim nóż list do kosza rzucisz, będziesz przez kilka chwil wiedział, iż istnieję na ziemi... Wybacz, Czcigodny Panie, tę dziecinną radość, której mi tak trudno wyrzec się było!..

A jeśli proszę o przebaczenie, to tylko dlatego, że nie mam

najmniejszéj nadziei, by słowa moje skutek odniosły, i że przeczuwam, iż dobry Pan Jezus, ta jasna Gwiazda każdego marzenia Waszego nie będzie się długo gniewała na swego niedbałego wielbiciela i zsyła

17-letniego Edwarda Chodowieckiego

z Warszawy.

Handelsakademiker

E. Chodowiecki

Wien, VII Richtergasse 4.

Wiedeń 17/II 86.

Gdybym nie był zepsuty pomyślnością Twoją, Szanowny Panie, gdybym mógł się wstrzymać od wyrazów radości naszej za Twoją dobroć, nie poważyłbym się z pewnością powtórnie Go napastować. – Jeśliby ci miedział, Dobrotliwy Panie, ubogą mnie biedaboni, listem Swym radość sprawić! –

Otrzymałem go w drugiej świąt imieniny – był to najmiłszy podarunek, o jakim marzyć śmiałem. –

Składam mu moje najserdeczniejsze dzięki i tkwiący zapewnienie, że Go już więcej nie ośmielę się niepokoić.

Edward Radoszewski

Czerwowski Antoni

84

Charkow 22 Stycznia 1874 roku

Oci Najdostojniejszy Panie!

Stosownie do danego mnie słowa, mam honor dziś niniejsze słowa przesłać. Oto wszelka łaska danych mi Cesarzem Wszech-Rosyi, zmuszony jestem narad wrócić zagranicę. Niebyłbym zadnych kosztów nie poniósłem, lecz przeciwnie i to straciłem co miałem. Pan Minister Spraw Wewnętrznych zabronił mi być Księdzem i Mszy Św. odprawiać. To nastąpiło nie z innych przyczyn, jak dla tego że Rząd nienawidzi Katolicyzm i Polskość. Zostałem więc pozbawiony jak praw duchownych tak razem i wszelkich innych. Gdybym był Rosyaninem to bym zgodził się na nie robić i na wsiąść pozwolono mi żyć w Rossyi. Uległem nie tylko tej przemocy, lecz i wszyscy inni stamtąd wrócili. Szczęście moje że mam przy sobie Królowej Olgi. Widząc że egzystować w Rossyi ni jako Ksiądz, ni jako Cywilny nie mogę, zażądałem Królowej Olgi wyrobienia mi Najmiłościwszego Imienia Paszportu za granicę i jestem wyjeżdżam do Austryi i t.d.

Umarłbym jeszcze patrząc na to wszystko co się stało i dziś jedynie zdawałem widzę zamieszanie Ojczyzny i tam dożywać dni moich.

Gdy okoliczności moje pozwolą, to być może że osobiście opowiem o wszystkiem Najmilszemu Kochanemu Panu, a teraz zostaję

wyraz najgłębszego szacunku i poważania, mam honor pozostać
w zawsze Ks. Cześć Mkp. Dostojnego Pana Jak najżyczliwszym
sługą
Ksiądz Antoni Chodorowski —
były Kapelan Pruszański —

P.S. Śmiem prosić oświadczyć Całemu Towarzystwu Polskiemu
w Dreznie, moje uszanowanie i nacieszyć, i ostrzedz razem, aby
nikt się nie ważył po mojej drodze pojść, bo bardzo zawiedziony
i zwiedziony moralnie i fizycznie zniżeniu i niewolą —
Adieu

L. J. Ch.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Przepraszam najuprzejmiej za ma
śmiałość.

Jestem Ksiądz Chodorowski, gub. Gro
dzieńskiej, były w 1858 i 59 r. Kapelan
Szkoły Dworzańskiej w Druzanie;
wtedy często do Dolhego dla odprawia
nia w bardziej czynnym cudownym Kościele
Mszy Św. jeździłem, i w domu Jaśnie
Wielmożnego Pana-Obywatela Krasnew
skiego a. brata J. W. Pana Ignacego, w
towarzystwie Ojca najdostojniejszej Mamy
J. W. Pana i J. W. P. Moracewskich, bawiłem.
Dziś zaś, już po drugi raz, z r. 1874 i
1882, jestem wygnańcem i tułaczem na
obczyźnie. Na starość lat jestem bez
miejsca, dachu, i chleba. Żebrać muszę.

do Rossyi wrócić niemogę. Przez P. Ministra Hrabiego Ignatjewa tego 1882r skazany jestem, albo za granicę, albo na Sybir!

W przejeździe przez Drezno, stałem się cierpiącym jak w organiźmie piersiowym, tak i w środkach do dalszej podróży koniecznych. Musiałem przeto parę dni w Dreźnie przebawić i siebie podreperować.

Wskutek więc tego, ośmielam się w Imię Chrystusa jako nieszczęśliwy Kapłan i Polak, do łaski i miłosierdzia Jaśnie Wielmożnego Pana-Króla i Wodza naszego Polskiego najpokorniej zdać się i prosić, aby był łaskaw, jeśli to być może, skargę raczył mi biednemu w pomocy. —

Również wzniecam myśl moją wy-
nurzyć, że ja bym rzeczył w Drezdnie za-
mieszkać stale, jeśliby na to Jaśnie Wiel-
możny Pan i Ks. Biskup pozwolili i choć
z niewielką pomocą mi stanęli. Ja mszę
celebruję i mam paszport i papiery ka-
płańskie w porządku. To tylko mi przesz-
kadza, że Ks. Proboszcz Brug, u którego przez
pięć miesięcy byłem i mszę św. wtedy
za jego pozwoleniem w Kościele Katedralnym
odprawiałem, jest naprzeciwko innej i
zdaje mi się, że on co do pobytu mego w
Drezdnie będzie stawiał przeszkody. A on
ma wielkie wpływy posiada. – Ja zaś
z nim mówić nie mogę, i wcale widzieć Jego
nie życzę, bo nieprzyjemności od niego otrzymać. Potrzebuję nade-
wszystko spokoju.

Jeżeliby Jaśnie Wielmożny Pan był tak łaskaw
i napisał za mną parę słów do Ks. Biskupa
i poprosił Jego aby mi dał pozwolić mi tam w

Drezno mieszkać i Mszę św. odprawiać, to było by dobrze. Lecz jeżeli Jaśnie Wielmożny Pan znajduje w tem jakąkolwiek trudność, to pokornie proszę tą prośbę moją zostawić i żadnych kroków nie robić. Ja odpoczywszy, dalej w świat pojadę. — Teraz zaś Doktor Szpitala kazał plaster na plecach przyłożyć, a tem mnie wstrzymuje... Mieszkam w Szpitalu „Königlich Krankenhaus in Frydrichstadt"; gdzie za pozwoleniem W. Ks. Proboszcza tego Szpitala, a który zarazem jest Forschtand Szpitalu, mam prawo 3 dni przemieszkać; i zkąd już Lecz mój list pokornie do J. W. Pana piszę i proszę jeżeli to być może, o łaskawą odpowiedź.

Z najwyższem poważaniem mam zaszczyt pozostać dla Jaśnie Wielmożnego Pana i Najłaskawszego Pana mojego i Dobrodzieja

Najuniżeńszy sługa i poddańczek
Ksiądz Antoni Chodorowski

P.S. Doprawdy nieświadomy dzień jest 23 lub 24 października 1882. Königlich Krankenhaus in Frydrychstadt. Drezno.

402

ADAM
CHODYŃSKI
Patron Tryb., Adwokat Konsystorza,
w Kaliszu.

Rynek i róg ulicy Piskorzewskiéj
dom p. Rybarskiego, 1-sze piętro.

Kalisz dnia 26 Sierpnia 1872 r.

Wcinajgodniejsze Panie!

„Stefana Damalewicz" i „Boerye" utwory stat mnie uradzyły, ośmielam się prestać Wcinajgodniejszemu Panu.

Prezytha tych drobnostek niechaj będzie dowodem najgłębszego hołdu jakim jest przejęty ich autor dla najznakomitszego z pisarzów polskich

a zarazem dowodem

najwyższego dla Jego uszanowania

jakie odnosi się zaszczyt

najuniżony sługa

St. Chodyński

Chodyński Ad

Kalisz d. 20 Grudnia 1885 r.

Czcinajgodniejszy Panie!

Dowiedziałem się z „Kaliszanina", że Najzacniejszemu Panu Doktorowi potrzebna jest odbitka z przywilejów tutejszego grodu i innych miejscowości, drukowanych w 1869 r. w rosyjsko-urzędowej gazecie kaliskiej (po łacinie). Odbitek tych, jak mi mówił niegdyś redaktor tej gazety, miało być dwadzieścia kilka, z których jedne dał mi przed dwoma tygodniami zmarły śp. Rybnikow vice-gubernator kaliski, człowiek zacny i uprzejmy. Życzenie jego miałem sobie za obowiązek sumienia zamieścić w „Kaliszaninie", do którego zatrzymania, najdrzeliwej mi pomógł.—

Odbitki te, o ile wyszły, mam zaszczyt pełnoczesnie podpaszę rekomendowanej prześlać W. Panu Doktorowi, a zarazem z ojczystej ziemi naszej dołączyć polskie opłatki dla podzielenia się nimi w krainie Italijskiej.— Jeżeliby Najczcigodniejszemu Panu potrzebnymi były jakie materyały dotyczące Statutu kaliskiego, to upraszam o łaskawe odwiedzenie się wprost do mnie, a będę miał sobie za prawdziwy zaszczyt i przyjemność służyć takowymi Najzacniejszemu Panu Doktorowi.—

Dla którego

pozostaję z głębokiem uszanowaniem

najniższy sługa

Ad. Chodyński

Adres mój:

Adam Chodyński

Adwokat Sądu Okręgowego

w mieście gubern.

Kalisz.

100
404

Kalisz d. 16 Stycznia 1886.

Wcinajgodniejszy Panie!

Ubolewamy wszyscy nad stanem zdrowia Wcinajgodniejszego Pana, a życząc Mu najserdeczniej i najszczerzej spiesznego powrotu do sił, mamy w Bogu ufność, że wśród nawału smutków, jakimi nas biedaków ciągle dotyka, powrotem do zdrowia Męża tak dobrego, pocieszyć raczy. —

Odbitka przywilejów, jaką miałem zaszczyt przesłać Najczcig. Panu Doktorowi, okazała się być niekompletną z przyczyny, że: dawano mylne paginacye, korrektowano na działy bez porządku kart i powbijano takie bałamuctwa, iż odbitek jednych było po trzydzieści kilka, innych mniéj, a późniejszych, zaledwie sztuk kilka. Dowodzącym aktem

ranne zajmował się śp. Szaniawski
Józef archiwista dawnych akt ka-
lejowych, nad wydawnictwem pana
Lubimskiej „zrębu rezolutów
ząb Orłowskiej Gubernii", – któ-
ry nie mógł wyjść z prodziwenia
(a to podziwienie wyjawił w jednej
z ząb Starodębskich Ksiąt Kalisz-
kich Gubernii, że w r. 1694 było
w Kaliszu aż „230 literatów" (numera
mopabr.). Pan Redaktor „Gubernialnej
Wiedomości", dotąd (a jest już rok
dobry w Kaliszu) nie umieszczy, a
właściwie wcheaty mówić po polsku,
nie mógł się wydziwić, że na tvvo
ówczesnej ludności w Kaliszu, było
tyle pevetów i powieściopisarzy. Jest
to fakt na białem. I kędy ten przy-

czyny grabiego i ciemnego mieszczaństwa,
pomimo najlepszych chęci zacnego a rozumnego vice-gubernatora, Rybnikowa,
stał się chaos w owem wydawnictwie,
które mogłoby być złotym dyplomatarjuszem, stało się skarbcem niedokładności przez niego (przez towarzystwo i spekulantów) „Statystyki Ekonomicznej Krajowej" — Raz Wasza Ekscelencja przejrzeć raczy jaką przesłałem — zdaje się, jaką przesyłam. W tamtej jest N. 48 aktów, kończących się na str. 120, — a w tej jest 49 i 50, na tejże stronie i 122. Dalej (inna paginacja), są znowu dyplomata Zygmunta I-go, jakich w poprzedniej przesyłce mojej niema — Znalazłem teraz w moim małym księgozbiorku i te uzupełnienia — a resztę z poprzedniej całości mam wysoki zasyp

Jx

przesłał je Szczęsnem Sam z pełnem uprzejmości przeproszeniem, za słabe tych napisanych, a czas zajmować Mu mogących. Dziki zwierz zamordował mi drugiego chłopca 2½ letniego na nieszczęsnej Prądze; to teraz i z przykrego tego lęku się i żal ciężki, już dagrobowy, pomięszany z atramentem pracowitka myśli, ze łzami ojca, otrzeźwy mego dziecka.—

Przebacz Najcierpliwszy Pan Doktor, iem Cię tak długą zatrudnił pisaniną; i raz przyjąć łaskawie odemnie, to co, się Mu od nas wszystkich i rozumnej a szlachetnej ludzkości — należy—

Najwyższe uszanowanie, jest mości ucieszonego

najniższy sługa

Ad. Chodyński

6491

LISTY

C (a - hody)

1863 - 1887

31